Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“ i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 30 GRUDNIA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 358

Zabójca Kirowa i 13 spółoskarżonych — rozstrzelani

Nikołajew otrzymał 5 miljonów rubli od konsula obcego mocarstwa.—Pogłoski o rozstrzelaniu Kamieniewa i Zinowjewa. — Dalsze aresztowania i „czystka” w urzędach

W Moskwie przeszło 200 komunistów popełniło samobójstwo

Londyn, 29 grudnia.

(Pat) — Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam komunikat urzędowy o wykonaniu 14 wyroków śmierci, w tej liczbie Nikołajewie.

Komunikat sowiecki oświadcza, że rozstrzelani należeli do tajnego ugrupowania kontrrewolucyjnego, działali na rzecz interwencji zbrojnej obcych państw na Nikołajewie.

w Leningradzie i wziął od niego 5 miljonów rubli. (Reuter).

Moskwa, 29 grudnia.

W związku z wczorajszemi gwałtownemi atakami prasy sowieckiej na Zinowjewa i Kamieniewa w Moskwie krąży sensacyjna pogłoska, jakoby obydwaj zostali również rozstrzelani, jednakowoż dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości. Z drugiej strony w kołach partyjnych utrwala się przekonanie, że Zinowjew i Kamieniew zostali zesłani na Syberję Północną do jednego z okręgów kraju Jakuckiego.

Dokoła sprawy Nikołajewa i towarzyszy krążą niezwykłe pogłoski.

Najwięcej mówi się o tem, **że na przewodzie sądowym jeden z oskarżonych załamał się psychicznie.** Depresja duchowa jednego z czternastu, dała sądowi szereg nowych, rewelacyjnych szczegółów, których nie ujawniło śledztwo i konfrontacje.

W związku z tem, w Leningradzie, Moskwie i innych większych miastach, a zwłaszcza w Swierdłowsku, dokonano ponownych aresztowań. W Swierdłowsku ekspozytura komisarjatu spraw wewnętrznych ze specjalnym delegatem centralnego komitetu partji na czele, **przesłuchuje wszystkich studentów uniwersytetu robotniczego, gdzie rektorem był Zinowjew. Całe naukowe archiwum Zinowjewa, zostało przewiezione z Urala do Moskwy.**

Obydwaj opozycjoniści czołowi, Zinowjew i Kamieniew, nadal znajdują się w Moskwie, jako więźniowie stanu.

Akcję partji i rządu niezwykle energicznie popiera komisarz obrony narodowej Woroszyłow, który dokonał inspekcji oddziałów garnizonu moskiewskiego.

Cała armja czerwona, jak należy sądzić z nastrojów, znalazła się po stronie partji i rządu obecnego.

„Czystka“ w instytucjach rządowych komunalnych i związkach zawodowych, dokonywana na podstawie zapisek sekretarzy jaczejek partyjnych, prowadzona jest z niezwykłą energją. W Moskwie pojawiło się kilka tysięcy bezrobotnych urzędników, których los ze względu na pozbawienie praw członka partji, podobny jest do losu parjasów. **Żaden z „wyczyszczonych“ i zwolnionych komunistów nie ma prawa zamieszkiwania w stolicy, wobec czego sytuacja wielu z nich jest rozpaczliwa. W ciągu ostatnich kilku dni „czystki“ w Moskwie, popełniło samobójstwo przeszło 200 komunistów.**

Na opróżnione stanowiska po komunistach skłonnych do opozycji, **władze sowieckie zamierzają powołać bezpartyjnych inteligentów, uważając, że element ten stanie się doskonałym aparatem wykonawczym, pozbawionym ambicyj politycznych.**

Jednocześnie wkrótce ma być wydana nowela do dekretu o zniesieniu kartek żywnościowych. **Czynniki rządowe i partyjne mają zamiar na pewien czas wstrzymać zniesienie kartek i w tym czasie uregulować sprawę obrotu pieniężnego.**

Paryż, 29 grudnia.

(Pat) — Agencja Havasa donosi z Moskwy: Według krążących tu pogłosek **Zinowjew i Kamieniew wyjechali 27 b. m. do miejsca zesłania. Potwierdzenia lub zaprzeczenia tej wiadomości nie można uzyskać.**

Zamknięcie granic dla obywateli sowieckich

Od 10 dni nikt z obywateli sowieckich nie wyjechał zagranicę

Warszawa, 29 grudnia.

Wychodzące w Warszawie pismo rosyjskie „Nasze Wremia“ podaje w depeszy ze Stołpców, **że w pociągach, przychodzących z Moskwy, na granicę polską, od 10-ciu dni nie stwierdzono obecności ani jednego obywatela sowieckiego, któryby wyjeżdżał zagranicę.**

Pismo rosyjskie wyciąga stąd wniosek, **że granica sowiecka jest dla obywateli tego państwa zamknięta, a to celem niedopuszczenia do ucieczki kogokolwiek, podejrzanego o współudział z opozycją, wzgl. podlegającego czystce partyjnej.**

Powstanie przeciwsowieckie w Turkiestanie

Powstańcy prowadzą walkę partyzancką. — Sabotaż i mordowanie komunistów. — Masowe rozstrzeliwania powstańców

Berlin, 29 grudnia

W dalszym ciągu wiadomości o powstaniu w Turkiestanie donoszą, że powstańcy *uzbrojeni są w karabiny i kulomioty, dostarczone z Mongolji i Mandżurji. Obecnie do ośrodków powstańczych skierowano wojska regularne oraz oddziały G. P. U.*

Starcia pomiędzy wojskami czerwonemi a powstańcami zakończyły się porażką powstańców, z których część poległa, a reszta zbiegła do Afganistanu, Persji i Mongolji, gdzie ich ludność muzułmańska przyjęła nader serdecznie.

Z drugiej strony, ze źródeł niesowieckich podają, że *powstanie nie jest jeszcze zlikwidowane. Coprawda, niektóre oddziały powstańcze zostały rozbite, lecz odeszły w góry. Obecnie powstańcy prowadzą wojnę partyzancką, mordując komunistów, psując koleje, zasypując studnie, niszcząc komunikację telegraficzną i paląc gmachy rządowe.*

Wojska sowieckie odpowiadają na to *masowemi rozstrzeliwaniami, nie szczędząc kobiet i dzieci. Niektóre osady przestały zupełnie istnieć.*

Ryga, 29 grudnia.

Pośredniem potwierdzeniem rozruchów w Turkiestanie może być to, że, *według ogłoszonych w dzisiejszych pismach sowieckich dotychczasowych wyników wyborów do rad wiejskich, wybory w Uzbekistanie i Tadżikistanie zostały przeprowadzone wszystkiego na 25—26 proc.*, gdy tymczasem we wszystkich pozostałych rejonach Związku Sowieckiego wybory przeprowadzono na przeszło 90 procent.

Japonja wypowiedziała Traktat Waszyngtoński

Układ wygasa z dniem 31 grudnia 1936 r.

Londyn, 29 grudnia.

(Pat) — Ambasador japoński poinformował Foreign Office, iż Japonja przesłała rządowi Stanów Zjednoczonych zawiadomienie o wypowiedzeniu Traktatu Waszyngtońskiego.

Treść noty, wypowiadającej Traktat Waszyngtoński jest następująca:

Mam zaszczyt złożyć Panu z polecenia rządu następujące wyjaśnienie: — „Zgodnie z art. 23 Układu Waszyngtońskiego, Rząd Japoński zawiadamia niniejszem Rząd Waszyngtoński o swem postanowieniu wypowiedzenia układu, który wygasa z dniem 31 grudnia 1936 roku.

Zwolnienie z aresztu

b. referenta prasowego gdańskiego senatu

Gdańsk, 29 grudnia.

(PAT) Wskutek wniosku obrońcy byłego referenta prasowego Senatu p. Streitera, który, jak wiadomo, przebywa w areszcie od 1 grudnia r. b. gdańska komisja karna rozpatrywała protest przeciwko jego uwięzieniu i **uchwaliła zwolnienie go z aresztu.**

Wobec apelacji, złożonej ze strony prokuratora, sprawą tą zajmował się sąd najwyższy, **który również orzekł zwolnienie p. Streitera. Wobec tego** dziś przed południem p. Streiter został wypuszczony na wolność

Wydalenia Trockiego z Francji

zażąda rząd sowiecki

Paryż, 29 grudnia.

Jak donoszą korespondenci moskiewscy pism paryskich, **Stalin ma zamiar zażądać od Francji, z którą Związek Sowiecki utrzymuje obecnie stosunki przyjazne, wydalenia Trockiego ze swego terytorjum.**

Proces polityczny w Zagłębiu Saary

Doradca gospodarczy Frontu Niemieckiego został skazany za obrazę prezesa kolei saarskich.-Polityczne momenty przemówienia obrońcy

Saarbruecken, 29 grudnia.

(Pat) — Najwyższy trybunał plebiscytowy wydał dziś wyrok w politycznym procesie, wytoczonym przez komisję rządzącą doradcy gospodarczemu Frontu Niemieckiego dr. Savelkoulsowi o obrazę prezesa kolei saarskich, Nicklausa, któremu oskarżony zarzucił w prasie, że przez zakazanie wymiany marek niemieckich w urzędowych kolejowych kantorach wymiany, wspomagał propagandę przeciw przyłączeniu Saary do Niemiec przez co dopuścił się nadużycia władzy.

Prokurator domagał się skazania oskarżonego, wskazując na to, że Nicklaus nie miał obowiązku stosowania rozporządzeń dewizowych Banku Rzeszy, jak również na to, że określenie „separatysta" ma charakter obraźliwy.— Każdy obywatel Saary ma prawo być zwolennikiem status quo, którego utrzymanie stanowi jedną z alternatyw plebiscytu. — Obrońca oskarżonego prof. Grimm w wielkiej mowie politycznej dowodził, że akcja na rzecz utrzymania status quo zmierza do oderwania Saary od Rzeszy i służy tradycyjnej polityce francuskiej, która próbowała w swoim czasie oddzielić od Niemiec Nadrenję, a obecnie próbuje odłaczyć Saarę. Propaganda za status quo jest propagandą separatystyczną i dalszym ciągiem akcji separatystycznej nadreńskiej.

Trybunał plebiscytowy uznał winę Savelkoulsa i skazał go za obrazę i rozsiewanie uwłaczających plotek na grzywnę 4.000 franków.

Uruchomienie zakładów Citroena

Paryż, 29 grudnia.

(PAT) 3-go stycznia, jak podaje „Oeuvre", zakłady Citroena zostaną częściowo uruchomione. W dniu tym 5.000 robotników podejmie prace. Reszta robotników zostanie zatrudniona w miare uruchomienia innych działów do 10 lub 12 stycznia.

Zakłady Citroena produkować będą odtąd 3.000 samochodów na miesiąc.

Saarbruecken, 29 grudnia.

(Pat) — Komisja rządząca zawiesiła na przeciąg tygodnia dziennik „Freiheit" za artykuł, zawierający obraźliwe zwroty pod adresem Hitlera, oraz tygodnik narodowo-socjalistyczny „Der Waechter" za artykuł, utrzymany w zbyt agresywnym tonie.

W Warszawie elektryczność stanieje o 3 proc.

od 1 stycznia 1935 r. — Ogólna obniżka ceny prądu wyniosła 5 i pół proc.

Warszawa, 29 grudnia.

(Pat) — Zarządca elektrowni warszawskiej, b. minister inż. A. Kuehn, w porozumieniu z dyrektorem miejskiej inspekcji elektrycznej oraz naczelnikiem biura elektryfikacji w Min. Przemysłu i Handlu, ustalił zgodnie z orzeczeniem komisji rozjemczej z 1932 r. obniżkę ceny prądu elektrycznego w Warszawie. -- Obniżka ta wyniesie 5.4559 procent.

Ponieważ dotychczasowa cena energji do oświetlenia wynosiła 49,9778 gr. za kilowat-godzinę, nowa cena ustalona została na 47,251 gr. Energja do motorów obniżona została do 22,5102 gr. za kilowat-godzinę i energja na użytek miasta do 18,8268 gr. — Różnica w cenie energji elektrycznej wyniesie 2,7267 gr. za kilowat-godzinę.

Rzeczywista różnica na korzyść konsumentów wyniesie 3 procent, a to z tego powodu, że z dniem 1 stycznia 1935 roku miasto zacznie wykorzystywać swoje ustawowe uprawnienia do poboru 2 i pół proc. podatku od energji elektrycznej.

Państwowy podatek od energji elektrycznej wynosi w dalszym ciągu 10 pr.

Medal z okazji wodowania statku „Piłsudski"

wręczył ambasador Wysocki Mussoliniemu

Rzym, 29 grudnia.

(Pat) — Ambasador R. P. Alfred Wysocki, przyjęty był dziś przez Mussoliniego, z którym odbył dłuższą rozmowę oraz wręczył mu medal, wybity przez towarzystwo Gdynia—Ameryka z okazji wodowania statku „Piłsudski".

Na medalu widnieją napisy: „19 grudnia 1934 — Piłsudski", oraz: „Przez morze do rozkwitu Polski".

Akcja pojednawcza rządu austrjackiego

w stosunku do socjal-demokratów, którzy brali udział w lutowej rewolcie

Wiedeń, 29 grudnia.

(Pat) — W ramach akcji pacyfikacyjnej, prowadzonej przez rząd austrjacki, władze miasta Gracu postanowiły anulować lub złagodzić kary dyscyplinarne, nałożone na robotników i urzędników, którzy brali udział w rewolcie lutowej socjal-demokratów.

Spisek na życie wybitnych japończyków

wykryto w Tokio. — Tajny związek zamierzał zamordować 5 osób w czasie „Święta Chryzantem"

Berlin, 29 grudnia.

(PAT) Z Tokjo donoszą, że japońskie władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania spiskowe. Znaleziono materjały wybuchowe, broń palną i sieczną. Tajny związek, złożony z 7 osób, zamierzał w czasie obchodu Święta Chryzantem w Tokjo zamordować księcia Sajondzi — wybitnego męża stanu japońskiego. Makino — strażnika pieczęci i Takahaszi — ministra finansów. Zamachowcy planowali także zamordowanie dwu największych kapitalistów japońskich Mitsui i Iwasaki.

Odłożenie obchodu święta udaremniło wykonanie planu spiskowców.

Sylwester w Sowietach

Organizacje robotnicze mogą urządzać zabawy

Ryga, 29 grudnia.

Według doniesień z Moskwy w roku bieżącym władze zezwoliły poszczególnym organizacjom robotniczym urządzanie uroczystego spotkania Nowego Roku i balów sylwestrowych.

W Charkowie sezon karnawałowy ma być zapoczątkowany wielką maskaradą sylwestrową, zorganizowaną w zabudowaniach wielkiej fabryki traktorów.

Specjalna komisja artystyczna przygotowała kostjumy maskaradowe oraz maski, w których uczestnicy tej zabawy wystąpią na balu.

Pierwszeństwo do wzięcia udziału w maskaradzie sylwestrowej mają członkowie t. zw. brygad szturmowych i dzielnicowych organizacji komunistycznych.

Pisma szwajcarskie

nie stosują się do wymagań niemieckich

Bern, 29 grudnia.

(PAT) Dzienniki niemieckie. wychodzące w Szwajcarji, „Bund", „Nazional Ztg." i „Neue Zuricher Ztg." postanowiły nie zmieniać ogólnej linji politycznej i nie wydawać ze względów handlowych prowincjonalnych wydań. przeznaczonych dla Niemiec.

Złóż ofiarę na powodzian

Policjant, który usiłował zasłonić króla Aleksandra

przed kulami zamachowca, otrzymał krzyż oficerski Legji Honorowej

Paryż, 29 grudnia.

(Pat) — Wśród odznaczonych na Nowy Rok krzyżem oficerskim Legji Honorowej znajduje się m. in. funkcjonarjusz policji w Marsylji, Galy, który był ciężko raniony w dniu 9 października w chwili, gdy usiłował zasłonić króla Aleksandra i min. Barthou przed strzałami zamachowca.

B. minister Paul Boncour, który z ramienia królowej jugosłowiańskiej występuje z powództwem cywilnem w sprawie zamachu marsylskiego, jak twierdzi „Ere Nouvelle", posiada informacje, pozwalające przypuszczać, że pod nazwiskiem terorysty Petara, który wręczył Kelemanowi walizę, zawierającą broń, ukrywał się w rzeczywistości dr. Ante-Pawelicz.

Jak się zdaje, powództwo cywilne zamierza przedewszystkiem starać się o to aby wykazać konieczność wydania sądom francuskim dr. Pawelicza.

11 rybaków na krze na pełnem morzu

Dzięki lodołamaczowi i hydroplanom wszyscy zostali uratowani

Berlin, 29 grudnia.

(PAT) Z Moskwy donoszą: Na morzu Azowskiem pod Taganrogiem burza rozdarła powłokę lodu, na którym znajdowało się 11 rybaków i 2 konie. Kra została uniesiona przez prąd na pełne morze. Dla ratowania uniesionych na krze wysłano łamacz lodu i samoloty. Jednemu z lotników udało się odnaleźć część ofiar niezwykłej katastrofy na ławicy piasku. Z pomocą spadochronu lotnik zrzucił im środki żywności i ciepłą odzież. Za wskazówkami lotnika pośpieszył z pomocą rybakom łamacz lodu i zabrał ich na pokład. Poszukiwanie reszty zaginionych trwa.

Moskwa, 29 grudnia.

(PAT) Wszyscy rybacy, uniesieni przez krę na morzu Azowskiem pod Taganrogiem, zostali dostarczeni na ląd, dzięki wspólnym wysiłkom łamacza lodu i samolotów.

Powrotu Niemiec do Ligi Narodów żąda

Kongres Międzynarodowej Federacji Uniwersyteckiej

Kopenhaga, 29 grudnia.

(PAT) Kongres międzynarodowej federacji uniwersyteckiej po przedyskutowaniu zagadnienia bezrobocia wśród młodzieży postanowił przesłać w tej sprawie raport do Międzynarodowego Biura Pracy.

Po przemówieniach delegatów Anglji, Szwecji, Danji, Niemiec i Francji kongres dał wyraz ogólnemu pragnieniu zrealizowania konwencji w sprawie ograniczenia zbrojeń i wypowiedział się za powrotem Niemiec do Ligi Narodów, widząc w tem utrwalenie pokoju.

Tam, gdzie padł prem. Duca

Uroczyste obchody żałobne w Rumunji w rocznicę morderstwa

Bukareszt, 29 grudnia.

(Pat) — W rocznicę zamordowania prezesa rady ministrów, Duca, we wszystkich kościołach całego kraju odprawiono uroczyste Requiem. Na nabożeństwie żałobnem w Ursani, gdzie pochowany jest premjer Duca, obecna była rodzina zmarłego oraz premjer Tatarescu w otoczeniu członków rządu.

Na dworcu w Sinaja, gdzie premjer Duca padł pod kulami terorystów, urządzono wzruszający obchód ku uczczeniu pamięci zmarłego.



Nowy ambasador sowiecki Potiomkin (z prawej) podczas wizyty u ministra spraw zagranicznych Lavala.

W ROSJI I W NIEMCZECH

(—) Kiedy czyta się gazety niemiec człowiek może ulec sugestji, że ca-ltura osiedliła się w Niemczech, e są jakgdyby **wyspą cnót, porząd- rozkwitu** wśród oceanu barbarzyń i złości. Ale najgłębszem miej- tego oceanu wszeteczeństwa jest omo Rosja Sowiecka — siedziba elkich bezeceństw i teroru.

Kiedy czyta się gazety sowieckie, e się znów wydawać, **że wszelka ześliwość zebrała się w granicach R.R.,** a poza temi granicami panuje mrok zezwierzęcenia, głodu i zni zenia. Ale już z tych gazet czytel- sowiecki najdokładniej może się do dzieć o tem, jaki teror szaleje w mczech....

Mówiąc słowami Heinego „u n d r tut es dünken, dass sie e beide stinken"... Albowiem dno znaleźć dwie bardziej równole- linje polityczne, aniżeli niemiecka i wiecka.

Noc 30 czerwca w Monachjum **nie- le się różni od ostatnich nocy w Ro** To co się działo podczas świąt Bo- o Narodzenia w Berlinie nie odbie- zbytnio od przebiegu wypadków w iże dniach w Moskwie.

Obie dyktatury nie są otulone takim plym płaszczykiem spokoju, jak to ują wmówić światu. Pod podszew- coś się **bezustanku burzy i jątrzy.** lonie partji zarówno nacjonal-socja- ycznej, jak i komunistycznej wre adowolenie, trzymane krótko „przy ku" przy pomocy **zwykłego teroru.** O stosunkach niemieckich wiedzia- e dotychczas znacznie więcej, ani- o sowieckich. Po zabójstwie Kiro- w Leningradzie okazała się **cała a prawda.** A więc t. zw. odchylenie generalnej linji partji (innemi słowy: dy przeciwstalinowskie) nieje i rozwija się mimo wszystko. żeli uwierzyć sowieckiemu aktowi karżenia organizacji antystalinow- ich nie można lekceważyć. Jeżeli mo we było utworzenie komitetu w Le- ngradzie, wyłonienie organizacji tero stycznej i dokonanie zamachu przez kołajewa to nie ulega kwestji, że kże **w innych ośrodkach partyjnych pozycja posiada swoich ludzi.** Zdawa- się w pierwszej chwili, że władze owieckie postarają się o tyle zatuszo- wać sprawę morderstwa, że nadadzą ej przed światem charakter osobisty: emsta, porachunki osobiste, miłość i t. d. Początkowo istotnie komunikaty owieckie były mętne i niejasne. Dopie o później rozwinięto całą sprawę sze- rzej i wtedy okazało się, że **macki or- ganizacyjne „ukłona" sięgają bardzo głęboko.** Czystka w partji komunistycz nej świadczy o tem, że znaczny pro- cent komunistów podejrzany jest o po- litykę antystalinowską. To wystarczy, aby w warunkach dyktatury rosyjskiej znaleźć się poza nawiasem życia nie- tylko politycznego i społecznego, ale poza nawiasem życia wogóle.

Nie ulega wątpliwości, że przy tej dobrej okazji Stalin, albo koła blisko niego stojące, **starają się o usunięcie za jednym zamachem i pewnych nie- dogodnych ludzi, którzy nic wspólnego nie mieli z zabójstwem Kirowa.** Komu- nikaty oficjalne mówią o dziesiątkach ludzi rozstrzelanych, ale nieoficjalnie mówi się o setkach rozstrze- lanych. Wiarogodni korespondenci pism zachodnio-europejskich stwierdza ją, że **w tłoku rozstrzelano ludzi oskar- żonych o jakieś drobne stosunkowo przestępstwa,** np. o chęć przekroczenia granicy bez paszportu. Widać więc, że „przy okazji" robiono porzą- dek z każdym, kogo rząd miał na oku. Teraz znów nadchodzą wiadomości z Ukrainy, gdzie dzieje się to samo. Roz- strzeliwuje się ludzi posądzonych o „nacjonalizm ukraiński".

Czy to wszystko **bliźniaczo** nie przypomina wypadków czerwcowo-lip- cowych w Niemczech? Czy i tam nie sprzątnięto „przy okazji" gen. Schlei- chera i paru konserwatystów, którzy byli z rozmaitych względów niewy- godni? Podobieństwo sytuacji idzie tak daleko, że jak Schleichera oficjalnie po śmierci posądzono o konszachty z am- basadami innych mocerstw tak i zabój- cę Kirowa, Nikołajewa, rzekomo „widziano", jak pobierał pieniądze od jednego z konsulatów państw obcych w Leningradzie. To wzruszające **pokre wieństwo metod** jest istotnie znamien- ne.

Po wypadkach niemieckich prasa sowiecka ogłosiła finis reżymu narodo- wo-socjalistycznego. Teraz znów prasa niemiecka rozbrzmiewa **zapowiedziami rozkładu Rosji Sowieckiej.** Takim spo- sobem **dobre życzenia są często matka mi i ojcami t. zw. politycznych koncep- cyj i perspektyw.**

Jaki płynie z tego wszystkiego wnio sek?

Okazuje się, że dyktatury tak rygo- rystyczne, jak niemiecka albo rosyjska **nie mogą bezkarnie egzystować przez dłuższy czas, że muszą rozpocząć gni- cie od środka.** Zdawało się, że partja Lenina, wyposażona w niesłychanie ja- sną, choć zimną teorję marksistowską, zbudowana jest ze stali i cementu. Oka- zało się, że do jednolitości jest jej bardzo daleko. **Przeciwieństwa we- wnętrzne w Rosji nie dają się zaprze- czyć.** To nie jest kwestja jednego strza łu w Leningradzie, tysiąca rozstrzela- nych w Moskwie i innych miastach, dziesięciu tysięcy ludzi, osadzonych w więzieniach, ale to jest problem **dwóch koncepcyj politycznych o olbrzymiej rozpiętości — koncepcji Stalina i kon- cepcji Trockiego,** między którymi od- bywa się niewidoczna, niemniej jednak **prawdziwa walka.** Tej walki nie zade- cydują ani poszczególne akty teroru, ani strzały skrytobójcze, ani strzały z „legalnego" wyroku sądowego, ani zesłanie do Syberji Wschodniej, ani miljony rubli wyrzucone rzekomo przez jakieś konsulaty w Leningradzie, ani awantury na pograniczu turkiestań- sko-afgańskim.... To jest walka dwóch koncepcyj filozoficzno - politycznych, dwóch światopoglądów. Aktorami w tej walce są nie poszczególni ludzie, ale **miljonowe masy, różne klasy i war- stwy społeczne oraz objektywne wa- runki ich życia.**

Te same czynniki **zadecydują i o walce w Niemczech.** To jest zupełnie obojętne czy Goebbels przyczynił się do rozstrzelania Roehma, czy też Roehm zaciągnąłby pętlę na szyi Goeb- belsa. Obojętne jest również czy teraz zaaresztuje się w Niemczech jedną o- sobę czy też tysiące osób. Pochód wy- padków dziejowych można wstrzymać na tydzień, miesiąc, nawet na parę lat, ale nie można wstrzymać zmian histo- rycznych na okresy dalsze.

Internowanie czeskiej misji wojskowej w Boliwji

po złożeniu z urzędu prezydenta Salamanci. — Czeski gen. Placzek miał objąć naczelne dowództwo armji boliwijskiej

Tajemnice boliwijskiego zamachu stanu

Morawska Ostrawa, 29 grud.

(Pat) — Tutejszy „Morawsko-Slezski Denik" przynosi wiadomość, która drogą prywatną doszła do Czechosłowacji **o internowaniu wszystkich członków wojskowej delegacji czechosłowackiej w Boliwji.** — Delegacja ta, złożona z kilku wyższych oficerów rezerwy z gen. Placzkiem na czele, **została zaangażowana na dogodnych warunkach finansowych przez prezydenta Boliwji, Salamancę, w celu zreorganizowania armji boliwijskiej** walczącej z wojskami paragwajskiemi. Jak wiadomo, prezydent Salamanca został w ostatnim czasie z polecenia generalicji boliwijskiej internowany i złożony z urzędu prezydenta.

Jak „Morawsko-Slezski Denik" dowiaduje się, przyczyną tego zamachu stanu było **niezadowolenie boliwijskich kół wojskowych z oddania przez prezydenta kierownictwa armji w ręce cudzoziemców i zamiar mianowania generała Placzka głównodowodzącym armji.** Razem z prezydentem Salamancą, internowani zostali według tych wiadomości, również wszyscy oficerowie czescy wraz z gen. Placzkiem, a **jego adjutant, kapitan Pokorny, został zabity za stawianie oporu oficerom boliwijskim.**

Pismo domaga się urzędowego wyjaśnienia tych wiadomości, które w Czechosłowacji wywołały wielkie poruszenie.

Wielka bitwa w Gran Chaco

Wojska boliwijskie powstrzymały ofenzywę

Santiago de Chile, 29 grudnia.

(Pat) — Według komunikatu oficjalnego, ogłoszonego w La Paz. w Gran Chaco rozpoczęła się wielka bitwa. — **Wojska boliwijskie powstrzymały ofenzywę armji paragwajskiej.**

Pod miastem Montes toczyły się bardzo zacięte walki, w których **po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys. żołnierzy.**

Podniecenie wśród nacjonalistów hiszpańskich

wywołane zwolnieniem z więzienia b. prem. Azany oraz literata Ludwika Bello. — Nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów

Barcelona, 29 grudnia.

(Pat) — Znany pisarz hiszpański Ludwik Bello, który znajdował się w więzieniu od czasu stłumienia powstania, został obecnie wypuszczony na wolność

Prokurator postanowił apelować do decyzji najwyższego trybunału, który zdecydował wypuścić na wolność b. premjera Azana i Ludwika Bello.

Madryt, 29 grudnia.

(Pat) — Uwolnienie b. premjera Azana i Ludwika Bello na mocy decyzji najwyższego trybunału wywołało duże podniecenie w opinji publicznej. **Zdaniem kół rządowych, zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia rady gabinetowej pozostaje w związku z rekonstrukcją rządu,** natomiast w kołach politycznych sądzą, **że posiedzenie to zostało zwołane spowodu decyzji najwyższego trybunału, na żądanie ministrów, należących do partji Gil Roblesa.**

Sprawa rekonstrukcji gabinetu uległe pewnemu zahamowaniu wskutek nie przyjęcia przez de Velasco, ministra bez teki w obecnym gabinecie, teki ministra spraw zagranicznych. **Na posiedzeniu rady gabinetowej omawiana była sprawa uwolnienia Azana i Bello.** — Premjer Serroux oświadczył, iż jeszcze w dniu dzisiejszym odbędzie bardzo ważną konferencję — jak przypuszczają z prezydentem Alcala Zamorra.

Ogłoszono oficjalnie ustawę, ustalającą kontyngent armji lądowej na rok 1935 w wysokości 145 tys. żołnierzy.

Moskwa, 29 grudnia.

(Pat) — Zebraną w Sowietach sumę półtora miljona pesetów przeznaczonych na pomoc dla rewolucjonistów hiszpańskich, przekazano organizacji M. O. P.

Prezydent Rzplitej — Król Karol II

Wymiana depesz noworocznych

Warszawa, 29 grudnia.

(Pat) — Na ręce Pana Prezydenta Mościckiego nadeszła następująca depesza:

„Jego Ekscelencja Pan Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej, Warszawa.

Z okazji nadchodzącego Nowego Roku, spieszę przesłać Waszej Ekscelencji i naszej sojuszniczce Polsce, najserdeczniejsze życzenia. (—) **Karol".**

W odpowiedzi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał następujący telegram:

„Jego Królewska Mość, Karol Drugi król Rumunji — Sinaja.

Z okazji zbliżającego się Nowego Roku, pragnę wyrazić Waszej Królewskiej Mości najserdeczniejsze i najgorętsze życzenia szczęścia osobistego Waszej Królewskiej Mości i stałej pomyślności dla zaprzyjaźnionego sojuszniczego narodu rumuńskiego. (—) **Ignacy Mościcki".**

Nagła konfiskata

francuskich dzienników w Berlinie

Paryż, 29 grudnia.

(Pat) — Donoszą tu z Berlina że „Journal" i „Matin" zostały dziś skonfiskowane natychmiast po nadejściu transportu gazet do Berlina.

Kto naprawdę rządzi w Niemczech?

RZECZYWISTĄ SIŁĄ JEST REICHSWEHRA,

która zażądała usunięcia z widowni politycznej wszystkich radykałów. Nic nie może się stać bez jej zgody, a tem mniej—wbrew jej woli

Ruch nar.-socjalistyczny został zlikwidowany

II.

W poprzednim artykule staraliśmy się wykazać, że nici, poruszające mechanizm obecnego reżimu w Niemczech, skupiają się coraz bardziej w rękach żywiołów **konserwatywno - wielkokapitalistycznych,** że procesy, przeorywające Niemcy obecne zdążają wyraźnie do restytucji dawnego porządku ekonomiczno-społecznego; że żywioły, wierne zasadom pierwotnego radykalizmu narodowo-socjalistycznego (Feder, Darre, Daitz, Ley, Bruechner etc.) są coraz bezwzględniej wypierane przez przedstawicieli dawnej wielkokapitalistycznej ideologji cesarsko-niemieckiej (Schacht, Trendelenburg, Goerdeler, Guertner etc.).

„Rewolucja narodowo-socjalistyczna skończyła się“ — powiedział kilkakrotnie już Hitler. Skończyła się — i ci, **przeciw którym była wymierzona, znów znaleźli się u władzy.** Tylko, że tej władzy nie wykonywają bezpośrednio. Wolą, by ją za nich wykonywał Hitler — jedyny człowiek zdolny jeszcze utrzymać masy w złudzeniu, że reżim, któremu dał swoje imię, jest reżimem nietylko narodowym, ale i socjalistycznym, że **głównym celem dążeń tego reżimu jest szczęście i dobrobyt „szarych ludzi“.**

Przy wszystkich pozorach władzy i potęgi, Hitler jest swego rodzaju więźniem. Gdyby było inaczej, nie zastępowałby swych starych i wypróbowanych towarzyszy ideowych **„tymi ludźmi“,** nie uginałby się przed reakcyjnymi szefami „Reichswehry“, nie mówiłby, że „Reichswehra“ jest jedną z kolumn, wspierających gmach Rzeszy niemieckiej. Bo Rzesza niemiecka ma obecnie dwie kolumny. Jedna — **z bronzu** — którą jest „Reichswehra“. Drugą — **z papieru** — którą jest narodowy socjalizm.

Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że człowiek, który skupił pod swem imieniem czterdzieści miljonów głosów, którego przytłaczająca większość narodu wyposażyła w moc nieograniczonego decydowania o jej losach, **jest panem swej woli.** Teoretycznie byłoby to słuszne. W warunkach rzeczywistości niemieckiej — fałszywe.

Czterdzieści miljonów wyborców, którzy oddali swe głosy za Hitlerem — jeżeli nawet przypuścimy, że je oddali **dla celów pozytywnych,** a nie negatywnych — nie znaczą nic, literalnie nic, wobec ludzi „Reichswehry“ i **kilku głów, które nimi komenderują.**

„Przypuśćmy — powiada znakomity publicysta francuski, Włodzimierz d'Ormesson — przypuśćmy, że pewnego dnia Hitler, świadomy potęgi, jaką mu zapewnia poparcie miljonowych rzesz ludności niemieckiej, zechciałby wkroczyć na tory polityki, której cele byłyby sprzeczne z interesami warstw, składających się na sztab „Reichswehry“. Nie upłynęłyby trzy dni i **wybuchłby zamach stanu, w następstwie którego na gruzach reżimu narodowo-socjalistycznego zostałaby zaprowadzona dyktatura wojskowa, aż do chwili, gdy okoliczności dojrzałyby do restauracji monarchji.** I bądźmy pewni, że owe miljony ludzi, które przysięgają dziś na Hitlera, zniosłyby to zupełnie spokojnie. Nie zareagowałyby silniej, niż tych 5 miljonów komunistów i 10 miljonów socjal-demokratów, które istniały przecież w Niemczech przed 30 stycznia 1933 roku — dwa lata temu“.

I istotnie rzeczy się tak mają, jak je przedstawia publicysta francuski. Owe olbrzymie ruchy opinji, owe raptowne **„przeobrażenia psychiki zbiorowej“,** które tak często obserwujemy u naszych sąsiadów zachodnich są zjawiskiem, pozbawionem wszelkiego istotnego znaczenia politycznego. Dlaczego? Dlatego, że **u ich podstawy leżą nie doktryny, czy tradycje czy wychowanie polityczne, ale jedynie i wyłącznie odruchy uczuciowe i przemijające.**

W maju 1928 roku listy hitlerowskie skupiły zaledwie **miljon głosów w całych Niemczech.** W sześć lat później **Hitler zdobył 38 miljonów.** W listopadzie roku ubiegłego — **zgórą czterdzieści miljonów.** Czyż może to dowodzić czegoś innego, jak tego, że w Niemczech masy faktycznie nie wykonywują żadnej władzy politycznej?

Dawniej już określono masy niemieckie, jako niezindywidualizowany, niezróżnicowany **tłum, który przygląda się polityce, jak widowisku.** I właśnie dlatego, że Niemcy **nie mają politycznego stosu pacierzowego, więc ich prawdziwym stosem pacierzowym jest Reichswehra.**

Czy przemiany, jakich widownią są Niemcy, zwiastują bliski kres rządów hitlerowskich.

Sądzimy, że nie. To, co zdąża do kresu, **to system narodowo-socjalistyczny, ale nie rządy hitlerowskie.** W chwili obecnej niema jeszcze w Niemczech zorganizowanej siły, którąby mogła je całkowicie zastąpić. Hitler korzysta jeszcze z ogromnego autorytetu osobistego, który zdoła się ostać wielu próbom. Rządy narodowo-socjalistyczne mogą jeszcze trwać dość długo. Ale treść, jaką je wypełni, będzie napewno zupełnie inna, niż się spodziewali ich entuzjaści.

J. W.

We Francji jest coraz gorzej...

Herriot żąda wydalenia wszystkich robotnikow-cudzoziemców. — Za dużo chleba i wina. — Turystów niema, eksport ustał...

Paryż, w grudniu.

Francuzi przyzwyczaili się już do tego, że w ich kraju działo się wszystko zawsze lepiej, niż gdziekolwiek indziej. I dlatego, gdy obecnie wszędzie kryzys w pewnej mierze złagodniał, a we Francji pogłębia się coraz bardziej i przybiera katastrofalne rozmiary, **zapanowała tu niemal panika.** I coraz powszechniej, coraz głośniej rozlega się wołanie:

— **My potrzebujemy swego Roosevelta.**

Czy tym francuskim Rooseveltem będzie premjer Flandin? Roosevelt nie zawahał się wprowadzić kontroli państwowej nad przedsiębiorstwami prywatnemi, a Flandin hołduje **zasadom starego liberalizmu,** uważa, że ingerencja państwa jest zła i pragnie powrotu tu pełnej ekonomicznej wolności.

Ale Flandin już zdążył się przekonać, że **teorja nie zawsze idzie w parze z praktyką.** Teorja chce, by chleb był tani, a w praktyce **tani chleb zrujnował miljony rolników.** W rezultacie liczba bezrobotnych we Francji rośnie niemal z każdym dniem. Zasiłki państwowe otrzymuje obecnie we Francji **400.000 bezrobotnych — o 125.000 więcej niż w ubiegłym roku.** A przecież nie wszyscy korzystają z zasiłków. I jeśli będziemy chcieli operować ścisłemi cyframi, niewątpliwie **liczba bezrobotnych we Francji podniesie się do 1 miljona ludzi.**

Narazie rząd francuski poszedł po linji najmniejszego oporu w walce z bezrobociem. Postanowiono zredukować pewną ilość pracujących kobiet i młodocianych. Młodociani będą przebywali **o dwa lata dłużej w szkole,** a kobietom poradzono wrócić do ogniska domowego i do kuchni. Równocześnie przyjęto bardzo drakońskie środki w stosunku do cudzoziemców, z których wielka ilość w gruncie rzeczy **już dawno się zasymilowała i stanowi kadry francuzów obcego pochodzenia.**

— **We Francji jest 400.000 bezrobotnych francuzów i 800.000 robotników cudzoziemców** — skarży się Herriot. — **Cudzoziemcy powinni ustąpić miejsca francuzom.**

Rozpoczęto więc „czystkę“ i to tak energicznie, że zaprotestowały przeciwko temu nawet umiarkowane dzienniki, jak „Temps“, który wystąpił w obronie cudzoziemców. „Temps“ wręcz napisał, że Francja zawsze potrzebowała rąk do pracy i sama starała się przyciągnąć cudzoziemskich fachowców. Niemoralne jest tedy, jeśli pozbawia się ich pracy tylko dlatego, że chwilowa konjunktura jest niezbyt pomyślna. A gdy w przyszłości sytuacja się zmieni i znów będzie zapotrzebowanie obcych sił roboczych, **nikt już nie da się skusić obietnicami, pamiętając, jak obeszło się z nimi obecnie.** Poza tem wielu cudzoziemców walczyło w czasie wojny w szeregach armij sprzymierzonych, wielu ożeniło się z francuskami i ma dzieci-francuzów.

Dzienniki wskazują nadto, że Francja zawsze była ziemią obiecaną dla politycznych emigrantów. Znajdowali tam schronienie **rosyjscy rewolucjoniści, garybaldyjczycy i hiszpańscy anarchiści, antyfaszyści, antyhitlerowcy, monarchiści i t. d.** Francja zawsze przyjmowała ich gościnnie, albowiem jeszcze Chateabriand mówił:

— **Człowiek, który znalazł się na ziemi francuskiej — jest wolny.**

Czyżby więc obecnie, pod wpływem trudności ekonomicznych, Francja miała wyrzec się swej szlachetnej tradycji? Jeśli bowiem cudzoziemcy, którzy przybyli do Francji w poszukiwaniu pracy mogą zawsze powrócić do swego kraju, to **emigranci polityczni nie mają dokąd wracać. Nikt ich nie chce i nikt ich nie przyjmie.**

Kampanja, podjęta w obronie cudzoziemców, dała szybko pozytywne rezultaty. Rząd oświadczył, że **nie będzie wysiedlał politycznych emigrantów,** a co do pozostałych — zastosuje normę procentową. 10 proc. obcych robotników może pozostać w każdem przedsiębiorstwie. Reszta musi wyjechać. Jest to oczywiście rozwiązanie tylko połowiczne, które wywoła jeszcze bardzo niemiłe echa i skutki.

Ale Francja musi walczyć nietylko z bezrobociem. **Rolnicy umierają z głodu — a nie wiedzą, co zrobić z nadmiernemi zapasami chleba, producenci wina są w skrajnej nędzy — a nie wiedzą co zrobić z nadmiernemi zapasami wina... Sytuacja doprawdy śmieszna, ale jest ona wymownem świadectwem wadliwej gospodarki prywatnej.**

Rzecz dziwna: Francja miała zawsze za mało chleba. Nietylko nie wystarczała produkcja krajowa, ale trzeba było sprowadzać rokrocznie wielkie zapasy z zagranicy. A dziś, gdy wszelki import chleba jest zabroniony, pozostaje w kraju jeszcze nadwyżka, z którą niewiadomo co robić.

Dawniej, anglik zapytany co to jest francuz, odpowiadał:

— **To jest człowiek, który nosi w klapie wstążeczki orderowe i je dużo chleba.**

Dziś określenie to nie jest już właściwe. Francuz już nie je chleba, gdyż nie może sobie na to pozwolić. Rząd, aby ratować sytuację rolnika, **ustanowił cenę 108 franków za kwintal,** od której nie wolno odstępować. Rezultaty były jednak fatalne. Chłopi, chcąc pozbyć się swych zapasów, po cichu zaczęli sprzedawać pszenicę po 55 franków, a piekarze sprzedają chleb po 2 franki za kg. (najdroższy chleb w Europie), pod pretekstem, że muszą kupować pszenicę po 108 franków. Kryzys na wsi nie został opanowany, sytuacja chłopów nie poprawiła się, **a banda spekulantów zarabia miesięcznie 150 miljonów franków.**

Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z winem, które we Francji uważane jest tak samo za artykuł spożywczy pierwszej potrzeby, jak i chleb. Wobec spadku eksportu, **producenci** nie wiedzieli, co mają czynić ze zbytecznemi zapasami. **Ceny wina spadły w katastrofalny sposób.**

I oto rząd postanowił sam zakupić wszelką nadwyżkę chleba i wina. Nie miał innego wyjścia. Być może to wpłynie dodatnio na sytuację. Ale jeśli w tych sprawach rząd może jeszcze ingerować — **z bezrobociem nie da sobie rady.** W ciągu ostatniego roku musiało wyjechać przymusowo z Francji kilkaset tysięcy cudzoziemców, w tem olbrzymia ilość polaków — a liczba bezrobotnych nietylko nie zmniejszyła się, ale, jak wspomnieliśmy na wstępie — wzrosła.

Niewesoło rozpoczyna się we Francji nowy 1935 rok.

Andrzej S.



Grudzień **30** Niedziela

Dziś Eugenjusza
Jutro Sylwestra P. W.

Wschód słońca	7.45
Zachód słońca	15.33
Wschód księżyca	1.32
Zachód księżyca	11.31
Długość dnia	7.42
Ubyło dnia	8,57

Flagi państwowe
muszą być czyste i należycie zawieszone

Jak się dowiadujemy, władze administracyjne zwróciły uwagę, iż dozorcy domowi niewłaściwie wywieszają flagi z okazji uroczystości państwowych. Flagi te są niekiedy owinięte do połowy żerdzi, co może mieć miejsce tylko w dniach żałoby, pozatem są często poplamione, zniszczone i t. d.

W związku z tem funkcjonarjusze policji zwracać będą obecnie baczniejszą uwagę na sposób wywieszania flag i pociągać będą winnych dozorców i właścicieli domów do odpowiedzialności, na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o godłach i barwach państwowych.

Oświetlenie ulic
Na krańcach wciąż jeszcze jest ciemno

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach opracowany zostanie nowy plan oświetlenia ulic Łodzi na rok 1935. Plan ten sporządzony będzie w tym kierunku by przedewszystkiem otrzymały światło ulice, dotychczas zupełnie nieoświetlone. — W roku 1934 zainstalowano na 58 ulicach, na przestrzeni 25 kilometrów 600 nowych lamp. Z liczby tej — 100 lamp zainstalowano w śródmieściu, zaś 500 na peryferjach.

Ogółem wobec tego w Łodzi, na ulicach jest obecnie 4000 lamp elektrycznych i 2200 lamp gazowych.

W roku 1935 ustawionych będzie jeszcze więcej lamp, na przestrzeni 35 kilometrów ulic.

O przyłączenie Chojen
do Łodzi prosić będzie delegacja gminy

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach udaje się do ministerstwa specjalna delegacja gminy Chojny, która prosić będzie o przyłączenie tej gminy do Łodzi. Delegacja wskaże, iż Chojny są organicznie związane z Łodzią, przyczem istnieje taki dziwoląg, że nprz. część ulicy należy do miasta, a część do Chojen.

Następnie delegacja zamierza przedstawić czynnikom rządowym wielkie trudności finansowe, w jakich znajduje się gmina Chojny, która nie ma pokrycia nawet 50 procent swego budżetu, co może spowodować wręcz katastrofalne skutki. Z tych względów przyłączenie Chojen do Łodzi, jest sprawą palącą.

Dyżury aptek

Dziś, w nocy dyżurują następujące apteki: R. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

ZA KULISAMI RADY MIEJSKIEJ

toczą się pertraktacje i odbywają się karkołomne próby uratowania... większości.—R. Pawlak nie może się zrzec mandatu ławnika

Spieszą się i tęsknią do... foteli magistrackich

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie frakcji radzieckiej Stronnictwa Narodowego, na którem zastanawiano się nad sytuacją, jaka się wyłoniła w związku z opuszczeniem frakcji przez chrześcijańskich demokratów. Stwierdzono, iż wezwania, wystosowane do radnych z Ch. D. by złożyli mandaty radzieckie nie odniosły żadnego rezultatu i nie należy się spodziewać, by radni ci istotnie zrezygnowali ze swych stanowisk w radzie miejskiej. Wobec powyższego postanowiono wszcząć kroki pojednawcze w stosunku do Ch. D., by pozyskać ich ew. poparcie na terenie samorządu.

Czy porozumienie takie zostanie zawarte — od tego będzie zależał tok przyszłych prac w radzie miejskiej. W każdym bądź razie sytuacja obecnie przedstawia się w ten sposób, iż Stronnictwo Narodowe rozporządza na terenie rady miejskiej 26 głosami, co stanowi połowę wszystkich głosów radzieckich, jednak **zupełnie niewystarcza do podejmowania jakichkolwiek uchwał.**

Gdy w styczniu zbierze się ponownie rada miejska, wyjaśni się całkowicie ta zagmatwana sytuacja, która nie wróży długiego żywota obecnej radzie. Dowiadujemy się w dalszym ciagu, iż r. Pawlak z Ch. D., który został wybrany na ławnika głosami Stronnictwa Narodowego, nie będzie mógł zrzec się swego mandatu ławnikowskiego, ponieważ, w myśl ustawy samorządowej, obowiązują go te same przepisy co radnego. Zrzeczenie się przez niego mandatu, spowodowałoby nałożenie na niego grzywny w wysokości 1000 złotych. Z tego względu **frakcja Ch. D. posiadać będzie w radzie miejskiej nie czterech, lecz tylko trzech członków.**

Przy tej okazji wspomnieć należy, że wybory ławników nie wymagają zatwierdzenia przez władze nadzorcze. Zatwierdza się tylko wybory prezydenta i wiceprezydentów. Wybrani ławnicy już są ławnikami. Tylko w wypadku jeśli który z nich nie posiada kwalifikacyj moralnych, względnie znajduje się pod oskarżeniem i t. d. **władza nadzorcza może sprzeciwić się jego wyborowi i polecić wybranie na jego miejsce innego z tej samej listy.**

W ten sposób zakwestjonowane są mandaty ławnikowskie radnych Grzegorzaka i Stolarka, którzy znajdują się w stanie oskarżenia i mają jeszcze przed sobą karną sprawę. W razie gdyby zostali oni z kolegjum ławników wyeliminowani, na ich miejsce wejdą pp. **Feiffer ze Stronnictwa Narodowego i Peterman z Ch. D.,** którzy są następnymi na liście zgłoszonej przez to stronnictwo w czasie ostatnich wyborów. Pozostali ławnicy nie zostaną prawdopodobnie zakwestjonowani.

W ten sposób łódzki samorząd, z wyjątkiem prezydjum miasta, jest całkowicie skompletowany i niezależnie od tego czy Łódź będzie miała prezydenta z wyboru czy z nominacji — **będzie urzędował.**

***

Do wywiadu, jaki uzyskaliśmy od komisarza rządowego inż. Wojewódzkiego dla świątecznego numeru „Republiki" zakradł się błąd, w tym ustępie, w którym była mowa o pretensjach nowowybranych ławników, którym śpieszyło się do objęcia rządów.

Gdy bowiem zwrócili się oni, bezpośrednio po wyborach do władz miejskich, pytając o resorty i wydziały, jakie im będą oddane, odpowiedziano im że przedewszystkiem **musi być zatwierdzony wybór prezydjum miasta,** a poza tem nie będą im oddane żadne resorty, ani wydziały. W ustępie tym miast słów „przedewszystkiem muszą być zatwierdzone wybory prezydjum miasta" przez omyłkę wydrukowano „przedewszystkiem muszą być zatwierdzone wybory ławników". Był to błąd oczywisty, wobec wyraźnego brzmienia ustawy, która nie przewiduje zatwierdzania wyborów ławników. Nie zmienia to jednak samego faktu, że ławnicy chcieli objąć resorty, licząc na to, że za pracę i urzędowanie w wydziałach będą otrzymywali po 20 zł. dziennie. Stąd właśnie ich rozczarowanie... (i)

Podania o pożyczki budowlane
podlegają ustalonej opłacie na rzecz miasta

Jak się dowiadujemy, komitet rozbudowy miasta w Łodzi, rozpocznie w najbliższym czasie przyjmowanie podań o pożyczki od osób, które zamierzają budować domy w przyszłym sezonie. — W związku z tem, komisarz rządowy, inż. Wojewódzki ustalił opłaty na rzecz komitetu rozbudowy miast od wszystkich ubiegających się o te pożyczki.

Opłaty te przedstawiają się następująco:

Za rozpatrzenie podania o pożyczkę bez względu na rezultat — 10 zł., za wydanie zaświadczenia niewymagającego wyjazdu komisji kontrolnej, przy pobieraniu pożyczek ponad 4000 zł. — 10 zł. za wydanie zaświadczenia, wymagającego wyjazdu komisji — przy pożyczkach do 4000 zł. — 10 zł., przy wyższych pożyczkach — 15 zł., poza granicami miasta — 25 zł.

Za wydanie zaświadczenia zgodności kopji planów budowlanych — zł. 2 od każdego planu. Za sprawdzenie zestawienia kosztów budowy — 1 promille od sumy zestawienia. I wreszcie za przyznanie pożyczki do sumy 6000 — wolne od opłaty, od 6000 do 100,000 — 0,02 procent, do 300,000 zł. — 0,015 proc., do 500.000 zł. — 0,012 proc. i powyżej 500 tysięcy — 0,01 procent.

Proszą zawczasu o kredyty,
by móc w porę rozpocząć roboty sezonowe

W związku z przygotowywanemi budżetami nadzwyczajnemi we wszystkich miastach, zarząd związku miast polskich wystosował do Funduszu Pracy bardzo interesujący memorjał.

Związek miast prosi mianowicie Fundusz Pracy o **możliwie wczesne przydzielenie kredytów na roboty sezonowe,** aby roboty te mogły być rozpoczęte najwcześniej, a poza tem wysuwa następujące postulaty: **spłata wszelkich zobowiązań miasta z tytułu pożyczki z Funduszu Pracy powinna się rozpoczynać nie wcześniej, niż po oddaniu nowopowstającego urządzenia do użytku publicznego.**

Ten postulat ma wielkie znaczenie dla Łodzi w związku z budową wodociągów. Chodzi o to, by wszystkie pożyczki zaciągane na tę budowę, były spłacane dopiero wówczas, gdy urządzenia wodociągowe już będą zakończone i miasto będzie czerpało z nich zyski. (i)

Dalsza reorganizacja Ubezpieczalni
Podział miasta na trzy dzielnice: północną, południową i śródmieście

Jak się dowiadujemy, dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, podjęła prace nad dalszą reorganizacją lecznictwa w tym sensie, by uprzystępnić je jeszcze bardziej najszerszym rzeszom ubezpieczonych. Po skomasowaniu punktów lekarskich we wszystkich dzielnicach, dzięki czemu przeprowadzono oszczędności w sumie 200.000 zł. rocznie postanowiono obecnie dokonać innego podziału miasta na okręgi lecznicze.

Dotychczas istniało pięć lecznic dzielnicowych — w śródmieściu dwie — na Karola i Piotrkowskiej, na Bałutach, na Chojnach i na Widzewie. Obecnie Łódź ma być podzielona tylko na trzy okręgi **na dzielnicę północną, południową i śródmieście.**

Projekt opracowany przez Dyrekcję Ubezpieczalni już został przesłany władzom nadzorczym do zatwierdzenia. — Nowy podział ma nastąpić z dniem 1 kwietnia, t. zn. z początkiem nowego roku budżetowego. W związku z tem, wykończony będzie gmach przy ul. Zimnej, w którym znajdzie pomieszczenie lecznica dzielnicy południowej.

Jak nas informują, wobec tej reorganizacji najprawdopodobniej **wszyscy lekarze kasowi otrzymają na dzień 1-go stycznia wypowiedzenia pracy.** W tym wypadku jednak niema mowy o jakiejkolwiek redukcji. Wypowiedzenia te dane będą z tego względu, iż nowe kontrakty od 1 kwietnia, opiewać będą na nowe przydziały do jednej z trzech dzielnic.

Sezon w Zakopanem w pełni

W związku z IV Międzynarodowemi Zawodami Łyżwiarskiemi w jeździe figurowej pań i panów o mistrzostwo Zakopanego, które odbędą się w dniach 4—6 stycznia. Komisja sportowa Zarządu uzdrowiska Zakopane, otrzymała już cały szereg zgłoszeń z kraju i zagranicy. Między innemi swój udział w zawodach zgłosiła **światowej sławy łyżwiarka Vivian Hulten, zwana szwedzką Sonią Henie**, która wystąpi w solowym pokazie. Z. Śląsk. Tow. Łyżwiarskiego przyjedzie mistrzyni Polski: **Popowiczowa, Schreibertówna** i soliści: **b-cia Paweł i Artur Breslauerowie, Sojka, Günter i para Kalusowie. Jadwiga Cukiertówna,** mistrz Okr. Warszawskiego w jeździe figurowej, przybyła już do Zakopanego i rozpoczęła trening.

Czeski „Troppauer Eislauf-Verein" nadesłał do Komisji sportowej pismo, w którem donosi, że nie może przysłać swych zawodników, spowodu braku lodu w Czechach, wskutek czego zawodnicy ci nie mają odpowiedniego treningu.

Na fali radjowej

—::—

„OD STRAUSSA DO LEHARA".

W dniu 30 grudnia, t. j. w niedzielę, rozgłośnie radjowe transmitują z Wiednia koncert p. t. „Od Straussa do Lehara". Będą to, jak wskazuje tytuł, czarujące melodje wiedeńskich kompozytorów w układzie Wiktora Hruby'ego. Wykonawcami koncertu o godz. 19.30 będą: orkiestra radja wiedeńskiego, chór oraz śpiewacy — Achsel, Lilli Claus, Georg Maike oraz Ernst Arnold.

JAK TO BYŁO NA WYSPIE NIEDŹWIEDZIEJ?

Wszyscy radjosłuchacze mają jeszcze świeżo w pamięci owe do głębi wzruszające sobotnie „pięciominutówki", nadawane przez Polskie Radjo do trzech uczestników pierwszej polskiej ekspedycji narodowej roku polarnego 1932/33. Cała Polska z niesłabnącem ani na moment zainteresowaniem czytała tę „melodję serc", spływającą na rozedrganych drutach anten do ognisk domowych. Dla odciętych od reszty świata młodych, pełnych entuzjazmu dla nauki „polarystów" radjo było jedynym łącznikiem z krajem. A i rodziny ich w Warszawie, Krakowie i Lwowie, przemawiając w sobotę przed północą, nie miały żadnej pewności, czy głosy ich docierają do Wyspy Niedźwiedziej. Wiadomości bowiem, jakie z tej maleńkiej pustyni, sterczącej z Oceanu Lodowatego „Björnöyi" w ciągu tego czasu nadchodziły, były nadzwyczaj skąpe.

Po 13-tu miesiącach znojnych trudów w[illegible] nocy polarnej trwającej bez przerwy 90 [illegible], wśród zmagania się ze śnieżycami, wichrami i mgłą gęstą, żółtą i lepką, nasi polaryści w pierwszych dniach września 1933 roku powrócili do Polski, przywożąc niezmiernie bogaty plon naukowy, jako rezultat swoich wysiłków i wytężonej pracy obserwatorskiej. Praca ta bynajmniej nie jest jeszcze skończona. Podsumowanie i zsyntetyzowanie materjału jest w toku i musi jeszcze potrwać czas jakiś, zanim ukaże się w druku w języku polskim i francuskim. Tymczasem jednak w rok po ukończeniu wyprawy polarnej jej kierownik inż. Czesław Centkiewicz w książce p. t. „Wyspa mgieł i wichrów", świeżo wydanej staraniem i nakładem „Roju", opisał dzieje i prace tej pierwszej polskiej ekspedycji polarnej.

O tej niezmiernie ciekawej książce opowie obszerniej radjokronikarz dr. Marjan Stępowski w swym feljetonie w dn. 30-tym grudnia, t. j. w niedzielę o godz. 17.50.

Pan Eleonorze Wajnreb z Rodziną w Sosnowcu spowodu tragicznego zgonu w Palestynie Ich Syna i Brata

B. P.

Adolfa Wajnreba

wyrażają najszczersze współczucie

JÓZEF LIBERMAN I SYNOWIE

Echa wyborów łódzkich

Narodowcy pobili swego sekretarza i skarbnika.

Na wokandzie sądu okręgowego, znalazła się wczoraj sprawa, będąca echem akcji wyborczej Stronnictwa Narodowego w okresie wyborów do rady miejskiej.

W nocy z dnia 19 na 20 maja r. b., a więc na tydzień przed wyborami do rady miejskiej, doszło przy zbiegu ulic Narutowicza i Wierzbowej, do krwawego zajścia, którego tło jest następujące:

Kilku członków Stronnictwa Narodowego nocy krytycznej otrzymało polecenie rozlepienia plakatów przedwyborczych na murach miasta. Z plakatami wyruszyły dwie grupy: w pierwszej znajdowali się: Stanisław i Józef Kamińscy, Stefan Cymerman i Stefan Drzewiecki, w drugiej byli: sekretarz i skarbnik **Str. Narodowego w Łodzi, Henryk Majewski wraz ze swą żoną.**

Obie grupy miały oczywista wyznaczone zupełnie różne marszruty, jednak młodzi ludzie z pierwszej grupy, nie spuszczali z oka Majewskich, idąc za nimi w przyzwoitej odległości.

Przy zbiegu ulic Narutowicza i Wierzbowej, członkowie pierwszej grupy zaatakowali Majewskiego, zadając mu szereg ciosów tępemi narzędziami, w następstwie których sekretarz Stronnictwa Narodowego doznał złamania szczęki i ogólnych ciężkich obrażeń.

Kamińscy, Cymerman i Drzewiecki stanęli wczoraj przed sądem okręgowym oskarżeni o zadanie ciężkich uszkodzeń cielesnych swemu towarzyszowi partyjnemu.

Oskarżeni podali jako powód napaści porachunki osobiste.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Grzesiowskiego, skazał Stanisława Kamińskiego na 8 miesięcy więzienia, a Stefana Drzewieckiego na 10 miesięcy więzienia. — Dwaj pozostali oskarżeni zostali z braku dowodów winy, uniewinnieni. (g)

Zamykała dziecko w piwnicy

Wyrodna matka została skazana na 10 mies. więzienia

Stosunkowo rzadka sprawa karna przeciwko matce winnej znęcania się nad swem dzieckiem, znalazła się wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego.

Janina Zarąbowa, zamieszkała przy ul. Felsztyńskiego 3, miała z pierwszego małżeństwa córeczkę dziesięcioletnią — Helenę Kulikówne.

Ojczym nie lubił dziecka i. niewątpliwie pod jego wpływem, również i matka odwróciła się od dziewczynki, którą z dnia na dzień traktowała gorzej i bardziej nieludzko.

Doszło do tego, że Zarabowa **poczęła nastawać na życie dziewczynki, czyniąc wszystko, co mogłoby się przyczynić do tego, by 10-letnia Helenka zapadła na ciężką chorobę płuc, by zmarła z osłabienia i t. d.**

Niejednokrotnie z mieszkania Zarąbów dochodziły sąsiadów krzyki bitej dziewczynki, nieraz widzieli sąsiedzi małą **posiniaczoną, słaniającą sie na nogach i zbiedzoną do najwyższego stopnia.**

Dwunastego października dozorca domu usłyszał krzyki, dochodzace z piwnicy. Dozorca piwnicę otworzył. Okazało się, że matka, która przedtem **zamykała dziecko na noc na strychu — tym razem ulokowała je pod wieczór w ciemnej, wilgotnej piwnicy.** Nieszczęśliwa napół odziana, była skostniała z chłodu i głodna tak bardzo, że bliska omdlenia.

Sąsiedzi nakarmili dziecko i odziali je, poczem zawiadomili o wszystkiem władze.

Zarąbowa tłumaczyła się wczoraj przed sądem, **że dziecko było krnąbrne i że oskarżenie jest dziełem zawistnych sąsiadów.**

Świadkowie stwierdzili jednak w całej rozciągłości słuszność zarzutów aktu oskarżenia i **Zarąbowa skazana została na dziesięć miesięcy więzienia.** (g

Nasz reporter zanotował...

Na ulicy Sienkiewicza Nr. 9 zasłabł nagle i padł na chodnik Stanisław Winiecki, przybyły do Łodzi z Kalisza. Poszkodowanego wnieśli do bramy przechodnie i pośpieszyli mu z pomocą, wzywając równocześnie pomocy lekarskiej.

Przed przybyciem pogotowia nieszczęśliwy zmarł jednak, nie odzyskawszy przytomności.

#

Na szosie obok Poddębic samochód ciężarowy, prowadzony przez szofera Karola Altera, przy wymijaniu wozów chłopskich wpadł na wóz Antoniego Michalskiego. Konie zostały pokaleczone i trzeba było je dobić. Szofer doznał ciężkich obrażeń i został ulokowany w szpitalu.

#

W fabryce zakładów Karolewska Manufaktura przy ulicy Kątnej Nr. 39, robotnica Julja Andres, zamieszkała przy ulicy Rokicińskiej 11, pochwycona przez tryby maszyny, doznała poszarpania lewej dłoni.

#

Na posesji przy ulicy Żeromskiego Nr. 46, w czasie bójki Antoni Włodarczyk zadał cios nożem Grzegorzowi Wojtce, zamieszkałemu przy ulicy Zakątnej Nr. 23.

Włodarczyka zatrzymała policja, a Wojtko został odwieziony do szpitala.

#

W sieni lokalu gminy żydowskiej przy ulicy Pomorskiej Nr. 18, znaleziono porzuconą dziewczynkę, liczącą półtora roku. Dziecko skierowane zostało do domu wychowawczego.

#

Z mieszkania Henocha Lewkowicza przy ulicy Berka Joselewicza Nr. 4 nieznani sprawcy skradli różne rzeczy, wartości 500 zł.

Do mieszkania Antoniego Hagrona przy ulicy Drewnowskiej Nr. 62, włamali się złodzieje i skradli różne przedmioty, wartości 800 zł.

Lajb Lipszyc (Franciszkańska 30) zameldował o kradzieży 2-ch worków cukru oraz różnych artykułów kolonjalnych, wartości 1.000 zł.

Z mieszkania Izaaka Grosa przy ul. Nowomiejskiej Nr. 11, nieujawnieni sprawcy skradli bieliznę i inne przedmioty, wartości 400 zł.

Do mieszkania Leokadji Andrzejewskiej przy ulicy Nawrot Nr. 11 włamali się złodzieje i skradli biżuterję oraz bieliznę i książeczkę P.K.O. na kwotę 400 zł., łącznie w sumię 1000 zł.

Życie społeczne

—::—

Złote gody

Marji i Bendeta Gliksmanów

Dziś, dnia 30-go grudnia, obchodzą złote gody małżonkowie Marja i Bendet Gliksmanowie. Pan B. Gliksman jest znanym w naszem mieście przemysłowcem, który, mimo absorbującej Go pracy zawodowej, poświęca wiele czasu i energji działalności społecznej. Jest on honorowym prezesem „Schroniska dla głuchoniemych", wice - prezesem „Uzdrowiska", prezesem „Domu starców" im. małż. M. i H. Konsztadt i wielu innych instytucyj dobroczynnych.

We wszystkich tych instytucjach pracuje z nim Jego Małżonka.

Sędziwym Jubilatom życzymy jeszcze wiele lat owocnej i pożytecznej pracy dla dobra społeczeństwa.

CHOINKA W ŚWIETLICACH FUNDUSZU PRACY.

Dzień 23 grudnia b. r. był świętem rodzinnym świetliczan i świetliczanek, zgromadzonych w Świetlicach Komitetu Funduszu Pracy miasta Łodzi.

W pięknie przystrojonych świetlicach, wokół choinek, przybranych przez świetliczan, zebrali się bezrobotni świetliczanie i świetliczanki.

W uroczystym nastroju świątecznym składano sobie wzajemnie życzenia. Śpiewanie kolend, inscenizacje i gawędy wypełniły program uroczystości.

Na zakończenie kierownictwa poszczególnych świetlic rozdzieliły między świetliczan paczki świąteczne w obecności p. starosty grodzkiego łódzkiego dr. Wrony, który jako przewodniczący Komitetu Funduszu Pracy m. Łodzi, kolejno odwiedzał wszystkie świetlice.

Pan starosta brał żywy udział w uroczystościach i w serdecznych słowach przy opłatku życzył zebranym owocnej pracy i wszelkiej pomyślności.

KOMUNIKAT.

Zarząd Klubu Absolwentów Gimn. Wieczorowego P.O.W. w Łodzi podaje do wiadomości sz. koleżanek i kolegów, że siedziba Klubu z dniem 1 grudnia 1934 r. została przeniesiona z ulicy Śródmiejskiej Nr. 5 na ulicę Wólczańską Nr. 17 (Liga Państwowców), w którym to lokalu obecnie odbywają się zebrania towarzyskie w środy.

Sekretarjat i czytelnia pism czynna w poniedziałki, środy i piątki w godz. od 19—21-ej.

Zarząd.

„ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM".

Już od dwuch tygodni trwają posiedzenia komitetu balowego, pracującego ofiarnie pod przewodnictwem pani wojewodziny Krystyny Hauke-Nowakowej.

Dowiadujemy się, że komisje dekoracyjna i atrakcyjna mają skrystalizowane projekty, aby bal uczynić wspaniałym.

Bal „Łódź swoim harcerzom" odbędzie się w dniu 1 lutego 1935 roku w sali Tow. Śpiewaczego przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 243.

Bilety za zaproszeniami nabywać można u pp. gospodyń i gospodarzy oraz w Związku Harcerstwa Polskiego przy ulicy gen. Br. Pierackiego Nr. 9 w godz. od 18-ej do 20-ej.

ECHA POŚWIĄTECZNE

Ruchliwa „Rodzina Urzędnicza" urządziła w dniu 23 grudnia w salach recepcyjnych Urzędu Wojewódzkiego „choinkę" dla dzieci urzędników i funkcjonarjuszów Urzędu Wojewódzkiego.

Choinka połączona została z szeregiem atrakcyj, jak teatr kukiełek, tańce solowe, zabawy. Jednak największym powodzeniem cieszyły się podarki otrzymane przez dzieci. Lalki, żołnierze, samochody dziecinne, pistolety, stroje wkrótce zamieniły olbrzymią salę reprezentacyjną w jakiś ogródek dziecięcy, puszczę brazylijską, strzelnice i w te tereny, które sobie wymarzyły dziecięce główki. Zabawa, która projektowana była na 2 i pół godziny przeciągnęła się aż do 5 godzin.

Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością Pan Wojewoda Hauke-Nowak wraz z małżonką główną inicjatorką tej imprezy.

PODZIĘKOWANIE

Rada Związkowa Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Djecyzji Łódzkiej (Gdańska 111) poczytuje sobie za miły i konieczny obowiązek zdać sprawozdanie z loterji fantowej, która miała miejsce dnia 2 grudnia 1934 r. oraz tą drogą przesłać najgorętsze podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do jej tak znacznego powodzenia, a więc całemu gronu chętnych i ofiarnych kwestarek i firmom.

Ze sprzedaży biletów i ofiar zebrano złotych 3106, gr. 05. rozchód 370 zł. (w tym podatek państwowy 300 zł.) czysty więc zysk wyniósł zł. 2736 gr. 05. Rada Związkowa wszystkim przesyła staropolskie „Bóg zapłać".

Zebrana suma została przeznaczona całkowicie na cele kulturalno oświatowe Młodzieży Polskiej.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział w Łodzi organizuje kurs narciarski w Zwardoniu, połączony z raidem do Bielska, w terminie od dnia 19-go stycznia do dnia 4-go lutego 1935 roku. Uczestnicy kursu korzystać będą z 80 procent zniżki kolejowej.

Zapisy przyjmuje sekretarjat Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 102 (Stowarzyszenie Techników) we wtorki i piątki od godziny 6-ej do 7 popoł.

? RYGAWAR GUM

Dni przeciwgruźlicze

Wczoraj odbyło się posiedzenie prezydjum łódzkiego komitetu wykonawcze „Dni przeciwgruźliczych", na którem postanowiono powołać specjalną komisję konkursową dla oceny prac uczniow skich na temat: „Co czyni szkoła i co powinien wiedzieć uczeń, aby się ustrzec gruźlicy".

Na przewodniczącego tej komisji powołano dr. Skalskiego, na członków: H. Rajterowskiego, dr. S. Stańczaka, J. Szustrową, nacz. J. Zalewskiego, dyr. Michejdę i dyr. Durę, na sekretarza inż. Zakrzewskiego.

Następnie postanowiono urządzić 5 publicznych odczytów w różnych częściach miasta. Odczyty będą urozmaicone muzyką. Jeśli chodzi o odczyty przez radjo — w dniu 31 b. m. o godz. 5.25 po poł. dr. Adam Tenenbaum wygłosi odczyt p. t. „Odma sztuczna".

Żywe pismo w teatrze

Każdy wie jak wygląda pismo ilustrowane, lecz nie wyobraża go sobie na żywo.

A jednak w dniu 6 stycznia, o godz. 12 w południe, w sali łódzkiego Teatru Miejskiego Syndykat Dziennikarzy Łódzkich montować będzie na oczach publiczności żywe pismo ilustrowane, które będzie awangardą w dziedzinie imprez artystycznych i rozrywek kulturalnych.

Każdy z autorów będzie odczytywał swój dział osobiście:

Na całość numeru złożą się: publicystyka, dział kultury i sztuki, dział mody, kino i propaganda. Satyra w dziedzinie teatru i mody, krytyka i muzyka, humor i kino.

A wszystko ilustrowane w dekoracjach i produkcjach osobistych publicystów, artystów i modelek.

Rezerwujcie sobie czas na przyszłą niedzielę w południe!

ŻYJEMY W ŚWIECIE FIKCYJ...

W kraju, w którym kasy chorych nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń, przymus nauczania zostawia pół miljona dzieci poza szkołą... — Fikcyjne ustawy przeszkadzają żyć

Musimy zlikwidować ustawodawcze fantasmagorje

Niejednokrotnie już poruszaliśmy plagę życia naszego: przerost ducha biurokratycznego, a zarazem papierowe załatwianie spraw, owo gnębiące obywatela tworzenia fikcyj, nie mających nic wspólnego z rzeczywistością, a wylęgłych w mózgach zbyt gorliwych niewolników paragrafów i przepisów.

W numerze gwiazdkowym „Gazety Polskiej" na ten temat wypowiedział szereg bardzo trafnych i dosadnych uwag, b. minister Ignacy Matuszewski.

— Błąkamy się wśród fantastycznych przegród, — pisze min. Matuszewski wylęgłych poza życiem. W mózgach urzędowych marzycieli **obijamy sobie boki o ustawodawcze fantasmagorje, co chwila wplątujemy ręce i nogi, jak podczas koszmarnego snu w ljany przepisów, wydawanych przez polotnych referentów. To są fikcje. Ale te fikcje realnie przeszkadzają pracować, przeszkadzają żyć.**

I oto szereg przykładów, jak to papierowe załatwianie spraw „przeszkadza żyć", a płodzi — fikcje. Więc: zatroskany prawdopodobnie o polski eksport urzędnik **nakazuje nadesłać liczby raków, zamieszkałych w wodach danych właścicieli:** oto inny, czujny o zdrowie ludzi i zwierząt, żąda **ewidencji psów w swojem województwie;** oto trzeci, gorliwie dbały o dobrobyt Rzeczypospolitej, zapytuje ankietą o **ilość myszy polnych na metrze kwadratowym ziemi ornej;** jeszcze inny, jeszcze gorliwszy, zaleca pod karą grzywny **zalać cementem wszystkie wyloty nor szczurzych.** I znowu inny, porwany wizją zdrowotności, wprowadza **„kartotekę stanu sanitarnego"** każdego obejścia i każe meldować urzędowo o **każdem wybieleniu komina i wykopaniu gnojówki..**

„Oto — powiada min. Matuszewski — **owa Rzeczpospolita fikcyj, miodem i mlekiem płynąca,** z pozatykanemi dziurami szczurów, pozbawiona wściekłych psów, pełna w rzekach i jeziorach policzonych raków, zewidencjonowana wzdłuż i wpoprzek i w kratkę"...

Żyjemy w fikcyjnym świecie, żyjemy w kraju, w którym często gęsto **kasy chorych nie leczą, ubezpieczalnie nie wypłacają ubezpieczeń, przymusowa powszechność nauczania zostawia poza możliwością nauki pół miljona dzieci,** gdzie samorządy nie płacą składek ubezpieczalni za swoich urzędników, a kasy chorych nie zwracają kosztów leczenia szpitalom.

nauchwalaliśmy sobie mnóstwo ustaw

anuchwalaliśmy sobie mnóstwo ustaw fikcyjnych, niewykonalnych...

Oto drastyczny przykład. W lipcu 1920 uchwalił Sejm ustawę, wedle której w każdym powiecie miały powstać dwie szkoły rolnicze, męska i żeńska. I cóż się stało? Z 241 powiatów tylko... **3 wybudowały po dwie szkoły, 33 po jednej, a reszta ani jednej...**

I dlatego — woła min. Matuszewski nie wolno igrać z prawem, **nie wolno przypuszczać, że uchwała Rady Ministrów, Sejmu, Senatu czy Ligi Narodów będzie coś warta, jeśli zbyt daleko odbiega od rzeczywistości...** Tworzenie fikcji, wymuszanie fikcji, duma z fikcji — **to jest zło.**

Kto posiał to zło w Polsce? Min. Matuszewski stwierdza:

— Przewrót majowy nietylko wypędził kupczących ze świątyni. Przewrót majowy przerwał nietylko rozkradanie Państwa — **przerwał także budowanie fikcyjnej Polski przez kazirodczą spółkę idealistów i demagogów.** Dziewięć dziesiątych tych fikcyj, które oplątują pracę i życie Polski, pochodzi z czasów przedmajowych..."

Dobrze się stało, że ta twarda prawda została bez osłonek wypowiedziana. I to z ust tak miarodajnych i na miejscu tak poważnem.

Pomarańcza ma kosztować 25 gr.

wskutek znacznego obniżenia cła i opłat manipulacyjnych

Z Warszawy donoszą nam:

Począwszy od piątku, dnia 28 grudnia r. b., weszło w życie rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie obniżenia cła na pomarańcze i mandarynki, sprowadzane drogą morską przez Gdynię z 200 zł. na 40 zł. za 100 kg. Rozporządzenie to zostanie ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. z datą 28 b. m.

Zniżka ta dotyczyć będzie również pomarańcz i mandarynek, sprowadzanych drogą morską z Włoch i Palestyny.

Poza cłem, obowiązują jeszcze opłaty manipulacyjne, wynoszące 20 procent opłat celnych, które ogółem będą wynosiły obecnie 48 zł. zamiast 240 zł., tak, że pomarańcze i mandarynki potanieją conajmniej o 2-3 obecnej ceny.

Jak oblicza ministertswo przemysłu i handlu, pomarańcza powinna kosztować w detalu najwyżej 25—30 gr. mandarynka zaś najwyżej 15 gr.

ZA USZYCIE SPODNI—5 GROSZY

Tragiczna sytuacja chałupników brzezińskich.-Za 20-godzinny dzień pracy—1 zł. — Eksport konfekcji do Palestyny i Rosji Sowieckiej

Całe ubranie kosztuje w Brzezinach 16—18 złotych

Największy ośrodek polskiego chałupnictwa. Brzeziny, gdzie pracuje obecnie przeszło 1000 krawców, znajduje się w katastrofalnej sytuacji, co jest tem dziwniejsze, że sezon zimowy, który trwa tutaj od sierpnia do listopada był w r. b. stosunkowo niezły, a nawet — znacznie lepszy, aniżeli w roku ubiegłym. W chwili obecnej po zakończeniu sezonu całe prawie

Brzeziny są unieruchomione,

pracują jedynie ci nieliczni krawcy, którzy wykupili patenty. Widomym znakiem pogłębiającego się kryzysu w Brzezinach jest ponowna obniża cen i tak, np.:

za uszycie dziecinnych spodni chałupnik brzeziński w chwili obecnej bierze 5 groszy,

z czego czeladnik otrzymuje półtora gr.

Dziennie chałupnik brzeziński może wyprodukować od 120 do 150 takich spodenek. W roku 1933 uszycie takich samych spodni kosztowało 22 grosze, w roku zaś 1931-32 od 50 do 60 groszy. Należy podkreślić, że czeladnik pracujący przy produkcji spodni zarabia 5 zł. dziennie przy 20-godzinnym dniu pracy. Jeżeli zaś chodzi o niewykwalifikowaną siłę roboczą, jak np. t. zw. podręczną robotnicę, to

za pracę 20 godz. dziennie otrzymuje 1 złoty!

Obniżka cen nastąpiła w Brzezinach we wszystkich działach krawiectwa. Za uszycie marynarki chałupnik w r. ub. otrzymywał zł. 1.25, w r. b. 1.10,, za uszycie kortowych spodni w r. ub. — od 50 do 60 gr., w r. b. od 30 do 35 gr., za uszycie wreszcie spodni przeznaczonych dla robotników angielskich, t. zw. spodni cajgowych w r. ub. 20 gr., w r. b. 16 gr.

Całe ubranie można nabyć w Brzezinach za 16 do 18 złotych!

Powyższa obniżka cen jest, jak twierdzą chałupnicy brzezińscy, wynikiem z jednej strony wyzysku ze strony magazynierów, z drugiej zaś — skurczenia się eksportu konfekcji, co spowodowało kolosalne zwiększenie się podaży, która znowu wywołała coraz zwiększającą się konkurencję na rynku. Brzezińska konfekcja utrzymała się jedynie w **Anglji, Syrji, Mezopotamji, częściowo we Francji, a obecnie rozwija się w Palestynie oraz w Rosji Sowieckiej.** Jeżeli chodzi o eksport do Palestyny, to jest on ułatwiony z tego powodu, że dwóch największych konfekcjonerów brzezińskich osiedliło się niedawno w Palestynie, gdzie otworzyli wielkie magazyny i przysyłają zamówienia do Brzezin. Jeżeli chodzi o eksport do Rosji, to kolekcje posłane latem r. b. naogół spodobały się na rynku sowieckim, specjalnie chodzi tutaj o kurtki na wacie.

Najpoważniejszem zagadnieniem chałupnictwa brzezińskiego, które zaostrza sytuację, jest sprawa ubezpieczalni społecznej.

Zdaniem chałupników wszelkie świadczenia winny być płacone przez magazynierów, gdyż są oni ich stałymi pracownikami i wyrabiają konfekcję jedynie z materjałów, należących do magazynierów. Podkreślić należy, że opłaty chałupnika, któryby był obowiązany do wykupienia patentu, wyniosłyby około 800 zł. rocznie, podczas gdy zarobek jego w ciągu największego sezonu wynosi maksimum zł. 180 miesięcznie, wobec tego jednak, że sezon ten trwa zaledwie kilka miesięcy, to okaże się, że **chałupnik musiałby pracować jedynie na pokrycie podatków i wykupienie patentu.**

Wycieczka do Zakopanego

Dnia 3-go stycznia odbędzie się pierwsza tegoroczna wycieczka z Łodzi do Zakopanego. Czas trwania wycieczki — 3 dni. Wyjazd z Łodzi w czwartek, dn. 3-go stycznia wieczorem; przyjazd powrotny do Łodzi w poniedziałek, dnia 7-go stycznia rano.

Uczestnicy wycieczki spędzą więc pełen trzy dni w Zakopanem.

Koszta podróży w obie strony wynoszą zł. 21.70. Zapisy przyjmują już biura „Orbisu" — Piotrkowska Nr. 18 i Piotrkowska Nr. 65. Informacje telefoniczne: 249-33 i 101-01.

Osobiste

Bawi w Łodzi radca handlowy ambasady polskiej w Paryżu, p. Henryk Stebelski.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w niedzielę, i we wtorek o godzinie 12-ej w południe gorąco oklaskiwana przez naszych milusińskich feerjowa, barwna, urozmaicona mnóstwem atrakcyjnych wstawek bajka „Kopciuszek". — Ceny zniżone od 40 groszy do zł. 2 gr. 70.

W niedzielę i we wtorek o godz. 4-ej po poł. ciesząca się w dalszym ciągu niesłabnącem zainteresowaniem sztuka Bommarta „Ten, który wrócił". Ceny zniżone.

W niedzielę i w poniedziałek wieczorem komedja Acharda „Migo" z udziałem Jadwigi Zaklickiej.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godz. 4,15 i 8.15 w. i dni następnych do dnia 3-go stycznia włącznie dana będzie ciesząca się powodzeniem operetka w 3 aktach Benatzky'ego p. t. „Adieu Mimi". w reżyserji Stanisława Zięciakiewicza.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.30 po południu „Dos chazendl'", o godz. 7.30 wiecz. „Wieczny głupiec" i o 9.30 wiecz. „Icykl szołtyk" z Reginą Cukier na czele całego zespołu.

ŁÓDZKIE TEATRU POPULARNE (sala Geyera, ul. Piotrkowska 295).

Dziś w niedzielę o godzinie 4,15 i 8.15 wieczorem powtórzenie premjery komedji w 2-ch aktach Anatola France'a (przekład Boya Żeleńskiego) p. t. „Człowiek, który ożenił się z... niemową" i 2) pełna przekomicznych sytuacji komedja w 2 aktach Marka Twaina p. t. „Człowiek, który redagował ‚Gazetę Rolniczą'", w reżyserji Antoniego Piekarskiego.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Wystawa prac malarskich oraz rzeźb niezwykle utalentowanych artystów malarzy i rzeźbiarzy z Krakowa, Lwowa i Łodzi cieszy się wielkiem powodzeniem i stale wzrastającą frekwencją. Wystawa daje nam wierny przekrój współczesnego malarstwa polskiego i jest niezwykle ciekawą, zarówno ze względu na tematy, jak różnorodność techniki artystycznej.

Instytut (park Sienkiewicza) otwarty codziennie od godz. 11 — 20-ej.

NOWA SZKOŁA TAŃCÓW SALONOWYCH DLA ELITY ŁÓDZKIEJ.

Wiadomo, że umiejętność tańczenia jest dzisiaj kardynalnym warunkiem czynnego udziału w życiu towarzyskiem.

Fachowiec, prof. Ignacy Wilczek, w najbliższych dniach otwiera w wytwornym lokalu przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 120 szkołę najmodniejszych tańców salonowych, plastyki i rytmiki dla dorosłych i dla dzieci.

OFIARY.

Zamiast życzeń noworocznych składają na najbiedniejszych m. Łodzi do dyspozycji Komitetu Wojewódzkiego:

1) p. Maurycy Hertz — 25 zł.
2) p. Stefan Barciński — 15 zł.

Kochanemu Prezesowi p. B. A. Gliksmanowi oraz Jego Zacnej Małżonce p. Marji z Dobrzyńskich z okazji Ich

Złotego Wesela

najserdeczniej gratulują i długich jeszcze lat życia w szczęściu i zdrowiu życzą

Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Opieki nad Starcami (Dom Starców fund. małż. Konsztatów).

4-letni cud ekranu

SHIRLEY TEMPLE

fenomenalna gwiazdeczka o światowym rozgłosie



wkrótce wy... w filmie

Tajemnica małej Shirley

Bajońskie zarobki 4-letniej Shirley Temple, największej atrakcji amerykańskiego filmu. Najmłodszą i najlepiej opłacaną gwiazdeczką ekranu jest 4-letnia Shirley Temple. Filmy z udziałem tej małej gwiazdki okazały się przebojami, które przyniosły wytwórni filmowej bardzo pokaźne zyski. Jackie Coogan naprzykład zarobił na swej praccy w filmie 2 miljony dolarów. Inne dzieci zebrały w ten sposób przeciętnie do miljona. O ile zatem mała Shirley będzie tytułem honorarjum otrzymywała 2500 dolarów tygodniowo, to po upływie owych pięciu lat zarobi „zaledwie" — 500.000 dolarów. Narazie jednak „jabłko niezgody:: — Shirley Temple, niezbyt wiele czasu poświęca sprawom finansowym pozostawiając ich załatwienie swoim rodzicom. Cały swój wolny czas spędza ona najchętniej na zabawie ze swemi ulubionemi psami — „Corky" i „Potchy".

PANIE DOMU MAJĄ ROZSTRZYGNĄĆ.

Fabryka, która zwraca się do konsumentów swych wyrobów, ażeby usłyszeć zdanie o jakości tychże, musi być przekonana, że towar jej jest dobry. Wiele pań domu używa już oddawna znane mydło „Kołłontay z pralką". Dla tych pań właśnie rozpisała obecnie fabryka Kołłontaya konkurs premjowy. Ogółem wyznaczono nagród za 6.000 złotych.

Paweł Hulka-Laskowski

„Synowie Szatana"

Pocieszna wycieczka do Ciemnogrodu

Naszej psychice zbiorowej brak współczynnika bardzo ważnego: humoru. Nie umiemy pośmiać się serdecznie z rzeczy śmiesznych, swoich i cudzych. Gdzie Anglik czy Niemiec wybucha śmiechem, zdrowym i wyzwalającym, my popadamy w stan egzaltacji. Każde poważne pismo humorystyczne i satyryczne zanika u nas po dłuższem lub krótszem wegetowaniu, utrzymuje się zaś jedynie jakiś pocieszny **humor liturgiczny i dydaktyczny,** albo też kiepskie pisemka, które pod nagłówkiem humoru przemycają **pornografję najpodlejszego gatunku.**

Może właśnie ten brak humoru powoduje wiele rzeczy humorystycznych. Między wzniosłem a śmiesznem jest u nas tylko jeden krok odległości. Zdarza się tedy, że książki i rozprawy pisane z ogromną powagą mystagogów i inkwizytorów normalnie czujący i rozumujący człowiek czyta z **wyzwalającem uczuciem wesołości.**

Do takich dobroczynnych książek należy bezsprzecznie wypracowanie statecznego Don Iniga **„Synowie Szatana"** (Płock 1934, nakładem autora). Dużo się pisze obecnie mocnego, agresywnego, nadzianego konfliktami i problematami, wesołego spotyka się niewiele. „Synowie Szatana" to **książka o tyle weselsza, że pisana z wielką powagą.** Przy jej czytaniu jest tak, jak w towarzystwie wytrawnego kawalarza, który **najweselsze kawały opowiada z miną grobową.** Wszyscy słuchacze już omdlewają ze śmiechu, a kawalarz ani drgnie. Wkońcu budzi się podejrzenie, iż **on sam nie wie, że opowiada rzeczy śmieszne.**

„Synowie Szatana" to oczywiście Żydzi. Don Inigo nie wymyślił jeszcze nigdy nic. Do każdego istniejącego już Creda dostaje się on, jak Piłat, bez jakiejkolwiek zasługi dowcipu, talentu, czy wiedzy, a może właśnie dlatego, że ani jedna z tych rzeczy nie przeszkadza jego podziwu godnej naiwności. I tym razem nie on spłodził „Synów Szatana", ale **ich sobie wypożyczył od Rodionowa,** który w Belgradzie wydał swoje emigranckie gorzkie żale pod tytułem **„Syny djawoła".** Rodionow to jeden z tych nieszczęśliwych wygnańców, którzy znalazłszy się poza atmosferą carosławia, przywilejów stanowych i używania kosztem innych, **nie umieją przystosować się do życia współczesnego i za własne swoje niedołęstwo czynią odpowiedzialnymi mitycznych synów szatana.**

W ich oczach wszystkie przemiany zachodzące w świecie współczesnym to dzieło Żydów. **Oni zrobili kapitalizm, oni likwidują kapitalizm bolszewizmem. oni dali biernemu doninigostwu i donkiszoctwu mitologję i oni zastępują tę mitologję racjonalizmem, oni budują i oni burzą, a Don Inigowie nic, tylko za Rodionowymi powtarzają kiepskie kawały w kiepskiej polszczyźnie, że to a to, mosterdzieju. Żydy, alias synowie szatana.** Zrobiły masonerję i szykują się do wysadzania świata dynamitem swej myśli. Wszystko Żydy, moja pani...

Rodionow to typowy rosyjski fantasta, który dla objaśnienia sobie skutków bierności rosyjskiej **potrzebuje kozła ofiarnego.** Niech będzie masonerja skrzyżowana z żydostwem! A więc dwuch ajaksów masońskich, dwuch najgroźniejszych spiskowców przeciwko ludzkości zaczyna prowadzić takie rozmowy, i w taki sposób, że wszystko od a do z, przedostaje się do wiadomości Rodionowa, a następnie do wiadomości prałata, który, jakby zażenowany, przebrał się za Don Iniga. Całe sprzysiężenie masońskie wychodzi najaw dzięki Rodionowowi i Don Inigowi.

Są straszliwe przygotowania do okropnych wywrotów i przewrotów, jest sabat satanistów według wzoru Huysmansa z „La bas" i już — już kończy się stary świat donkiszoctwa, aby uczynić miejsce panowaniu donmasoństwa. I jakoś niema na to rady, bo wołanie Don Iniga przebrzmiało jako on głos wołającego na puszczy.

„Prawda czy zmyślenie" — pyta pod koniec Don Inigo. Ani jedno, ani drugie, bo to jest **bardzo pospolita bujda.** Jedno z dwojga: albo ci synowie szatana są po szatańsku sprytni, a wtedy nie mogą być takimi głupcami, żeby wszystkie swoje spiskowe sekrety rozgadywali urbi et orbi, — albo są takimi głupcami i gadułami, a wówczas **nie mają nic wspólnego ani z synostwem ani nawet z kuzynostwem szatana,** który według teologji Don Inigów jest podobno bardzo sprytny.

Oczywiście, że w takiej szatańskiej książce nie mogło braknąć bujdy o rytualnym mordzie żydowskim. Legenda o tym mordzie pokutuje jeszcze w najciemniejszych, najmętniejszych główkach. I niechby sobie pokutowała! Ale te główki są pretensjonalne: **chcą, aby ich trzódka wierzyła we wszystko, co im się do wierzenia podaje i we „Wnioskach" odsądzają od czci i wiary wszystko, czego pojąć nie są w stanie.**

To też człowiek współczesny spogląda na takie typy umysłowe z wesołem zaciekawieniem. Są to ludzie, dla których nie istnieje **nic poza ich własnym interesem kastowym** i którzy interesowi temu gotowi są ofiarować całą cywilizację współczesną, zupełnie im obcą, bo w niej żadnego udziału nie mieli i nie mają. Nie mogą pojąć, że świat przechodzi ponad takiemi interesami kastowemi do porządku dziennego i nie troszczy się o mniemania przedpotopowe. Lektura takich rzeczy, jak „Synowie Szatana", „Palec Boży", „Wtóra podróż do Ciemnogrodu" itd. usposabia do wesołego śmiechu.

Tak miło jest myśleć, że podczas gdy najświetniejsze umysły świata głowią się nad rozwiązywaniem różnych dręczących nas zagadek i rozwiązują śmiało to, co powiązały różne przestarzałe mitologje, obok nich istnieją **umysły tak prościutkie, jak siedmioletnie dzieci.**

Don Inigo tak się przejął Rodionowem i jego „Synami Szatana", że **aż zapomniał pisać po polsku.** Pisze więc z rosyjska po polsku: „To, com panu powiedział, to **sama najzupełniejsza prawda** (samaja istinniejszaja), prawda, zdawna i dokładnie wiadoma nam, osobliwie poświęconym." To jest dosłownie po rosyjsku: **„izdawna izwiestnaja, osobienno poswiaszczonnym."** Po polsku brzmiałoby to zdanie mniej więcej tak: „Prawda ta oddawna i dokładnie znana jest nam, specjalnie wtajemniczonym". Albo takie zdanko: **„Czyliż my z panem nasi rosyjscy szeregowi zbiegowie?"** (Razwie my s wami naszi russkije riadowyje bieżency?) itd. Nie mam nigdy zaufania do ludzi, którzy, mniemając iż mają coś do powiedzenia, nie umieją wypowiedzieć się porządnie, zgodnie z duchem danego języka i elementarnemi regułami gramatycznemi.

To też uważam, że Tadeusz Zaderecki, autor broszury „O Żydach, bolszewizmie (?) i mordzie rytualnym"), Lwów 1934) zupełnie niepotrzebnie polemizuje z tą książeczką Don Iniga, która **może najwyżej rozweselić ludzi smutnych, ale nigdy nie zdoła zasmucić ludzi mądrych.**

Don Inigo nie ma najmniejszego wyobrażenia o współczesnej nauce i jej metodach. Jego umysłowość należy do tych odległych czasów, gdy mnisi przepisywali pracowicie stare rękopisy, powtarzając w ciągu wieków, **iż mucha jest to robak, mający dwa skrzydła i osiem nóg, a rodząca się z gnoju i padliny zwierzęcej.** Niejeden z tych mnichów łapał muchy i niejeden policzył ich łapki, których było zawsze sześć, ale **w rękopisie autorytetu było osiem,** więc i w kopji musiało pozostać osiem. Taka jest mentalność Don Iniga. Niech sobie mucha ma sześć łapek, w jego podręcznikach jest osiem i już tak musi pozostać. Tu nie teorję tworzy się na rzeczywistości, ale rzeczywistość nagina się do teorji.

Pewien grafoman mawiał do mnie, gdy książki jego krytykowano zjadliwie: **„Niema takiej książki ladaco, którąby się nie przydała na co".** Don Inigo świadczy samem swojem istnieniem, że w wieku dwudziestym żyją obok siebie **ludzie różnych epok,** że ich umysłowość absolutnie niezdolna jest do przystosowania się do współczesności, że ich wiedza stoi na wysokości ich polszczyzny. Czyta się to do poduszki i zasypia się z ogromnie miłem uczuciem dobroczynnej wyzwalającej wesołości: „Bo czyż my z panem, Don Inigo, nasi rosyjscy szeregowi zbiegowie?" Albożż my to jacy tacy?

Don Inigo to bliski kuzyn Don Kichota, a żaden Don Kichot bez wiatraków nie wytrzyma. I niech sobie z niemi walczy na zdrowie ku zmartwieniu wszystkich Sanczo Pansów. My, inni, możemy się tylko serdecznie i życzliwie śmiać i z synów i z kuzynów szatana. Chociaż i w tym śmiechu jest trochę melancholji.

Czyż ci Don Inigowie nie dostrzegają, że w gruncie rzeczy budzą tylko wesołość? Czy naprawdę nie stać ich na nic innego, prócz takich pociesznych wycieczek do Ciemnogrodów, leżących oddawna w ruinach?

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

[D]ezercja z rejestru

W łódzkim rejestrze handlowym od [...]egu dni panuje ogromny ruch. Ruch [...]zmiarach dawno już nienotowa[...]h.

Czyżby to były objawy nagłego o[...]ienia interesów, powodującego ko[...]zność zakładania nowych przed[...]iorstw? Niestety zapoznanie się z [...]skami interesantów łatwo rozwie[...] tę iluzję.

Tłumnie zgłaszający się interesanci [...]o poprostu „dezerterzy" rejestru, [...]nący pożegnać się z tą instytucją. [...]egnać się jaknajprędzej — a w każ[...] razie przed Nowym Rokiem [...]5-ym.

Motorem pchającym tłum interesan[...] do rejestru jest XXX artykuł prze[...]ów wprowadzających nowy kodeks [...]dlowy. Wedle tego przepisu osoby, [...]re w chwili wejścia w życie kodek[...] były zarejestrowane jako kupcy — [...]adal kupcami rejestrowymi, cho[...]by nie odpowiadały minimalnym [...]unkom kodeksu handlowego; osoby [...]ednak mogą — wedle swej własnej [...] — uzyskać wykreślenie firmy, [...]utek czego przestają być kupcami [...]estrowymi.

A więc chodzi o gros firm dotąd [...]ejestrowanych, mających przedsię[...]stwa handlowe poniżej 2-giej. a [...]mysłowe poniżej 5-ej kategorji (w [...]dzie z pewnemi odchyleniami).

Łatwo zorjentować się jaki to mo[...] skłania te tak liczne przedsiębior[...] do rezygnowania z udzielonego [...]eszcze w drodze wyjątku prawa za[...]wania charakteru kupca wyższej [...]ry, kupca „rejestrowego". Jest nim [...]wątpliwie prawo i obowiązek prowa[...]enia ksiąg handlowych. Jest nim co[...]mniej w 99 procentach wypadków.

To jedno „privillegium odiosum" — [...]zywilej złośliwy" — wystarcza aby [...]miejsca przeważyć na niekorzyść [...]zelkie inne przywileje dodatnie. Aby [...]zeważyć in minus cały szereg upraw[...]eń, ułatwiających kupcowi sytuację [...] obrocie, a związanych bezsprzecznie [...] charakterem t. zwanego „kupca reje[...]rowego".

Masowa „dezercja" z rejestru jest [...]ktem nader znamiennym. Wolno z [...]ej wyprowadzić dwa istotne wnioski:

1) wniosek o tem, jak bardzo nie[...]yciowa była pierwotna koncepcja zo[...]wiązująca wszystkich kupców — ma[...]ych i dużych — do prowadzenia ksiąg handlowych i jak słusznie obowiązek [...]en zwężono.

2) wniosek o tem, że europeizacja naszego kupiectwa, w szczególności przez upowszechnienie ksiąg handlo[...]wych, zacząć się musi od reform na zupełnie innym odcinku. Na odcinku-- przebudowy systemu podatkowego. Metoda inna, jako sprzeczna z tenden[...]cją życia — musi, z konieczności, za[...]wieść.

Dr. A. Z.

Rynek pieniężny i dyskontowy w Łodzi

W dniu wczorajszym w obrotach prywatnych zarówno kurs dolara, jak i funta nie uległ żadnym zmianom. Bank Polski pozostawił kurs dolara bez zmiany, obniżył natomiast kurs funta o 2 punkty, płacąc zań po 25,96.

Wyprawa do Afryki Zachodniej

Ku nowym rynkom zbytu

Wczoraj wyruszył pierwszy statek polski do Gwinei i Liberji, wioząc m. in. transport manufaktury łódzkiej

(Od specjalnego korespondenta „Republiki")

Gdynia, 29 grudnia 1934 r.

Tragedją naszą, a w szczególności Łodzi, jest — obok braku kapitałów, — **brak odbiorców.** Przed wojną europejską, gdy stały otworem rynki rosyjskie a raczej azjatyckie. znaczna część wszelkiego przemysłu łódzkiego nastawiona była naprodukcję prawie kolonjalną — dziś trzeba w trudzię i znoju przeorjentowywać się do nowego, wymagającego klienta krajowego.

Ale ludność naszego państwa nie jest zdolna skonsumować całej produkcji.

To też każda próba, która ma na celu zdobycie nowych rynków zbytu czy też nowego źródła bawełny, wywołuje w Łodzi duże zainteresowanie.

Próbę taką czynimy obecnie, a raczej czyni ją Liga Morska i Kolonjalna. **Dziś wychodzi do dalekich krain Afryki Podzwrotnikowej — do Gwinei Francuskiej, Liberji, Togo, Dakomey'u M. S. „Poznań",** należący do S. A. Żegluga Polska, a zakontraktowany przez Ligę M. i Kol. i Tow. Handlu Zamorskiego. Idzie z ładunkiem mieszanym. „drobnicą", ale w tej drobnicy są także i **„gałganki łódzkie".**

O cóż chodzi w tej wyprawie?

Od paru już lat w Polsce coraz częściej rozbrzmiewa **hasło kolonjalne.** Dotychczas wielu bardzo poważnych ludzi uważało hasło to za **fantazję, za marzenie.** Mniemano, że zagadnienie kolonji— to zagadnienie zdobyczy politycznych na Czarnym Lądzie czy gdzieindziej i słusznie zupełnie zwracano uwagę, że jednak **wyrwanie kolonji Anglji, Francji czy choćby Portugalji nie może być traktowane, jako realny program.** Ale zapomniano o jednem: **o gospodarczej stronie zagadnienia.** A ta przedstawia się ciekawie: oto Niemcy, którzy kolonji nie mają, w imporcie i eksporcie kolonji podzwrotnikowych afrykańskich francuskich, angielskich, belgijskich, portugalskich **zajmują drugie, względnie trzecie miejsce.** Wywożą do kolonji obcych tkaniny, węgiel, produkty spożywcze, cement, galanterję, żelazo, by przywieźć bawełnę, surowce oleiste, drzewo podzwrotnikowe. A później znaczną część tych produktów kupujemy od nich my...

I tu jest właściwe znaczenie akcji kolonjalnej dla przemysłu: **idziemy w świat szukać nowych rynków zbytu.** A że przytem znajdzie miejsce dla siebie kupiec, komiwojażer, marynarz, ba, nawet plantator polski, to chyba tem lepiej!...

Akca, której jednym z etapów jest wyprawa M. S. „Poznań", prowadzona i kierowana jest przez Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Nie znalazły się dotychczas także czynniki przemysłowe i hadlowe, któreby zdobyły się na taką inicjatywę. Pieniądze groszowemi składkami złożyło szerokie grono członków Ligi, a resztę uzupełnili zamożniejsi sympatycy idei kolonjalnej. Ale zysk realny z wyprawy, zysk realny z całości prac w Afryce Zachodniej **wyciągnie przemysł i handel polski.**

W wyprawie M. S. „Poznań" bierze udział **korespondent specjalny „Republiki".** W szeregu korespondencji poinformuje on czytelników o losach wyprawy, o widokach ekspansji handlowej polskiej na tym nowym dla nas terenie, o widokach eksportu łódzkiego w szczególności.

Dnia dzisiejszego rozpoczynamy tę wyprawę. Obok „martwych przedstawicieli" polskich — towarów, obok załogi. bierze w niej udział **jako szef handlowy inż. Paprzycki, p. Lipiński, jako operator handlowy — i niżej podpisany.** Wyruszamy do kolonji afrykańskich ze specjalnem uwzględnieniem niewielkiego w stosunku do obszaru kolonji francuskich czy angielskich kraju — **wolnej republiki Czarnych — Liberji.**

Kraj ten, położony pod zwrotnikiem. zamieszkany jest przez **około 2 miljonów czarnych.** Ilość europejczyków nie przenosi tam setki. Czynnikiem „rządzącym są **murzyni cywilizowani, potomkowie niewolników z Ameryki północnej, mówiący językiem angielskim.** Obszar Liberji nie przenosi dwóch trzecich obszaru Polski. A jednak wedle tych informacji, jakie podaje geografia, kraj ten jest istotnie ciekawy. Ku zachodowi górzysty, posiada w dolinach urodzajną ziemię i doskonałe warunki do stworzenia plantacji kawy, kakao, palm kokosowych, może wywozić drogocenne drewno, jak heban, posiada złoża miedzi i żelaza. Ku wschodowi — w sąsiedztwie z francuskiem Wybrzeżem Kości Słoniowej, ma klimat wilgotny, gorący i wedle wszelkich danych **tam właśnie możnaby stworzyć plantacje bawełny.**

W chwili obecnej podnosimy kotwicę... Idziemy przez morza ku nowym dla nas ziemiom, w poszukiwaniu nowych rynków zbytu. Już na podstawie tych wiadomości, jakie zainteresuje Łódz nie tylko ze wzgledu na zrozumiałą tęsknotę — szczególnie młodzieży — do nowych ziem i nowych wrażeń, ale i ze względu na business— ua ten codzienny „interes", dzięki któremu miljony ma wiadomości, jakie posiadamy, mamy pewność, że nasza wyprawa zainteresuje Łódź nietylko ze względu na zrozumiałą teęsknotę — szczególnie młodzieży — do nowych ziem i nowych wrażeń, ale i ze względu na business — na ten codzienny „interes", dzięki któremu miljony mają możność żyć! **Inż. D. Z.**

O datę upadłości L. Geyera

Opozycja pełnomocnika Banca Commerciale Italiana

Przed kilku dniami donosiliśmy, że Sąd Handlowy w Łodzi w sprawie upadłości firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc." oznczył datę otwarcia upadłości tymczasowo na dzień 4 lutego 1930 r. ze wzgiędu na to, iż załączone do akt dwa weksle ciągnione, z wystawienia upadłej spółki na Bank Commerciale Italiana New-York, po 5936 dol. i 96 cent. każdy, zostały zaprotestowane w dniu 4 lutego 1930 r. wobec czego Sąd dzień ten uznał za datę zawieszenia wypłat przez upadłą spółkę.

Obecnie adwokat Karol Wellisch, pełnomocnik Banca Commerciale Italiana, filja w Londynie, złożył opozycję na powyższy wyrok, żądając uchylenia go z przyczyn następujących:

Jak ustaliło orzecznictwo. protest pojedyńczy, po którym działalność handlowa prowadzona była nadal, sam przez się nie wystarcza do ustalenia daty zaprzestania wypłat na dzień tego protestu, gdyż mógł być spowodowany zbiegiem okoliczności. W danym wypadku nie ulega wątpliwości, że upadła spółka zawiesiła wypłaty znacznie później, aniżeli w dacie ustalonej przez Sąd, albowiem przeszło rok po tej dacie Ministerstwo Skarbu udzieliło spółce zezwolenia na wypuszczenie obligacji i przyjęło imieniem Skarbu Państwa gwarancję za zapłatą obligacji i kuponów. Jest nie do pomyślenia, by Ministerstwo Skarbu udzieliło takiego zezwolenia, a w szczególności, przyjęło gwarancję bez zbadania stanu finansowego i ustalenia całkowitej wypłacalności spółki, za którą gwarantuje.

Banca Commerciale Italiana, jako właścicielka obligacyj, jest zainteresowana w prawidłowem ustaleniu daty otwarcia upadłości. Z tych wzgledów adwokat Wellisch wnosi o zmiane wyroku, ustalającą datę otwarcia upadłości na dzień 4 lutego 1930 r. i oznaczenie jej tymczasowo na dzień zgłoszenia podania o ogłoszenie upadłości, t. j. 2 lipca 1934 r.

Opozycję powyższą Sąd rozpatrzy na najbliższej sesji styczniowej.

Giełda pieniężna

Dzisiejsze zebranie warszawskiej giełdy walutowo dewizowej odbyło się pod znakiem ograniczonych obrotów i słabej tendencji zarówno na giełdzie walutowej jak i papierów dywidendowych i procentowych.

W dziale walut zanotowano następujące kursy: Berlin 212,85 (—), Belgja — 124,08 (—12), Gdańsk 172,90 (+8), Holandja 357,95 (+5), Londyn 26,11 (—), Nowy Jork 5.28,38, Nowy Jork kabel 5.28,63, Oslo 131,15 (—50), Paryż 34.92 i pół, Praga 22.10 (—2), Stockholm 134.65 (—10) Szwajcarja 171,35 (—10), Włochy 45.31 w obrotach prywatnych: marka niemiecka — 198, szyling austrjacki 99:75, korona czeska 21.90, frank francuski 34,92, frank szwajcarski 171,25, funt angielski 26,13, dolar 5.27,25, rubel złoty 4,58 i pół, dolar złoty 8.91 i pół, rubel srebrny 1.60, bilon 0.70. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.26.

AKCJE — Notowano: Bank Polski 95.25, Spiess 35, Cukier 30 (+50), Lilpopy 10.10, Majewski 245, Haberbusch 38, Tranzakcje dokonane a nienotowane: Dziewulski i Lange 175 Leszczyński 63.

PAPIERY PROCENTOWE — Większych obrotów dokonano jedynie 5 proc. pożyczką konwersyjną i 4 i pół proc. listami ziemskiemi. Tendencja była bardzo słaba. Notowano 3 proc budowlana 46—45.85 (—40), 4 proc. dolarowa 53.50, 4 proc. inwestycyjna zwykła 115.75 —50, serjowa 117,75 (—25), 5 proc. konwersyjna 65 —65.50 — 64.50 (—25), proc. kolejowa 60 (—2), 6 proc. dolarowa 73.50 70 proc. stabilizacyjna 68,25 — 67,25 (—113), 7 proc. Listy zastawne Państwowego Banku Rolnego 83,25, 8 proc. Listy zastawne Państw. Banku Rolnego 94.00, 7 proc. Listy zastawne Banku Gospodarstwa Krajowego 7-ma emisja 83,25, 7 proc. obligacje kom. Banku Gosp. Krajowego 2 i 3 em. 83,25, 7 proc. L. Z. Banku Gosjodarstwa Kraj. 2—7 em. 81,00, 5 i pół proc. obligacje kom. Banku Gospodarstwa Krajowego 2 M i 3 N em. 81,00, Listy zastawne Banku Gosp. Krajowego 1 em. 94, 8 proc. Obl. Banku Gosp. Krajowego 1-sza em. 94, 5 i pół proc. listy zastawne BGK. 1 em. 81, 5 i pół proc. Obl. kom. BGK. 1 em. 81,00, 7 proc. Przem. Polsk. 73, 4 i pół proc. ziemsk. 51,25 — 50.75 (—125). 5 proc. W-wy nowe 58 (—150), 5 proc. Piotrkowa nowe 48; tranzakcje dokonane, a nienotowane; 7 proc. warsz. dol. 66.75, za 8 proc. dillonowska żądano 87,88, za 7 proc. śląską — 67,78.

Z GIEŁDY ŁÓDZKIEJ.

Na wczorajszem zebraniu giełdowem w Łodzi notowano: dolary — sprzedaż 5.28, kupno 5,27, pożyczka budowlana 46.00 — 45.00, dolarówka 53.50 — 52.00, poż. inwestycyjna 116.50—116.00, poż. stabilizacyjna 68.75 — 68.50, Bank Polski 94.50 — 94.00. Tendencja utrzymana.

ZBIORY W U. S. A.

Według obliczeń oficjalnych ministerstwa rolnictwa wartość zbiorów ziemiopłodów w Stanach Zjednoczonych w r. b. wyraża się cyfrą około 5 miljardów dolarów. W porównaniu z r. ub. oznacza to wzrost o blisko 20 procent, a w porównaniu z r. 1932 o blisko 50 procent. Przestrzeń [illegible] wynosiła w roku bieżącym 115 miljonów ha.

Gdzie spędzimy Sylwestra?

—::—

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE MIEJSKIM.

Najmilej i najtaniej spędzimy Noc Sylwestrową w Teatrze Miejskim, który wystąpi z nader urozmaiconym programem. Na całość złożą się: skrząca się karnawałowym humorem i pikanterją komedja Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński", w reżyserji Artura Kwiatkowskiego oraz tańce, które przeciągną się do rana. Jazzband, świetnie zaopatrzony bufet i mnóstwo wesołych niespodzianek.

Początek punktualnie o godz. 12 w nocy.

„WESOŁEK SYLWESTROWY" W ŁÓDZKICH TEATRACH POPULARNYCH.

W dniu jutrzejszym w nocy o godz. 12 i 2 Dyrekcja Łódzkich Teatrów Popularnych (Ogrodowa 18) i (Piotrkowska 295) urządza tradycyjnym zwyczajem arcywesoły „Wesołek Sylwestrowy", na który złożą się utwory najznakomitszych pisarzy i kompozytorów polskich.

MASKARADA POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Już za tydzień, dnia 5-go stycznia 1935 r., odbędzie się tradycyjna Maskarada P.C.K. w salach Stow. Śpiewaczego przy ulicy 11-go Listopada Nr. 21.

Jak corocznie, Maskarada urządzana jest przy wybitnym udziale sfer kupieckich. Bufet obficie zaopatrzony po cenach przystępnych. W związku z kryzysem zabawa odbędzie się pod hasłem „Bez karoty".

Komitet dokłada starań, aby zabawa udała się jaknajlepiej.

Po bilety i zaproszenia prosimy zwracać się do biura P.C.K., Piotrkowska Nr. 236, tel. 102-04. W dniu Maskarady przy kasie od godz. 17-ej.

SYLWESTER U TECHNIKÓW.

Dnia 31-go grudnia odbędzie się w lokalu łódzkiego Stow. Techników, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 102, Wieczór Sylwestrowy dla członków i wprowadzonych gości. — Wstęp tylko za zaproszeniami.

Początek o godzinie 10.30 wieczorem.

SYLWESTER U KOMIWOJAŻERÓW.

Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w lokalu przy ulicy Sienkiewicza Nr. 3/5 Wesoła Wieczornica Sylwestrowa, urozmaicona tańcami i różnemi atrakcjami. — Bilet wstępu 2 zł.

„NOC POD GAZEM".

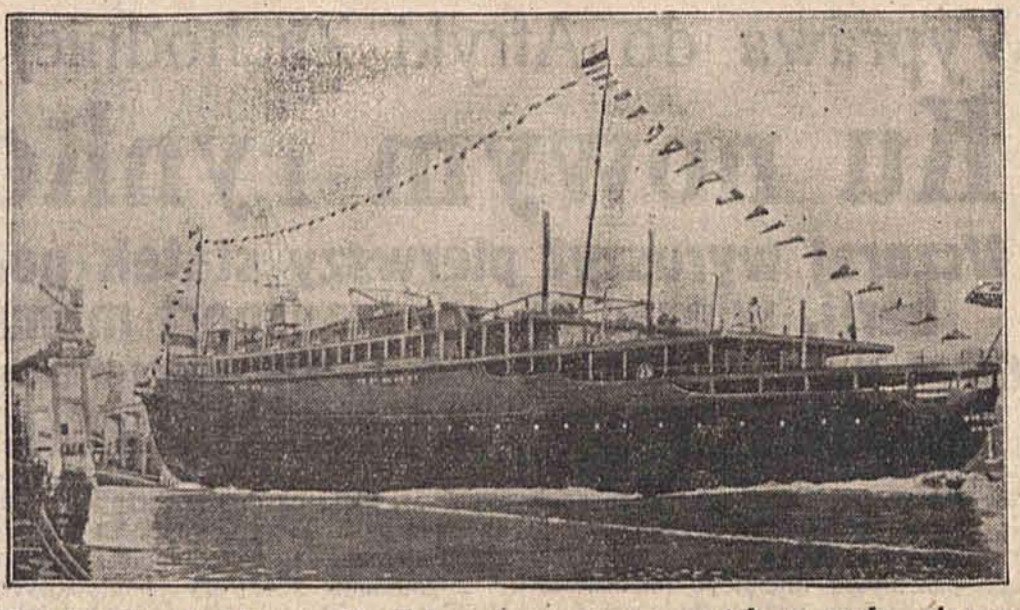
Już jutro wytworna Łódź spotka się na balu „Uzdrowiska" w Filharmonji, gdzie szampańska „Noc pod gazem" przywita nadchodzący Rok Nowy.

Bale sylwestrowe „Uzdrowiska" posiadają swoją ustaloną tradycje najweselszych zabaw karnawałowych. Obecny Sylwester przewyższy jednak wszystkie dotychczasowe imprezy pomysłową dekoracją sali i niespodziankami, które oczekiwać będą licznie zebraną publiczność.

Jakie niespodzianki szykuje „Uzdrowisko" o tem kroniki milczą, ponieważ ma to być sensacja nocy sylwestrowej.

Wychodząc z założenia, iż nie wszyscy mogą sobie pozwolić na kupno biletu w kwocie zł. 6, zarząd „Uzdrowiska" postanowił rozsprzedać pewną ilość biletów w ulgowej cenie zł. 3. Z ulg korzystać może studjująca młodzież i urzędnicy.

Pierwszy polski luksusowy statek



U wybrzeża włoskiego w Montfalcone, spuszczony został na wodę pierwszy polski luksusowy statek motorowy „Marszałek Piłsudski".

WIEŚCI SPORTOWE

Bokserzy czescy w Łodzi

Wczoraj w godzinach południowych przybyła do Łodzi reprezentacja pięściarska Brna, powitana na dworcu przez przedstawicieli zarządu miasta, ŁOZB, kolonji czeskiej i dość liczne rzesze publiczności. Na dworcu wygłoszono szereg przemówień powitalnych.

Czesi przybyli do Łodzi w składzie jeszcze znacznie silniejszym od zapowiadanego uprzednio, przyczem największą niespodziankę stanowi fakt *przybycia znakomitego zawodnika wagi ciężkiej Kopeczka, który w ostatniej niemal chwili zdecydował się wyjechać na tournee po Polsce.*

Druga zmiana zaszła w wadze półśredniej, do której zamiast słabego Kirstena wystawiony został reprezentacyjny zawodnik Czechosłowacji Schmidt.

Obecnie wszyscy dzisiejsi przeciwnicy pięściarzy łódzkich, za wyjątkiem jedynie Kosiny to reprezentacyjni pięściarze Czechosłowacji, tak że ósemkę Brna uważać należy za równoznaczną reprezentacji państwowej Czechosłowacji. Ważenie gości odbyło się już w hotelu. Wszyscy wykazali przepisową wagę. Jedynie zawodnik wagi koguciej Navratil miał 20 dkg ponad limit, przyczem jednak przedstawiciele związku łódzkiego zgodzili się, by został on jeszcze raz zważony w godzinach wieczorowych. Mecz rozegrany zostanie o godzinie 11,30 w sali Teatru Rozmaitości.

Dziś dwa mecze hokejowe

W dniu dzisiejszym rozegrany zostanie na boisku Ł.K.S-u towarzyski mecz hokejowy między ŁKS-em a T.K.S. Strzelcem. Po tem spotkaniu rozegrany zostanie mecz o mistrzostwo klasy „A" S.K.S. — Triumf.

Początek spotkań o godzinie 12-ej w południe.

Cracovia zwycięża hokeistów wiedeńskich

W Krakowie rozegrany został w dniu wczorajszym mecz hokejowy między wielokrotnym mistrzem Austrji Wiener Eislaufverein a Cracovią, zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej w stosunku 3:2 (0:0, 1:0, 2:2).

Cracovia grała doskonale i przy lepszej dyspozycji strzałowej napastników uzyskałaby wyższy wynik.

Bramki dla Cracovii zdobyli: Wołkowski i Marchewczyk. — Sędziował p. Sachs z Łodzi.

Otwarcie lodowiska ŁKS-u

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie największego w Łodzi lodowiska na stadjonie ŁKS-u, obejmującego 4.500 metrów kwadr.

Starannie utrzymany lód, dobrze urządzona cieplarnia i obfity bufet zapewniają lodowisku ŁKS-u powodzenie.

Proces sportowy w Katowicach

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbył się w dniu wczorajszym proces sportowy z oskarżenia Śląskiego Związku Hokeja na Lodzie przeciwko redakcji „Expressu" za artykuł, krytykujący działalność śląskich władz hokejowych.

Z ramienia redakcji „Expressu" stawał popularny działacz sportowy mec. Fogel z Warszawy.

Po złożeniu zeznań przez świadków, znanych działaczy sportowych, którzy całkowicie potwierdzili słuszność krytyki, zawartej w artykułach „Expressu", sąd odroczył rozprawę, celem polubownego jej załatwienia.



Z konwencji przędzy czesankowej

Jak już „Republika" w swoim czasie donosiła, została ostatnio przedłużona na przeciąg trzech lat Konwencja przędzy czesankowej w Polsce.

Celem konwencji, jak dotąd, jest obrona interesów przędzalnictwa czesankowego, popieranie eksportu i unormowanie krajowego rynku zbytu.

W związku z tem uruchomione zostaje z dniem 2 stycznia 1935 roku biuro inkasowe wszystkich zrzeszonych przędzalń, pod firmą Biuro Rachunkowe Przędzalń Wełny Czesankowej, Spółka z ogr. odp. w Łodzi, z oddziałami w Warszawie i Bielsku.

Zarówno system sprzedaży, dostawa towaru, jak i ceny przędzy czesankowej są absolutnie dowolne i pozostawione poszczególnym przędzalniom. Jedynie wspólnie odbywać się będzie inkasowanie należności oraz ustalone zostaną wspólne warunki płatności. (c)

Sprawy wojskowe

Rejestr poborowych rocznika 1914

Jak się dowiadujemy, w nadchodzącą środę, dnia 2-go stycznia 1935 r. w lokalu biura wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 165, wyłożony zostanie do przeglądu publicznego do dnia 14-go stycznia 1935 r. rejestr poborowych rocznika 1914.

Wszyscy poborowi rocznika 1914 winni przejrzeć, czy zostali prawidłowo wciągnięci do rejestru. Wrazie stwierdzenia, że zostali mylnie lub niewłaściwie wpisani, muszą oni przedstawić dokumenty (które należy już przygotować) na podstawie których w rejestrze zostanie przeprowadzona odnośna poprawka.

Dodatkowe komisje poborowe

Jak nas informuje biuro wojskowo-policyjne zarządu miasta Łodzi, w styczniu 1935 roku odbędą się w lokalu tego biura przy ulicy Piotrkowskiej 165, dwie dodatkowe komisje poborowe: w dniu 15 (dla PKU Łódź-Miasto I) i w dniu 28 stycznia (dla PKU Łódź-Miasto II).

Na komisje te winni się stawić poborowi rocznika 1913, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się na ubiegłe komisje, oraz poborowi roczników starszych, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

W dniu 15 stycznia stawią się na dodatkową komisję wyżej wymienieni poborowi zamieszkali na terenie 2, 3, 5, 8, 9, i 11 komisarjatu policji, w dniu zaś 28 stycznia — zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10 12 13 i 14 komisarjatu.

Wspaniała rewja sylwestrowa w „Casino". Łódź będzie miała w tym roku Sylwestra, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Wspaniałe widowisko, w którem udział bierze 19 głośnych nazwisk aktorskich, to zaiste imponująca rewja, jaką szykuje kino „Casino". W sylwestrową noc gmach kina zamieni się w przybytek śmiechu, tańca, śpiewu i satyry. Ujrzymy w tym dniu wszystkich ulubieńców łódzkiej publiczności, a mianowicie: Leo Fuks, E. Fischerówna, Dancing Johnnies (duet murzyński), Różyńska, Wł. Macherski, Balet Zabojkiny (osób), Aleks Aleksy, Marlis Walewska, Helena Georgi, Anna Georgi, Igo Orsza. W programie skecze, groteski, monologi, satyra i tańce. Conferencier: Wł. Macherski. Orkiestra: Sternblum.

Niezwykły konflikt o honorarjum lekarskie

Przysięga przy czarnych świecach rozstrzygnie spór między lekarzem a kupcem

Brześć, 29 grudnia.

Przed niadawnym czasem jeden z najpopularniejszych lekarzy w Brześciu leczył syna pewnego kupca żydowskiego. Gdy przyszło do uregulowania honorarjum, stryj chorego, również znany kupiec, oświadczył lekarzowi, dr. B., że sprawę tę załatwi. Minął jednak miesiąc, a kupiec wcale nie zdradzał chęci zapłacenia d-rowi B. należnego honorarjum. Wówczas dr. B. chwycił się radykalnego, jak uważał, środka i *wezwał kupca N. przed Sąd tutejszego rabina.*

Tutaj N. oświadczył, że o niczem nie wie. Natomiast dr. B. twierdził dalej, że kupiec zobowiązał się zapłacić mu honorarjum. Ponieważ strony nie mogły dojść do porozumienia, lekarz zażądał, by *kupiec złożył przysięgę przy czarnych świecach.*

Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie w kołach żydowskich Brześcia.

Radjoprogram

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 30 grudnia 1934 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i kolenda. 9.03—9.07: Muzyka (płyty). 9.07—9.22: Gimnastyka. 9.22—9.30: Muzyka (płyty). 9.30—9.40: Dziennik poranny. 9.40—9.45: Muzyka (płyty). 9.45—9.50: Chwilka pań domu. 9.50—10.00: Zapowiedź programu. 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. Po Nabożeństwie: Kolendy polskie (płyty). 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.15: Przegląd teatralny. 12.15—14.00: Poranek muzyczny Filharmonji Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Maria Krzywiec (śpiew) i Eugenjusz Maj (śpiew). W programie utwory Wagnera. W przerwie około godziny 13.00—13.15 „Na złotym Spiszu", wygłosi Janina Strzelecka (pogadanka). 14.00—15.00: „Sławni soliści" (płyty). 15.00—15.15: Odczyt p. t. „Spożywajmy więcej baraniny"—wygłosi inż. M. Woźnicki. 15.15—15.45: Muzyka (płyty). 15.45—16.00: Odczyt spółdzielczy. 16.00—16.20: „Wieczorynka na wsi"—fragment z „Chłopów" Reymonta. 16.20—16.45: Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny. 16.45—17.00: „Rosnąca choinka" — opowiadanie dla dzieci starszych, pióra Mieczysława Jarosławskiego.

17.00—17.50: Polska muzyka ludowa w wyk. orkiestry pod dyr. Stanisława Namysłowskiego. Zapowiada Henryk Ładosz.

17.50—18.00: „Wyspa mgieł i wichrów" — o książce inż. Centkiewicza (z cyklu „Książka i Wiedza) mówić będzie dr. Marjan Stępowski.

18.00—18.45: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Cichy wieczór w swojem kółku", pióra Romer-Ochenkowskiej. (Tr. z Wilna).

18.45—19.00: Odczyt z cyklu „Życie młodzieży".

19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.

19.05—19.20: Feljeton aktualny.

19.20—19.28: Muzyka (płyty).

19.30—21.10: „Od Straussa do Lehara"—koncert muzyki lekkiej. (Transm. z Wiednia).

21.10—21.20: Dziennik wieczorny.

21.20—21.25: Jak pracujemy w Polsce.

21.25—22.00: „Na wesołej lwowskiej fali".

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30: Koncert reklamowy.

22.30—22.45. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.45—23.00: Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów (płyty).

23.00—23.01: Komunikat sportowy z Poznania.

23.01—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.50: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfon. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i Helena Lipowska (śpiew).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. SZTUTGART. Audycja ku czci Holberga.
20.00. WROCŁAW. Komedja ludowa.
20.00. FRANKFURT. Wesołe radjoscenki.
20.00. MOSKWA (WCSPS). Wieczór taneczny.
20.20. Kaunas Koncert wiecz.
20.30. BELGRAD. Koncert wiecz.
20.30. PRAGA. Koncert symfoniczny.
20.40. LIPSK. Słuchow. muzyczne.
20.45. RZYM. Wieczór Offenbacha.
20.45. PALERMO. „Ideale"—operetka Tostiego.

„Uwielbiana" (Przebudzenie kobiety). Norma Shearer jest dziś najsubtelniejszą i bodaj najrzadziej inteligentną aktorką filmową. W pełnych finezji rolach, w filmach o romantycznem podłożu, stwarza ona kreacje tak wysoko stojące, że niema dziś w świecie filmowym artystki, która w tych rolach mogłaby jej dorównać. Norma Shearer gra główną rolę w filmie p. t. „Uwielbiana" (Przebudzenie kobiety). Partnerami jej są Fredric March i Charles Laugthon. Realizował ten film Sidney Franklin dla wytwórni Metro G. M., która wyposażyła ten film w najwspanialsze wnętrza i olśniewające dekoracje. „Uwielbiana" (Przebudzenie kobiety) ukaże się już wkrótce w Łodzi w jednem z najelegantszych kin.

TAJEMNICA POWODZENIA „KONSUMU".

Liczne zastępy kupujących, które w okresie przedświątecznym zapełniły sale domu towarowego „Konsum" przy Widzewskiej Manufakturze, Rokicińska Nr. 54 (dojazd tramwajami Nr. 10 i 6) utwierdziły się w przekonaniu, że jest to bezwzględnie najtańsze źródło zakupów w Łodzi.

„Konsum" przy Widz. Man., który dzięki czystej organizacji rozwija się w tempie iście amerykańskiem, posiada obecnie wielki wybór wszelkich towarów, począwszy od galanterji, bielizny, towarów kolonjalnych, aż do konfekcji i rzeczy gospodarskich, które sprzedaje po niezwykle niskich cenach. „Konsum" zdobył niebywałą popularność swoją również dzięki resztkom wyrobów „Widzewskiej Manufaktury", które sprzedaje po cenach ściśle fabrycznych.

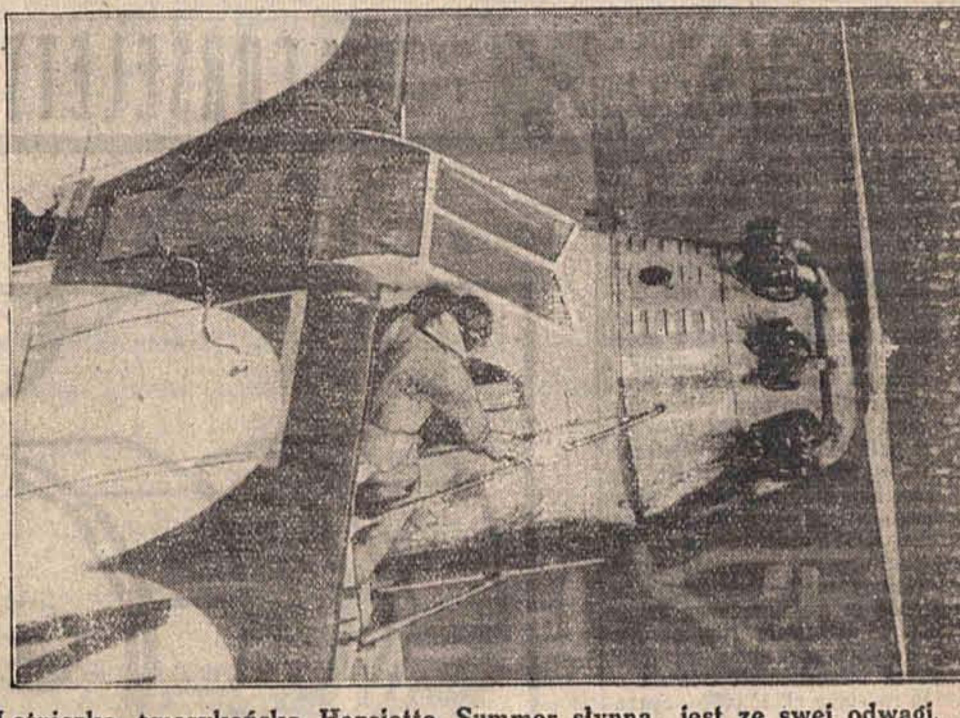
Kupcy palestyńscy w Wilnie

Wilno, 29 grudnia.

W tych dniach spodziewany jest przyjazd kupców z Palestyny, którzy przyjeżdżają do Wilna, celem bliższego zapoznania się z przemysłem i rzemiosłem miasta naszego.

W swoim czasie Izba rzemieślnicza wileńska, chcąc zainteresować kupców palestyńskich wyrobami rzemieślniczemi, wysłała do Palestyny większą kolekcję wyrobów galanteryjnych, w pierwszym rzędzie z drzewa. To też przyjazdu kupców palestyńskich związki rzemieślnicze oczekują z niecierpliwością.

Niezwykła akrobatyka powietrzna



Lotniczka amerykańska Henrietta Summer słynna jest ze swej odwagi. Oto, gdy oliwa zabrudziła jej szyby, odważnie wyszła ona z samolotu na wysokości kilkuset metrów, by szybko oczyścić.—

ERNEST TOLLER.

Rozmowa w niebie

Fragment niegranej jeszcze sztuki p. t. „Precz z pokojem"

Salon na Olimpie. Przed otwartym kominkiem siedzą na wygodnych chmurach św. Franciszek i Napoleon. W kącie stoi kobieta — anioł).

Napoleon: — Gdy się tak dłużej siedzi w niebie, ogarnia człowieka nuda.

Św. Franciszek: — Żyjemy, jak święci. Przecie panuje pokój...

Napoleon: — Właśnie dlatego... (po pauzie) Czytał pan gazety?

Św. Franciszek: — Nie czytam nigdy gazet.

Napoleon (do anioła): Czy ziemskie popołudniówki już przybyły?

Anioł: Tak, Wasza Cesarska Mość.

Napoleon: — Co słychać w Paryżu?

Anioł: — Parlament obalił rząd.

Napoleon: — Nie jest to żadną nowina. Co gazety piszą o mnie?

Anioł: — Ani słowa.

Napoleon: — Hm... Francuzi zawsze byli niewdzięcznikami.

Św. Franciszek: — Przypominam, pan już nie żyje od przeszło stu lat...

Napoleon: — Cóż to znaczy sto lat?.. Co piszą w angielskich gazetach?

Anioł: — Albion jest w niebezpieczeństwie.

Napoleon: — Kto zaatakował Anglję?... Amerykanie?... Japończycy?... Niemcy?...

Anioł: — Nie o to chodzi... Team irlandzki pokonał angielski klub footbalowy w stosunku 5:0.

Napoleon: — A jednak historja zemściła się za mnie... Z tej porażki dumna Anglja nigdy się nie podniesie... Dla niej gorsze to, niż utrata Indyj... A co donoszą pisma niemieckie?

Anioł: — Że Niemcy pragną pokoju z całego serca.

Napoleon: — Proszę spojrzeć do giełdowej rubryki. Jaki jest kurs niemieckich akcyj zbrojeniowych?

Anioł: — Akcje niemieckich koncernów amunicyjnych wzrosły o dziesięć punktów.

Napoleon: — To jest dla mnie miarodajniejsze... Co porabia Liga Narodów?

Anioł: — Liga Narodów wprowadziła do kalendarza nowy dzień.

Napoleon: — Na jaką intencję?

Anioł: — Na intencję pokoju. Będzie to „dzień pokoju".

Św. Franciszek: — Amen...

Napoleon: — To znaczy, że jesteśmy w przededniu wojny...

Św. Franciszek: — Ależ, kochany Napoleonie, wojna jest znienawidzona!... Rządy sprzysięgły się przeciw gwałtom!... Ministrowie wygłaszają wszędzie przemówienia pacyfistyczne, państwa zawierają między sobą pakty antywojenne!

Napoleon: — Pakty antywojenne służą tylko do jedynego celu: — przygotowanie nowej wojny.

Św. Franciszek: — Pan wierzy tylko w złość ludzką.

Napoleon: — A pan tylko w dobroć.

Św. Franciszek: — Za moich czasów, gdy żyłem na ziemi, nie wszyscy ludzie, oczywiście, byli dobrzy. Wszyscy mówili o dobroci, ale postępowali źle. Bogacze, żyjący w luksusie i przepychu, wielbili niedostatek. Gdy żebrak zziębnięty przychodził do bogacza po jałmużnę, tamten zamykał przed nim pełne szafy i psami wypędzał go za drzwi. Współczesnym moim brak było wyrozumienia, obce im było pojęcie dobra, oni służyli szatanowi i zaprzedawali swą duszę. Ale to przecie było przed wielu wiekami... Dziś ludzie są lepsi, rozsądniejsi, bardziej ludzcy. Bóg zesłał im wiele ciężkich doświadczeń by ich pouczyć i wskazać im prawdziwą drogę.

Napoleon: — Kogo pan ma na myśli?

Św. Franciszek: — Pan również był gońcem Boga, kochany Napoleonie...

Napoleon: — Znam naturę ludzką, nie wierzę w pacyfistyczną paplaninę...

Św. Franciszek:—A czy nie pan pisał w swych pamiętnikach, że „ostatecznie duch silniejszy jest, niż miecz"?

Napoleon: — Zdanie to napisałem u kresu życia. Pod koniec moich czynów. Na św. Helenie.

Św. Franciszek: — Pańscy biografowie potraktowali to zdanie bardzo poważnie.

Napoleon: — Czy jestem odpowiedzialny za moich biografów? Napoleon pomyślał z rana. Napoleon pomyślał w obiad, Napoleon pomyślał wieczorem... Gdybym rzeczywiście tyle myślał, jak to sobie wyobrażają moi biografowie, nie miałbym czasu na czyny! Nie, nie wierzę w tę pokojową gadaninę.

Ci sami, którzy dziś propagują pokój, jutro będą zagrzewać do wojny!... Ach, gdyby można było bić się o pokój..

Św. Franciszek: — A jednak wielu męczenników zginęło dla sprawy pokoju.

Napoleon: — Tak, ale oni zginęli jako męczennicy, a nie jako bohaterowie, jako ludzie czynu. O męczennikach mówi historja, a o bohaterach radjo, film, gazety. Młodzież i kobiety śnią o bohaterach, nie zaś o męczennikach!... Człowiek uwielbia przygodę, romantyczne zmiany!... A tej szansy pokój mu nie daje! (cichy jęk dzwonów).

Św. Franciszek: — Słyszy pan?

Napoleon: — Nic nie słyszę...

Św. Franciszek: — Może moje uszy są dla tych dźwięków przystępniejsze. Wszędzie, na całej ziemi, dźwięczą dzwony pojednania...

Napoleon: — Mimo to, nie jestem jeszcze nawrócony...

Św. Franciszek: — Brak panu wiary.

Napoleon: — Załóżmy się..

Św. Franciszek: — Nie zakładam się nigdy, drogi Napoleonie...

Napoleon: — Wybierz pan sobie najspokojniejsze miasto na ziemi. Wyślę tam telegram o wybuchu wojny.

Św. Franciszek: — Chyba nie fałszywy telegram?

Napoleon: — To nie pierwsza tego rodzaju wiadomość, którą wysyłam...

Św. Franciszek: — Mężczyźni nie zechcą walczyć. Matki ukryją synów.

Napoleon: — Zobaczymy. Wybierz pan jakieś miasto. (Napoleon podchodzi do mapy Londyn?... Paryż?.. Rzym?.... Jabym proponował Dunkelstein.

Św. Franciszek: — (wstał, spogląda na globus, na którym zajaśniała nazwa „Dunkelstein") Dlaczego Dunkelstein?

Napoleon: — Jest to małe państewko między Hiszpanją a Francją. Stolica tego państewka jest słynną. Obywatele nie płacą tam żadnych podatków. Raj na ziemi. Wszyscy kapitaliści europejscy lokują swe kapitały w Dunkelstein. W każdym domu mieszczą się dwa banki. Przyzna pan, że to miasto wszystko zawdzięcza wojennym obawom.

Św. Franciszek: — Niestety... (do anioła) Kochana siostro, co tam słychać w Dunkelstein?

Anioł: — Słyszę jakieś głosy. Wielka demonstracja na cześć pokoju.

Św. Franciszek: — Amen. A więc zgadzam się... (Nad kominkiem ukazuje się miasto Dunkelstein. Słychać śpiew chórów. Refren pieśni pokoju). Radjo zaprzeczy pańskiej fałszywej depeszy i ludzie nie uwierzą w wybuch wojny!

Napoleon: — (stając w znanej, historycznej pozycji). Siostro, poproszę o centralę przeszkód!

Anioł: — Gotowe!

Napoleon: — Zmącić wszystkie fale w kierunku Dunkelstein!

Anioł: — Rozkaz!

Napoleon: — Zatrzymać! (Słychać trzask puszczonego w ruch karabinu maszynowego) O, te dźwięki słyszę dobrze!..

— Tłumaczył — Lu

Do akt Nr. Km. 361/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 18-go, urzędujący w m. Łodzi przy ul. 11 Listopada pod Nr. 51, na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 lutego 1935 r. od godziny 11-ej rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łodzi, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej — składającej się z placu zabudowanego, domu mieszkalnego, murowanego, jednopiętrowego, kuźni murowanej, przystawki z desek krytej papą jako dobudówki, szopy z desek, ustępu z desek, szopy z desek — obory, szczegółowo wymienionych w opisie z dnia 18 grudnia 1934 r. — położonej w m. Łodzi, przy ul. Mielczarskiego Nr. — pol. 31, oznacz. Nr. hip. 321-k, rep. hip. 885, odnośnie placu oznaczonego Nr. 321-k r, obejmującej powierzchni 695,75 metrów kwadratowych, która stanowi własność Stanisława i Heleny małż. Kulpińskich. — Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi. Zostanie sprzedana w całości.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 15.000.— Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 11.250.—

Licytant przystępujacy do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1.500.— albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Łódź, dnia 24 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) ST. STOPCZYŃSKI.

Do akt Nr. Km. 2864/33 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go zamieszkały w Łodzi, ul. Przejazd 40 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1935 r. o godz. 11 w Łodzi, ul. Zgierska 22, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: pendzli, trzepaczek, lasek, płyt do krzeseł i wycieraczek kokosowych oszacowanych na łączną sumę zł. 750.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) ANISEREWICZ.

Sprawa dr. H. Silbersteina p-ko Abe Pomerancenblumowi.

Do akt Nr. Km. 868/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Przejazd 40, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1935 r. o godz. 14-ej w Łodzi, przy ulicy Gazowej 8 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 800.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) ANISEREWICZ.

Sprawa f. „Rosicki, Kawecki i S-ka" p-ko J. Zajfertowi.

OGŁOSZENIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przypomina, że zgodnie z § 19 Rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 103, poz. 818) **P.P. Pracodawcy obowiązani są do składania wykazów stanu zatrudnienia najpóźniej do dnia 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły.**

Podając powyższe do wiadomości, Ubezpieczalnia Społeczna pragnie z naciskiem podkreślić, że w związku z zakończeniem roku i koniecznością przyśpieszenia prac połączonych z wymiarem składek, **termin składania wykazów za m-c grudzień r. b. winien być bezwzględnie dotrzymany,** a nawet, dla uniknięcia natłoku w ostatnim dniu, **składanie wykazów winno się rozpocząć już od dnia 3 stycznia 1935 r.**

Jednocześnie Ubezpieczalnia Społeczna zwraca uwagę P. P. Pracodawcom, że aczkolwiek unikała stosowania sankcyj karnych z tytułu nieterminowego składania wykazów, obecnie zmuszona będzie zastosowywać przepisy Ustawy, które przewidują nakładanie grzywien do wysokości zł. 500.— na P. P. Pracodawców, którzy nie złożą w ustawowym terminie wykazów stanu zatrudnienia.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI

ogłasza **przetarg** na wykonanie 64 kartotekowych skrzynek drewnianych wielkości: 40 szt. 80 x 23 x 28 cm. i 24 szt. 70 x 23 x 28 cm. z wiekiem, zamykanych.

Szczegółowych wskazówek udzieli Wydział Gospodarczy Ubezpieczalni, przy ul. Wólczańskiej nr. 225, pok. 8.

Oferty z podaniem cen, terminu wykonania i warunków płatności należy składać w Inspektoracie Administracyjnym Ubezpieczalni do godz. 12-ej w południe dnia 7 stycznia 1935 r.

O roboty ubiegać się mogą tylko firmy, które subskrybowały 6 proc. Pożyczkę Narodową.

Sygnatura: Km. 1063/33 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go TOMASZ CHORZELSKI, mający kancelarję w Łodzi, ul. Sienkiewicza Nr. 67 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 lutego 1935 roku o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Łodzi, ul. Cegielniana Nr. 71, sala Nr. 9, odbędzie się druga sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do masy upadłości Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego Juljusza Heinzel w Łodzi nieruchomości: miejskiej, położonej w m. Łodzi, przy ul. Brzeźnej nie oznaczonej numerem policyjnym, hip. Nr. 588, 589, 590, 591 i 592, rep. hip. Nr. 3561, składającej się z niezabudowanej parceli Nr. 6 o powierzchni placu 1166 mtr. kw. Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi.

Nieruchomości oszacowana została na sumę zł. 30.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 20.000.—

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 3.000.—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, ul. Cegielniana Nr. 71, sala Nr. 58.

Dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) T. CHORZELSKI.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W ŁODZI

ogłasza **przetarg na przewóz lekarzy** na terenie ośrodka leczniczego w Rudzie Pabjanickiej dorożkami konnemi — od 20 stycznia r. p.

Szczegółowych wyjaśnień o warunkach pracy udzieli Wydział Gospodarczy Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej 225.

Oferty z cenami, warunkami płatności i załączonem pokwitowaniem z wpłaconego do kasy Ubezpieczalni wadjum w wysokości 100.— zł. należy złożyć do dnia 10 stycznia 1935 r. godz. 12 w Inspektoracie Administracyjnym Ubezpieczalni, ul. Wólczańska 225, pok. 11.

Do akt Nr. Km. 2061/34 r.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 6-go **Stefan Górski,** zamieszkały w Łodzi, Dowborczyków Nr. 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 11 stycznia 1935 r. o godz. 13—15 w Łodzi, przy ul. Wierzbowej Nr. 15, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: jedna maszyna przędzalnicza i siedem warsztatów tkackich mechanicznych oszacowanych na łączną sumę zł. 4.800.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 22 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) STEFAN GÓRSKI.

Sprawa Zachariasza Zysmana p-ko ... Michałowi Konow...

Sygnatura: Km. 1063/33 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru XVII-go TOMASZ CHORZELSKI, mający kancelarję w Łodzi, ul. Sienkiewicza Nr. 67 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 lutego 1935 roku o godz. 11-ej w Sądzie Grodzkim w Łodzi, ul. Cegielniana Nr. 71, sala Nr. 9, odbędzie się druga sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do masy upadłości Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego Juljusza Heinzel w Łodzi nieruchomości: miejskiej, położonej w m. Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej pol. Nr. 224 i 226 składającej się z parceli Nr. 2 o powierzchni 1639 mtr. kw. oraz zabudowań mieszkalnych, fabrycznych i gospodarczych. Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym w Łodzi i jest oznaczona hip. Nr. 588, 589, 590, 591 i 592, rep. hip. 3561.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 80.000.—, cena zaś wywołania wynosi zł. 53.333 gr. 34.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 8.000.—

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, ul. Cegielniana Nr. 71, sala Nr. 58.

Dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik: (—) T. CHORZELSKI.

DZIAŁ LEKARSKI

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów.
Dla pracujących ulgi.
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 11—1 i 4—6 po poł.
Ceny lecznicowe.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r. 30—2
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

LEKARZ - DENTYSTA
R. Glik-Liberman
przeprowadziła się na
ul. Przejazd 8,
telefon 153-72.

Dr. H. Weishof
choroby wewnętrzne
PRZEPROWADZIŁ się na ul.
Śródmiejską 5
front II p., tel. 162-95.
Przyjm. od 6—8 wiecz.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„DEA"
pod fachowem kierownictwem lekarza
Cegielniana 15, tel. 149-07
przyjmuje od 11 do 2 i od 3 do 7 wiecz.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

GABINET ROENTGENOLOGICZNY
Dr. Garewicza
PRZEŚWIETLANIE, ZDJĘCIA, ROENTGENOLECZNICTWO.
Zdjęcia również w domu u chorego
ul. Żwirki (Karola) 4
Telefon 122-50, od godz. 11—3 i 5—7.

GABINET KOSMETYCZNY
„ARS"
6-go SIERPNIA 30, tel. 228-21.
Usuwanie wszelkich defektów cery, pielęgnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Maquillage dzienny i wieczorowy. Porady bezpłatnie. — Godz. przyjęć od 10—8 wiecz.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł.,
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. J. Handzel
Ortopedja (choroby kostno-stawowe)
Sienkiewicza 20
(u wylotu Moniuszki),
tel. 141-41.
przyjmuje od 4—6.

HILDE HANDZEL
SPEC. WIEDEŃSKA GIMNASTYKA LECZNICZO-ORTOPEDYCZNA
dla dzieci i dorosłych
(Niedorozwój fizyczny, skrzywienia kręgosłupa wszelkiego rodzaju i t. d.)
Tel. 141-41 SIENKIEWICZA 20.

Instytut Kosmetyki Lekarskiej
i Szkoła Kosmetyczna
„MIMAR"
przeniesione zostały z ul. Narutowicza 9
na ul. **Sienkiewicza 37**
telef. 122-09

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekal-
Porada 3 złote.

DOKTÓR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6
fr. II piętro, tel. 234-12.
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8—1 pp.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. Rundsztejn
akuszer-ginekolog
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 4—8-ej

Dr. MED.
A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Narutowicza 16
(PIŁSUDSKIEGO 76)
Telefon 127-79
przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9, w niedziele i święta od 10—1-ej.

Dr. Med.
JAKOBSON
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
godz. przyjęć 5—7.30.
Elektro i światłolecznictwo.

DR. MED.
T. RUNDSZTEJNOWA
CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR.
Ludwik FALK
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7
tel. 128-07.
od 10—12 i 5—7-ej.

Dr.
W. BALICKA
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Dr. A. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE.
Przyjmuje codziennie od 6 i pół do 8.
Gdańska 37
tel. 232-55.

CHORZY NA PŁUCA.

Każdy, kto cierpi na kaszel, bronchit, chrypkę, zaflegmienie płuc oraz koklusz, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagosol. Przy użyciu Fagosolu zmniejsza się kaszel. Fagosol dostać można we wszystkich aptekach.
Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa, Plac Grzybowski Nr. 10.

Ceny zniżone
Centralna lecznica zębów
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 164, tel. 127-83
Czynna od g. 8 r. do 8 wiecz.
Własne laborator. zębów sztucznych. Stomatolog — specjalista chirurgji i jamy ustnej ordynuje za opłatą lecznicową. Rentgen.



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są łagodnym środkiem przeczyszczającym, usuwają obstrukcję, uporczywe zaparcie, wydalają substancje gnilne, zatruwające organizm.

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
S. Liebeskind
AKUSZER - GINEKOLOG
przeprowadził się na ul.
Andrzeja 2
tel. 216-66,
przyjmuje od 4—6 po poł.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. S. NEUMARK
POWRÓCIŁ.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
ANDRZEJA 4, tel. 170-50.
Przyjmuje od 12—2 p.p. i od 6—8 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 p.p.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

Dr. Feldman
AKUSZER GINEKOLOG
Mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(NAWROT 41) Telefon 155-77

Lecznica Omega
I GABINET DENTYSTYCZNY
Główna 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie. zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

GABINET WENEROLOGICZNY
D-ra S. Brotmana
Łódź, NAWROT 39, fr. I p. tel. 103-05.
Czynny od g. 9—11 i od 5—8 wiecz. dla pań od 4—5.
Choroby weneryczne, skórne.
Porady płciowe. Czynności zapobiegawcze. Oględziny służby domowej.—
Dla bezrobotnych ustępstwo.

DR. MED.
J. PIK
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy płciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

INSTYTUT KOSMETYCZNY
„Sława"
Piotrkowska 175. tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
KURACJE ODMŁADZAJĄCE METODĄ HORMONOWĄ. — Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia dzienne i wieczorowe.

Dr. MED.
WIKTOR MILLER
Gabinet fizykalnej terapji
(kwarc, djatermja, elektroterapja)
Al. Kościuszki 13
fr. I p., tel. 146-11
od godz. 4—7-ej

Dr. LUDWIK WOLF
Leczenie prądem o wysokiem napięciu Oryg. Dr. F. G. Zeileis, Galspach, po powrocie z zagranicy wznowił przyjęcia w Warszawie, Widok 12, m. 1.
Tel. 697-69.

Dr. med.
Jerzy SUDYA
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul.
Śródmiejska 46
tel. 138-44
przyjmuje od 4—8

DR. MED.
Wł. Halpern
chor. wewnętrzne i dzieci
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 17
tel. 220-50
przyjmuje do 9 rano i 4—6 popoł.

DR. MED.
Dawidowicz
POWRÓCIŁ.
Chor. wewnętrzne
Elektrokardjografija
(zdjęcia prądów czynnościowych serca).
Narutowicza 42
tel. 184-91, godz. 5—7.

Do czytelników „Republiki".



Czytelniku! Czy chcesz posiąść wielką, tajemniczą siłę Czy chcesz aby inni ulegali Twej niezłomnej woli? Czy pragniesz zdobyć niepokonaną siłę woli charakteru i myśli? Czy chcesz wyzbyć się nałogów spotęgować posiadane zdolności? Czy chcesz skutecznie walczyć z przeciwnościami losu i zostać zwycięzcą? — poznaj i przestudjuj cenny i praktyczny podręcznik p. t. „Hypnotyzm, sugestja, telepatja" (Siła nasza — wewnątrz nas) słynnego hypnotyzera i psycho - grafologa Szyllera Szkolnika, długoletniego redaktora poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), autora wielu prac naukowych. Podręcznik zawiera 98 rozdziałów. Między innemi: Historja Hypnotyzmu. Magnetyczny rozwój oczu. Autosugestja. Magnetyzm zwierzęcy. Oddziaływanie za pomocą hypnotyzmu. Sugestja. Odgadywanie myśli. Jakim powinien być hypnotyzer. Jakiem winno być medjum. Powodzenie w miłości. Leczenie wszelkich nałogów. Wierząc, że cenne to dzieło stać się może ostoją duchową, źródłem energji żywotnej, pomocą w ciężkich chwilach życia, drogowskazem, doradcą i nauczycielem każdego człowieka, pragnąc wszystkim udostępnić nabycie tego podręcznika, obniżamy dotychczasową jego cenę zł. 10.— tylko na zł. 5.—. Jako premjum, wszystkim nabywcom podręcznika „Siła nasza wewnątrz nas" — bezpłatnie zestawia horoskop, określa charakter, zdolności, przeznaczenie i wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Radzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. Natychmiast napisz imię, rok i miesiąc urodzenia (stan rodzinny). Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia, gdyż nabywcom wielkiego, ilustrowanego podręcznika „Hypnotyzm, sugestja, telepatja" (Siła nasza — wewnątrz nas) wysyłamy horoskop bezpłatnie. Zł. 5.— można przesłać na konto nasze P. K. O. — Nr. 12454 lub przekazem pocztowym jak również znaczkami pocztowemi w liście poleconym. Adresować: Warszawa, Redakcja „Świt". Psychografolog Szyller-Szkolnik, ulica Żórawia 47. (Ogłoszenie załączyć).

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia przy ul. Wólczańskiej 62, m. 5 (róg Andrzeja). Oglądać można codziennie do godz. 4-ej po poł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady

…DY człowiek, kawaler, biuralista …oletnią praktyką, piszący biegle …nnie na maszynie po polsku i …ecku, poszukuje posady biurali-…asjera, inkasenta, składowego. …odpowiednią kaucję. Pierwszo-…e referencje. Oferty sub: „Inten-…y".

…UKUJE się pannę do 5-lo letnie-…łopca, zgłaszać się Traugutta 12.

…ALTER rutynowany zaprowa-…miarodajną księgowość, prowadzi …pondencję, pracuje tanio, godzi-… Oferty sub: „Pierwszorzędne …encje". 30

…ZYNISTKA przyjmuje przepisy-…e do domu. Ceny niskie. Telefon … lub 115-24, w godz. 13—15.

…CI!!! 50 złotych dziennego za-… Ekstrakt Herbatol wydaje 100 …ek herbaty z rumem lub cytry-…elka 85 groszy. Łatwa sprzedaż …kosztuje kupuje .Sambor, skryt-…

…ZEBNA chemiczarka na stałe. …a, ul. Radwańska 19.

…TARAM się o pracę za pożycze-… kilkuset złotych. Zgłoszenie do …bliki" pod „Woźny-dozorca".

…ALTERKA-prawniczka z pierw-…ędnemi referencjami poszukuje … stałej lub godzinowej. Sub: „Dy-…owana" do „Republiki".

…ENKI wykwalifikowane do ręcz-… pulowerów (na drutach) potrzeb-…raz, Piotrkowska 83, m. 30.

…SZE panny do szycia sukien po-…e. Północna 24. Fernibok.

…ACZ centralnego ogrzewania po-…e pracy. Oferty sub: „Palacz".

…ZEBNA zdolna panna do pra-… sukien R. Frajdenrajch, Piotr-…a 8.

…ZEBNA osoba(izraelitka) do 2 … bliźniąt, Kilińskiego 89 m. 24.

…TÓW do sprzedaży narzędzi rol-…ch po wsiach poszukuje „Stałkos" …, Plastów.

…UKUJE się energicznego sprze-…y-inkasenta izr. na przędzę sztucz …wabną obeznanego w tutejszym …yśle jedwabniczym. Oferty i re-…e sub: „Sprzedawca".

Kupno i sprzedaż

„STRADIWATT"
… lampowy odbiornik (3-a pro-…ownicza). Jedyny w swej kla-…e głośny i selektywny daje …ą Europę. Ceny znacznie ob-…żone. Zapłata ratami przez …ektrownię, **RADJO - WATT,** Narutowicza nr. 16.

…ODPOWIEDNIEJSZE podarunki …zdkowe. Na wypłaty. Eleganckie …kie płaszcze, pulowery, swetry, …roki i bonżurki, bielizna, damskie …y wełniane, jedwabie, aksamity, … wszystkich kolorach. Biały towar. …nki, kołdry, obrusy, kapy, chod-… męskie towary, obuwie, pończo-… i wiele innych artykułów, poleca … Rubaszkin, Łódź, Kilińskiego 44. …136-48.

…ZOMIERZ 5-cio płomienny do …edania, Bednarska 26, II Blok Z. U. … klatka schod.J. m. 88.

…ZEDAM: 3 aparaty fotograficzne …iaru 13×18, 9x12 i do zdjęć 6x9 … aparat model 1934 „Zeis" du-… wartości. Aparat do powiększania …błony i klisze różnych rozmiarów. …etkę teatralna „Gertza", futerał …elowy. Obrazy olejne. Rzeźbę pół …„Pagoda" — kość słoniowa. En-…opedję Techniczną w języku nie-…ckim (Guger's Lexikon der Ge-…en Technik) najnowsze wydanie. … duży, szafę, szafkę, futro męskie. …ele innych przedmiotów ul. Legjo-… 65, m. 12, przystanek tramwajo-… przed bramą. Godz. od 4 do 6. 13

…LEP spożywczy do sprzedania, Ro-…ska 57. 30

…RZESEŁ i fotel dębowe, nowoczes …kryte sztuczną skórą sprzedam o-…zinie. Cegielniana 32, m. 9, parter.

…TRO damskie — prawdziwe foki — … palto czarne z kołnierzem skunk-…ym do sprzedania, Łąkowa 10 m. … od 2—4 p.p.

…APCZAN 2-u osobowy, pierwszo-…dnej roboty, w dobrym stanie do …zedania, Żeromskiego 1, m. 25, tel. …

KUPIĘ okazyjnie modną sypialkę. — Wiadomość „Zdrój", Legjonów 1 (Zielona).

PIECE 2 amerykańskie, nowe okazyjnie do sprzedania. Jeden nadaje się do ogrzania dużego mieszkania lub sali o pojemności 1.000 mtr.³, drugi na 200 mtr.³. Wiadomość w „Republice".

KASA kontrolna „National" w dobrym stanie tanio do sprzedania. Dzwonić 190-76.

WÓZEK dziecinny zagraniczny w nowym stanie okazyjnie do sprzedania, Piotrkowska 109 m. 34.

PLAC 4 i pół morgi lasu blisko Poddębic okazyjnie do sprzedania. Oferty sub: „Tanio" w „Republice".

WYJEŻDŻAJĄC sprzedam futro karakułowe, serwis, odkurzacz, łóżeczko, sprzęty domowe, telef. 243-87.

ŁAWKI szkolne nowoczesne, masywne dębowe podstawy, sprzedam. — Oferty sub: „38".

SKLEP radjo-elektrotechniczny w dobrym punkcie do sprzedania lub wspólnika z 2.000 złotych. Wiad. w administracji.

PULOWERY Kostjumy suknie ręcznej roboty (na drutach) najnowsze modele pierwszorzędne wykonanie poleca **Herszkopfowa, Piotrkowska 83** pr. of. II w, m, 30

KASA duża do sprzedania, Kilińskiego 48 m. 7.

KUPIĘ samochód reklamowy lub osobowy Chevrolet albo Ford 6-cio cylindrowy. Leszno 58 m. 5. Tel. 238-18.

AUSTRO-DAIMLER (limuzyna) 6 osobowy mało używany, korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Główna 41 m. 24.

„REMINGTON" maszyna do pisania oraz mała podróżna tanio do sprzedania, Kilińskiego 209.

DO SPRZEDANIA domek, 5 pok. z wszelkiemi wygodami, ogródkiem, Zagajnikowa 16, róg Cegielnianej, Goldberg.

FUTRO męskie pierwszorzędne, obrazy, firanki sprzedam tanio 6-go Sierpnia 22, m. 18.

Nauka i wychowanie

KOMPLET freblowski z nauczaniem N. Rangiewicz, przeniesiony z Alei 1 Maja 3 na Zawadzką 21 m. 7, II piętro front. Zapisy po południu.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front, codziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04, g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski. Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

MAGISTER, rutynowana pedagogiczka udziela lekcyj. Zakres gimnazjalny, hebrajski, muzyka. Dorosłym metodą skróconą. Postępy szybkie, 6-go Sierpnia 14 m. 4.

LEKCYJ indywidualnych i zbiorowych polskiego i łaciny udziela profesor gimnazjalny. Przygotowuje do matury pisemnej i ustnej. — Zgłoszenia Tel. 104-58. 27

BUCHALTERJI i korespondencji udzielam; tamże absolwentka gimn. udziela lekcji (specjalność: matematyka, fizyka). Ceny niskie. Zawadzka 52, m. 7.

BUCHALTERJĘ i korespondencję polską i niemiecką uczy gruntownie dyplomowany nauczyciel, 10 zł. miesięcznie, ul. Cegielniana Nr. 37 m. 34.

Zagubione dokumenty

SZUKAM dla sympatycznej posażnej córki lat 33, d-ra chemji lub medycyny do dobrze prosperującego laboratorjum bakterjologicznego. Oferty sub: „Matrymonjalne".

MŁODY, przystojny mężczyzna, chrz. pragnie w celu matrymonjalnym zapoznać miłą pannę do lat 26, która posiada gotówkę około 5.000.— zł celem założenia interesu. — Oferty upraszam pod: „Przyszłość 1935" do adm. nin. pisma.

KAWALER na stanowisku pozna w celu matrymonjalnym posażną pannę z dobrego żyd. domu. Oferty do adm. sub: „Rezolutny".

Lokale

POKÓJ frontowy 2-okienny umeblowany dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, Piramowicza 9 m. 6.

POKÓJ elegancki świeżo wyremontowany z niekrępującem wejściem do wynajęcia, Nawrot 34 m. 7, między 3 a 4-ą p. p.

DO WYNAJĘCIA pokój dwuokienny umeblowany lub nie. Cegielniana 22 m. 25-a.

MIESZKANIE pojedyńcze do wynajęcia (światło, woda, komórka) Wygodne dla kolejarzy, Śródmiejska 142, m. 18, fr. II p. 30

OSTATNIE 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami do oddania od zaraz, wiadomość Magistracka Nr. 15 w administracji domu. 30

MIESZKANIA większe i mniejsze w pierwszorzędnych domach, pokoje umeblowane, garsoniery, sklepy, różne lokale poleca najszybciej i najkorzystniej **„Polonruch", Piotrkowska 81,** tel. 132-01.

DO WYNAJĘCIA pojedyńcze pokoje przy ulicy Sienkiewicza 67. Tanio do sprzedania place i do wynajęcia pojedyńcze pokoje, pokój z kuchnią i Sala fabryczna 600 metrów kwadratowych przy ulicy Kątnej 5.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody front II piętro do wynajęcia, 11-go Listopada 72. Wiadomość dozorca.

2 POKOJE kuchnia, wszelkie wygody oraz służbowy I piętro do wynajęcia, Żeromskiego 24. Wiadomość dozorca.

4 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 43 u dozorcy lub telef. 148-22.

POKÓJ umeblowany dla dwuch osób, do wynajęcia, Mielczarskiego 16 m. 8, II p. front.

ODNAJMĘ ładny słoneczny umeblowany pokój, Andrzeja 29 prawa oficyna m. 14.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, z niekrępującem wejściem do oddania, Magistracka 36. Wiadomość u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA pokój z kuchnią na I piętrze bez odstępnego, 20 zł. miesięcznie. Widzew, Wspólna 29.

2—3 POKOJE z kuchnią, na parterze w dzielnicy Chojen, 13 i 14 komisarjat, poszukiwane. Zgłoszenia sub: „OMP".

DO ODDANIA pokój dwuokienny, słoneczny, z wygodami, oraz telefonem, ew. z utrzymaniem, Piotrkowska 189, m. 3.

6000 zł dla konsumentek

Szanowna Pani!
Pragnęlibyśmy usłyszeć zdanie Pani o mydle „Kołłontay z pralką". Za najlepsze odpowiedzi na 3 ciekawe pytania wyznaczyliśmy 916 wartościowych premji. Prospekt, upoważniający do wzięcia udziału w konkursie, prosimy żądać w sklepie lub wprost z fabryki.

mydła Kołłontay z pralką

WYREMONTOWANE mieszkania ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia: 4 pokojowe front 3 piętro, 3 pokojowe oficyna parter, Piotrkowska 200 u gospodarza do 12-ej w południe.

2 POKOJE z kuchnią, słoneczne z wszelkiemi wygodami już do wynajęcia, Magistracka 25. Telefon 122-69.

POKÓJ dla przyjezdnych z wszelkiemi wygodami oraz 1 pokój umeblowany dla 2-ch panów, Zachodnia 39, m. 4, w bramie lewa str.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od zaraz, Narutowicza 58. Wiadomość u dozorcy.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia 60 zł., a większy 75 złotych miesięcznie, Gdańska 94.

POKÓJ duży, ładny, umeblowany lub bez, wszelkie wygody, telefon do wynajęcia, 11-go Listopada 12, front II p. m. 3.

POKÓJ frontowy z niekrępującem wejściem do oddania, Kilińskiego 23, m. 8.

DO WYNAJĘCIA duży pokój frontowy o 2-ch oknach, wejście z klatki schodowej II. p. Legjonów 11 u Dawidowicza.

MIESZKANIE słoneczne 4 pokojowe z wszelkiemi wygodami III p. tanio do wynajęcia, Aleja 1-go Maja Nr. 1. Wiadomość u administratora m. Nr. 17.

CENTRUM front I p. eleg. umebl. niekrępujący gabinet sypialnia z wodą bieżącą, telefon, łazienki ew. z utrzymaniem oddam, Piotrkowska 81. m. 5.

Zapewnisz sobie byt!

Ucząc się

Kroju Szycia i Modelowania

na istniejących od 1902 roku

Kursach Kroju i Szycia Miry Grynblat

zatwierdzonych przez K. W. R. i O. P. pod Nr. III 26285134.

Nauka odbywa się według najnowszego systemu najsłynniejszej szkoły „Ecole Moderne de coupe de Paris" na materjach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (eroci) sprowadzanych z Paryża.

Cały kurs kosztuje 75 zł.

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. Kończącym świadectwa po egzaminach.

Mira Grynblat
ul. Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór. Uwaga!! Przykrawam formy i sprzedaje patrony.

Na Sylwestra!

Polecamy: Wina szampańskie, wódki, konjaki, delikatesy i t. p. w dużym wyborze.
Ceny niskie
Kosze noworoczne gustownie dekorowane

„VICTUAL"
Piotrkowska 64, tel. 112-35

Czy chcesz spędzić wesoło urlop zimowy? Przyjedź do

Pensjonatu „ZDROWIE"

KOSZER! p. RAPAPORTOWEJ KOSZER!
NA WIŚNIOWEJ GÓRZE,
Tel. 7, nowo odremontowany, skanalizowany. Wykwintna, rytualna kuchnia, na żądanie djetetyczna. — Łazienka, ciepło, elektryczność.
CENY PRZYSTĘPNE.

1935
DRUKUJEMY KARTY NOWOROCZNE na poczekaniu.
„FUTURA" Piotrkowska 64, Tel. 236-25

4 POKOJE z kuchnią ze wszelkiemi wygodami I piętro, front, do oddania od zaraz, Żwirki 8.

POKÓJ umeblowany, frontowy słoneczny, dwuokienny z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Gdańska 11, m. 10, I piętro od 12—5.

REMIZA duża, murowana z rampą, blisko dworca fabrycznego, do wynajęcia, Kilińskiego 61 u wł. domu.

POKÓJ umeblowany jednoosobowy frontowy słoneczny, wszelkie wygody, do wynajęcia, Plac Dąbrowskiego Nr. 1 m. 27.

POKÓJ dla wypłacalnego pana z telefonem do wynajęcia, Gdańska 35 m. 3, I p. front.

POKÓJ umeblowany z klatki schodowej, osobne wejście, ul. Kilińskiego 166 m. 49, zaraz do wynajęcia.

DO WYNAJĘCIA pokój ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami front, I piętro, Magistracka 13 m. 4 od 4—6.

KOMFORTOWE mieszkania 6, 4 i 3 pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia, 11-go Listopada 37-a.

DUŻY frontowy pokój z niekrępującem wejściem dla 1—2 osób z wszelkiemi wygodami i telefonem. Oglądać od godz. 4—8 Pomorska 7. m. 9.

POKÓJ do wynajęcia od zaraz. Wiadomość Żeromskiego 54, m. 4, telefon 186-04.

1, 2 UMEBLOWANE pokoje z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Cegielniana 4, m. 7.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami, słoneczne do wynajęcia, Al. Kościuszki 41, dozorca.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami z utrzymaniem lub bez do wynajęcia, Sienkiewicza 34, m. 4.

POKÓJ słoneczny frontowy, wygody, niekrępujący, oddzielny przedpokój dla solidnego pana, Al. I-go Maja 15, m. 6. Ob. 1—4 i 7—8.

PIĘKNY, umeblowany, niekrępujący, z wszelkiemi wygodami pokój dla pana, Gdańska 11 m. 8, II piętro.

ODNAJMĘ 2 pokoje frontowe nadające się na biuro lub dla wolnych zawodów, lub 1 pokój duży balkonowy, wejście niekrępujące, wszelkie wygody, Pomorska 10 m. 19.

PANU oddam zaraz pokój z używalnością telefonu, Piotrkowska 50 m. 6.

NATYCHMIAST do wynajęcia słoneczne 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, Piotrkowska 209 wprost od gospodarza.

2 DUŻE, słoneczne, frontowe pokoje, częściowo umeblowane wynajmę. Wejście z klatki schodowej. Także telefon, elektryczność i gaz. Piotrkowska 132, m. 3. —

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

DO WYNAJĘCIA mieszkania 3, 4 i 5-pokojowe z wszelkiemi wygodami oraz sklep. Wólczańska 222. Dozorca wskaże. 30

W WILLI—ogródku 3 pokoje z kuchnią, wszelkie wygody, odnajmiemy kulturalnemu państwu, 149-85 Nowopańska 166 (Kątna).

POKÓJ umeblowany frontowy z wszelkiemi wygodami i niekrępującem wejściem do wynajęcia, Gdańska 11 m. 2 front II piętro.

TANIO oddam umeblowany pokój frontowy, z niekrępującem wejściem. — Wiadomość: Narutowicza 31, m. 40.

DO ODDANIA w najelegantszym domu ostatnie 3 pokojowe mieszkanie ze wszelkiemi wygodami przy ul. Gdańskiej Nr. 74, telef. 185-94.

DWUOKIENNY słoneczny pokój z wszelkiemi wygodami do wynajęcia, Piotrkowska 182, m. 14.

POKÓJ dwuokienny ładnie umeblowany, telefon, wygody, odnajmę inteligentnemu panu. Wiadomość Gdańska 46 m. 16.

ODNAJMĘ pokój — kuchnię z niekrępującem wejściem. Oglądać można od 10—5 Gdańska Nr. 10 m. 6.

POKÓJ mały dla pojedyńczej osoby do wynajęcia, referencje wymagane, telefon 123-48 od 3—7.

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami, telefonem do wynajęcia dla Pana przy ul. Sienkiewicza 9, m. 10 (front).

CENTRUM. Pokój umeblowany, telefon, z niekrępującem wejściem do oddania, Piotrkowska 62, Fingerhut, front II p. m. 8.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z oddzielnem wejściem, centralnem ogrzewaniem dla 1 i 2 panów, Piłsudskiego 76 m. 16.

MAŁY pokoik z oddzielnem wejściem tanio do oddania, Piłsudskiego 27 m. 8.

POKÓJ umeblowany, ewent. z utrzymaniem do wynajęcia, Gdańska 28, m. 7. —

POKÓJ frontowy umeblowany z używalnością łazienki oddam, Aleje Kościuszki 67 m. 21.

POKÓJ umeblowany duży frontowy lub mały do wynajęcia od zaraz Sienkiewicza 63 m. 8.

POSZUKUJĘ sali fabrycznej 100 mtr.² w śródmieściu. Oferty do „Republiki" sub: „J. T.".

POKÓJ umeblowany z wszelkiemi wygodami do oddania przy Piotrkowskiej Nr. 117, m. 57.

POKÓJ umeblowany 2-okienny z telefonem do wynajęcia, Piotrkowska 92 m. 48.

DUŻY, frontowy pokój od 1 stycznia do oddania, Cegielniana 13, m. 8.

POKÓJ słoneczny umeblowany I p. front oddzielne wejście wynajmę solidnemu panu, 6-go Sierpnia 19 m. 7.

DO WYNAJĘCIA niekrępujący umeblowany pokój, wygody, Legjonów 42, m. 22.

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój z niekrępującem wejściem, Zawadzka 49 m. 20 I piętro.

ODDZIELNY umeblowany pokój słoneczny Piotrk. 79 prawa oficyna, 3-cie wejście III piętro.

ŁADNIE umeblowany pokój o dwóch oknach do oddania solidnej osobie. — Wiad.: Piotrkowska Nr. 73 m. 30 od godz. 13—15.

POKOIK umeblowany od 1-go stycznia tanio wynajmę, Gdańska 77 m. 9.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 4 pokoje z kuchnią, 1 pokój z kuchnią oraz sklep przy ulicy Zawadzkiej Nr. 7. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ umeblowany na I piętrze z używalnością łazienki do wynajęcia od 1 stycznia, wejście z korytarza, oglądać od 3—9 wieczór, Piotrkowska 117, m. 5[illegible]

Pokój umeblowany

słoneczny, może być z częśc. utrzymaniem, Nawrot 2, III brama, front, piętro, m. 31, telefon 124-03.

POKÓJ z oddzielnem wejściem do wynajęcia, Trębacka 16. Klucze u dozorcy. Bliższe szczegóły Przejazd 30 m. 11. —

POKÓJ umeblowany słoneczny, wejście niekrępujące, telefon, ew. z utrzymaniem front I p. Kopernika 19 m. [illegible] oddam.

ŁADNIE umeblowany pokój z wygodami dla lepszego pana do wynajęcia Zachodnia 68 m. 5.

POSZUKUJĘ pokoju słonecznego, ładnie umeblowanego z używalnością poczekalni względnie 2-ch pokoi, centrum, telefon, niewyżej drugiego piętra. Oferty sub „Adwokat".

FRONTOWY dwuokienny umeblowany pokój do wynajęcia 1 piętro, wszelkie wygody, telefon, Kilińskiego 4[illegible] m. 5.

Kupię Leicę używaną

model II lub III w dobrym stanie. Oferty sub. „Leica".

Rozmaite

TAŃCÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedyńczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska, — 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcyi.

OBIADY wyborowe na świeżem maśle Al. Kościuszki 13, m. 1, front parter. —

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

PRZYBŁĄKAŁ się wilk mieszaniec. — Odebrać za zwrotem kosztów, Młynarska 62, Lisiecki.

DZWOŃ tel. 247-90. Smoking i fraki na Sylwestra odświeża Pomoc Krawiecka „Wygoda", Nawrot 13. Odbieramy i odsyłamy bezpłatnie.

SZKOŁA psów przyjmuję, III kurs. Ceny zniżone, Szosa Zgierska Nr. 47. Adolis. —

KIOSK z papierosami dobrze prosperujący w centrum miasta od zaraz do wydzierżawienia. Informacje Rokicińska 110-a, Filipczak.

Poważne Biuro Podróży

ODDA ZASTĘPSTWO NA ŁÓDŹ.
Kapitał od 5.000.— do 10.000.— wymagany.
Oferty pod „B. P." do administracji.

KORZYSTAJCIE z okazji! Przyjechała na krótki czas francuska Chiromantka i fizjognomistka J. Lisiniore, Łódź, Zachodnia 39, front w bramie, wejście z lewej strony m. 4. Za zł. 1.— można dokładnie dowiedzieć się o wszystkiem.

POSZUKUJĘ lek.-dentysty (ki) celem współpracy na prowincję. — Oferty (Technik dentystyczny).

Przemysłowcy!

Dobrze zaprowadzony na **Pomorzu WOJAŻER POSZUKUJE** dodatkowo kilka pierwszorzędnych **PRZEDSTAWICIELSTW.** Branża obojętna. Referencje pierwszorzędne. — Oferty pod „Referencje".

WEKSEL na zł. 50.— płatny 3/I-1935 roku, wystawca J. Walfisz, Narutowicza 36, żyro Abr. Walfisz. Weksel unieważniam. Lander.

NA SYLWESTRA. Pogotowie Krawieckie Kiersza momentalnie odświeża, prasuje, Dzwoń 163-30. Wstąp Żeromskiego 91.

DO DOBRZE prosperującego kina na przedmieściu poszukuję wspólnika. — Oferty pod „Kino".

PRZYJMĘ jeszcze kilkoro dzieci w wieku szkolnym na okres wakacyj zimowych pod opiekę p. Heleny Odeskiej — Pensjonat „Dora", Kolumna, ul. Gdańska 15.

POSZUKUJE SIĘ DO NABYCIA urządzonej tkalni

mechanicznej składającej się z 20—30 krosien o szerok. 36 do 60 cali ang. Oferty sub: „Tkalnia" do administracji „Republiki".

PRZYBŁĄKAŁ się pies wilk. Odebrać za zwrotem kosztów, ul. Jerzego 11, Gorszka.

Uzdrowiska

KOLUMNA Tel. 18,
Pensjonat ŻELAZOWEJ
Kanalizacja, Oświetlenie, Ogrzewanie, Kuchnia rytualna, Ceny niskie.
Dnia 31.XII Zabawa Sylwestrowa. Występy artystyczne.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje i szycie po domach.
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Do akt Nr. Km. 426/34 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. XIX-go, zamieszkały w Łodzi, ul. Piotrkowska 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1935 r. o godz. 11 w Aleksandrowie, ul. Południowa 18 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli oszacowanych na łączną sumę zł. 555.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 14 grudnia 1934 r.
Komornik: (—) W. TRZEBIATOWSKI.
Sprawa Tadeusza Starczewskiego p-ko Aleksandrowie i Emilji Bengsch.

Dyplomowana pielęgniarka
ŁÓDŹ, Narutowicza 6, m. 6
Tel. 151-72.
Wykonywa zabiegi w zakres pielęgniarstwa wchodzące: zastrzyki, bańki, pijawki i opatrunki chirurgiczne. 25—2

Do akt Nr. Km. 2763/34 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Aleja I-go Maja Nr. 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 4 stycznia 1935 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ul. Aleja Kościuszki Nr. 21, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 600 litrów wina owocowego w beczkach oszacowanych na łączną sumę zł. 580.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 15 grudnia 1934 r.
w/z. Komornik: (—) K. SOBOLEWSKI.

Do akt Nr. Km. 2540/34 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 11-go zamieszkały w Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 37 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1935 r. o godz. 12-ej w Łodzi, przy ulicy 11-go Listopada Nr. [illegible] odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 60 par obuwia damskiego i męskiego oszacowanych na łączną sumę zł. 756.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 5 grudnia 1934 r.
Komornik: (—) PRZYBORA.
Sprawa Daberhutów p-ko Józefowi Jakubcowi.

Do akt Nr. Km. 2242/XI/34 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. XI-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 37 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 8 stycznia 1935 r. o godz. 11-ej w Łodzi, przy ulicy 11-go Listopada Nr. 37 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: futra damskiego, kredensu, stołu, 10 krzeseł, 2-ch foteli oszacowanych na łączną sumę zł. 900.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 14 grudnia 1934 r.
Komornik: (—) PRZYBORA.
Sprawa Jana Celmera p-ko H. i S. Ankersteinów.

LAKIERNIK
przyjmuje do odświeżania i lakierowania
samochody powozy i t. p.
ul. KRUCZA 8

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-11. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23 dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148.

Prenumerata „Republiki" w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr najmniej zł 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu [illegible] od ukazania się pierwszego ogłoszenia [illegible] niezwłocznie od ukazania się drugiego [illegible] ogłoszenia tej samej treści co pierwsze [illegible] Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają [illegible] ogłoszenia nie upoważniają do żądania zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republika" w Łodzi Piotrkowska 49 i 0[illegible]

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 1 WTOREK, 1 STYCZNIA 1935 R. ROK III

ŻYCZENIA NOWOROCZNE
Jan Moszkowski

ZIMA WŁOSKA
Franciszek Wolman (Rzym)

„..Z BRAKU ŚRODKÓW DO ŻYCIA..“
B. Dominiak

U „ODNOWICIELI ŚWIATA“
Roland Milewicz (Paryż)

SĄSIAD SPRZECIWKA
Tadeusz Żeromski

TATRZAŃSKIE POGOTOWIE RATUNKOWE
K. Wagner

Paweł Hulka-Laskowski

Reprezentanci wieku

Lenin, Mussolini, Einstein, Marlena Dietrich, Stawiski...

Jacy ludzie, jakie idee reprezentują nasze stulecie? Co wielkiego stało się w tem stuleciu w różnych dziedzinach życia, polityki, wiedzy, religji, sztuki? Czem żyjemy? Na czem budujemy przyszłość najbliższą i dalszą? Co wiemy napewno? Co przeczuwamy? W co wierzymy? O czem powątpiewamy? Co jest nam obojętne? Innemi słowy: Jak przedstawia się w niewielu słowach bilans stulecia?

Jaka jest nasza metoda bilansowania? Co wiemy o siłach żywiołu społeczno- politycznego? Czy poszukiwanie prawdy jest równaniem wysokiego stopnia z temi niewiadomemi, które tkwią i działają w bezimiennych masach, czy też mogą nam wystarczyć wiadome, reprezentowane przez wielkich przedstawicieli kultury współczesnej, a także, i przedewszystkiem, przez przedstawicieli współczesnego barbarzyństwa?

Co znaczy **Tołstoj, Strindberg, Nietsche, Wagner, James, Einstein, Freud, Shaw, Zacharow, Ford, Lenin, Mussolini, Chaplin, Marlena Dietrich, Stawiski?** Co znaczą linje prowadzące od Tołstoja do Lenina i od Strindberga do Shawa? Jak wyraża się w niewielu słowach kontrast między Fordem a Leninem, i czy istnieją jakie związki np. między Mussolinim a Amundsenem i Czeluskinowcami? Jakie są źródła tych wszystkich sprzeczności i gdzie są ich ostateczne ujścia?

Przed dziesięciu laty poeta francuski, Paul **Valery,** stwierdził, że mamy trzysta sposobów objaśnienia świata, tysiąc i jedną odmianę chrześcijaństwa, dwa tuziny pozytywizmów itd. itd. **Grundtvig,** wielki wychowawca duński, opowiada, że żołnierze duńscy podczas jednej z wojen wieku zeszłego byli przez domowników swoich tak świetnie zaopatrzeni we wszystko, iż podczas marszów i walk musieli odrzucać bieliznę, odzież, żywność. Wola życia zmuszała tych żołnierzy do zarzucania rzeczy cennych.

Człowiek współczesny jest łakomy i nie odrzuca niczego. Dźwiga cały swój lamus tradycyjny, ugina się pod jego ciężarem i załamuje, ale nie rzuci nic z tego, co już w gruncie rzeczy nie przedstawia dla niego żadnej wartości realnej. Najpiękniejsze, najbardziej reprezentatywne liryczne wiersze polskie doby ostatniej świadczą o straszliwem obciążeniu balastem przeszłości. Gdybyż z tego balastu umiano skorzystać tak, jak ze wszelkiego balastu korzystają aeronauci, gdy chcą wznieść się wyżej!

Gdy przeprowadzamy linję między Strindbergiem a Shawem, spostrzegamy, że to, co u sławnego Skandynawa było pogodnego rudowłosego Irlandczyka tworzy wartości nawskroś już pozytywne. Strindberg, odrywając się od tradycji, oddzierając się od niej przemocą, cierpiał i męczył się, Shaw przemianował „nihilistyczne“ wartości Strindberga na pozytywne i czuje się świetnie. Gdy racjonalizm niszczył pewne mity i wierzenia tradycyjne, gdy sceptycyzm wiedzy coraz głębiej wdzierał się w granice wiary, niejednego przenikał dreszcz śmiertelnej trwogi. Lecz oto ta postać trwogi znika. Wielki pisarz katolicki, **Claudel,** starał się nawrócić sławnego swego kolegę, Andre **Gide'a,** ale ten odpowiedział mu spokojnie: **„Nie interesuję się swojem zbawieniem“.** Ernest **Renan** nie mógł się pogodzić z myślą, że śmierć kończy te cudowne wspaniałości istnienia, jakie tkwią w życiu duchowem człowieka. Wielki **Loisy,** który religijną wiarę swoją sformułował naukowo, z całą nieustępliwą bezwzględnością poznania, rezygnuje z nieśmiertelności osobistej, jak to uczynił przed nim sławny **Miecznikow** i wielu innych. **„Dusza twa umrze przed ciałem** — wołał Nietsche - Zaratustra — **przeto zbądź się trwogi!“** To jest linja rezygnacji z zaświatowości.

Jakie oburzenie wywołał psycholog amerykański William **James,** gdy w głośnem dziele swojem o wielokształtności doświadczenia religijnego powiedział m. i., że stany mistyczne wywoływać można laboratoryjnie przy pomocy gazu rozweselającego albo eteru! Ale oburzenie minęło, bo z rzeczywistością ostatecznie zawsze pogodzić się trzeba. Podczas gdy psychologowie i fizjologowie badali laboratoryjnie stany mistyczne, wielki „dostawca nagłej śmierci“ Bazyli **Zacharow,** gromadził pieniądze i wpływy, aby zorganizować należycie przyszłe wielkie wojny i zarobić na nich tak, jak się nie zarabia na niczem innem. Rozbudowywał fabryki broni i amunicji, nawiązywał stosunki na dworach cesarskich i królewskich, zdobywał ordery i tytuły.

W innych dziedzinach utrwalali władzę kapitału nad światem **Morganowie, Fordowie, Deterdingowie, Rockefellerowie.** A jednocześnie w upartej głowie **Lenina** dojrzewała myśl obalenia władzy kapitału przez największą rewolucję, a mianowicie rewolucję społeczną. Sto sześćdziesiąt miljonów ludzi republik sowieckich pracuje niby w jakimś olbrzymim zakonie, czy też w systemacie biedy i rezygnacji nad wytworzeniem bogactw dla wszystkich. I temu ogromnemu celowi poświęca się wszystko inne. Nawet wrogowie bolszewizmu nie szczędzą słów uznania dla bohaterstwa miljonów, które brzemię szczęścia przyszłych pokoleń zwala ciężarem niedoli na pokolenie jedno. Dawny interwencjonizm zrezygnował z walki z bolszewizmem i uważa za zdobycz polityczną gotowość Rosji sowieckiej przystąpienia do Ligi Narodów.

Na przeciwległym biegunie myśli społeczno - politycznej Mussolini organizuje inną dyktaturę, ale i ta dyktatura, podobnie jak bolszewicka, ostrzem swojem zwraca się przeciwko demokracji, liberalizmowi, scjentyzmowi. Teorja pragmatyzmu amerykańskiego wciela się tu w życie. Nie chodzi o prawdę absolutną, lecz o prawdę choćby najwzględniejszą, lecz pożyteczną. Niestety, rzeczywistość uczy, że najpożyteczniejszą prawdą była jednak potępiona demokracja razem z wyśmianym liberalizmem. Pod dyktatorami panuje bieda. W Rosji szczęście powszechne ma nastać dopiero w dalszej przyszłości, we Włoszech faszystowskich deficyt budżetowy sięga miljardów lirów, zmniejszył się znacznie wywóz, zwiększyło się bezrobocie, obniżył się poziom kultury. Wiedza stała się wiedzą stosowaną, literatura i sztuka nie zyskały od roku 1921 literalnie nic. Wielkimi przedstawicielami tych dziedzin twórczości są ludzie z epoki przed-faszystowskiej. Dyktatura hitlerowska idzie jeszcze żwawiej ku ruinie życia gospodarczego.

Żyjemy dzisiaj tem, co stworzyło stulecie minione. Wiedza współczesna znajduje się wciąż jeszcze pod przemożnym wpływem przyrodników zeszłego wieku, w filozofji władzę nad umysłami zdobywa **Nietsche** ze swoim bezwzględnym terrestryzmem, a wpływ jego jest tak potężny, że intuicjonizm **Bergsona** maleje wobec niego do rozmiarów niewinnej akademickiej dywersji. W literaturze panuje **Shaw** i jego duch wybitnie antytradycyjny. Ironja Anatola **France'a,** która rozkładała nieubłaganie resztki tradycjonalizmu, była niewinnem ćwiczeniem stylistycznem w porównaniu z tem, co czyni Shaw i cała jego wielopostaciowa szkoła. Całe dzieje świata są dla niego li-tylko okazją do robienia wesołych kawałów, jego nadczłowiek drwi ze wszystkich dotychczasowych wartości. To, co jeszcze tak niedawno nazywało się kulturą europejską, staje się europejskiem barbarzyństwem. Ten „przylądek Azji“, jakim jest Europa, podzielony na dziesiątki narodów, wszystkie siły swego umysłu zaprzęga w pracy nad wynajdywaniem coraz skuteczniejszej broni zaczepnej. Najżywszą wiarą jest dziś wiara w nieuniknioną straszliwą wojnę. A w tej atmosferze tymczasowości i bezkrólewia moralnego uwijają się Kreugery, Stawiscy, Boussacowie. Złapać jak najwięcej, użyć świata i życia, a potem niech przyjdzie potop.

Znikła poczciwa sąsiedzkość wieku zeszłego i niewiadomo, co przyjdzie jutro. Wydaje się nam czemś nieprawdopodobnem, że majster mularski, Zelter, przyjaźnił się z Goethem i że jako kompozytor mógł był stać się profesorem konserwatorjum. Dzisiaj intelektualizacja życia poczyniła olbrzymie postępy, wielcy poeci nie bywają jednocześnie ministrami i nie przyjaźnią się z majstrami mularskimi, ale mularze i malarze pokojowi stają się dyktatorami, skupiają w swoich rękach ogromną władzę i w gruncie rzeczy niebardzo wiedzą, co z tą władzą zrobić. W Norymberdze powiedział Hitler niedawno, że programy są nie po to, aby je zrealizować, lecz aby wytwarzać siły, które mogą wszelkie programy realizować. Dawna anarchja była bezsilna, dzisiaj jest wszechwładna. Jej obietnice były olbrzymie, ale żadna z nich nie została dotrzymana.

Paweł **HULKA-LASKOWSKI.**

Życzenia noworoczne

napisał Jan Moszkowski

Nowy Rok to okres zwykłych dorocznych bilansów w polityce jak w życiu jednostek, a zarazem chwila wyrażania życzeń na rok następny, mający się już zacząć za dni kilka. W polityce, to jak w wielkich sklepach: okres gwiazdkowy zaczyna się już gdzieś w początkach listopada.

Zacznijmy od najszczęśliwszej **Anglji**, jedynego kraju, gdzie wszystko prawie jest „jak należy". Anglicy nie mają wielu zmartwień: bezrobocie się ustabilizowało, ci którzy zarabiają żyją dostatnio, zawarte ostatnio porozumienie węglowe z Polską napełnia wszystkich otuchą, a śledztwo w sprawie fabryk amunicyjnych, których akcje posiada całe mnóstwo „ludzi z ulicy", napewno nie wpłynie na ograniczenie dochodów, płynących z tego niepięknego lecz pewnego źródła. Zatem głowa do góry! Rząd coprawda zdecydował się na interwencję w sprawy kontynentu, wysyłając 1500 „Tommies" do Saary, ale wszyscy mają nadzieję, że Niemcy okażą się rozsądni i że ani jedna brytyjska kula nie opuści brytyjskiej lufy w tej awanturze. Zresztą ktoby tam długo zajmował się Saarą, gdy jeszcze żyją w pamięci wspaniałe uroczystości ku czci księcia i księżnej Kentu, pięknej Maryny. Przebąkuje się nawet, że ojciec młodej małżonki, książe Mikołaj, miałby wstąpić na tron grecki. Bardzoby się to przeciętnemu Anglikowi spodobało — „how romantic" — tembardziej, że oczywiście ani mowyby nie było o tem, by nowoupieczony król miał dostać jako prezent koronacyjny... np. czystogrecki Cypr, dziś posiadłość korony angielskiej.

Gorsza jest gwiazdka we **Francji**: ostatnie skandale w bardzo złem świetle postawiły policję, co oczywiście nie polepsza samopoczucia uczciwych obywateli — kwestja saarska nie zapowiada się triumfalnie, a choć Niemcy przyrzekli wykupić za miljard kopalnie, to jakoś trudno im po dotychczasowych doświadczeniach ufać. Bezrobocie mimo dotychczasowych wydaleń cudzoziemców nie zmniejsza się jakoś, gdyż zapomniano poprostu o tem, że wydalając **konsumentów zmniejsza się zapotrzebowanie** i ogranicza dalej produkcję, wreszcie odnowiona przyjaźń z Rosją nie wydaje się zbyt pewna, a może się okazać kosztowna... tego zaś Francuz nie lubi. I trudno mu się dziwić.

Co w **Niemczech**? Z domowego ołtarzyka hitlerowca znowu zrzucono kilku bogów i to dość grubego kalibru. Nie wytwarza to oczywiście nastroju pewności i zaufania. Może któregoś dnia okaże się że sam Goering jest „niebłagonadiożny"? Lub nawet... ach, strach pomyśleć! Ale zato co do Saary żywią Niemcy jaknajlepsze nadzieje, a nowe ograniczenia dewizowe i niekończącą karotę „pomocy zimowej" osładza im radosny fakt rozdzielenia nadzwyczajnych gratyfikacyj przez zakłady Kruppa. No i mundury, mundury! Niemiec, jeśli sam nie paraduje w jakimś mundurze, to napewno może w nim podziwiać kogoś ze swych najbliższych, a to napełnia go niewymownem szczęściem. — Ostatnio byłem w Berlinie świadkiem następującego zdarzenia: gabinet „führera" (tak!) jednej z największych firm filmowych — konferencja z zagranicznymi gośćmi, omawia się poważny, miljonowy niemal interes. Nagle z ulicy dobiegają dźwięki muzyki wojskowej; „führer" i cały sztab jego asystentów rzuca się do okien i podziwia... mundury b. armji cesarskiej, noszone przez uczestników pogrzebu jakiegoś generała. Konferencja przerwana na dziesięć minut, a biorący w niej udział cudzoziemcy porozdziawiali gęby. Autentyczny przyczynek do psychiki niemieckiej.

Włochy popadły ostatnio w kłopoty walutowe. Ale kto ich nie ma? Dadzą sobie radę. — Zato widmo anschlussu jest jakoś mniej uporczywe, a błota Pontyjskie — pokazowa praca reżimu — osuszają się w dalszym ciągu. Gorzej jest w kolonjach: raport neutralnego Anglika stwierdza, że to właśnie Włosi napadli na Abisyńczyków, a cesarz Etjopji, „król królów", wcale nie ma zamiaru przepraszać swego włoskiego kolegi, czy też płacić odszkodowanie. W swym ciemnym grobie czaszka wielkiego Menelika wyszczerza zęby w ironicznym półuśmieszku.

Rosja „burżui" się coraz bardziej — wkrótce każdy robotnik będzie podobno jeździł gorkijskim fordziakiem, a japońskie niebezpieczeństwo też nie takie straszne, szczególniej po wypowiedzeniu przez Japonję traktatu waszyngtońskiego, co znakomicie spotęgowało prosowieckie sentymenty Amerykan.

Stany Zjednoczone cieszą się ze zwycięstwa demokratów. Prezydent Roosevelt też się cieszy, choć wolałby mieć mniej niż 17 miljonów bezrobotnych na karku. Komisja senacka dopieka do żywego magnatom amunicyjnym, ale jednocześnie jedyne wydatki poza budżetem wegetacyjnym — idą na kolosalne zbrojenia.

A jednak **Japonja** się nie boi — lub bluffuje. Polityka podobna jest czasem do kart. Nie chce, w zakresie floty wojennej, upakarzającej jej i jakoby niedostatecznej skali 3:5:5, Mandżurję stara się coraz mocniej opanować, zdradza apetyt na t. zw. chiński Turkiestan, nie pogardziłaby i połową Syberji, nie martwi się ochłodnięciem sympatji francuskiej.

Wreszcie dwa państwa w ostatnich czasach wyjątkowo i nieproporcjonalnie ważne. **Węgry i Jugosławja**, zabawiają się wzajemnem wysiedlaniem Bogu ducha winnych chłopów i bab, przerażonych i obrabowanych... „Przestańcie dzieci, bo się źle bawicie, dla was to tylko igraszki, im chodzi o życie!" można sparafrazować poczciwego poetę o dziewietnastowiecznej jeszcze czułostkowości.

Wreszcie smutne „signum temporis" dla babci Europy: w najspokojniejszem dotąd mocarstwie, **księstwie Lichtenstein** (znam ludzi, którzy dali grubsze pieniądze, by zostali jego obywatelami), zanosi się na rewolucyjną zawieruchę. — I gdzież dziś szukać spokoju w skołatanym świecie?!

Po tym bardzo niekompletnym przeglądzie horyzontów **politycznych, przejdźmy do życzeń**. Jak wszystkie świąteczne życzenia będą one płynęły z głębi serca... i oczywiście się nie spełnią. Ale byłoby tak ładnie, gdyby się jednak urzeczywistniły.

Czego życzyć Anglji? Aha, wiem: spokoju w Saarze, spokoju w Irlandji, spokoju w Indjach, no i za jakie 10 miesięcy pięknych uroczystości ku czci Jego Nowonarodzonej Królewtu. Naszym dawnym przyjacio-

Naszym dawnym przyjaciołom — mimo wszystko — Francuzom? Wyleczenia się z ksenofobji — to jeszcze nigdy nikomu na dobre nie wyszło — nabrania usprawiedliwionego zaufania do własnej policji, uspokojenia walk partyjnych, powrotu zaufania we własne siły i zalety, które są ogromne, no i niewplątania się w rosyjskie pożyczki. Czechosłowacja i Jugosławja są dość kosztownymi sprzymierzeńcami.

Naszym nowym przyjaciołom — podobno — z nad Szprewy? Przedewszystkiem, żeby pamiętali, że nie wystarczy wywieszać polskie flagi na berlińskich hotelach na cześć wycieczki Orbisu, byśmy mieli zapomnieć o miljonie Polaków germanizowanych w III Rzeszy jak dawniej, jeśli nawet nie mocniej. Jak przyjaźń, to przyjaźń, panowie szlachta — nie róbcie... powiedzmy delikatnie, brzydkich rzeczy. Dalej (my mamy serce pełne życzeń), aby każdy Niemiec wiedział kogo mu wolno chwalić, i nie powtórzył znanej gaffy ministra Fricka, publicznie chwalącego w poniedziałek tego samego Brücknera, którego w sobotę przegnano z partji i ponoć wsadzono do kryminału.

Stany Zjednoczone to kolos. Życzyć im trzeba nie byle czego. A więc jeszcze jednej posuchy, by zmniejszyć klęskę urodzaju i usunąć hańbę topienia setek tysięcy tonn żywności, gdy miljony ludzi mrą z głodu, i, jeśli to możliwe pewnej bardzo dziwnej epidemji. A mianowicie **choroby przedmiotów**, choroby i śmierci aut i domów, mebli i maszyn, radja i ubrań — jednem słowem wszystkiego bez czego niesposób dziś się obejść. Niech tylko zostaną surowce i maszyny do produkcji — a bezrobocie zniknie jak zły sen. Zresztą i mała wojenka z Japonją mogłaby mieć podobny skutek. A na poprawienie humoru — kilkanaście gwałtów dokonanych nad białemi niewiniątkami przez rozbestwionych negrów — oczywiście z wiadomym dalszym ciągiem: piękny, sprawiedliwy proces, lub poprostu szczerze — amerykański, malowniczy lynch. Skutek właściwie ten sam: jednego negra mniej, a ciarki strachu po wszystkich czarnych grzbietach. Japonja jest b. wymagająca. Jej życzyćby trzeba zamknięcia 80 proc. wszystkich fabryk na kuli ziemskiej (poza Japonją!) i zakazu ich odbudowy. Albo też sześciokrotnie obfitszych połowów i zbiorów ryżu, coby pozwoliło Japończykom żyć w dawnym spokoju, bez kolonizacji wrogiej Mandżurji, bez rozdzierania Chin na kawałki i bez odejmowania sobie od ust — dla zbrojeń.

W ciągu miesięcy od Bożego Narodzenia aż po Popielec w pięknej kolendzie śpiewamy:

„...a na ziemi pokój ludziom dobrej woli..."

Czego najgoręcej życzyć trzeba wymienionym i niewymienionym, wielkim i małym ludom, zamieszkującym ziemię? Właśnie tej DOBREJ WOLI, na początek choć odrobiny DOBREJ WOLI.

Włoska zima

Nieco o parasolach, o chłodzie i kasztanach

Rzym, w grudniu.

Skończyło się lato!...

Dziwnem zaprawdę wydaje się dzisiaj to spostrzeżenie, gdy spogląda się na kalendarz i stwierdza się datę, która dla mieszkańca Europy Środkowej oznacza już właściwie **zimę i**, oznacza szare, bezbarwne dni, drzewa ogołocone z liści, palenie w piecach, „psią pogodę" — a może już i pierwsze śniegi. A tutaj palmy zielenią się nadal i ciągle jeszcze bywają słoneczne, ciepłe dni o niebie nieprawdopodobnie lazurowem i bezchmurnem...

Wyobrażam sobie znakomicie, jak niejeden z moich rodaków, czytając te słowa, pokiwa głową i powie:

„No tak, naturalnie, tam na słonecznem południu!..." — przyczem nacisk będzie leżał na słowach „naturalnie" i „tam". Ale niejeden z tych, dla których wszystko jest więcej „naturalne" niż uwagi godne, stropiłby się może, gdyby go znienacka zapytać, jaki klimat mają właściwie Włochy i jak sobie wyobraża zimę we Włoszech.

W każdym razie — przyznaję się do tego otwarcie — tak działoby się ze mną! — Wprawdzie kiedyś tam w zamierzchłych czasach miałem z geografji piątkę — ale później nigdy się nad tem nie zastanawiałem, „jaka to tam dziś pogoda we Włoszech". W każdym bądź razie powszechne pojęcie o „ciepłej zimie włoskiej" daleko odbiega od rzeczywistości.

Naturalnie zima rozpoczyna się na północy Włoch wcześniej i jest ostrzejsza, jak we Włoszech Południowych, ale i tutaj daje się ona we znaki.

Zaczyna się mniej więcej w połowie listopada od perjodu deszczów. To znaczy: o „deszczach" właściwie nie może być mowy, bo nawet wyraz „ulewa" zupełnie nie jest w stanie dać choćby przybliżonego pojęcia o tym — jakby tu powiedzieć — potopie! — Należy wyobrazić sobie największy deszcz, jaki bywa u nas kiedykolwiek, np. w lecie niekiedy podczas przeciągającej z niezwykłą siłą burzy, kiedy to przez jakieś piętnaście do dwudziestu minut „leje jak z cebra". Otóż tutaj na jesieni bardzo często „leje" z takiem samem lub jeszcze większem natężeniem — przez cztery, pięć, sześć godzin bez przestanku, lub nawet nierzadko przez cały dzień. Formalne potoki wody zalewają ulice — i człowiek spoglądając smętnie ku beznadziejnie ołowianemu niebu zapytuje się ze zdumieniem, skąd się — do licha — tyle wody bierze i dokąd ona właściwie odpływa... Viva la canalizzazione!

Na taką pogodę nie pomoże i najlepszy płaszcz — prędzej czy później wszystko przemaka pod temi strumieniami wody spływającej z monotonną uporczywością z ramion po rękawach — aż do kolan! To też w życiu każdego Włocha odgrywa niepoślednią rolę — parasol, w każdym razie rolę daleko większą niż u przeciętnego mieszkańca Europy środkowej.

Przedewszystkiem naogół rozmiary tego użytecznego instrumentu są tak pokaźne, że nieraz robi on prawie wrażenie dachu minjaturowego namiotu cyrkowego! Takie gigantyczne okazy widać specjalnie na wsi, w okolicach Rzymu i Neapolu.

Wszystkie dorożki mają przymocowane na koźle takie same mniej więcej wielkie kolorowe parasole, jakie u nas w lecie wytworne kawiarnie wystawiają do swoich „ogródków". Jak wygląda taka dorożka jadąca przez ulice miasta z zapuszczoną budą i rozpostartym parasolem — łatwo sobie wyobrazić. Niemniej komicznie wyglądają mknący z niezmniejszoną szybkością po lśniącym asfalcie rowerzyści i motocykliści z rozpostartym parasolem w ręku.

— — — — — —

Dni stają się coraz krótsze i coraz zimniejsze, a niekiedy w nocy termometr wskazuje tylko kilka stopni nad zerem. Tylko że ludzie tutaj jakoś mało się do tej nadchodzącej „zimy" stosują. Niby to, że nie warto na te całe dwa miesiące!

Więc przedewszystkiem 95 proc. wszystkich domów — i to nawet domów nowoczesnych — nie ma ani centralnego ogrzewania, ani pieców. Ale zato wszystkie prawie mieszkania mają kamienne posadzki chłodzące tak mile nieznośną temperaturę upalnych dni letnich! Tak bywa nawet we Włoszech Północnych, w miastach tak europejskich jak Medjolan i Turyn, gdzie nieraz — choć jest tylko parę stopni pod zerem — przez noc zamarzają wodociągi.

— — — — — —

Oto nadchodząca „włoska zima".

Znikły z ulicy stragany z melonami. Dziś stoją na ich miejscu maleńkie żelazne piecyki, na których siedzące obok dzieciaki przypiekają kasztany.

Apetyczna ich woń przypominająca trochę pieczone w ognisku kartofle przesyca wokół powietrze i drażni mile podniebienie przechodnia. Smak tych kasztanów także jest podobny do smaku pieczonych kartofli, ale subtelniejszy i bardziej słodkawy. Smakują wyśmienicie! Za 10 groszy można sobie niemi napełnić kieszeń i spacerując przygryza się je „na rozgrzewkę". Czynią to nietylko rozdokazywani uczniacy i robotnicy wracający od pracy, ale i najwytworniejsza „śmietanka" przechadzająca się po „deptaku". Opowiadał mi niedawno pewien student, że pod koniec miesiąca jest to jego stały pokarm: zjada na kolację jakieś 30 — 40 kasztanów, co mu zupełnie wystarcza, aby się najeść do syta.

Jakiż to jednak błogosławiony klimat, jaka błogosławiona natura, która nawet w zimie dostarcza smakołyków jako pożywienia dla ludu!

F. WOLMAN

Indje
perła korony brytyjskiej — w walce z swoją metropolją

W tych dniach obydwie izby parlamentu przystąpiły do obrad nad raportem mieszanej komisji parlamentarnej, dotyczącym planu reformy ustroju w Indjach. W związku z powyższem podajemy w streszczeniu artykuł, jaki ukazał się w tej sprawie w „Daily Express". Godzi się zaznaczyć, że zarówno lewica, jak i prawica zwalczają projekt komisji.

Labour Party twierdzi, że plan reformy jest za mało postępowy, gdyż odmawia Indjom praw dominjum, podczas gdy skrajni konserwatyści są wogóle przeciwnikami wszelkiej zmiany.



Indje — ukrzyżowane na funcie szterlingr

TROCHĘ HISTORJI.

Indje są krajem, gdzie żyją obok siebie potomkowie najrozmaitszych ras i kast społecznych. Aczkolwiek Hindusi, dawni zdobywcy kraju narzucili olbrzymiej większości swoją religję, mimo to mieszka tam obecnie około 11 miljonów pogan, których dotychczas nie tknęła nawet cywilizacja miejscowa.

W 1562 roku przeżyły Indje najazd zjednoczonej armji Persji, Turcji i Afganistanu, który utorował drogę Islamowi. Potomkowie ówczesnych zwycięzców zajmują jeszcze po dziś dzień poczesne miejsce wśród arystokracji muzułmańskiej. — Niezależnie jednak od tego znajdujemy i wśród nich wielu nędzarzy — co tłumaczy się jedynie faktem, że klasy niższe szukając ongiś schronienia przed prześladowcami, przeszły gremjalnie pod znak półksiężyca.

W połowie 17-go wieku potęga Islamu załamała się w Indjach i nastąpiło triumfalne odrodzenie Induizmu. Mimo to, aż do początków 19-go wieku trwały tam nieustanne walki pomiędzy różnemi, zwalczające mi się kastami jak i wyznaniami, a krwawe rzezie były w tym pięknym kraju na porządku dziennym. Nie ulega wątpliwości, że przed zdobyciem Indyj przez Wielką Brytanję sytuacja była tam wysoce krytyczna. Ludność dziesiątkowana przez liczne epidemje, wojnę domową i straszliwy głód — ginęła w nieprawdopodobny wprost sposób.

LUDNOŚĆ.

Fałszywe jest mniemanie, jakoby kraj nad Gangesem zamieszkiwany był przez jednolitą ludność, posługującą się jednym językiem. W rzeczywistości ludność w Indjach mówi 252 różnemi językami i narzeczami. Idea zjednoczenia kraju jest nawskroś nowoczesna i importowana z Europy. Istnieje wiele miejscowości, gdzie ludność nie zna innego języka poza angielskim.

Pierwsi Anglicy dotarli do Indyj w 18 wieku. Byli to przeważnie kupcy, zjednoczeni w Towarzystwie Wschodnio - Indyjskiem. Anarchja i ciągłe zatargi pomiędzy zwalczającymi się książętami zmusiły Brytyjczyków, zagrożonych w swym stanie posiadania do interwencji politycznej.

W 1757 roku król Bengalu urządził **straszliwą rzeź Anglików**, zamieszkałych w Kalkucie Niebawem jednak poniósł on dotkliwą klęskę w walce z regularnemi wojskami brytyjskiemi. Skruszony zgodził się na protektorat Anglji. Był to początek panowania angielskiego w Indjach. W sto lat później Towarzystwo Wschodnio - Indyjskie rozwiązało się, ustępując wszystkie swe prawa koronie angielskiej.

ROLA „KONGRESU" HINDUSKIEGO.

Kongres, który uosabia zjednoczoną opozycję antybrytyjską — w istocie nie reprezentuje bynajmniej ludności w Indjach. Założony u schyłku 19 wieku przez Anglika miał na celu zbliżenie Hindusów do Zachodu, jednak po wojnie stał się **narzędziem akcji antyangielskiej.**

Kongres składa się z trzech wzajemnie zwalczających się grup: ze zwolenników Gandhiego, którzy dążą do niepodległości drogą pokojową, odmawiając jednak współpracy z Anglją; z przeciwników Gandhiego, dążących do całkowitego zrzucenia jarzma obcego oraz radykałów społecznych, którzy domagają się całkowitego zniesienia różnic kastowych.

RAPORT SIMONA.

W 1919 roku, za rządów partji liberalnej w Anglji, wicekról Indyj, lord Reading, zainaugurował erę reform w Indjach. Przyznał on poszczególnym prowincjonalnym zgromadzeniom narodowym szereg praw z dziedziny wychowania i higjeny oraz powierzył wiele wybitnych stanowisk rodowitym Hindusom.

W 1929 roku specjalna komisja pod przewodnictwem sir John Simona, przybyła do Indyj celem zbadania realnych rezultatów reformy. Komisja wypowiedziała się za rozszerzeniem swobód i udziałem ludności w rządach. Mimo to raport komisji odrzucony został przez radykalną większość Kongresu.

Wszelkie dotychczasowe „Federacje Indyj Brytyjskich i księstw udzielnych" i inne spotkały się dotąd ze sprzeciwem opinji publicznej, domagającej się całkowitego usunięcia Anglików od steru rządów w Indjach.

Obecnie parlament angielski przystępujący do rozpatrywania nowego raportu komisji parlamentarnej, będzie miał bardzo ciężkie zadanie do rozwiązania, — a mianowicie **pogodzić dążenia Hindusów do niezależności państwowej z mocarstwowemi interesami Wielkiej Brytanji.**

Ignacy Paderewski
Dwie monografje o mistrzu. — Muzyka i polityka. — Wróg nowoczesnej sztuki.

Niedawo ukazały się prawie jednocześnie w języku angielskim dwie monografje o Paderewskim.

Autor pierwszej **Charles Phillips,** zmarły na krótko przed ukazaniem się w druku ostatniej jego pracy, szczerze oddany Polsce, złożył niewątpliwie dziełem swem hołd nietylko Paderewskiemu, ale i jego ojczyźnie. Monografja o objętości 500 stron mówi treściwie, żywo i barwnie o życiu i karjerze artystycznej genjalnego pianisty i kompozytora.

Phillips opisuje lata dziecińčasto stwo Mistrza — początki nauki gry na fortepianie, studja w konserwatorjum warszawskiem a później praca w tejże uczelni na stanowisku nauczycielskiem Berlin, a przedewszystkiem — Wiedeń (studja u prof. Leszetyckiego) zdecydowały o karjerze Paderewskiego. Słowa, jakiemi Leszetycki powitał 27-letniego młodzieńca: **„Ależ, panie Paderewski, pan jest już trochę za stary..."** z pewnością nie podziałały zbyt zachęcająco na przyszłego „tytana fortepianu", lecz już wkrótce po tej rozmowie Leszetycki stwierdził niepospolitej miary talent swego ucznia.

Po pierwszym sukcesie wiedeńskim, następuje sukces w Paryżu, atoli pierwszy występ Mistrza w Londynie (w maju 1890 r.) nie wywołał wśród krytyki i publiczności anglosaskiej entuzjazmu, ani zachwytu. Recenzje były zgoła niepochlebne. Bernard Shaw, zajmujący wówczas stanowisko recenzenta muzycznego w londyńskim „World", napisał, że Paderewski wydał mu się „artystą, bijącym na efekty", pustym, wulgarnym i gwałtownym. Inny krytyk J. Bennet zarzucał artyście nadużywanie siły fizycznej, ale stwierdził zarazem, że Paderewski jest w grze również „ i miękki, subtelny i poetyczny".... Ale ten stan nieprzychylności nie trwał długo. **Paderewski niebawem porwał nietylko Europę, ale i Amerykę**

Autor omawianej monografji, jako amerykanin, interesuje się oczywiście najgorliwiej sukcesami Mistrza w Ameryce, to też w książce jego pełno jest szczegółów i trzeba przyznać nader ciekawych, dotyczących bądź prywatnego, bądź artystycznego życia Paderewskiego Podany jest m. in. opis podróży mistrza po Stanach Zjednoczonych. Phillips pisze, że genjalny pianista w czasie swych tournee amerykańskich korzysta **ze specjalnego wagonu, w którym umieszczone jest pianino.** Mistrz ćwiczy bezustannie i nieraz świetny koncert dawany był dla kolejarzy, dróżników... Amerykanie — jak twierdzi Phillips—uwielbiają wprost Paderewskiego, nie mają słów dla jego niezwykłej pracy i wytrwałości. W samej Ameryce dał artysta przeszło 1500 koncertów!

Drugą monografję w języku angielskim o Paderewskim (która ukazała się już w przekładzie polskim) napisał **Rom Landau.** Książkę tę czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem, a składa się ona z trzech części, których tytuły są następujące: „Muzy", „Mąż stanu", „Wielki człowiek". Podobnie, jak Phillips, opisuje Landau w pierwszej części dzieciństwo genjalnego artysty, warunki, w jakich rozwijał się ten niepospolicie wielki talent oraz początki fascynującej karjery artystycznej.

Nad wyraz ciekawy jest opis pierwszego występu Paderewskiego w Paryżu. Sławny wiedeński pedagog fortepianowy profesor Leszetycki (u którego — jak wiemy już z monografji Phillipsa mistrz uzupełniał swoje studja) postanowił fenomenalnemu uczniowi swemu utorować drogę do sławy. W tym celu wspólnie z małżonką swoją, nie mniej sławną pianistką, Annetą Essipow, wyjechał z Paderewskim do Paryża. Długo jednak trwało, zanim udało im się nakłonić znanego wówczas impresarja Frarda, by w słynnej swej sali koncertowej umożliwił nieznanemu zupełnie artyście polskiemu występ.

Kiedy nareszcie rozeszła się wiadomość o pojawieniu się nowej „gwiazdy fortepianowej", wywołała ona w paryskich kołach muzycznych niebywałą sensację, to też sala Erarda zapełniła się po brzegi.

Pierwsze wrażenie, jakie Paderewski wywołał swoją bujną, rudawozłotą czupryną i bladą cerą — było fascynujące. Tytaniczną zaś siłą swej gry zaraz na wtsępie zazumiano wnet, że Paderewski to **fenomenalny pianista tej miary co Liszt i Antoni Rubinstein.**

Nieznany czarodziej na estradzie raz po raz przeistaczał fortepian na istną orkiestrę, to znowu budził wrażenie że gra na dwóch instrumentach. Podobnym huraganem tonów, wstrząsającym literalnie ścianami, stara sala Erarda oddawna już nie rozbrzmiewała.

Publiczność, zapełniającą salę, popadła w ekstazę i zgotowała Paderewskiemu owacyjne przyjęcie. W pokoju artystów zjawili się podczas przerwy najpierw sławni dwaj dyrygenci koncertów filharmonicznych, **Lamoureux** i **Colonne,** by zapewnić sobie współudział „nowej gwiazdy" w swych koncertach. Sędziwy już wówczas kompozytor **Gounod,** wyraził Paderewskiemu swój hołd, a panie z arystokracji staczały formalne batalje, by zaprosić artystę polskiego do swych salonów. Tak to jednym swym występem Paderewski oczarował „tout Paris".

Następnego dnia po tym występie cała prasa paryska rozpisywała się szeroko o nowym genjuszu fortepianowym. Paderewski musiał jeszcze w tym samym sezonie dać szereg koncertów, które stały się największą sensacją nadsekwańskiej stolicy. Wielki kompozytor francuski **Saint-Saens** „puścił" o nim słynne odtąd bonmot: „Il est genie, qui joue aussi du piano",—nie przypuszczając wówczas zapewne, do jakiego stopnia te słowa jego z biegiem lat miały sprawdzić się pod każdym względem.

Podobnie, jak inni wielcy artyści, Paderewski **nie jest wolny od... tremy.** Na długo przed rozpoczęciem każdego koncertu artysta przebywa w swej garderobie. Ten największy pianista świata ma bowiem tremę, która objawia się u niego nieznośnemi bólami w ramionach i plecach. **Zwalcza te objawy tremy zazwyczaj gimnastyką i dopiero potem występuje na estradę.** Dwie tylko osoby mają zwykle dostęp do jego garderoby: **stroiciel instrumentu** i osobisty służący mistrza Marcel. Po pierwszej części koncertu Paderewski wraca do swej garderoby i z przymkniętemi powiekami zasiada w fotelu. — Służący Marcel obserwuje go w zupełnem milczeniu i dopiero, gdy mu się wydaje, że pan jego zwalczył pierwsze zmęczenie, proponuje: — **„Trochę szampana, panie prezydencie".** Szklanka szampana dodaje mistrzowi sił, poczem zaczyna on przygotowywać się do drugiej części programu. Przedtem jednakowoż przebiera się, **jest bowiem po każdym występie dosłownie oblany potem.**

Paderewski — jak wynika z monografji Rom Landau'a — **nie zachwyca się twórczością nowoczesnych kompozytorów.**

„Większość nowoczesnych kompozytorów — powiada Paderewski — **to jak woda sodowa: zrazu pieni się, ale po dwóch trzech łykach pozostawia uczucie nieugaszonego pragnienia. Jest to jeden z powodów, dla których nie grywam nowoczesnych kompozytorów; zresztą nie gram dla siebie, lecz dla tych wielkich mas ludzkich.**

Na zapytanie autora monografji Rom Landau'a, co sądzi mistrz o czystości rasy, Paderewski dał następującą odpowiedź:

„Czystość rasowa? To nonsens! Czy można przytoczyć choć jeden przykład genjusza stuprocentowo czystego rasowo? Gdybyśmy uznali za prawdziwie niemieckich tylko tych z pośród niemieckich kompozytorów, którzy są „czyści" rasowo — **nie wiem, gdzie znalazłby się Beethoven.** A co z Mozartem, którego nazwisko mogłoby się wydać wielu filologom zniekształceniem polskiego wyrazu „mocarz"? A co zrobić z Wagnerem, o wybitnie niearyjskim nosie? A Mendelsohn? Niemiecka muzyka jest naprawdę wielka i nie można jej zastąpić Właśnie muzyka — to jedyny wartościowy wkład Niemiec do światowej skarbnicy kultury, wkład, którego dotychczas nie prześcignął żaden inny naród. Pomyślmy o tej miary kompozytorach jak: Haendel, Bach, Haydn, Mozart, Beethoven, Schumann, Schubert, Mendelsohn, Wagner. Ale Niemcy nie kroczą już nadal na czele świata muzyki. O, nie! Jeśli chodzi o mnie—sądzę, że Ryszard Strauss jest **ostatnim wielkim kompozytorem niemieckim".** M. G.

Złośliwość gazów trujących

Gazy trujące, używane podczas ostatniej wojny wywoływały u porażonych poważne zaburzenia wzrokowe. Gaz bowiem daje się poważnie we znaki oczom, narażając zatrutego nawet na ślepotę. Wypadki porażenia wzroku były leczone i chorzy mieli możność widzenia. Obecnie w samej tylko Anglji, zanotowano 27 wypadków nagłej ślepoty.

Jak wykazały badania, ślepotą dotknięci zostali byli żołnierze frontowi, którzy kiedykolwiek ulegli kontuzjowaniu gazami trującemi i zostali w swoim czasie wyleczeni. Jak się zatem okazuje, działanie gazu trującego nie przemija, ale zostawia w organiźmie złośliwy ślad, który występuje po 16 latach od chwili kontuzji i powoduje utratę wzroku.

Nowoodkryta złośliwość gazów trujących wywołała powszechnie poważne zaniepokojenie.

W służbie Terpsychory



Słynny tancerz Aleksander Swaine jako „Derwisz".

Rozwój sportu niemieckiego

Przygotowania do Olimpjady

Ktokolwiek zwiedza obecnie Niemcy musi w pierwszym rzędzie stwierdzić kolosalny rozwój sportu. Niemcy zamieniły się poprostu w jeden obóz ćwiczebny. Niema dziś na świecie państwa, w którem wszystkie działy sportu byłyby tak licznie reprezentowane i miałyby tyle czynnych zwolenników.

Jak obliczono, na każdy kilometr kwadratowy powierzchni przypada dziś w Niemczech 38 lekkoatletów. Sport zajmuje dziś w życiu obywatela niemieckiego najwięcej czasu. Zjawiska tego nie należy jednak traktować jako spontaniczny odruch całej ludności, która tak garnie się do sportu. Jest to rezultat długotrwałej i wytężonej akcji rządu, który rozwinął niespotykaną w innych krajach propagandę na rzecz sportu.

Jeszcze przed kilku laty **Niemcy uchodziły za kraj zacofany w dziedzinie sportowej.** Dziś wszystkie kluby w Niemczech mogą się poszczycić imponującą liczbą **siedmiu miljonów czynnych członków.** Niema dziś w Niemczech młodego mężczyzny lub kobiety, któryby nie był zapisany do jakiegokolwiek klubu i nie ćwiczył systematycznie pod kierunkiem wyszkolonych trenerów.

Nadzór nad rozwojem fizycznym młodzieży posiada specjalny wyższy urzędnik, który zasiada w gabinecie, jako jeden z ministrów. Jest on niejako „feldmarszałkiem" w dziedzinie sportowej, a do dyspozycji jego stoi szereg generałów, z których każdy jest fachowcem w innej dziedzinie sportu, jak naprzykład w piłce nożnej, pływaniu, boksie itd.

Charakterystyczne jest przytem, że ci „generałowie" nie są płatni, a z amatorstwa zajmują się propagandą sportu. Najlepszym dowodem, jak Niemcy usilnie pracują nad rozwojem sportu jest fakt pobudowania niezliczonej ilości boisk i stadjonów sportowych. Najmniejsze nawet miasteczko niemieckie posiada dziś stadjon otoczony drzewami i kwietnikami. Niezależnie od tego pobudowano **baseny pływackie na wolnem powietrzu z obszernemi plażami.** Każdy może korzystać z basenu za minimalną opłatą. Większe miasta mają z reguły po trzy lub cztery stadjony i po kilka basenów pływackich. W jak szerokim zakresie korzysta ludność z tych udogodnień świadczy fakt, że **latem ćwiczy wspólnie na wielkich stadjonach jednocześnie 15.0000 osób.** Każdy może przyjść, zrzucić ubranie, wdziać kostjum sportowy, stanąć na placu i ćwiczyć wraz z innymi. Jest to niezwykle piękne widowisko.

Rząd czyni specjalne udogodnienia dla członków klubów sportowych. Bezrobotnym rozdaje się bezpłatnie rowery, by tylko mogli przybyć do klubu i ćwiczyć.

W prasie odbywa się również usilna kampanja, wszelkie sprawozdania z jakichkolwiek imprez sportowych podawane są w formie jaknajbardziej obszernej. Stwarza się w ten sposób zainteresowanie dla sportu i faktem jest, że dziś sport stał się tematem największego zainteresowania szerokich rzesz.

Ludźmi, którzy kierują sportem niemieckim są w pierwszym rzędzie Hitler, Tschammer i Osten i trzeba przyznać, że z zadania swego wywiązali się pierwszorzędnie...

Sympatja

Malarz S. naciągał często adwokata B. na drobne pożyczki, których oczywiście nigdy nie zwracał. Pewnego razu, mecenas skazany został na sześć miesięcy więzienia za jakieś niedozwolone machinacje.

Przed paroma dniami, po odbyciu kary zjawia się poraz pierwszy w Ziemiańskiej. Zaledwie ukazał się w sali, podszedł do niego malarz, prosząc o pożyczenie 20 złotych. Otrzymawszy żądaną sumę, wrócił do stolika i powiedział do siedzącego z nim znajomego:

— Nie potrzebuję dziś wprawdzie pieniędzy, ale chciałem dać do zrozumienia temu biedakowi, że nie straciłem do niego sympatji.

Kto zamordował Dollfusa?

„Planetta jest ofiarą, mordercą jest minister Fey" — woła autor sensacyjnej książki

Minęło blisko pół roku od dnia, w którym kanclerz Dollfuss zginął z rąk zamachowców. Cała sprawa poszła już dawno w zapomnienie i zdawało się, że kurtyna historji zasunęła się już na zawsze nad krwawą tą tragedją. Aż tu nagle, przed kilku tygodniami sprawa zabójstwa kanclerza stała się znów aktualna.

Oto zamieszkały w Czechosłowacji, młody praktykant sądowy, **Dr. Fritz Kreisler** wydał broszurę pod niezwykle sensacyjnym tytułem: **„Kto zamordował Dollfussa?"** Książka ta stanowi literacko ujęty **akt oskarżenia przeciwko rycerzowi Marji-Teresy, Emilowi Feyowi, który zdaniem autora dokonał zabójstwa kanclerza.**

Kreisler dowodzi, że zabójcą Dollfussa nie mógł być skazany za zamordowanie kanclerza, Planetta i wykazuje, że zamach był inspirowany przez Feya, który ułatwił puczystom wtargnięcie do gmachu kanclerskiego i który w **krytycznym momencie ugodził Dollfussa śmiercionośną kulą.**

Kreisler stwierdza przedewszystkiem, że proces przeciwko Planecie i Holzweberowi, rzekomym przywódcom puczu wykazał, iż zamach na kanclerza nie mógłby się odbyć bez pomocy Feya, przynajmniej w tej formie, w jakiej miał miejsce 25-go lipca. „Na przewodzie sądowym został ustalony fakt, który przemilczała cała prasa austrjacka, a mianowicie, — że pistolety straży Urzędu kanclerskiego były nienaładowane.

Sam zamach odbył się w tak sielankowej formie, że nawet prokurator musiał stwierdzić: „Nie mogę się absolutnie wczuć w tę sytuację. Jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe, że wszystko odbywało się tak spokojnie, bez śladu walki. Brakowało tylko tego, aby ludzie ci przynieśli ze sobą sienniki i usnęli na miejscu zbrodn.i"

Jeszcze bardziej tajemniczo przedstawiają się, zdaniem Kreislera dwa wydarzenia, jakie według zeznań Feya, rozegrały się w ciągu 2 godzin między pierwszemi wiadomościami o szykowanym zamachu, a wtargnięciem puczystów do gmachu kanclerza.

Fey zeznał przed sądem: „W środę, dnia 25-go lipca, o godzinie 11, po drodze do Urzędu dowiedziałem się od mego adjutanta, majora Wrobla, że w pobliskiej kawiarni znajduje się człowiek, mający mi do zakomunikowania ważną jakąś wiadomość. O godzinie 11.45 wrócił adjutant i oświadczył mi, że konfident zeznał, iż na ulicy Siebenstern zbiera się tłum ludzi. Zawiadomiłem o tem kanclerza, który też natychmiast przerwał posiedzenie Rady Ministrów."

Kreisler uważa, że tem rozwiązaniem posiedzenia Dollfus nieświadomie utrudnił grę Feya wyraża jednak przekonanie, że Feyowi udało się wciągnąć kanclerza w dłuższą rozmowę i **przeciągnąć ją do chwili wtargnięcia zamachowców.**

Czujność Dollfussa została uśpiona również przez oświadczenie kierownika służby bezpieczeństwa, jakoby wszelkie środki ostrożności zostały zachowane, podczas, gdy w rzeczywistości straż nie miała amunicji.

Najpoważniejszym dowodem winy Feya jest — według Kreislera — opinja biegłych sądowych, którzy dokonali sekcji zwłok zamordowanego kanclerza.

Na ciele ofiary odkryto dwie rany, podczas, gdy Planetta oddał tylko jeden strzał. Drugi strzał został oddany z odległości 10—15 centymetrów, a linja strzału biegła od koniuszka lewego ucha poprzez szyję i stos pacierzowy do pachy, którędy to kula wyszła nazewnątrz. Strzał ten może być zrozumiany jedynie wtedy, gdy przyjmiemy, że strzelano do Dollfussa w chwili, gdy leżał on na podłodze lub na kanapie. **„A któż miał lepszą okazję od Feya do oddania tego strzału?"**, pyta Kreisler i przypomina, że wbrew twierdzeniu Feya przez radjo, jakoby był on tylko raz wezwany do konającego kanclerza, prokurator Tuppy oświadczył: „kanclerz mógł jeszcze **kilka razy** rozmawiać z ministrem Feyem."

Obdukcja zwłok wykazała również, że otwory obu ran były różnej wielkości, a tymczasem na przewodzie sądowym ujawniono w charakterze dowodu rzeczowego tylko jedną kulę, pochodzącą z pistoletu Planetty — druga zginęła bez śladu!

Kreisler dochodzi więc do przekonania, że **„tylko ze względu na jakąś wysoko postawioną osobę tuszowano w tem śledztwie niektóre szczegóły sprawy."**

— — — — — —

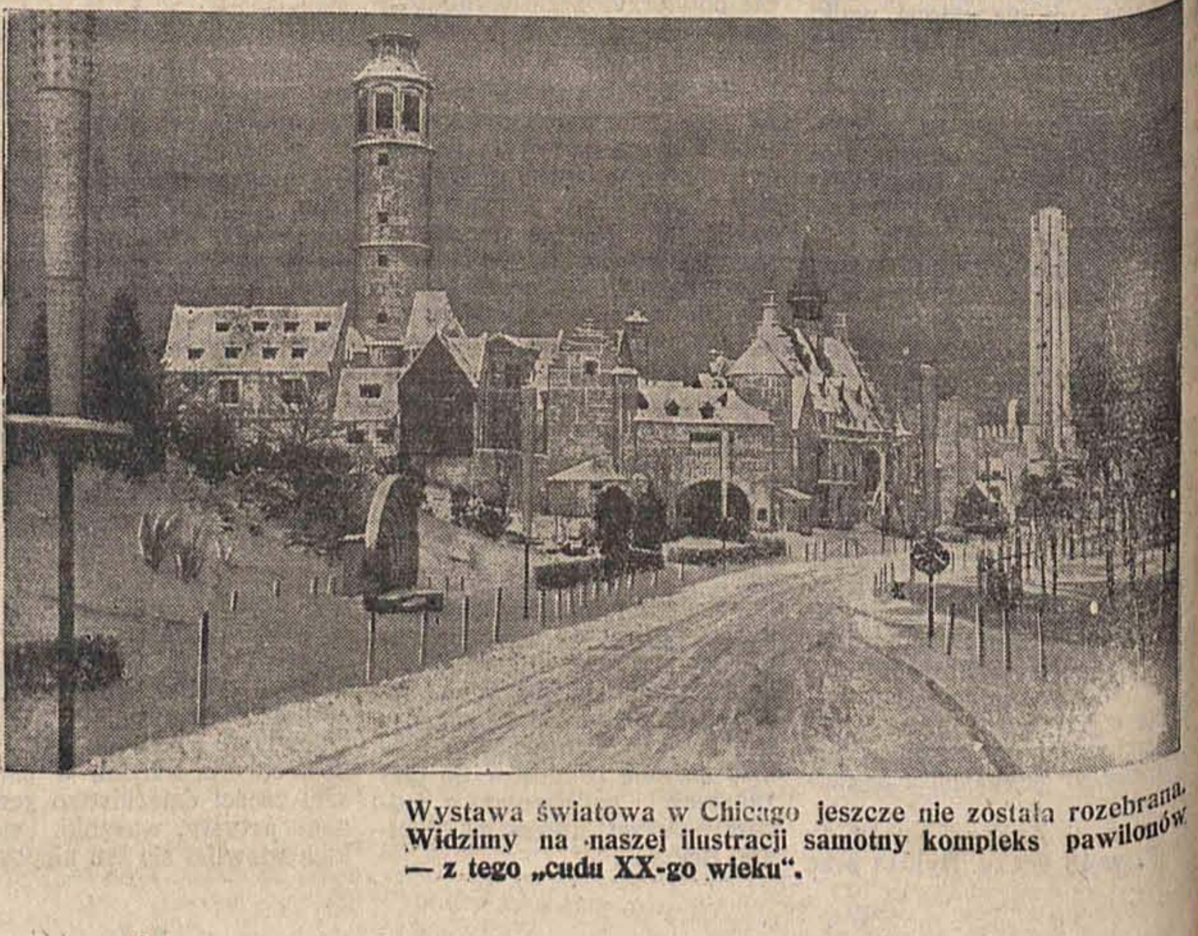
Nie wchodząc w ocenę poszczególnych dowodów, przytoczonych przez Kreislera stwierdzić należy, że stanowią one szczegółowo opracowany akt oskarżenia. Ale, co najciekawsze, Kreisler wyraził gotowość wystąpienia z tem oskarżeniem przed sądem austrjackim; postawił jedynie szereg warunków, m. i. zażądał umożliwienia mu korzystania z zagranicznego obrońcy, publicznej rozprawy, zwykłego postępowania sądowego, z wyłączeniem ingerencji policji, zapewnienia go, że nie będzie torturowany i „nie popełni samobójstwa".

Rząd austrjacki nie zgodził się na żaden z tych warunków, zażądał natomiast od rządu czechosłowackiego wydania Kreislera pod zarzutem zniesławienia Feya. Przed kilku tygodniami Kreisler **został aresztowany przez władze czechosłowackie i ma być wkrótce wydany Austrji.**

Podróż udoskonalona

W niektórych pociągach turystycznych zagranicą założono specjalne głośniki, które zwracają uwagę podróżnym na piękny krajobraz, lub też objekt godny widzenia. Podróżny może zatem spokojnie czytać gazetę czy książkę, albo nawet drzemać, bez obawy, że przeoczy coś ciekawego po drodze. Głośniki te są tak nastawione, iż na poszczególnych kilometrach trasy, wypowiadają tekst nagranej płyty. Tekst płyty informuje o tem, co się za chwilę ciekawego zobaczy i daje krótki opis historyczny.

Wystawa światowa w szacie zimowej



Wystawa światowa w Chicago jeszcze nie została rozebrana. **Widzimy na naszej ilustracji samotny kompleks pawilonów — z tego „cudu XX-go wieku".**

Bohaterskie karty historji Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego

Z okazji 25-ej rocznicy istnienia

Zakopane, w grudniu.

jesienią bieżącego roku dwudziestapiąta rocznica nia Tatrzańskiego Ochotgo Pogotowia Ratunkowe- Historja tej instytucji kryyle epizodów prawdziweohaterstwa, tyle bezinteregeo poświęcenia, że jej juszu niesposób pominąć milem.

chwilą, gdy taternictwo i tyka staje się ruchem maym, gdy coraz liczniejsze e zapuszczają się w Tatry ające na śmiałków, liczba strof górskich zaczęła się yć. Zjawia się koniecz- powstania stałej i czujnej nizacji, która niosłaby po- wtedy, gdy niedoświadczo urysta uległ nieszczęśliwewypadkowi lub gdy walka wieka z górami zakończyła ego porażką.

Od dwudziestupięciu lat Ta ańskie Ochotnicze Pogoto- Ratunkowe założone w roku przez **generała Mar- a Zaruskiego,** spełnia z po- u godnem poświęceniem trudne obowiązki.

Od roku 1914 spoczywa w wiadczonych rękach **p. Jó- a Openheima.**

Szeregi pogotowia rekrutu- e z pośród najlepszych prze ników - górali i taterników zamieszkałych w Zakoem. W chwilach wielkich strof wspomagane bywa z turystów napływowych nie śpieszących na ratunek ym kolegom.

Zadania pogotowia w zależ- i od rodzaju wypadku by- różnorakie.

Czasem ograniczają się już o do zniesienia zwłok tury- Czasem wprowadzają dru ratowniczą w bój o życie bione i gasnące wśród wro obojętności skał. Tak było w ścianie Małego Jaworo- o umierał **Szulakiewicz,** a większi taternicy minionego olenia daremnie szturmo- li szczyt broniący się mgłą niegiem. Akcja ratunkowa wająca kilka dni opłacona zo- ała śmiercią jednego z najlep- ych przewodników **Klimka chledy,** nieustraszonego człowieka, towarzysza najwierniej- ego.

Czasem gdy miejsce wypad nie jest dokładnie znane, na- pują żmudne poszukiwania a ogromnych połaciach ścian, zetrząsanie żlebów kominów upłazków. Pracują wówczas rnety, skrzętnie przepatrując rawdopodobny teren katastro- y. Tak bywa z niepoprawnymi azikami, zněconymi krótkoś- ią drogi „naprzełaj". Wypad- i takie kończą się szczęśliwie, o ile łazik zapchany w prze- aściach wzywa pomocy nie u- iejąc samemu wydostać się z presji.

Inaczej bywa z lawinami. Wtedy o skuteczności akcji de- cyduje liczba ratowników i czas w jakim z pod zwałów śniegu uda się wydobyć nar- ciarza. Pracują łopaty przeko- pując zwały śniegu kilkumetro- wej często grubości. Od czasu samotnej śmierci **Miecz. Karło- wicza** porwanego przez lawinę na zboczu Małego Kościelca, na froncie zimowym nastał okres spokoju. Dopiero w ostatnich latach nasilenia sportu narciar- skiego, pogotowie coraz częś- ciej walczyło ze śniegiem. Ob- fitowały one również w wy- padki wysokogórskie, dziesiąt-kujące nieliczne szeregi elity wspinaczej.

Wtedy Pogotowie znosiło ciała najzuchwalszych taterników jak **Leporowskiego** z pod ściany Koziego Wierchu, **Szczuki** z pod Zamarłej Turni, **Mieczysława Świerza,** pioniera polskiego alpinizmu z pod zachodniej ściany Kościelca.

Wśród zimowej zamieci znosiło z Galerji Gankowej zwłoki **Birkenmajera** zmarłego w walce z mrozem, kurniawą i olbrzymią ścianą Ganku.

Znosiło ciała młodziutkich sióstr **Skotnicówien** z pod Zamarłej Turni, Honowskiej i Krukowskiej z pod Ostrego Szczytu, niezapomnianego **Wiesława Stanisławskiego** z Batyżowieckiej Doliny i wielu innych w Tatrach bezimiennych.

Co roku ratuje dziesiątki młodych istnień, wyprowadzając je z sytuacyj zdawałoby się beznadziejnych.

Dzieje tej instytucji obok grozy zawierają epizody pełne komizmu. Nieraz drużyna wyruszająca w poszukiwanie zaginionego łazika znajduje go całego i zdrowego, cieszącego się zupełnem sam na sam wśród pustyni górskiej.

Historja pogotowia spisana na kartach kroniki żyje w tradycji ustnej taterników.

Do legend Janosikowych, do legend o śpiących rycerzach przybywa Tatrom jeszcze jedna — legenda Tatrzańskiego Pogotowia.

K. Wagner.

Opera, w której grają sami murzyni

Amerykanie biją brawo, bo... nic nie rozumieją

Gertruda Stein, jedna z przodujących literatek młodego pokolenia amerykańskiego — była przez dłuższy czas w niełasce czytelników z za oceanu. Jest to w Ameryce zjawisko prawie zwykłe. Gwiazdy niemal we wszystkich dziedzinach mają wszelkie cechy meteorów: pojawiają się na firmamencie, jaśnieją na nim przez krótki okres czasu i potem gasną nagle. Gasną poto, by zajaśnieć na innem niebie i w innych okolicznościach.

Tak właśnie było z Gertrudą Stein. Przez pewien czas cieszyła się wielką poczytnością wśród Francuzów, napisała jako nielubiana w Ameryce autobiografję i operę i dziś jest znów na ustach wszystkich swych ziomków.

Dzieło Gertrudy Stein jest wielkim sukcesem opery nowojorskiej. Tytuł jej brzmi dość dziwacznie: **„Czterech świętych w trzech aktach",** choć opera ma cztery akty i ponad trzydziestu świętych.

Przed premjerą nie brak było złośliwych dowcipów pod adresem dzieła Gertrudy. Premjera zadała kłam tym wersjom. Publiczność, nie wiele rozumiejąca, tembardziej zachwycała się tem dziełem pełnem głębokiego nastroju i osobliwem. — Najgłośniej oklaskiwali spektakl członkowie „Związku Obrońców Czarnej Rasy". Trzeba bowiem wiedzieć, że wszyscy aktorzy byli murzynami.

Publiczność nie wiele rozumiała z tekstu śpiewów, nie bardzo orjentowała się w tem co się dzieje na scenie, ale jednak porwał ją dziecięcy, prawdziwie murzyński stosunek do spraw religijnych i ten specyficznie murzyński pietyzm dla świętych.

Murzyni nie tylko są dobrymi aktorami, ale i doskonałymi śpiewakami. Czarni śpiewacy z dzielnicy Harlem zdali z odznaczeniem egzamin na śpiewaków operowych. Autor partytury muzycznej — Wirgiljusz Thampson — twierdzi, że od pierwszej chwili myślał o murzynach jako o swych wykonawcach.

Trudno opisać ten spektakl, w którym nie było śród wykonawców ani jednej „Bladej Twarzy", w którem od jasno czekoladowego, do czarnego jak heban — przelewały się wszystkie odcienie skóry murzyńskiej.

Święci w szatach biskupich o czarnych twarzach i grubych wargach — ten widok był doprawdy wyjątkowy.

Nie należy zapominać, że rzecz działa się w Nowym Jorku, gdzie murzyn jest uważany za coś pośredniego między bydlęciem a człowiekiem, gdzie „colored man" — jest stworzeniem nieczystem...

Cudotwórcy starożytni

Cuda Szymona Maga i Apolonjusza Tyany

Najsłynniejszymi spośród cudotwórców, jacy ze wszystkich stron świata przybywali do starożytnego Rzymu byli: Szymon Mag z Samarji i Apolonjusz lekarz z Tyany.

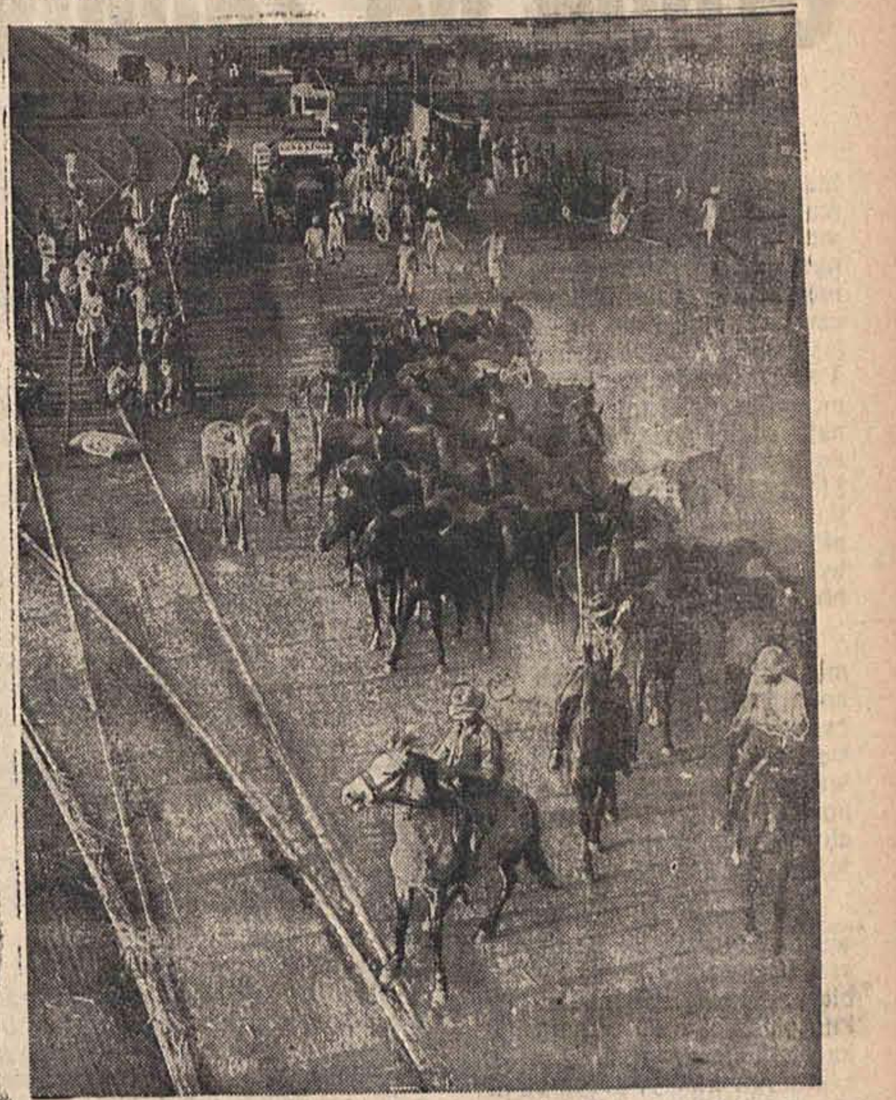
Co się tyczy Szymona Maga, miał on podobno według świadectwa ówczesnych kronikarzy zupełnie wyjątkowe zdolności czarnoksięskie. Mógł on naprzykład w oczach zgromadzonego tłumu pobudzić do ruchu drewniane posągi, albo unieść się w powietrze na ognistym wozie (zjawiska te dają się wytłumaczyć na zasadzie zbiorowej sugestji tłumów).

Apolonjusz z Tyany był słynnym lekarzem, którego cudowne uzdrowienia budziły powszechny podziw. Potrafił on stosownie do okoliczności zamienić się w drzewo, kamień, albo ptaka. Oskarżony o buntownicze knowania przeciw cesarzowi Domicjanowi został wtrącony do lochu i zakuty w kajdany. Po pół godzinie strażnik przynoszący jedzenie nie znalazł w jego celi nic prócz żelaznego łańcucha.

Wówczas zdumiony cesarz obiecał mu łaskę i przebaczenie, jeśli dobrowolnie zgłosi się na dwór cesarski i pokaże próbę swej mocy. Apolonjusz nie dał długo na siebie czekać i oznajmił zgromadzonemu przed pałacem tłumowi, że za godzinę piorun uderzy w stół cesarza. Rzeczywiście wkrótce rozszalała się burza, z chmury nad Palatynem wypadł piorun i przedziurawił stół biesiadny i przepadł pod podłogą nic czyniąc nikomu szkody...

W kilka lat później cesarz ogłosił edykt, skazujący na wygnanie wielu magów, m. innymi uczniów Apolonjusza i Szymona.

Wild West



Obrazek z Texasu, gdzie cowboye — tacy sami, jakich znamy z filmów Tom Mixa — przyjeżdżają końmi na małe dworce w oczekiwaniu pociągów. Może przy okazji zrobią mały rabunek....

Niezwykła ryba



Egzemplarz ten wywołał w[illegible]kie zainteresowanie na wy[illegible]wie akwarjów w Londynie.

Ex Kr[illegible] robi zakupy



Wiktorja, była królowa [illegible]panji kupuje pończochy w jednym z eleganckich magazynów na skwerach londyńskich.

Uroda na zamówienie

Operacje kosmetyczne są drogie, ale amatorek nie brak

Wiedza ludzka tak dokładnie podpatrzyła naturę, że niema bodaj rzeczy, którejby nie można było otrzymać sztucznym sposobem. Jedynie tylko młodość była do niedawna jeszcze naturalną i nie można było jej kupić za żadne pieniądze. — Tymczasem jednak i ta dziedzina, najbardziej tajemnicza, lecz najbardziej pożądana, stała się dostępna dla wszystkich. Dziś, kto tylko posiada dostateczną ilość gotówki **może sobie kupić drugą młodość, bez potrzeby zaprzedania swej duszy djabłu.**

Nie wspominamy już o odmładzających operacjach Woronowa i Steinacha, o których się coraz mniej słyszy, ale których się jednak coraz więcej dokonywa. Operowani mają słuszne powody do tego, ażeby się nie chwalić, a lekarzy obowiązuje tajemnica zawodowa.

Jest jeszcze inny rodzaj przywrócenia młodości, bardziej zresztą uprzywilejowany przez kobiety. Nowoczesne salony piękności, działające wspólnie z lekarzami chirurgami, lekarzami z których każdy, prócz biegłości zawodowej musi być jeszcze artystą, działają wręcz cuda. Operacje plastyczne są dzisiaj na porządku dziennym. Starsza matrona, z parą nóg, kształtu konewek, wraca z Paryża czy Londynu, dwuch światowych central instytutów piękności, jako młode, smukłe dziewczę, bez śladu zmarszczek na twarzy, odmłodzona przynajmniej o 40 lat.

„Operacje plastyczne"

Operacje upiększające kształt nosa, ust, usuwające zmarszczki i inne zabiegi, których dokonać musi biegły chirurg, nazywają się w języku dzisiejszym „zabiegami kosmetycznemi". Nie wszędzie jednak zabiegi takie mogą być dokonywane. Lekarz musi być biegłym w trudnej sztuce operacyj plastycznych.

Nic też dziwnego, że honorarja za operacje plastyczne są odpowiednio wygórowane. Za ‚poprawienie sylwetki damskiej płaci się od 3000 do 6000 złotych. Nos można zamienić za stosunkowo niewysoką sumkę 300 złotych. Mimo wysokich cen, próżność kobieca i chęć odmłodzenia się jest tak wielka, że na brak reflektantek nie można narzekać. 0 ilości pacjentek w nowoczesnych domach kosmetycznych Paryża czy Londynu świadczą najlepiej... wykazy podatkowe tych instytutów.

Marzenia starszych pań

Starsze panie, które są niemal stałemi klijentkami instytutów piękności mają szczególne życzenia. Sześćdziesięciolatka zlekka zezowata, zamawia sobie... promienne spojrzenie a la Joan Crawford, — kobiety obdarzone przez naturę krzywemi nogami i grubemi łydkami, każą sobie „zrobić" nóżki w stylu Marleny.

Zbyteczne włosy usuwa się elektrolizą, który to zabieg kosztuje 50 złotych (usunięcie około 300 włosków) za 100 zł. usuwa się „kurze łapki" a 500 złotych kosztuje całkowita kuracja cery twarzy. Kuracja elektryczna, która trwa 12 „posiedzeń", podczas których biedna męczennica urody nosi na twarzy najrozmaitsze maski, kosztuje od 600 do 1000 złotych, ale za to dobroczynny prąd elektryczny odświeża zwiotczałe tkanki, masuje muskuły, przywraca upragnioną młodość.

Elektryczność działa cuda

Powstał obecnie nowy przemysł budowy aparatów elektro - kosmetycznych. Elektryczne aparaty, o pięciu palcach, zastępują rękę masażysty, działając sprawniej niż człowiek, który podlega zmęczeniu.

Za pomocą elektryczności usuwa się wypryski skórne, piegi, plamy wątrobiane i inne defekty urody kobiecej. Elektrycznością budzi się zamierającą energję muskułów twarzy, za pomocą elektryczności usuwa się wreszcie zdradliwe części naskórka wokół ust i oczu, gdzie zaczynają się tworzyć pierwsze zmarszczki, symbol kończącej się młodości. Aparaty do djatermji, usuwają czerwoność nosa, zastarzałe odmrożenia, wybielają nogi, pobudzają krążenie krwi, przywracają upragnioną młodość..

Najnowsze zdobycze kosmetyki — to fotel elektrodowy i krem z wyciągu hormonów. W kremie tym znajduje się wyciąg z pięciu gruczołów, o wydzielaniu wewnętrznem, których działanie posiada doniosłe znaczenie dla organizmu. Wyciąg z hormonów, przenikając naskórek dostaje się do organizmu i, podobno działa cuda. Niewielki słoiczek nowoczesnej maści odmładzającej kosztuje około 175 złotych.

Kobieta z połową twarzy

Nowoczesne salony kosmetyczne posiadają specjalne modelki, których zadaniem jest wypróbować na sobie działanie poszczególnych specyfików, zanim zostaną one sprzedane. Pewnego razu w Londynie zjawił się jakiś Rosjanin, chwaląc się posiadaniem recepty na „cudowną" maść z hormonów egzotycznych zwierząt. Za receptę zażądał on 30 tysięcy złotych.

Klijentka nie chciała kupować kota w worku i poleciła wypróbowanie działanie maści na... modelce. Modelka jednak powinna być stara, brzydka, mieć tysiące zmarszczek i obwisłą skórę: Rosjanin zgodził się. Znaleziono również modelkę, przyczem zabieg poczęto stosować na połowie twarzy aby móc lepiej zaobserwować działanie cudownej maści. Istotnie po trzech dniach, modelka posiadała z jednej strony twarzy skórę pomarszczoną, a z drugiej jasną i promienną młodzieńczą cerę. Niestety jednak tajemniczy Rosjanin został w Londynie przejechany przez autobus i zabrał przepis na cudowną maść do grobu.

Nieszczęśliwa modelka musiała się pogodzić z taką jednostronną młodością.

Nos Kleopatry i broda Ludwika VII

kształtowały dzieje świata...

Słuchaczka uniwersytetu w Cambridge obrała sobie oryginalny temat dla swojej pracy doktorskiej, którą zresztą opracowała bardzo ciekawie, korzystając ze źródeł historycznych. Tematem jej pracy był... zarost u mężczyzn, historja jego powstania i moda golonych twarzy w poszczególnych epokach rozwoju ludzkiego.

Zaczęła ona od najdawniejszych czasów. Sięgając do legend i podań, dowiodła na ich podstawie, że Adam w raju nie miał zarostu na twarzy i aniołowie przedstawiani na obrazach, rzeźbach i w legendach, nie mają również bród ani wąsów. Po wygnaniu Adama z raju, twarz jego poczęły porastać włosy, na znak popełnionego grzechu i zagniewania Boga. Pierwsze historyczne zapiski dotyczące zarostu męskiego, datują się od czasów panowania cesarza Tertuliana, który zakazał korygować urodę i nie poprawiać dzieła natury. Opornym groziły surowe kary. Golenie zarostu znane jednak było już 5000 lat temu, przyczem Egipcjanie i mieszkańcy Mezopotamji mieli zawsze starannie wygolone oblicza, w rzeciwieństwie do assyryjczyków, którzy uważali długą brodę za prawdziwą ozdobę.

Aleksander Wielki wprowadził modę golenia oblicza. Ten wielki wódz stwierdził, że zarost na twarzy przeszkadza wojownikom i nie pozwala na właściwe operowanie bronią. Jego bogate doświadczenie wojenne kazało mu również stwierdzić, że mężczyźni brodaci są znacznie mniej odważni od ludzi z gładkiem obliczem. Na podstawie tych obserwacyj Aleksander Wielki wydał wszystkim swym żołnierzom rozkaz zgolenia zarostu. Historyczne stwierdzenie prawdy tego przypuszczenia trudne jest do ustalenia, niemniej jednak, począwszy od tego okresu czasu, Rzymianie i Grecy mają twarze gładko wygolone.

W średniowieczu powstał na nowo kult brody. Prawdziwą rewolucję spowodował zarost męski dopiero w okresie panowania Ludwika VII. Ludwik VII nosił początkowo zarost, jak wszyscy mężczyźni jego epoki, ale pewnego razu kazał się ogolić i pokazał się publicznie bez swej męskiej ozdoby... Żona jego, Eleonora Poitu, widząc króla starannie wygolonego, nie mogła się powstrzymać d śmiechu, co tak rozgniewało władcę, że wygnał ją z dworu. Konsekwencje tego czynu były bardzo poważne, albowiem Eleonora Poitu, poślubiła następnie Henryka Plantageneta, króla angielskiego, któremu wniosła północno - zachodnią część Francji, stanowiącą jej wiano. Król Ludwik VII nie chciał się jednak pogodzić z utratą ziemi i pomiędzy Francją a Anglją rozgorzała wojna tuletnia.

Poważny problem historyczny, powstał, jak się zatem okazuje, z rzeczy napozór drobnej. Nos Kleopatry i broda Henryka VII nie były bez wpływu na losy świata i oblicze historji. Rozprawa doktorska sprytnej studentki, była przedmiotem obszernej dyskusji i zyskała wielką popularność.

Fale radjowe na usługach medycyny

W szpitalu św. Bartłomieja w Anglji przeprowadzono serję nowych doświadczeń z ultrakrótkiemi falami radjowemi. — Okazało się, że w wielu wypadkach mogą one zastąpić zabieg chirurgiczny. Szczególnie w dziedzinie narośli, wrzodów, i t. p. Można stosować promienie ultrakrótkie w dentystyce zamiast wyrywania zębów. W wypadkach astmy, reumatyzmu, artretyzmu, ciężkich form migreny, w cierpieniach kostnych i t. p.

Sto wierszy o sporcie

Sport polski w roku 1934. — Pech hokeistów. — Petkiewicz w roli tancerza. — Brat konkurentem mistrza świata.

Bilans sportu polskiego za rok 1934 wykazuje, że nie we wszystkich działach przedstawia się on dodatnio, a w niektórych jest nawet wybitnie ujemny. Zwłaszcza jeśli chodzi o kontakt z zagranicą to rachunek strat znacznie przewyższa rachunek zysków.

Wyjątek stanowi jedynie sport tenisowy, w którym nasi reprezentanci odnieśli na arenie międzynarodowej szereg sukcesów. Do największych zdobyczy tenisu polskiego w r. 1934 zaliczyć należy dostanie się naszej drużyny reprezentacyjnej do rozgrywek ćwierćfinałowych o puhar Davisa po uprzedniem wyeliminowaniu Belgji, Estonji i Grecji.

***

Wybitnego pecha mają przedstawiciele sportów zimowych a zwłaszcza hokeiści. Po obozie kondycyjnym na sztucznym torze w Katowicach, na którym nasi reprezentanci wykazywali znakomitą formę — tegoroczny sezon zapowiadał się wspaniale. Niestety zamierzenia i plany naczelnej magistratury hokejowej dostały **w łeb spowodu... opóźnionej zimy i braku lodu.** Odwołane zostały wyznaczone na dzień 23 b. m. hokejowe mistrzostwa Polski, przesunięty został nie wiadomo na jaki termin międzynarodowy turniej hokejowy w Zakopanem z udziałem hokeistów szwedzkich i innych, wreszcie zaniechano wysłania polskiej drużyny na mistrzostwa hokejowe świata do Davos.

***

Były as polskiej lekkoatletyki **Stanisław Petkiewicz**, który w swojej karjerze sportowej ma do zanotowania między innemi zwycięstwo nad Nurmim, powrócił do kraju po kilkuletniej tułaczce zagranicą. Petkiewicz występuje obecnie w nowej roli... tancerza kabaretowego, odnosząc na tem polu duże sukcesy.

Zdyskwalifikowany swego czasu za przekroczenie przepisów o amatorstwie nie może już Petkiewicz walczyć w szeregach amatorów, lecz prawdopodobnie ujrzymy go w przyszłym sezonie sportowym na bieżni w towarzystwie zawodowców. Petkiewicz nie porzucił zresztą treningów lekkoatletycznych i można go często ujrzeć, ćwiczącego na stadjonie Legji warszawskiej.

***

Sprawa wprowadzenia jawnego zawodowstwa do polskiego piłkarstwa jest rokrocznie tematem obrad na walnem zebraniu Polskiego Związku Piłki Nożnej. Na najbliższem zebraniu sprawa ta znajdzie się znów na porządku dziennym, gdyż konkretny wniosek o wprowadzenie do piłkarstwa zawodostwa mieszanego wniósł okręg warszawski. W myśl projektu stolicy zawodnicy płatni mogliby grać w jednej drużynie z amatorami.

***

Jak donosi prasa zagraniczna skradziona została cenna nagroda tegorocznemu zwycięzcy motocyklowego wyścigu międzynarodowego w Pardubicach o „złoty kask". Zwycięzca wyścigu Holender van Dijk złożył odpowiednie doniesienie władzom policyjnym.

Godzi się zaznaczyć, że „złoty kask" ubezpieczony był przez van Dijka na sumę 40 tysięcy koron czeskich. Suma ta znacznie przekracza rzeczywistą wartość nagrody, jednak van Dijk motywował, że kask posiada nietylko wartość materjalną ale i moralną.

***

Organizacja wielkiej imprezy sportowej o charakterze międzynarodowym a mianowicie mistrzostwa saneczkarskie Europy powierzona została Polsce. Mistrzostwa te odbędą się w Krynicy, która posiada jeden najlepszych torów saneczkowych w Europie.

***

Z dużem zainteresowaniem śledzą obecnie w Ameryce rozwój nowej gwiazdy bokserskiej.

Jest nią Buddy Baer, młodszy brat mistrza świata. Buddy znacznie wyższy i nieco cięższy od swego brata. Ostatnie jego sukcesy to zwycięstwa przez k. o. nad Frankem Ketterem oraz Johnym Millerem.

Na oceanie piasku — latarnie... morskie

Wielki ocean piasczysty północnej Afryki — Sahara otrzymała obecnie specjalną sygnalizację orjentacyjną, która zbłąkanym wędrowcom dopomoże do odnalezienia właściwej drogi, służyć będzie jako punkty przewodnie dla karawan i służyć samolotom, przelatującym nad pustynią.

Sahara otrzyma zatem sygnalizację na wzór latarń morskich, które wskazują drogę okrętom, lub ostrzegają je przed niebezpieczeństwem. Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do budowy pierwszej takiej latarni, która powstanie w najbardziej dzikiej części Sahary, tak zwanej „pustyni grozy".

Latarnia składać się będzie z rusztowania wysokości 35 metrów ze stali i betonu, na szczycie którego umieszczona zostanie lampa. Światło rzucane przez latarnię widoczne będzie w promieniu setek kilometrów. Gigantyczne lampy tak będą skonstruowane, że będą mogły samoczynnie płonąć przez okres dwuch lat bez potrzeby utrzymywania specjalnego dozoru.

Budowa sygnalizacji świetlnej na Saharze spoczywa w rękach inżyniera Delaplace, który poczynił już odpowiednie pomiary i przystąpił do racy. Zapytany przez dziennikarzy o postępach pracy i jej warunkach, inżynier Delaplace odpowiedział, że warunki pracy są straszne. Transport materjałów odbywa się samochodami ciężarowemi, ale ponieważ podróż do pustyni grozy jest uciążliwa, samochody przyjeżdżają co kilka tygodni, pozostawiając załodze i robotnikom, zapas żywności i wody. Nieświeża, ciepła woda, nie jest zbyt zachęcająca do picia, ale trzeba się nią z konieczności zadawalniać.

Tropikalne upały dają się pracującym fatalnie we znaki. W okolicy budowanej obecnie latarni, znajduje się baza dla samolotów, samochodów i skład benzyny oraz oliwy. Skład ten pozostaje ponad nadzorem arabskiego wartownika, który otrzymuje osiem franków dziennie wynagrodzenia.

Narazie projektuje się wybudowanie siedmiu latarń na Saharze. Latarnie te tak będą ustawione, iż wskazywać będą drogę z Maurytanji do Timbuktu. Sygnalizacja świetlna na Saharze odda nieocenione usługi nietylko wędrowcom i lotnikom, ale również i koczującym szczepom arabskim. „Błękitni Tuaregowie" najgroźniejsi bandyci Sahary, przyrzekli inżynierowi Delaplace swoją pomoc, oceniając doniosłe znaczenie latarń sygnalizacyjnych na pustyni.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Bilety wizytowe

Marceli Abramsohn, Łódź.

Czem są te osoby?

KADET PIOTR CARERO

ALEKSANDER TYTZ

KONSTANTY ORHOCKI
WENECJA

O. I. SZOP
WIEŚ CAPRI

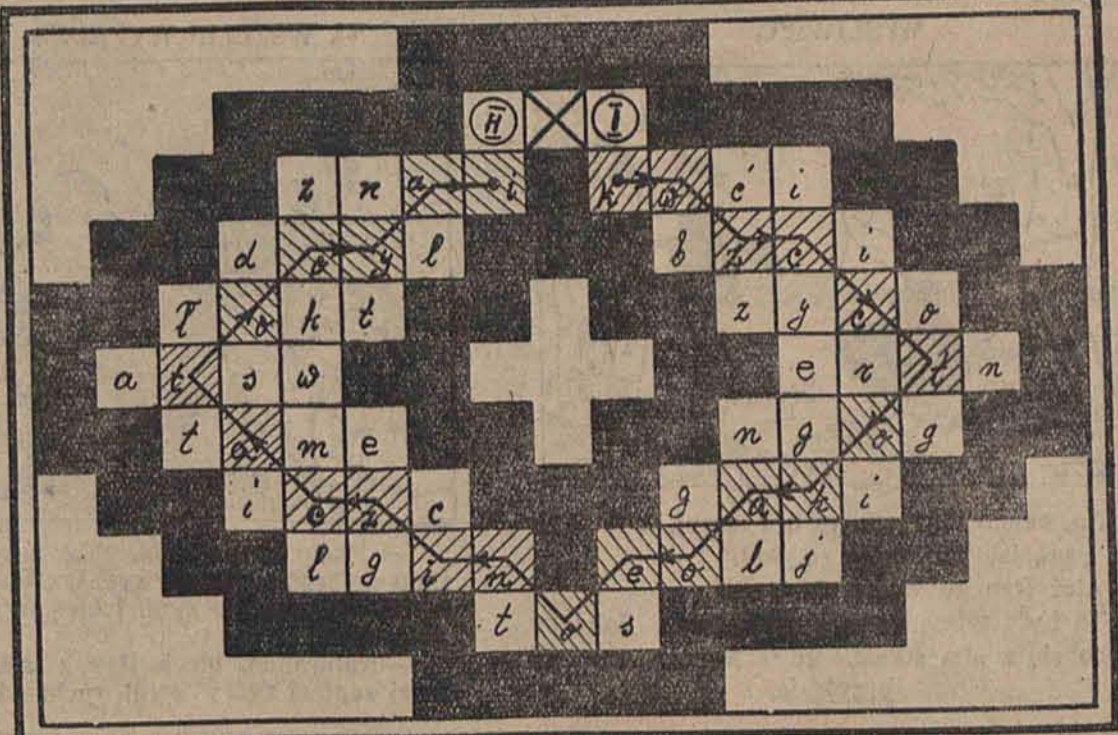
DR. N. TORKEY, BAKU

P. T.
DR. O. KON
ESEN

Kto do kogo pisze?

Przestawianka

ul. M. Felhendler, Łódź.



W poziomych rzędach tak przestawić litery, aby powstały słowa o pewnym sensie. Poczynając od punktu I-go i idąc w kierunku wytkniętej linji strzałkowej do punktu II-go, odczytać zakreskowane kratki, które dadzą rozwiązanie—nazwę swego rodzaju zawodów, które miały miejsce w Łodzi pod koniec lata r. ub.

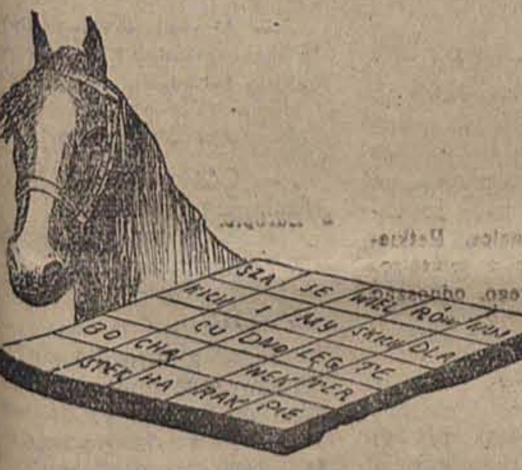
Szarada

Agn. Prus, Łódź.

Pierwsze będzie „za", wprawdzie w martwym języku,
Słowo używane na całym prawie świecie.
Gdy **drugie-trzecie** jest na talerzyku,
Czyś głodny czy syty smakuje ci przecie.
Gdy **pierwsze-drugie-trzecie** snob jakiś posiada,
To strzeż się urzędniku, bo klęska to i biada,
Drugie-trzecie-czwarte opiekunem będzie,
Trzeba czy nie trzeba, bywa zawsze wszędzie.
Trzecie — to bożek, w Egipcie wprawdzie czczony,
Obcy naszym ludom, z ‚boskiej' tylko strony.
Czwarte dla wyścigów i stalowym także bywa,
Niesie radość, a i smutek kiedy się przerywa.
Trzecie-piąte — niewiernych to kasta,
Gdy się Turkom naprzykrzy, to w łeb go i basta.
Piąte to tylko zaimek osobowy,
Używają go panny, mężatki i wdowy.
Całość to władza, przez męty omijana,
Dla ładu i porządku w kraju utrzymana.

Konikówka

Ul. P. Podborączyński, Łódź.



R... konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Zagadka literowa

ul. J. Konieczny, Kraków.

1) . e . y . . a
2) . o . . . a
3) . a . e . . a
4) a . i . a
5) . o . a . . a
6) . a . a . a
7) y . . e n (wspak)
8) . e . e . . y .
9) . e . e . a
10) a . . e . . a
11) . u . y . a
12) . . . i . a
13) e . e . i . a
14) . a . a . . a
15) . e . o . e . a
16) e . a
17) . a . e . . y . a
18) . a u . i . a
19) o . y . . a
20) . e o . a . . a
21) . a . o . e a
22) o . e . . a . a
23) e . . . i e . a

Początkowe litery dadzą rozwiązanie

Autymograf „wspomnienie"

Ul. L. Milewski. Toruń.



Cyfry zastąpić literami w ten sposób, aby otrzymać rozwiązanie. Czytać należy poziomo.

Słowa pomocnicze:

5 2 6 2 — oprawa.
6 8 3 7 — spis potraw.
1 10 12 — mniej, niż całość.
11 2 3 — rzeka w Polsce.
1 2 5 — tytuł w Anglji.
5 9 6 — jednobrzmiące końcówki

Naskutek pewnych niedociągnięć ze strony autora, dwie litery ostatniego wiersza są przestawione.

Zagadka literowa

ul. J. Konieczny, Kraków.

. . . . . Miasto w Polsce
. . . . Postać niebiańska
. . . . Rzeka w Polsce
. . . „ „
. . . . Pyszny
. Samogłoska
. . . . . . Imię żeńskie
. . Piwo angielskie
. . . . . Dalekowidz
. . . . . . Śmiały
. . Przeczenie
. . . . Kaszka
. . . . . Silny wiatr
. . . Wychowanek

Pierwsze litery dadzą rozwiązanie.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch z powyższych zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, ul. Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiązań—15-go stycznia r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

Z uwagi na brak miejsca — rozwiązania zadań i wykaz nagrodzonych — ukażą się w numerze następnym.

Listy Mixa do Czytelników

Święta są poto, żeby jeść i święta są poto, żeby próżnować. Obowiązuje to w czasach zarówno najlepszej konjunktury, jak i przy najpodlejszym kryzysie. Conajwyżej menu może być gorsze, a próżnowanie mniej dobrowolne i — dłuższe.

Konsekwentnie świętowali Czytelnicy „Panoramy", bo — oprócz większej ilości najróżnorodniejszych (ale w każdymbądź razie świątecznych) życzeń, mało kto zdobył się na omawianie jakichś „interesów". Święta okazały się ważniejsze.

Za życzenia dziękuję hurtem.

Jeśli chodzi jednak o „interesy", trzeba też na ten temat coś niecoś napisać. Zacznijmy od **p. Michela Labourier** (również dobrze mogłoby brzmieć „Lubowicz", ale zdaje się, że przeczytałem należycie), w każdym razie **z Nowogródka**. Nowelka dość oryginalna, może nawet zbyt oryginalna. Niezła. Przejdzie na konkurs nowelistyczny C. T. P., chociaż jest on bardziej, aniżeli „dobrze obesłany". Zechce Pan łaskawie zakomunikować, czy woli Pan pod pseudonimem, czy — pod własnem nazwiskiem.

Bardzo dawno nie pisał do Mixa **p. T. Kuniewski z Wejherowa**. Ani do Mixa, ani wogóle do „Panoramy". Ale gdy napisał, to jednak przedewszystkiem do mnie. Bardzo dziękuję za pamięć i zaufanie. „Rogi" są nienaruszone. Jeżeli chciałby Pan cośkolwiek dołożyć do tylko — nieco szczegółowych informacyj na ten sam temat. Może Pan nawet napisać jakiś obszerniejszy artykuł. Zapłacimy. Tylko jaknajbardziej rzeczowo i w miarę możności jaknajbardziej zajmująco. Zresztą uzupełnić będzie można. Tylko — jedno zastrzeżenie: nie ukaże się tak rychło, ale gdzie i kiedy — zostanie Pan uprzedzony.

Co do nadesłanej pracy — skierowana, zgodnie z Pana na życzeniem, na konkurs C. T. P Otrzyma Pan odpowiedź w jednym z najbliższych numerów. Wiek nie gra roli, więc obawy są płonne.

Stwierdziłem z prawdziwem zadowoleniem, nawet z przyjemnością, że nie zapomniała o „Panoramie" **p. J. Nežanka, z Dubna**, jedna z najbardziej czupurnych Czytelniczek tego tygodnika. Można było sądzić, że po swegoczesnej pretensji jest jeszcze... urażona, bo nie odpowiedziała na wyjaśnienie, otrzymane przed szeregiem tygodni. Okazuje się, że nie jest wcale urażona i chętnie będzie nadsyłać swoje zadania rozrywkowe. Dział rozrywek w C. T. P. reflektuje chętnie, bo zadania Pani są naogół dobre. W „Panoramie", wobec zakończenia konkursu i zamieszczania prac wyłącznie konkursowych, nie byłoby na zadania te miejsca — jeszcze przez jakiś czas.

Jeden z Czytelników z Szopienic (bez nazwiska) zapytuje w kwestji „scenarjusza filmowego", aluzją do „Kalendarza Expressu na rok 1935". To oczywiście fragment scenarjusza, a nie całość. Wnosząc z treści karty Pana trudno byłoby Mu napisać taki scenarjusz zupełnie do rzeczy. Już samo zapytanie („...czy ten scenarjusz jest całkowity, czy też tylko wzór scenarjusza...") dowodzi, że niebardzo się Pan w tych sprawach orjentuje.

P. Agn. Prus z Łodzi — ma wyjątkowe szczęście. List Pana był pierwszym listem poświątecznym, zawierającym jakąś prośbę. Dlatego — uwzględniono, chociaż normalnie rzecz traktując — powinienem odmówić.

Za bardzo sympatyczny pośpiech jestem **p. J. Koniecznemu z Krakowa** wdzięczny.

W każdym wypadku nadsyłania kilku różnych prac, listów, zadań itd. — zechce Pan łaskawie zaopatrywać każdy rękopis w swój podpis, z podaniem nazwiska i adresu. To znacznie ułatwia pracę w Redakcji.

Wasz MIX.

HUMOR i SATYRA

TRANZAKCJA

— Cobyś dał za moją żonę, Maćku?

— Za waszą kobitę? Ani grosza.

— W porządku. Weźcie ją sobie darmo.

SKUTECZNE

— Kupiłeś swej rozrzutnej małżonce tę wspaniałą książkę o konieczności oszczędzania?

— Tak. Przeczytała ją od deski do deski.

— I jest skutek?

— Jeszcze jaki!... Powiedziała, że muszę przestać palić i że mogę chodzić pieszo do biura, zamiast jeździć tramwajem.

WYROZUMIAŁY

— Przyrzekłeś mi, smyku, że nie będziesz więcej bił się z chłopakami na podwórzu, a ja przyrzekłem ci, że w przeciwnym razie dam ci w skórę...

— No widzisz, tatusiu. Ja swego przyrzeczenia nie dotrzymałem, więc i od ciebie nie wymagam, abyś swego dotrzymał.

W ZAAFEROWANIU.

Lekarze ubezpieczalni mają wiele pracy. Jeden z nich podczas pięćdziesiątej wizyty w ciągu dnia, irytuje się:

— Mam napisać receptę, a moje wieczne pióro znowu nie funkcjonuje...

Pacjent wtrąca nieśmiało:

— Mam wrażenie, że swoje wieczne pióro włożył mi pan pod pachę, a w ręku trzyma pan, zdaje się, termometr...

TRAFIŁA

Mała Józia w rodzinie jest ósmem dzieckiem zrzędu. Raz w szkole zapytuje nauczyciel:

— Powiedz mi, który ptak najbardziej zasługuje na miano ptaka domowego.

— Bocian — wyrywa się Józia.

MYŚLIWIEC



— No, panno Marysiu, to był strzał, co? Widziała Pani, jak ten zając zmykał.

— Ależ Pan go wcale nie trafił!

— To było tylkopierwsze ostrzeżenie. Zobaczy Pani, co się z nim stanie, gdy jeszcze raz tu przyjdzie.

NA WSZELKI WYPADEK.



— Panie gospodarzu, chcę jutro rano wybrać się na szczyt. Jak Pan myśli, czy muszę uczynić jakieś przygotowania?

—Naturalnie, niech Pan z łaski swej zapłaci zgóry swój rachunek.

SZCZERZE.

Pan Jan odznaczał się doskonałym apetytem. Został raz zaproszony na obiad do znajomych, którzy nie grzeszyli zbytnią gościnnością.

— Kiedy zechce pan zjeść znowu u nas obiad? — zapytują gospodarze.

— A choćby nawet zaraz — odpowiada uprzejmie pan Jan.

ZASTAW.

Paweł i Gaweł idą razem drogą. Paweł zwraca się do Gawła z propozycją:

— Pożycz mi 5 złotych do wieczora. Mogę ci dać w zastaw ten płaszcz.

Gaweł zgadza się.

Pod koniec podróży, gdy obaj doszli do miasta, Paweł zwraca Gawłowi 5 zł. i mówi:

— Masz spowrotem mój dług. Teraz możesz mi oddać płaszcz. Było mi go trochę ciężko dźwigać.

RECEPTA

Ordynator pewnego szpitala, badając chorych, zwraca się do jednego z nich z zaleceniem:

— Oprócz przepisanych panu środków dla dokładnego wyleczenia się powinien pan zaniechać zupełnie gry na jakimkolwiek instrumencie. Muzyka wpływa na pana bardzo ujemnie. Nawet radjo i gramofon nie mogą się znajdować w pańskiem mieszkaniu...

Po opuszczeniu sali towarzyszący ordynatorowi asystent zapytuje ze zdziwieniem:

— Czy rzeczywiście może komuś tak bardzo szkodzić muzyka?

— W tym wypadku szkodzi. Ten pacjent mieszka przez ścianę z moją sypialnią.

KUPIECKI TALENT

Właściciel straganu z książkami zachęca podczas jarmarku do kupna:

— Kupujcie państwo kalendarze, wielki wybór, w jednych jest więcej świąt, a w drugich o wiele lepsza pogoda!

NASZ KLIJENT — NASZ PAN

Pewna dama dokonywuje zakupów przedświątecznych. Siedzi w sklepie z zabawkami już kilka godzin. Obejrzała wszystko, co tylko można było obejrzeć. Nareszcie decyduje się na kupno... pajacyka za dwadzieścia groszy.

— Ale czy będzie pan mógł przynieść mi to do domu?

— Bardzo chętnie. Czy życzy sobie pani, abym przyszedł z tem przebrany za św. Mikołaja?

PRZEZ TELEFON.

— Hallo, czy to mieszkanie państwa Wieczorkiewicz? Tu mówi papuga państwa Poranek. Czy mogę prosić papugę Lorę?

ZGODNY.

— Ojcze, chcę ci powiedzieć, że kocham tę artystkę na śmierć i życie, nic nas nie rozdzieli!...

— Nie dziwię się, mój drogi, gdy byłem w twoim wieku też chciałem się z nią ożenić.

PODSTĘP.

— Dopiero co obrzuciłeś tego biednego aktora zgniłemi jajami, a teraz go oklaskujesz?

— A bo ja mam jeszcze trzy jaja w zapasie, więc chcę, ażeby się raz jeszcze pokazał.

WPŁYW KLIMATU.

— W czasie podróży do Anglji straciłem wiele na wadze.

— Jakto?

— Parę funtów żywej wagi i sporo futnów szterlingów.

KWALIFIKACJE.

— Czem się pani zajmowała dotychczas?

— Przez kilka lat byłam kucharką u mojej wnuczki, a przez parę miesięcy matką u jednej aktorki.

PROSTE.

— A więc pan jest jedynym uratowanym z zatoniętego okrętu. Opowiedz pan w jaki sposób się ocaliłeś?

— Bardzo prosto. Spóźniłem się na okręt.

HIC MULIER!...

U pana Z. zepsuł się telefon. Mechanik z centrali zreperował aparat i natychmiast pan Z. dotelefonował mu, aby wypróbować telefon, dzwoni do mieszkania teściowej.

Ledwie uzyskał połączenie — uderza piorun i pan Z. pada zemdlony na ziemię. Gdy się zbudził mówi:

— Aparat w porządku. Działa znakomicie. Usłyszałem wyraźnie jej głos.

OSTROŻNY.

— Cóż pan tak ostrożnie niesie ten kotlet?

— A, bo mi już bestja dwa razy upadł na ziemię.

GROŹBA

Jeden z aktorów zwraca się do reżysera podczas przygotowań do premjery.

— Powiedz no pan, kiedy ja właściwie umieram?

— Jeżeli będzie pan spokojny, to za jakąś godzinę, w przeciwnym razie... za chwilę — odpowiada nerwowo reżyser.

IMRE FOZEKAS.

Dzisiejsze małżeństwa

Osoby: matka, jej córka, mały aktor i wielki artysta.

I.

Aktor jest eleganckim i przystojnym młodym człowiekiem. Wielki artysta jest powszechnie znanym „eleganckim panem" w średnim wieku (może trochę starszy, ale...)

Mama znajdowała się właśnie w okresie trzeciej młodości, wyglądała jednak wciąż jeszcze zachwycająco i była bardzo bogata.

Córka była nowoczesną panną. Kochała wszelkiego rodzaju sporty i wielkie słowa. W duszy była jednak sentymentalną gąską, (czemu energicznie zaprzeczała).

II.

W tej młodej dziewczynce zakochał się śmiertelnie aktor. Ona kochała go również. Pewnego razu aktor stanął przed obliczem matki i prosił ją o rękę córki. Matka początkowo zemdlała, ale ocknęła się zaraz i udzieliła obojgu swego błogosławieństwa.

III.

Aktor był wniebowzięty. Najbogatsza i najładniejsza panna w mieście zostanie jego żoną... Pijany radością udał się do teatru. Spotkawszy za kulisami wielkiego artystę, powiedział do niego:

— Mistrzu, dziś jest najszczęśliwszy dzień mego życia... Czy mogę prosić mistrza ażeby zechciał być moim drużbą?

Wielki artysta uśmiechnął się wyrozumiale:

— Ależ naturalnie chłopcze. Czemu nie?...

Aktor był naprawdę wzruszony.

IV.

Ślub. A zaraz potem wspaniałe przyjęcie weselne. Pierwszy drużba siedzi obok panny młodej. Rozmawiają. Wielki artysta był oczarowany. Po uczcie ślubnej panna młoda podniosła się z miejsca i rzekła żartobliwym tonem do pierwszego drużby:

— Proszę mi wybaczyć, że przerywam naszą interesującą rozmowę. Wzywa mnie jednak obowiązek. Nie mogę przecież wysłać mego męża samego w podróż poślubną. A za kilka minut musimy już wyjść...

— Niestety to się nie da zmienić. Ale zanim Pani odejdzie proszę mi przyrzec, że będę pierwszym gościem na kolacji w waszym domu, po powrocie z podróży.

— Zrobione. Ale... jeżeli kolacja nie będzie się panu podobać?...

— Gdyby to ode mnie zależało jadałbym wiecznie kolację z panią i u pani...

Panna młoda nic nie odpowiedziała. Zamyśliła się chwilkę, poczem odwróciwszy się wdzięcznym ruchem, podeszła do męża, wzięła go pod ramię i zapytała:

— Jesteś gotowy? Jedziemy!...

V.

Paryż... Francuski Riviera... Monte Carlo... Po sześciu tygodniach byli w domu. Na pierwszej ich kolacji we własnym domu, był oczywiście wielki artysta. Gorąco ucałował na powitanie dłoń młodej mężatki:

— Kochana... dzięki... dzięki za widokówki i pamięć...

— Proszę o tem nie wspominać, albowiem mąż mój nie wie, że pisałam do pana...

V.

Minęło pół roku. Pewnego wieczoru w garderobie aktora zjawił się wielki artysta.

— Mam ci coś pilnego do zakomunikowania.

— Jestem do twoich usług, mistrzu.

— Do djabła z twojemi usługami... Mam prośbę do ciebie.

— Mistrzu, wiesz przecież, że jeszcze żadnej twej prośbie nie odmówiłem...

— No, ale tym razem... Zresztą krótko i węzłowato. Chciałem cię prosić ażebyś się rozwiódł. I to prędko. Jaknajprędzej. Zaraz...

— C...co?...

— To co słyszysz. Kochamy się. Ja i twoja żona. Musisz się rozwieść i to szybko. Poczem ja się z nią ożenię.

— Czyś ty zwarjował?...

— Z kretesem, ale to się już nie da zmienić...

VII.

Proces rozwodowy. Wszystko poszło gładko. Oboje przestali być mężem i żoną.

VIII.

Aktor nie robił żadnych trudności. Zachowywał się jak gentleman. Od czasu gdy się dowiedział, że „musi" się rozwieść, zamieszkał w hotelu, był w kontakcie tylko z teściową, która udzielała mu rad... rad... i jeszcze raz rad, takich zresztą, że adwokaci otwierali usta ze zdumienia. Matka była zadowolona, że jej córka zostaje żoną wielkiego artysty, człowieka znanego na całym świecie. Obiecała wyprawić huczne wesele i sfinansować sześciomiesięczną podróż poślubną dookoła świata.

IX.

Matka urządziła wspaniałą ucztę zaręczynową. Nawet aktor został również zaproszony. (Zasłużył na to, ponieważ podczas całego procesu rozwodowego, zachowywał się wzorowo).

X.

Korek pierwszej flaszki szampana z hukiem wyskoczył. Teściowa, z kieliszkiem w ręku podniosła się z krzesła i rozpoczęła przemówienie:

— Pierwszy kieliszek wina wychylam za pomyślność mojej córki i mojego zięcia...

Okrzyki... Chwila milczenia. Poczem:

— Jednocześnie oznajmiam państwu, że się zaręczyłam. I to właśnie z moim byłym zięciem...

XI.

Wielki artysta mruczy ze złością:

— Ależ całe miasto będzie się ze mnie śmiało, gdy się rozejdzie wiadomość, że ten żółtodziób zostanie moim przybranym teściem...

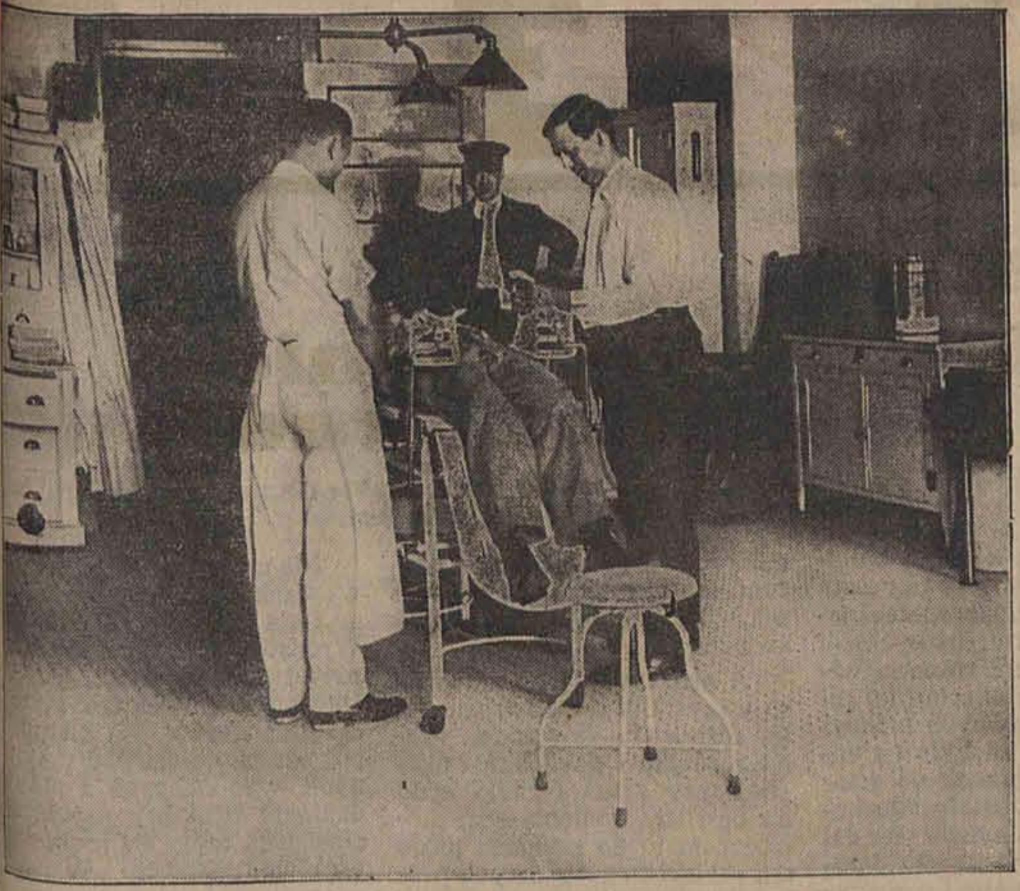
XII.

Na kilka dni przed wspaniałą uroczystością podwójnych zaślubin, podeszła teściowa do wielkiego artysty, swojego zięcia, i gładząc go po policzku, powiedziała:

— Moje drogie dziecko, uroczystości ślubne pochłonęły majątek pieniędzy. Niestety nie będę was mogła wysłać w podróż dookoła świata. Natomiast w podróż udamy się my dwoje. Ja i mój mąż... Wy zaś spędzicie wasze miodowe miesiące w jakiejś zacisznej miejscowości, gdzie nie będzie zbyt drogo. Gdzieś w górach, nad wielkiem jeziorem... Jesteście przecież jeszcze młodzi, moi kochani, i na was kiedyś kolej przyjdzie...

Tłum. Iva

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź Piotrkowska 49 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-



Pod narkozą...

Ludzkość zwycięża w walce z cierpieniem

Trudno wyobrazić sobie coś równie prostego. Człowiek, który za chwilę ma być poddany operacji, wdycha przez parę chwil duszące pary eteru parę chwil duszące — ból został zwyciężony. Chirurg może bez przeszkód dokonać zabiegu operacyjnego. Pacjent leży spokojnie, bez najmniejszego ruchu, zdawałoby się nieżywy; a jednak żyje w żyłach jego pulsuje krew, a tętno uderza miarowo. Natura została oszukana, nerwy sparaliżowane, świadomość bólu nie dociera do ośrodków mózgowych.

A przecież jeszcze stosunkowo niedawno każdy najmniejszy zabieg chirurgiczny, czy choćby dentystyczny, połączony był ze strasznemi cierpieniami pacjenta. Ażeby stłumić ból, stosowano przed operacją upust krwi, który sprowadzał chorego do stanu półprzytomności, albo poprostu upijano go możliwie największą ilością alkoholu.Łatwo sobie wyobrazić, jak takie metody wpływały na stan chorego!

Znano, oczywiście i dawniej rozmaite środki odurzające. Miały one jednak tę wadę, że nie wprowadzały w sen dość mocny, by zagłuszyć czerpienia, spowodowane operacją, albo — gdy ich użyto w nadmiernej ilości — działały w sposób zabójczy. Sprawdzało się wówczas popularne powiedzenie: **Operacja się powiodła, ale pacjent umarł.**

Niedowiarkowie

Wiek dziewiętnasty jest wiekiem bojów ludzkości z straszliwą zmorą cierpień operacyjnych. Raz po raz rozmaici wynalazcy prezentowali Paryskiej Akademji Medycznej swoje cudowne środki, które w rezultacie okazywały się zwykłym bluffem. Jak zwykle w takich wypadkach bywa, po szeregu nieudanych eksperymentów, przyszło zniechęcenie i niewiara w możliwość wynalezienia odpowiedniego środka. **„Zwalczanie bólu to bezsensowne marzenie, to fata morgana współczesnej medycyny!"** — wołał na posiedzeniu Akademji jeden z profesorów paryskiego fakultetu medycznego w roku 1832, a większość obecnych przyjęła słowa te oklaskami. Te oklaski stłumiły inwencję twórczą poszukiwaczy cudownych środków w Europie conajmniej na dziesięć lat.

Ale właśnie wówczas gdy zgromadzenie czcigodnych staruszków oklaskało z zapałem własny defetyzm i starało się uczynić z kwestji środka znieczulającego ból nowe perpetuum mobile, czy też kwadraturę koła, właśnie wtedy na drugiej półkuli przygotowywał się wynalazek, który miał stworzyć nową epokę w dziejach chirurgji.

Morton, Wells i Jackson

Pierwszym powszechnie uznanym środkiem znieczulającym był eter, a człowiekiem, który narkozę eterową wynalazł, był lekarz-dentysta z Massachusset, **W. T. E. Morton.**

W roku 1844 kolega Mortona doktór Horace Wells zademonstrował przed zgromadzeniem lekarzy w Bostonie gaz, którego użyczył mu pewien wędrowny kuglarz. Gaz ten działał w sposób zadziwiający: najsamprzód **rozśmieszał, a potem usypiał tego, kto go zażył.** Doktór Wells twierdził, że sen ten jest głęboki do tego stopnia, że pacjent nie obudzi się, choćby go operowano.

Szpital miejski w Bostonie zaproponował doktorowi Wellsowi, by zademonstrował przed gronem lekarzy działanie swojego gazu. Wells zgodził się i oznaczonego dnia na sali operacyjnej szpitala tłoczyli się przedstawiciele bostońskiej medycyny, w oczekiwaniu na doniosły eksperyment.

Początkowo wszystko szło jaknajlepiej. Pacjent, którego Wells odurzył gazem,przeszedł paroksyzm śmiechu i zapadł w sen. Ale zaledwie dotknięto skalpelem wrzodu, który miał być operowany, rozległ się przeraźliwy jęk. Gaz nie wytrzymał próby... — eksperyment doktora Wellsa okazał się chybiony. Niedoszły dobroczyńca ludzkości musiał chyłkiem uciekać z sali, ściany ironicznemi epitetami, w rodzaju: „szarlatan", oszust" i t. d. się jednak ktoś, kto trafnie ocenił koncepcję Wellsa: „Idea jest wspaniała, ale środek zawiódł. Czy nie można znaleźć czegoś lepszego?"

Morton miał wówczas dwadzieścia pięć lat i z właściwą swojemu wiekowi energją zabrał się do eksperymentowania przy pomocy innych gazów. Wreszcie natrafił na **eter.** Pomógł mu w tem znajomy chemik, niejaki Jackson. Te trzy nazwiska: Wells, Morton, Jackson to historja udanej narkozy.

Pierwsza narkoza eterowa

Odkrycie właściwości eteru nie było w gruncie rzeczy niczem nowem. W dziełach Parcelsusa, współczesnego Lutrowi, można przeczytać następujące słowa: **„Eter ma w sobie słodycz, sprawiającą, że spożywają go bardzo chętnie kury, które potem na pewien czas zasypiają, zresztą bez żadnej dla siebie szkody".**

Morton pracował bardzo sumiennie. Wiedział już, jakie przyjęcie ze strony nieufnych lekarzy czekało lekkomyślnego wynalazcę, który poważy się na publiczny pokaz bez dostatecznego przygotowania.

Wypróbował działanie eteru najsamprzód na wszystkich żyjących stworzeniach, jakie były z jego domu — poczynając na rybkach w akwarjum, a kończąc na kokoszce i pudlu. Wreszcie uśpił się sam i przyszedł do przekonania, że jest na dobrej drodze.

Pewnego dnia przyszedł do niego pacjent z spróchniałym pieńkiem, który trzeba było usunąć. Chory bardzo obawiał się zabiegu i prosił, ażeby Morton go **zmesmeryzował.** Mesmeryzacja (metoda hipnozy) była podówczas środkiem bardzo często przez dentystów stosowanym. Ten bluff dawał zresztą dość często nienajgorsze rezultaty.

Ale Morton nie zastosował mesmeryzacji, lecz zamiast tego przytknął pacjentowi przesyconą eterem chustkę do nosa. Działanie było niemal natychmiastowe: chory zasnął i Morton bez trudu usunął mu popsuty ząb. **Tak narodziła się narkoza!**

Tradycyjne „cierpienia wynalazców"

W dwa tygodnie później; dokładnie: 7 listopada 1846 roku przeżywa Morton największy triumf swego życia. W tej samej sali, gdzie wyszydzono i wygwizdano nieszczęsnego dra Wellsa, dokonana zostaje pierwsza udana operacja chirurgiczna przy zastosowaniu narkozy eterowej. Sukces Mortona jest bezapelacyjny i zupełny. Następnego dnia nazwisko jego staje się sławne w całej Ameryce, a niebawem również i w Europie.

Nim mija miesiąc — ani jedna operacja nie odbywa się bez zastosowania eteru. Naprężno Morton stara się opatentować swój wynalazek, **cały świat bez ograniczeń używa środka,** którego zdobycie nie nastręcza najmniejszej trudności. Sława odkrywcy maleje proporcjonalnie do wzrostu popularności środka znieczulającego. Prócz kilku pięknie brzmiących pochwał prasowych **nie otrzymał Morton za swoje epokowe odkrycie dosłownie nic.** Badania kosztowały go całą praktykę prywatną i wszystkie oszczędności. Kiedy eter święcił na całym świecie triumfy, człowiek, który dał mu takie wspaniałe zastosowanie, borykał się z nędzą i musiał użerać się z tymi, którzy pozadrościli mu nawet skromnej sławy.

Pierwszy wszczął hałas dr. Horace Wells. Przyjechał do New Jorku, niemal nieprzytomny z gniewu i zawiści, ażeby przed tamtejszym uniwersytetem wytoczyć swoje żale i udowodnić, że on jest właściwym ojcem wynalazku. Podobnie Jackson, który brał udział w pracach Mortona, rości sobie prawo do laurów. Rozpoczyna się walka trojga ludzi, z których każdy przypisuje sobie wyłączną zasługę.

Świat spogląda na walczących z chłodnem zainteresowaniem. O co właściwie chodzi? Grunt, że odkrycie zostało dokonane. Reszta nie obchodzi nikogo. Z dramatycznej walki o sławę wszyscy trzej wychodzą zwyciężeni: Wells, któremu nikt nie chce przyznać choćby moralnych praw do wynalazku, **przecina sobie żyły,** Jackson — dowiedziawszy się, że akademja paryska uznała za wynalazcę Mortona, **dostaje obłędu,** a Morton? **Nie ma z czego żyć...** Człowiek, który wybawił ludzkość z straszliwych męk przeżywanych na stole operacyjnym, który otworzył nową epokę w dziejach wiedzy medycznej, popełnia w r. 1876 samobójstwo — spowodu skrajnej nędzy.

Złe i dobre strony narkozy

Po okresie nieograniczonych triumfów eteru lekarze zaczynają wykrywać złe strony narkozy i stają się ostrożniejsi w jej stosowaniu. W tym czasie pojawia się nowy środek — **chloroform,** odkryty przez szkockiego aptekarza.

Chloroform rychło wypiera eter z całej Europy. Okazuje się jednak, że i on ma wiele złych stron. Świat dzieli się na dwa obozy: zwolenników eteru i zwolenników chloroformu. Obydwa kierunki zwalczają się namiętnie, w rezultacie jednak eter okazuje się jednak mniej niebezpieczny w skutkach.

Ale stosowanie eteru ma inną złą stronę. Ludzie, którzy poznali się z jego działaniem na stole aperacyjnym nie mogą później zapomnieć o wspaniałych marzeniach sennych, które on wywołuje i często wpadają w **nałóg eteryzowania się.** Piją lub wąchają preparat, którego działanie jest dla systemu nerwowego niemal zabójcze. Eteryzowanie się jest dziś niesłychanie rozpowszechnione w Irlandji, w Niemczech oraz w Polsce: **na Śląsku i w Płockiem** Nie ulega wątpliwości, że początków tego nałogu należy doszukiwać się w narkozie eterowej. Podobnie zresztą bardzo znaczny odsetek morfinistów wpada w swój zgubny nałóg dzięki zastrzykom z morfiny, otrzymywanym w czasie przebywanej choroby.

*

Ludzkość wygrała walkę z bólem. Znieczulanie jest dziś przedmiotem oddzielnej nauki. Istnieją liczne systemy nauki. zy ogólnej **(eter, chloroform, chloretyl, acetylen)** — to jest sprowadzającej sen, oraz miejscowej — .t j. stosowanej celem znieczulenia określonej części ciała..

Nie udało się jeszcze wynaleźć takiej narkozy, któraby nie wywierała absolutnie żadnego szkodliwego działania na organizm ludzki,niemniej jednak można śmiało powiedzieć, że od takiego odkrycia dzieli nas już bardzo niewiele. Na froncie walki z bólem każdy miesiąc przynosi nowe zdobycze.

Młodzież sowiecka w przemyśle

Udział młodzieży w produkcji sowieckiej jest olbrzymi. Okazuje się na podstawie niedawno opublikowanych danych, że robotnicy do 23 lat stanowią 40 proc. proletarjatu fabrycznego w Sowietach. Robotnicy do 29 lat reprezentują nawet 70 proc. wszystkich zatrudnionych w przemyśle. — Połowa wykwalifikowanych robotników — to ludzie młodzi. Inżynierowie i „spece" zatrudniani w przemyśle składają się w 50 procentach z ludzi do 29 lat.

Wykształcenie w szkołach niższych i średnich technicznych pobiera 2.717.000 ludzi, w wyższych szkołach zaś uczy się 470.000 t. j. 8 razy więcej niż przed wojną światową. Kobiety stanowiły w 1932 r. 34 proc. studjujących, a w technikach aż 42 proc.

Podniósł się wydatnie poziom wykształcenia młodzieży zatrudnionej w fabrykach. W fabryce samochodów im. Stalina w Moskwie 98.3 porc. robotników ukończyło szkołę normalną. W innych fabrykach procent jest również wysoki.

R A D J O

JAN ULATOWSKI, Poznań

Radjo nie jest surogatem

Odrębności sztuki radjowej. — Dlaczego wolimy płyty przez głośnik, niż transmisję z Filharmonji.

— Wolę koncert w Filharmonji...

— No, a ta wygoda, że wystarczy nastawić głośnik i nie potrzeba ruszać się z domu?

Albo:

— Kiedy nie widzę prelegenta, nie potrafię słuchać z uwagą...

— Ja, przeciwnie, nigdy łatwiej nie skupiam się, jak gdy słucham radja.

Rozmowy tego typu ciągle się jeszcze zdarzają. Świadczą one z jednej strony o tem, że publiczność radjowa dopiero powstaje, a z drugiej, że radjo jako narzędzie przekazywania dóbr kulturalnych nie znalazło jeszcze takiej formy, której oczywistość i samowystarczalność narzucałaby się odrazu każdemu słuchaczowi. Rozwój radja będzie musiał iść w obu kierunkach: trzeba będzie wychować radjosłuchacza ,który tam będzie różnił się od członków innych grup, zwanych publicznością, że p o t r a f i b y ć s a m — i trzeba będzies tworzyć taki rodzaj audycyj, któreby n i c z e g o n i e z a s t ę p o w a ł y, t. zn. których forma tłumaczyłaby się treścią i naodwrót.

Rzecz jasna, obie ewolucje są od siebie nawzajem bardzo ściśle zależne: postęp w jednej nie pozostanie bez wpływu na drugą. Choć oczywiście, rolę przewodnią odegra p r o g r a m, t. j. wola kształtowania tworzywa radjowego w myśl ideału pełni i samowystarczalności radja. Coprawda już dziś rozpęd w tym kierunku hamowany jest przez możliwość rozpowszechnienia t e l e w i z j i, która za jednym zamachem unicestwiłaby większą część dorobku radjofonji, zwłaszcza w dziedzinie sztuki radjofonicznej czyli t. zw. „teatru wyobraźni". Stałoby się mniej więcej to samo z radjem, czego świadkami byliśmy w rozwoju kina, gdy nastał film dźwiękowy. Ale tak, jak twórcy filmu niemego nie zrażali się niebezpieczeństwami, grożącemi ich pracy ze strony techniki, która wysilała się nad udoskonaleniem synchronizacji dźwięku i obrazu, tak i pracownicy radjowi nie powinni poddawać się zwątpieniu na myśl o telewizji. Niech wiedzą, że w czwartym roku istnienia filmu dźwiękowego opozycja przeciwko niemu nietylko nie ucichła, lecz rośnie, a osiągnięcia artystyczne filmu dźwiękowego do dziś dnia nie zagłuszyły triumfów filmu niemego, który pod wieloma względami stał o wiele wyżej, niż dźwiękowiec i lepiej usprawiedliwiał odrębność swojej formy.

Żyjemy w okresie wielkich przemian na wszystkich polach ludzkiej rzeczywistości. Większości zjawisk wcale nie można traktować jako wydarzeń zamkniętych, posiadających w sobie samych dostateczną rację swego istnienia. Wszystko, co się dziś dzieje, to jakby pierwsze słowa zupełnie nowego zdania. „Ostatnie słowo" nieprędko padnie. Dziś chodzi o to, by domyślić się dalszego ciągu.

Jeżeli wziąć pod uwagę film i radjo, które — jak swego czasu wynalazek druku — otwierają nową epokę kultury, skoro rozszerzają dostępny każdej jednostce zakres rzeczywistości i powiększają sferę wpływu działalności (czy twórczości) kulturalnej, to można rozwój od filmu niemego po dźwiękowy i od ślepego radja po telewizję rozumieć dwojako: można przyjąć, że rozwój idzie w kierunku e l i m i n o w a n i a dawnych form konsumcji kulturalnej albo, że idzie w kierunku w z b o g a c e n i a ich o kilka nowych. W pierwszym wypadku trzeba będzie przyjąć, że pewnego dnia film i radjo telewizyjne połączą się w jedno, dając każdemu uczestnikowi cywilizacji możność wzięcia okiem i uchem udziału w dowolnem wydarzeniu, właśnie transmitowanem w eter lub też utrwalonem na taśmie (o roli taśmy „Still" nie wolno w związku z temi hipotezami zapominać!), — w drugim wypadku założy się, że obok transmisji fonotelewizyjnej zachowany zostanie zarówno film niemy, jak i czyste słuchowisko. Pierwsza interpretacja leży na linji naturalistycznego ujmowania ewolucji technicznej, według którego technika zmierza do takiego stłoczenia przestrzeni i czasu, by każdy ważniejszy wycinek zarówno jednej jak i drugiego był zasadniczo dla każdej jednostki na drodze możliwie ekonomicznej i w formie możliwie pełnej, t. j. zbliżonej do rzeczywistości, każdej chwili dostępny. Druga interpretacja zakłada, że technika nie rozszerza dostępnej jednostce rzeczywistości, tylko ją pogłębia, t. zn. że technika nie zmierza do tego, by każdy mógł być, gdy zechce, gdziekolwiek zechce, tylko raczej do tego, że pozwala rzeczywistość (jedną i tę samą przecież w gruncie rzeczy) przeżywać pod różnemi aspektami. To są ujęcia bardzo odrębne, a gdy sięgnąć do ich podstaw, okaże się, że nawet sprzeczne. Trudno zapuszczać się w te sprawy na tem miejscu. Wystarczy, jeżeli powiemy, że pierwsza interpretacja wyrasta z ideału człowieka konsumującego, druga z ideału człowieka twórczego; u podstawy pierwszej tkwi światopogląd hedonistyczny, u podstawy drugiego światopogląd etyczny. Kto obserwuje walki ideowe na terenie współczesnej nauki, polityki i kultury, — spostrzeże, że znajdujemy się tu między temi samemi biegunami, w ogniu tej samej antynomji czy alternatywy, która charakteryzuje całą dzisiejszą rzeczywistość humanistyczną.

Uzyskawszy tak szeroki pogląd na możliwą ewolucję radja, cofnijmy się do zagadnienia, z którego wyszliśmy. Jasnem stanie się teraz, że zgóry przyjęliśmy drugą z wymienionych interpretacyj. Uważamy bowiem, że radjo jako forma oddziaływania kulturalnego ma swój własny charakter i nie może stanowić tylko krótkiego przejściowego etapu w rozwoju technicznym ku telefonowizji. Zresztą, gdyby rzeczywiście tylko takim etapem być miało, nie wartoby się niem głębiej zajmować. Pozatem — szereg momentów wskazuje na to, że w radjofonji istotnie tkwią zadatki na samodzielną, odrąbną formę publikacji.

Radjo służy do transmitowania muzyki i słowa mówionego. Pomińmy rolę, jaką spełnia, konkurując z prasą, a zwłaszcza jej działem informacji bieżącej: ta dziedzina zajmuje tu zresztą bardzo niewiele miejsca. — Transmisje muzyki z sal koncertowych są coraz rzadsze i publiczność już dziś zorjentowała się, że najciekawsze są nagrania na płytach gramofonowych. Dlaczego tak jest? Czyżby koncert z Filharmonji np. nie mógł dorównać koncertowi nagranemu? Nie o to, oczywiście, chodzi. Czynny tu jest trafny instynkt, że na płytach muzyka już jest przygotowana w tej formie, w jakiej jedynie nadaje się dla radja, t. j. w zupełnej izolacji od całej strony wzrokowej „warsztatu", a więc orkiestry i sali. Podobnie sprawa przedstawia się ze słowem mówionem. Jego własne, najbardziej intymne wartości, możliwie dokładnie izolowane od przypadkowości min i gestów mówcy, jedynie z temi asocjacjami wzrokowemi, które w słowie samem i jego dźwięku tkwią — oto ideał słowa mówionego w radjo. Gdzie tylko odczujemy brak strony wzrokowej, gdzie tylko słowo zamiera pod ciężarem spraw, których nie potrafi unieść, t. j. pod ciężarem asocjacyj, które w danej chwili dać powinno, a które w niem nie tkwią, — tam słowo traci swoją radjofoniczność i nie jest na miejscu.

Jak widzimy, radjo jest środkiem do zbliżenia konsumenta z wytworem, pozwalając całkowicie pominąć pośrednika. To jest oczywiście ideał, ale do tego ideału trzeba dążyć i będzie się z konieczności dążyło. Typ konsumenta, jaki radjo wytworzy, to c z ł o w i e k s k u p i o n y.

Jan ULATOWSKI.

DR ZOFJA LISSA, Lwów

Społeczne znaczenie muzyki radjowej

O umuzykalnienie szerokich mas. — Robotnicy w ankiecie amerykańskiej wypowiadają się za Beethovenem.

Każdy nowy element kultury duchowej nietylko wyrasta z pewnego podłoża społecznego, ale i naodwrót, już w chwili swego zaistnienia zaczyna oddziaływać na całokształt tej kultury, nabiera pewnych funkcyj społecznych. Tak było i z radjem. Zanim jeszcze od strony technicznej zostało udoskonalone, zanim osiągnęło swe dzisiejsze rozpowszechnienie i popularność, uświadomił sobie cały świat muzyczny odrazu, że muzyka rozpoczyna w tej chwili nowy etap, że powstał tu czynnik, który zmieni całe dotychczasowe oblicze muzyki, formy jej uprawnienia i sposób przeżywania. Tak jak wiek 19 zdemokratyzował tę sztukę, wyprowadził ją z dworów królewskich, z zamków książęcych i magnackich i udostępnił warstwie mieszczańskiej, tak dziś radjo dokonało ostatecznej so**cjalizacji muzyki.** Udostępniło ją wszystkim bez wyjątku klasom i warstwom społecznym. A uczyniło to lepiej i gruntowniej, aniżeliby to mogły zrobić wielkie koncerty ludowe, chóry robotnicze czy włościjańskie czy nawet najbardziej przemyślane i pogłębione metody wychowawcze.

Kiedyindziej przeszłyby może lata całe, zanim z tego faktu nasunęłyby się muzykom jakieś wnioski. Dziś żyjemy i myślimy szybciej. Już w pierwszych latach istnienia radja uświadomili sobie muzycy, że radjo otwiera nowe możliwości oddziaływania wychowawczego na masy, że jeśli nie zniesie, to zatrze w pewnym stopniu ostre dotąd granice między światem „wtajemniczonych" muzyków, a masami anonimowej publiczności, że wzbudzi w nich nowe zainteresowania, rozpowszechni tę sztukę i podniesie jej poziom.

Tymczasem pierwsze dziesięciolecie popularności radja nadziei tych nie spełniło. Przeciwnie, wyłoniło problematy i zawiłości, które z wychowawczych zadań radja na terenie muzyki uczyniły dylemat prawie że nie do rozwiązania. Zamiast kształcić masy, radjo zostało zmuszone do zniżenia swego poziomu, zamiast wychowywać, musiało się dostosować do niveau swych przeciętnych odbiorców, ograniczając procent dobrej muzyki z roku na rok. Tak dzieje się na całym świecie.

A przyczyny tego zjawiska są wszystkim jasne i zrozumiałe: różnorodność warstw, zainteresowań i upodobań radjosłuchaczy zmusza radjo jużto do pewnej wielopłaszczyznowości, jużto **do szukania poziomu przeciętnego** w swych programach muzycznych. Pogodzenie tych tendencyj nie udało się — jak dotąd — nigdzie i nikomu. Zawsze jakaś część odbiorców pozostaje niezadowolona. Muzycy narzekają na ilościową przewagę kiczu, innym zawsze jest zamało lekkiej strawy, muzyki tanecznej. W Gruncie rzeczy z walki między wysublimowanym smakiem artystycznym a potrzebą tanich rozrywek wychodzi zwycięsko — miernota. I dlatego radjo nie mogło narazie spełnić swego głównego zadania wobec kultury muzycznej: nie mogło zacząć wychowywać.

Tak jest dziś, ale tak być nie musi. Radjo może wpłynąć na podniesienie poziomu kultury muzycznej, może oddziaływać wychowawczo na masy. A w jakich granicach to jest możliwe, oto problem, którym się chcę tu zająć.

Powszechnie panuje przekonanie, że rozpowszechnienie kultury pociąga za sobą nieodzownie jej spłycenie. Że radjo, rozszerzając kręgi słuchaczy muzyki, wpływa na obniżenie poziomu kultury muzycznej. — Pogląd ten jest zdaje się z gruntu fałszywy. Wynika ze światopoglądu przedwojennej jeszcze doby, w której splendid isolation był miernikiem poziomu sztuki, a prawdziwa sztuka była przeznaczona tylko dla garstki wybranych. Dziś patrzymy na te sprawy inaczej. Kultury muzycznej nie tworzą tylko jednostki najwybitniejsze. I szare masy odbiorców, anonimowy tłum słuchaczy różnego typu i poziomu składa się na jej całokształt. Ich poziom decyduje ostatecznie w oczach historji o tej kulturze, od ich poziomu zależą w pewnej mierze wyżyny, osiągane w indywidualnym wysiłku twórczym przez genjalne jednostki. W pewnym sensie każdy członek orkiestry kolejowej, czy chóru drukarzy ma tak samo swoją misję dziejową, jak Beethoven czy Chopin. Historja notuje wprawdzie wyczyny tylko szczytowe. Ale „wszystkie góry wyrastają z dolin" — mówi Nietsche, a snując jego analogję dalej, można powiedzieć, że i wysokość tych gór zależy od poziomu dolin.

Radjo, rozszerzając kulturę muzyczną na masy nie musi jeszcze wpływać na jej spłycenie. Dając każdemu to, czego on żąda, umacnia tylko stosunek słuchacza do muzyki w tym zakresie i na takim poziomie, na jaki dany człowiek zdobyć się może. Popularyzacja muzyki przez radjo zainteresowała nią najszersze masy, które się nią przedtem wogóle nie zajmowały.

Nie należy się łudzić, wychowywanie mas jest trudne, żmudne i nie dokonuje się odrazu. Wrodzonych uzdolnień, smaku artystycznego poszczególnych słuchaczy i najlepsza muzyka nie przeistoczy. Na kierunek i poziom zainteresowań muzycznych, wynikających z indywidualnej struktury psychicznej słuchacza radjo nie może wpływać modyfikująco. W każdej epoce istniały rozmaite zainteresowania muzyczne i rozmaite poziomy tych zainteresowań. Procentowy stosunek amatorów lekkiej i poważnej muzyki był prawdopodobnie zawsze taki sam. Rozwój dziejowy, rozpowszechnienie kultury muzycznej tego nie zmieni. I w epoce **Palestriny** i dziś i za paręset lat, nawet przy najdoskonalszych warunkach społecznych i metodach wychowania muzycznego, będą zawsze istnieli tacy, którym muzyka — że tak powiem — działa tylko na „naskórek", i inni, dla których sztuka ta jest dostępna w jej najgłębszych przejawach, a przeżycie muzyczne należy do najsilniejszych.

Nie wolno zatem mieć do radja pretensyj, że w ciągu kilkunastu lat swego istnienia nie przeistoczyło amatorów lekkiej muzyki na skupionych odbiorców sztuki Beethovena, czy Bacha. Radjo może kształcić każdego, ale tylko w ramach, zakreślonych jego osobowością. Granic tych żadne działanie wychowawcze nigdy przekroczyć nie zdoła.

Natomiast radjo może wychowywać i rozwijać tych wszystkich, których brak stosunku do dobrej muzyki wynika z przyczyn bardziej zewnętrznych, a nie z ich indywidualnych skłonności. Których podobania w łatwiźnie mają swe źródła w tem, że nie mieli oni nigdy dostępu do muzyki, do nauki gry na jakimś instrumencie, do osłuchania się z prawdziwą i dobrą muzyką. Tym wszystkim otwiera teraz radjo nowe światy.

Radjo może otwierać nowe światy przed tymi, których jedynym karmem na tem polu były dotychczas koncerty ogrodowe czy muzyka restauracyjna. I tu radjo może zdziałać niezmiernie wiele. Gdyż to są warstwy jeszcze nie zepsute tanią zmysłowością szlagierów, lichotą pieśni brukowych. Tam można jeszcze znaleźć szczery entuzjazm i zdolność do wzruszeń. Tam przedewszystkiem są złoża niezużytej energji, nie wymienionych na drobną monetę sił psychicznych. W nastawieniu się na tych słuchaczy leżą zatem główne zadania radja wobec kultury muzycznej jutra. Tu jest pole działania, na którem radjo i tylko radjo może położyć fundamenty pod muzykę przyszłych pokoleń. Że praca taka nie natrafia na niewdzięczny teren, tego najlepiej dowodem wyniki ankiety, przeprowadzonej przed kilku laty w Stanach Zjednoczonych. Na pytanie, który kompozytor

(Dokończenie na str. 7).



Magnes wystawy sklepowej

„Autogiro“ czy „autożyro“?

W „Polsce Zbrojnej“ znajdujemy uwagi językoznawcze p. Józefa Rosńskiego na temat słowa „autogiro“. Zamieszczamy wyjątki z tego artykułu.

„Z nazwą **„autogiro“** spotykaliśmy się od kilku lat — pisana tak, jak w oryginale hiszpańskim. Teraz jednak, kiedy rzecz sama zyskała na aktualności, wskutek czego stała się pilniejszem zagadnieniem wymowa tego wyrazu (a wstyd przecież wymawić tak, jak się pisze), wprowadzono... **autożyro.** Wprawdzie tak się nie wymawia w hiszpańskim, bo tam wogóle dźwięk **ż** nie istnieje, a **g** wymawia się jak **ż** we francuskim. Dla „spolszczenia“ zmieniono **i** na **y** i puszczono słowo w obieg.

Czy nie lepiej byłoby pozostawić pisownię oryginalną, tak jak się to dzieje z ogółem wyrazów obcych, jeszcze nie przyswojonych, a wymawiać choćby tak jak się pisze, niż narzucać wyrazowi hiszpańskiemu **wymowę częściowo francuską** a częściowo ploską i łudzić się, że jest jego właściwe brzmienie.

Bo jeśli nie wiadomo, jak jakiś wyraz obcy wymawiać, mniejszem przecież złem będzie wymawianie go tak, jak się pisze, niż tak, jak się ani nie pisze ani nie wymawia. A jeszcze gorsze jest dorabianie do błędnej wymowy jeszcze błędnej pisowni.

Toż dawno już przyjętego u nas don Kiszota chcą niektórzy nazywać Kichotem, dlatego, że tak go dziś Hiszpanie nazywają choć niewiadomo, czy tak to nazwisko brzmiało przed wiekami, i choć pewna, już ustalona, tradycja, wskazująca na pośrednictwo francuszczyzny, ma też swoją wartość. To samo z nazwą Aranżuczu.

A tutaj słowo ze współczesnej żywej hiszpańszczyzny, a więc o brzmieniu tak łatwem do sprawdzenia, wprowadza się z francuskiem brzmieniem auto żiro, lub niepotrzebnie spolszczonem autożyro. A niepotrzebnie dlatego, że że w hiszpańskiem j brzmi jaknasze ch, a po ch niema potrzeby zamiany i na y i odbiegania przez to od oryginału.

Czy można to usprawiedliwić i czy nie za szybki to pośpiech w takiem „polszczeniu“.

Społeczne zwyczaje muzyki radjowej

W radjo wykonywany najbardziej odpowiada słuchaczom największą ilość głosów **wśród inteligencji zawodowej uzyskał Wagner, wśród finansjery — Chopin, wśród artystów — Bach, natomiast wśród robotników — Beethoven!** Potem, o wrodzony zły smak nikt ich chyba nie posądzi. A gdy porównamy ich warunki zewnętrzne i możliwości kontaktu z dobrą muzyką, z warunkami tamtych klas, cyfry te mają jeszcze silniejszą wymowę!

Wkierunku dobrej muzyki popularnej powinny zatem iść główne starania kierowników radja. Bo transmitować dobrą muzykę dla muzycznie wykształconej publiczności, to nie wielka trudność. Natomiast układ dobrych programów łatwej muzyki wymaga już świadomości celu, poczucia odpowiedzialności społecznej, a w konsekwencji planowej jednolitej linji działania, pomyślanej na trochę dalszą metę, aniżeli się to dziś jeszcze dzieje. Przyznać należy, że zadowolić aktualne potrzeby mas i zarazem działać z myślą o ich kształceniu, to rzecz bardzo trudna, ale może nie tak trudna, jak się wydaje. W Niemczech przedhitlerowskich najwybitniejsi twórcy współcześni: Hindemitch, Weill Eisler i inni, starali się iść w tym kierunku, t. j. stworzyć prawdziwie dobrą i przystępną muzykę dla mas. I wśród polskich kompozytorów młodszego pokolenia coraz częściej słyszy się tego rodzaju postulaty. Poparcie ich przez radjo umożliwiłoby i radju samemu spełnienie swej najważniejszej, aktualnej funkcji społecznej: **wychowanie muzyczne tych, którzy się jeszcze dają wychować.**

O poziom dolin trzeba dbać, bo one są kolebką szczytów.

Człowiek, który nie śpi

Bezsenność jest bodaj najbardziej przykrą dolegliwością, jakie spotykają ludzi. Wypadki w których możnaby się obejść zupełnie bez snu, są niezmiernie rzadkie. Jedną z zagadek medycyny jest 25-letni George Kenneth Pest z Kenton. Pest otrzymał w dwudziestolecie swoich urodzin motocykl. Pewnego razu uległ on katastrofie, podczas której upadłszy głową na kamień, doznał wstrząśnienia mózgu.

Choroba zakończyła się wyzdrowieniem, ale wypadek pociągnął za sobą niemiłą pamiątkę, gdyż Pest **stracił zdolność snu.** Kładzie się on wieczorem do łóżka, jak wszyscy ludzie, ale nie zasypia, a tylko czyta książki. Pozatem jest on zupełnie normalny i nie czyni wrażenia chorego człowieka. Pest jest oczywiście pod obserwacją lekarzy, którzy starają się zbadać i określić na czem polegają zaburzenia, które pozbawiły go snu.

***

Jak wynika ze specjalnej statystyki lotniczej, błękitnoocy piloci posiadają lepsze kwalifikacje od swych kolegów obdarzonych piwnemi oczyma. Lotnicy o niebieskich oczach uczą się też szybciej i pilotażu i są w tym kierunku bardziej pojętni.

...z braku środków do życia...

Kryzys powiększa liczbę dezerterów życia

Problem samobójstwa od wielu wieków interesował i interesuje ludzkość, zaliczającą samobójstwo do zjawisk nienaturalnych. Wyłączność tego rodzaju śmierci charakterystyczna jest dla „zwycięskich panów stworzenia“, wykazujących jednak w tej dziedzinie najdalej posuniętą słabość. Stara również jest kwestja czy samobójstwo poczytywać należy za dowód odwagi czy tchórzostwa. Tego rodzaju jednak postawienie sprawy wydaje się przez swą ogólnikowość zupełnie chybione. Zamach na największy dar natury, dar życia, wymaga udziału obu tych czynników. Tylko dokładniejsza analiza poparta dostatecznie wielkim i szczegółowym materjałem może wyświetlić zagadnienie do tego stopnia aby odnaleźć i stosować środki zaradcze.

Zarówno podłoże jak i forma ulegały z biegiem czasu zmianom. Kula, trucizna, stryczek czy harakiri to jedynie przesłanki do ogólnikowej klasyfikacji. Istotne jest dla nas tylko podłoże. Występowały tu **strach przed wrogiem, obrona honoru i czci, wiara w żądnych krwi bogów, lub nawet wprowadzane w czyn opinje quasi — mędrców Aleksandrji i Aten, zważających samobójstwo po osiągnięciu pewnego wieku i doświadczenia za dowód dojrzałości.** Średniowiecze rozjaśnione stosami, na których palono „czarownice i heretyków“, okrucieństwa auto-da-fe i krwawe prześladowania za czasów odrodzenia sprzyjały mnożeniu się ilości samobójstw. Wiek romantyzmu obfitował w naśladownictwo **„wertherowskiej“ śmierci na tle zawodów miłosnych** lub **konfliktu egzaltacji z rzeczywistością.** Gdyby istniały odnośne statystyki tych czasów z pewnością wiele ciekawych wniosków możnaby z nich wysnuć, lecz czemże okazały się te cyfry w zestawieniu z obecną plagą samobójstw?!

Oto przykład statystyki polskiej w latach od 1926 — 1933, a więc z ośmiu lat:

1926 —	3903
1927 —	4186
1928 —	4313
1929 —	3929
1930 —	4111
1931 —	4293
1932 —	4744
1933 —	4655
	34.144

Liczebność wypadków idąca po linji wzrostu świadczy o tem, iż problem samobójstw jest problemem społecznym, wymagającym środków zaradczych. Powszechnie znane jest stanowisko Kościoła oraz art. 228 kodeksu karnego przewidujący karę więzienia do lat 5-ciu za **„współudział w samobójstwie, polegający na namowie lub udzieleniu pomocy doprowadzającej człowieka do targnięcia się na własne życie.“** Art. 229 traktuje jako przestępstwo **„umowę, oddającą losowi rozstrzygnięcie pytania, która strona ma odebrać sobie życie“** (t. zw. amerykański pojedynek).

Środki te jednakże nie wykraczają poza ramy akcji o podłożu czysto psychicznem, a wszakże **samobójstwa popełniane są przeważnie w stanie depresji moralnej lub afektu, a więc w stanie wykluczającym lub zmniejszającym do minimum skuteczność wskazań moralnych lub prawnych.** To samo odnosi się do działalności poradni dla samobójców, które kandydatom do śmierci zamiast usunięcia przyczyn ich zamiarów, ofiarują... słowa otuchy.

Uszeregowanie kadr samobójczych według wieku i przyczyn pozwoli nam lepiej zorjentować się w istocie zagadnienia. Tak więc przeważająca część samobójstw młodzieży w wieku szkolnym tkwi **w podłożu zadraśniętej ambicji na tle pozostawień na drugi rok i t. p.** co łączy się zresztą w sposób wydatny z okresu dojrzewania. Dalej następuje okres zamachów samobójczych **na tle miłosnem, niesnasek rodzinnych** i znacznie rzadsze już **wypadki samobójstw u starców, pozbawionych opieki lub źle traktowanych.** Wszystkie wymienione wyżej okresy podlegają jednak wpływom przyczyn najdonioślejszym, a mianowicie **braku środków do życia i chorób nieuleczalnych.**

Rozpatrzmy kolejno co czynić należy, aby w granicach możliwości zapobiec temu nienaturalnemu i niepokojącemu zjawisku. A więc jeśli chodzi o młodzież w wieku szkolnym zagadnienie sprowadza się do rozszerzenia pola działania pedagogów, do zdobycia sobie przez nich zaufania ze strony przeważnie w wielkim stopniu niezaradnej młodzieży. Łączy się to także z wielką ostrożnością w klasyfikowaniu młodzieży i stosowania pozostawień na drugi rok tylko po rzeczywistem wyczerpaniu wszelkich innych środków.

Ogromnie doniosłe znaczenie ma **problem egzaminów dojrzałości,** które co roku niemal zbierają ponury plon śmiertelnych wypadków. Podzielone są zdania co do konieczności istnienia „tortur maturalnych“, lecz jedno da się stwierdzić z całą pewnością: **cena wysiłku jest niewspółmierna z realną wartością patentu na dojrzałość.** Wiedza szkolna, zdobywana z wielkim nieraz wysiłkiem w ciągu lat, bardzo słabo wiąże się z życiem. Młodzież wkracza w nie nieprzygotowana i niezwykle często zupełnie nie potrafi się przystosować do konkretnych warunków.

Dominującą jednak, jak już zaznaczyłem, rolę w sferze przyczyn skutkujących samobójstwa doby obecnej grają **warunki materjalne.** Wystarczy rzucić okiem na powyższą, niepełną zresztą, statystykę, aby dostrzec dużą zależność liczebności od stopnia nasilenia kryzysu. Wystarczy przejrzeć bieżące kroniki policyjne, aby zauważyć, że przytłaczająca ilość zaczyna się od słów: **„Z braku środków do życia....“**

Trudności tych nie pokonają poradnie. Korzenie zjawiska tkwią zbyt głęboko, aby można było zagadnienie w tak łatwy sposób rozwiązać i ze spokojnem sumieniem uważać, że się spełniło swój obywatelski obowiązek. Bardziej szczegółowa analiza wykaże jednak naszą niemal bezsilność w usuwaniu przyczyn. W tem też tkwi tragizm zjawiska. Samobójstwa na tle rodzinnem również mocno zazębiają się ze stroną materjalną. Niedostatek lub nędza sprzyjają zaostrzaniu się konfliktów rodzinnych i w wypadkach późniejszych widzimy często tylko ostatnie ogniwo logicznego łańcucha wydarzeń.

Co się tyczy samobójstw na tle nieuleczalnych chorób, to jedyną drogą ratunku jest **rozszerzenie higjeny i lecznictwa społecznego.** Zagadnienie to, podobnie jak kwestja samobójstw na tle dotkliwej starości wiąże się z systemem szerokiej rozbudowy ubezpieczeń.

Tak więc przedstawia się samobójstwo jako skutek pewnych objektywnych warunków społecznego bytowania. Niewątpliwie jest ono dowodem słabej odporności do walki na zw. „normalnego życia“. Celem życia społecznego jest zaspokojenie najdonioślejszych potrzeb, jest ułatwianie wzajemne w zdobywaniu tego co niezbędne jednostce materjalnie i moralnie.

Okres, który przeżywamy charakteryzuje niepokój i jakże popularna już **rezygnacja i machanie ręką,** które jednak nie zastąpią występującej w postaci konieczności potrzeby akcji. Wszelkie objawy rozkładu wymagają natychmiastowego zapobiegania. To też wzrost liczebności samobójstw będący symptomem coraz trudniejszych do pogodzenia sprzeczności wymaga ze strony społeczeństwa zainteresowania, a nadewszystko zmiany biernego stanowiska widza na akcję skutecznego przeciwdziałania przy pomocy wszelkich dostępnych środków.

Bolesław DOMINIAK.

Rewja moralności nowych Niemiec

Charakterystyczną cechą dzisiejszych Niemiec jest — obok upodobania do parad i wieców — prawdziwa manja urządzania wystaw. Pisaliśmy już o wielkiej wystawie „Niemiecki lud — niemiecka praca“, gdzie obok eksponatów godnych uwagi wystawiono tysiące produktów wprawdzie mrówczej, ale bezpłodnej i pozbawionej fantazji pracowitości. Obecnie, jak komunikuje „Voelkischer Beobachter“, przygotowuje się nowa reprezentacyjna wystawa pod tytułem „Cud życia“, czas trwania której oznaczony został na 23 marca — 5 maja 1935

Na czem polego „Cud życia“ w nowych Niemczech? Odpowiedź na to daje nam prospekt wystawy, głoszący:

„Skoro przedmiotem wystawy uczyniony został temat „Człowiek, — jego stawanie się i istnienie“, to stało się to nietylko dllatego, że my, ludzie, znamy naogół swoje ciało gorzej, aniżeli szofer zna prowadzony przez siebie autobus, lecz również dlatego, że jesteśmy świadkami i współuczestnikami epoki, w której jeden mąż wziął na siebie zadanie uporządkowania nanowo życia swojego narodu wedle praw życia, ustalonych przez samą naturę“.

Innemi słowy będzie to wystawa poświęcona osobie „Führera“, nie ulega bowiem wątpliwości, że jego ma na myśli kwiecisty prospekt, mówiąc o człowieku, który wziął na siebie zadanie uporządkowania życia narodu. Pozatem wystawa złożona będzie z pięciu części: Prawo życia, nauki życia, rodzina, osiedla, utrzymanie życia.

Będzie to wielka rewja nowej niemieckiej moralności, kultury i etyki.

Roland Milewicz

Dziesięć dni u „odnowicieli świata"

W Paryżu, jak we wszystkich wielkich miastach Europy znajduje się spora ilość rozmaitych sekt, grup i kół. Nazywają się oni — teozofi, adeiści, deiści i djabli ich tam wiedzą jak jeszcze. Przywódcy ich nazywają siebie „wielkimi wtajemniczonymi", a członkowie „zakonów" ubierać się muszą w najdziwaczinejsze szaty.

Pobudki większości przywódców czyste i uczciwe, — ale **bywa też i inaczej: wielcy prorocy są zwykłymi oszustami.**

W znacznej ilości wypadków organizatorzy „sekt" wykorzystują zboczenia seksualne i zastosowują swoje rytuały do obrzędów zdecydowanie orgjastycznych.

Przypadek pozwolił mi zetknąć się z kręgiem zwących się szumnie „odnowicielami świata" — i im poświęcam niniejszy reportaż.

Rzecz działa się nad brzegami Sekwany, ale podobne wypadki mogłyby też się zdarzyć **nad Wisłą.** Nigdzie bowiem nie brak twórców nowych kierunków lub religij, nauczycieli dobroci i powszechnej miłości, dawców wyższego szczęścia, kierowników zbłąkanych dusz.

Osobom łatwowiernym, a posiadającym pewne oszczędności, lub poważniejsze dochody, dedykuję te wspomnienia.

— — — — — — —

Obszerny park w odległości 60 kilometrów od Paryża.

Adres i hasła otrzymałem wraz z towarzyszącym mi przyjacielem po przejściu szeregu prób w jakiemś zakonspirowanem mieszkaniu paryskiem.

Tajemniczy „raj"

Wrota „raju" otworzyła nam smukła, młoda brunetka, ubrana w mikroskopijne majteczki i napierśnik wielkości małej dłoni. Nie okazuje nam zbyt wiele zaufania i pyta jeszcze pod koniec:

— Czy Bandar - Log naprawdę wam pozwolił?

Przy okazji dowiadujemy się więc, że „odnowiciele świata" przybierają imiona z dzieł Fenimore Coopera, lub Kiplinga. Bandar - Log to przecież nazwa anarchistycznego rodu małp z „Księgi Dżungli" — czyżby to imię było programem? Zaś nasza ponętna furtjanka nosiła dziwny przydomek „Białego Pazura". Czemu? Nigdy się tego nie mogliśmy dowiedzieć, aczkolwiek nadane imiona miały zwykle związek z właściwościami, lub ideałem osób je noszących. Czemu jednak „Biały Pazur"? Czyżby Mistrz kiedyś był doświadczył ostrości jej paznokci?

Biały - Pazur poprowadziła nas do Mistrza. Po drodze i w najbliższem otoczeniu mistrza spotkaliśmy kilka młodych i starych kobiet, ubranych a raczej rozebranych podobnie jak Biały Pazur. Ale ani jednego mężczyzny! Na postawione sobie pytanie Bandar - Log nie odpowiedział, powtarzając zato pięknie brzmiące zdania z poprzedniego wieczoru. Nie przerywając swojej tyrady, oprowadzał nas po parku. Słońce wyjrzało zza chmur i ciepły dzień, w cieniu drzew więcej miał powabów, niż kulejąca logika i etyka Bandar - Loga. Puszczało się nieco mimo uszu jego szumne frazesy. Wzrok błądził po łączce, schodzącej do rzeki, ciekawie odkrywał ukryte między drzewami namioty, szałasy z gałęzi, lub poprostu hamaki, zawieszone pod bardzo niepewnym daszkiem.

Wtem mocniej zaakcentowane słowa mistrza **„transmutacja zmysłów"** dobiegły do naszej świadomości. „Transmutacja zmysłów"? To brzmiało, jak sztandarowe hasło „odnowicieli".

— — — — — — —

Nie myślcie jednak, że „odnowiciele" spędzają 24 godziny na powietrzu. W środku parku wznosi się typowo podparyska, burżuazyjna willa o pałacykowatych pretensjach. **Sala Rycerska** — to duży pokój, w nim stół i kilka kulawych krzeseł. **W Sali Kapituły(?!!)** znajdowała się biblioteka: pusta etażerka. Oto co zawierała: **„Życie Disraelego", „Święty Jan", „Miłość i Magja", „Dziewica i Pohańbiona", „Dzieła Wybrane" Bławatskiej (znana teozofka), dwie powieści Vicki Baum, „Sennik asyryjski", kolejowy rozkład jazdy, (z poprzedniego roku!) „Duch puszczy", „Ostatni z Mohikanów" oraz pakę starych gazet i tygodników.**

Metafizyka a pluskwy

— Dwa lata temu chciałem założyć moje centrum ideistyczne w Egipcie. Ale wyobraźcie sobie, że tamtejszy rząd — spadkobierca wielkich faraonów! — nie miał żadnego zrozumienia dla mego posłannictwa. Mnie i moją współpracowniczkę odstawiono do granicy!

Nie omieszkaliśmy wyrazić naszego współczucia dla nieszczęśliwych Egipcjan. To współczucie pobudziło Mistrza

— Były tam takie pluskwy, że nie mogliśmy zmrużyć oka. Ale zawarłem układ z ich Wielką, Wspólną Duszą, obiecując moje poparcie w sferach metafizycznych wzamian za spokojny sen. Wielka Wspólna Dusza Manitu pluskiew zawarła ze mną ten pakt, jak równy z równym...



Umieściliśmy się jaknajwygodniej...

— — — — — — —

Co wieczór Mistrz i jego współpracowniczka — chciałoby się powiedzieć: wspólniczka — t. zw. Wielka Siostra wzywali do swego namiotu te z pomiędzy owieczek nowej wiary, które położyły największe w ciągu ubiegłego dnia zasługi. Gdy wszyscy ułożyli się już u stóp obu przewodników, swym głębokim ujmującym, ciepłym głosem Mistrz zaczynał głosić swe teorje. Już po kilku dniach pobytu w obozie zorjentowaliśmy się o co chodzi. Cyniczni „przewodnicy" doprowadzali poprostu mistycznemi modłami i ekstatycznemi tańcami do stanu najwyższego pożądania. A cel tego? Według słów iMstrza „zaspokoić pożądanie to uwolnić odeń duszę i powiększyć ją".

Oszalałe kobiety

Ale czyby kobiety łatwiej ulegały sugestji, niż mężczyźni? Dość, że stosunek adeptek do adeptów Bandar-Loga był, jak 10 do 1. To też ćwiczenia transmutacji zabierały ogromnie dużo czasu Mistrzowi... Znacznie później dowiedzieliśmy się, że korzystając z codziennych prawie wycieczek do miasta, nasz Mistrz jarstwa i surówki pochłaniał tam za każdym razem dwa wielkie, krwawiące befsztyki. Transmutacja?? Transmutacja!!!

— — — — — — —

Mniej ważni członkowie „Kręgu", to **Kruk i Jaskółka,** córki bogatego bankiera. Matka nie żyje, ojciec zajęty, córki domagały się wolności. Otrzymały ją wraz z masą pieniędzy. Gdy się ma lat 17 i 18, rzecz to niezbyt bezpieczna. Panienki poświęciły się zrazu okultyzmowi, później Bandar - Logowi.

Nasza pierwsza znajoma, **Biały Pazur** była skromną urzędniczką pocztową. Niespodziewany spadek dał jej sposobność ekscentrycznego wydania go. Jej jedną pasją było sadzenie sałaty — czego Mistrz jej zresztą zabraniał („oderwanie się od dóbr ziemskich"), — a drugą, mniej niewinną żywiła ku osobie Wielkiej Siostry. Mistrz, który jakoby był ślubnym małżonkiem Wielkiej Siostry, nie gniewał się o ten drobiazg i nawet popierał niepodobającą się swej towarzyszce dziewczynę, w jej transmutacyjnych żądaniach.

Dwa sprzeczne uczucia rozrywały Łanię, trzydziestoletnią rozwódkę: nieposkromiona miłość do Bandar - Loga — i naprawdę szczery pęd do ascezy.

Chang i Koza (słusznie tak zwana),— dwie nieodstępne przyjaciółki, właścicielki magazynu mód. Co roku poświęcały trzy miesiące na poznanie jednej z licznych doktryn teozoficznych. Miały już pod czterdziestkę, więc poznały ich już sporo.

Pantera był jedynym mężczyzną „na niższej płaszczyźnie". Z tego tytułu obarczano go wszelkiemi cięższemi zajęciami. A pozatem dzielnie sekundował Mistrzowi w pracach transmutacyjnych. Ale niepokrzepiany befsztykami, słaniał się nieco na nogach w czas naszego pobytu.

Tłustawa wdowa, **Zebra** (z powodu sukni, w której przyjechała do obozu) omdlewała pod władnem spojrzeniem Mistrza. To omdlewanie, przerywane rozkoszami kokainy zajmowało jej czas cały. Nie zostawało go dla jej syna **Bizona,** czternastoletniego, wiecznie głodnego podrostka. Łania robiła dlań co mogła, nic wzamian nie żądając. Bezinteresowność rzadka w obozie.

Wreszcie Gazella i Ouistiti kompletowały towarzystwo. **Gazela** miała lat 12 i była córką W. Siostry. O rok od niej starsza Ouistiti przeszła już całkowity kurs „mistycznej edukacji i transmutacja nie miała już dla niej tajemnic. Była ona ulubienicą Mistrza, któremu odwdzięczała się, szpiegując dla innych Rycerzy.

— — — — — — —

Wielki Mistrz, pragnąc wykorzystać nasz pobyt, powierzył nam uporządkowanie niezwykle zabagnionej buchalterji. Przy tej okazji poznaliśmy się z kartoteką. Każdy z odnowicieli świata miał swoją kartę z pięknie wykaligrafowanem imieniem, nazwiskiem, adresem, stanem majątkowym, oraz nadzieje na przyszłość pod tym względem.

Niewdzięczny Egipt

Tak np. Łania wniosła Mistrzowi 25 tysięcy franków, Kruk i Jaskółka 100 tysięcy fr. Nasze skromne osoby też miały swe kartki, ale poza nazwiskami nic na nich nie figurowało.

Ale kartoteka nie była naszem najciekawszem odkryciem. Zdając sobie już dość jasno sprawę z kim mamy do czynienia, nie robiliśmy sobie wielkich skrupułów z zajrzeniem do **drugiego pudełka, którego nam polecono nie otwierać.** Był tam dobry połów: między kilkuset kartkami i wycinkami z gazet o różnej treści, znaleźliśmy też kilkanaście wycinków z pism egipskich, wydawanych w językach francuskim, lub angielskim, z których dowiedzieliśmy się, jak się rzecz naprawdę miała z owem „centrum ideistycznem", zabronionem przez rząd egipski.

Otóż Bandar - Log znalazł tam tylko jednego adepta, lecz zato bardzo interesującego: młodego, bardzo bogatego chłopca, siostrzeńca jednego z ministrów. Może żeby wszystko skończyło się dobrze, gdyby Bandar Log nie chciał posunąć za daleko swej przemyślności. Ale mistrz uważał, że z transmutacyjnych ćwiczeń młodziana i Wielkiej Siostry można wyciągnąć dużo pieniędzy, szantażując żądaniem małżeństwa. Ciągnął więc ten złotodajny sznur, aż go przerwał. Niedoszły Rycerz „kręgu Sfinksa" zwierzył się wujowi z afery, w którą się wplątał, wuj-minister poskarżył się koledze od spraw wewnętrznych i policja zlikwidowała działalność miłych gości.

Właśnie zastanawialiśmy się, jak otworzyć oczy oskubywanym „odnowicielom", którzy napewno nie chcieliby nam uwierzyć, gdy usłyszeliśmy przeraźliwe krzyki i bieganinę. Ukrywszy naszą zdobycz—rzecz niełatwa wobec zredukowanego do minimum kostjumu — wybiegliśmy i my. O cóż chodziło? Okazało się, że Bizon, ów niedojadający podrostek wił się w ostrym ataku ślepej kiszki. Chłopak już dawno skarżył się na bóle, lecz Mistrz nie uznając oficjalnej medycyny, leczył go sposobem magnetycznym. Dopiero teraz widząc, do czego ta kuracja doprowadziła, zgodził się na przewiezienie chłopca do kliniki.

Epilog — za kratami

Wraz z chorym odjechała i jego matka, zaniedbująca go dawniej Zebra. — Przed wyjazdem miała burzliwą cenę z Bandar - Logiem, żądając zwrotu wpłaconych pieniędzy. W oczach matki nie było już czułego spojrzenia hojnej kochanki. Bandar - Log zrazu odmawiał, potem zagrożony policją obiecał i dał nawet coś a conto. Matka odjechała z chorym synem.

W parę godzin później Bandar-Log wrócił z miasteczka ze zwieszoną głową. Telefonował do kliniki: operacja okazała się spóźniona. Chłopiec umarł.

Po krótkiej naradzie ze swą wspólniczką Bandar - Log zaczął czynić wyraźne przygotowania do ucieczki. Chodziło przedewszystkiem o przygotowanie mniej rzucających się w oczy ubrań. Ale przed wieczorem gdy godna para znajdowała się jeszcze w obozie, u furtki stanął pan, przepasany trójkolorową szarfą: komisarz policji i kilku jego podwładnych. Krótkie śledztwo na miejscu i **„krąg odnowicieli świata"... przestał istnieć.**

Małoletnie: Jaskółkę i Kruka odstawiono do ojca, inni członkowie obozu rozjechali się wolno, a Bandar-Log i Wielka Siostra powędrowali tam, gdzie niewdzięczna ludzkość tak często wtrąca zbyt przedsiębiorcze jednostki — **do więzienia.**

Za kilka lat znów znajdą się na wolności i napewno wymyślą coś nowego.

ROLAND MILEWICZ.
Paryż.

...ajemnic starej Warszawy

...uzeum pana ...aszyka

...kes się dziwi. — Skok w średniowiecze.

...a Starem Mieście stoi sta...om, bardzo wąski, wtłoczo... między inne, podobne budo... Odrapana fasada malowa...est w fantastyczne freski ...ajbardziej niemożliwe bar... W ciemnym przedsionku ...zi nieruchomo na stołku bar... stary dziadunio z siwą po...brodą i z najprawdziwszym ...bem na nosie. Wydaje się, ...dziadek jest głuchy, ślepy i ...y. Ale wręcz przeciwnie. ...uszek jest wyjątkowym ...ciarzem, świetnie słyszy i ...ątkowo dobrze widzi. Trud... przeszwarcować się na ...wsze piętro skrzypiącemi, ...tującemi się ze starości ...dami i nie dać wpierw ...dkowi w łapę.

...abinet czarów, czy miesz...ński salonik z początków na...go stulecia — trudno to roz...ygnąć na pierwszy rzut o...

...Ciężki, masywny stół dębo... gruby dywan zielony, na ...nie długie, czerwone kotany ...k witryny, na której stoi ...czka z czarodziejskim kwia... znajduje się biblioteka z ...kiemi, magicznemi dziełami. W sąsiednim pokoju gablot... szafki z kurjosami i z magi...mi, czarnoksięskiemi rekwi...ami.

...ospodarz tego osobliwego ...u nazywa się Ottokar Wa...k, jest prezesem klubu spi...ystów i to małe, prywatne ...zeum magji czarnoksięskiej ...jego dziełem. Dziełu temu ...on oddany z prawdziwym ...atyzmem wielkiego kolekcjo...a. Przez czterdzieści lat zbie... on tu fotografje, dokumenty, ...edmioty z zakresu sztuki ...rodziejskiej. Czyni to z za...em, oddaniem i poświęce...m godnem lepszej sprawy. ...rbów tych nie oddałby za ...dną cenę, nawet za...

— Dwanaście tysięcy dola...w, — zaproponował mu pe...en Amerykanin, który przed ...u tygodniami złożył wizytę ...aszykowi. Amerykanin był ...tykwarjuszem i zapewne ...ał na oku jakiś pierwszorzęd... business. Jego prośby i bła...nia jednak nie odniosły żad...go skutku. Właściciel gabine... magji odmówił kategorycz...e.

...Amerykanin próbował jesz...e wabić swego kontrahenta ...siążeczką czekową. Waszyk ...dnak z uśmiechem potrząsał ...ową. Wiedział bowiem, że ...raz z eksponatami do Ameryki ...odjedzie i jego serce. Amery...anin również potrząsał głową, ...e ze zdumienia. Liczył się z ...ewnemi różnicami w cenie, a...e nie sądził, że napotka na ide...izm w tak czystej postaci, nie ...znający wogóle żadnej taryfy.

A więc stara Warszawa po...stała przy swojem muzeum, ...óre zapewne mało kto zna. ...ardzo ostrożnie sięga pan Wa...yk do witryny i bardzo deli...atnie wyjmuje z niej kilka dro...cenności. Oto w skórzanem ...ui spoczywa ustna harmonij...a sławnego magika Krat...y'ego. Harmonijka ta niejedną ...ż ma za sobą podróż ze swym ...właścicielem i swego czasu ...dźwięki jej robiły furorę w wie...deńskim Praterze wśród publi...czności, żądnej ujrzenia cu...dów magji Kratky'ego. Osobli...wy ten instrumencik wydaje ze ...siebie ciche, żałosne tony, wspomnienia świetnej przeszłości wielkiego magika, który tak długo zadziwiał dworzan angielskiej królowej Wiktorji, aż go wreszcie mianowała nadwornym artystą.

Na półce stoi spory słoik a w nim moknie w spirytusie wąż Według natchnionych słów kustosza tych dziwów, wąż ten, a raczej jadowita żmija, grasowała długi czas w indyjskich dżunglach. Jej jad jednak działał bardzo osobliwie. Nie zatruwał, nie zabijał stworzenia pokąsane, jeno wprawiał je w jakiś dziwny stan odrętwienia. Były to bezwątpienia czary, wywołane działaniem jakichś sił wyższych. Żmiję tę zdołał schwytać pewien fakir, który usunął jej gruczoły z trucizną. Po tej operacji jednak żmija zdechła. Jad zebrany w hermetycznie zamkniętej ampułce należy również do cennych eksponatów muzeum czarnoksięskiego pana Ottokara Waszyka.

Wielkie mnóstwo fotografij tkwi w ciężkich, grubych, specjalnych albumach. Są to zdjęcia z seansów spirytystycznych stoliki okrągłe, medja z hektoplazmą w najdziwaczniejszych kształtach i tak dalej. Jednym z bardzo imponujących rekwizytów jest fotografja ducha Conan Doyle'a, talji kart, które duch prawdopodobnie zapomniał zabrać ze sobą w zaświaty, oraz ciężki, zardzewiały klucz. Klucz ten ma swoją osobną historję. Podczas pewnego seansu jedna z uczestniczek została w ciemności ugodzona w głowę. Dziki wrzask tej damy spłoszył duchy i zbudził medjum, pogrążone już w głębokiej kontemplacji. Stwierdzono, że narzędziem zamachu był ów klucz Hipoteza, jakoby klucz ten sprowadziły ze sobą duchy, nie została udowodniona.

300 tomów obejmuje magiczna biblioteka muzeum pana Ottokara. Należałoby właściwie przestudjować te grube tomiska, aby dowiedzieć się, czego pragnęli wielcy iluzjoniści, jakie idee nurtowały ich głębokie umysły. Szczególnie imponująco przedstawia się dzieło Willi Gollstona „Exclusiv Magical Secret", zapewne abc mistrzów czarnej magji.

‡

A na Starem Mieście słońce już dawno zaszło. I ma się wrażenie, jakby uczyniło się skok w średniowiecze.

K. Jurkiewicz.



Wojskowy oddział abisyński

Na marginesie konfliktu włosko-abisyńskiego

Addis-Abeba, stolica Abisynji

Zatarg, jaki wybuchł ostatnio pomiędzy Włochami a Abisynją zwrócił uwagę całego świata cywilizowanego na egzotyczne to państwo, którego monarchowie wywodzą się z rodu Salomona.

Poniżej podajemy wrażenia z podróży po Abisynji, pióra generała armji szwedzkiej, Erika Virgina, drukowane na łamach dziennika „Dagens Nyheter".

Abdis - Abeba, współczesna szczycić zbyt bogatą przeszłoś- stolica Etjopji, nie może się po- cią. W 1936 roku miasto to obchodzić będzie zaledwie 40-lecie swego istnienia. Jednocześnie odbędą się imponujące uroczystości ku czci założyciela stolicy, cesarza Menelika II, pogromcy Włoch.

Przyznać należy, że zmarły władca Abisynji nie mógł poczynić lepszego wyboru, budując stolicę swego państwa w tem miejscu, gdzie znajduje sie obecnie, w samym środku kraju. Otoczona ze wszystkich stron niedostępnemi górami, Addis-Abeba potrafi z łatwością obronić się przed najazdem nieprzyjacielskim. Mimo bliskości równika klimat jest tu wyjątkowo łagodny i niemęczący nawet dla europejczyka. Okolice miasta posiadają liczne źródła oraz obfitują w wiele bogactw mineralnych.

Przez większą część roku panuje w stolicy Abisynji piękna pogoda. Jedynie od lipca do września padają tu nieustanne deszcze i srożą się gwałtowne, tropikalne burze. Na szczęście nie wyrządzają one jednak mieszkańcom żadnej poważniejszej szkody, a to ze względu na pochyłość specjalnie w tym celu wybudowanych ulic, biegnących zgóry ku dołowi.

Wzniesiona na 2500 metrów ponad poziomem morza, Addis-Abeba niezupełnie się nadaje do zamieszkiwania przez europejczyków, nieprzyzwyczajonych do przebywania na takiej wysokości. Rozrzedzone powietrze, zwiększone ciśnienie atmosferyczne — woda wre tu już przy 80 stopniach Celsjusza — wywołują u europejczyków zaburzenia sercowe, powodując jednocześnie trudności w oddychaniu. Tem się też tłumaczy fakt, że w rezydencji cesarskiej nie spotyka się zupełnie, poza tubylcami, pieszych ludzi którym wspinanie się po nierównej pochyłości ulic sprawia wiele trudu. Europejczycy posiłkują się przeważnie autami lub innemi środkami lokomocji, starając się jaknajmniej używać ruchu.

Addis-Abeba jest wyjątkowo ruchliwem miastem. W istocie 300-tysięczna stolica Abisynji jest olbrzymiem obozowiskiem, gdzie nawet gmachy i budynki pozbawione są trwałych fundamentów, przypominając raczej rozrzucone w nieładzie namioty, które w każdej chwili mogą być zwinięte.

W ciągu dnia panuje na ulicach nieustanny ruch pieszy i kołowy. Mieszkańcy cesarskiego grodu, odziani w białe, długie spodnie i krótkie opończe, chodzą przeważnie boso, co nikogo zresztą tutaj nie razi. Często spotyka się po drodze różnych dygnitarzy lub członków rządu, których poznaje się po bogatych, złotem wyszywanych strojach i asystującej im licznej służbie. Co krok spotyka się karoce, w których siedzą bogate i piękne panie, mające na głowie duże, o szerokich rondach kapelusze. Niekiedy widuje się również kobiety, jadące konno lub na mułach. Amazonki te również otoczone są liczną świtą, torującą im drogę wśród niezliczonej ciżby.

Istnem utrapieniem stolicy są całe falangi żebraków, natrętnie wyciągających rękę po jałmużnę... Często w samem centrum, rozbrzmiewającem trąbkami samochodów i nawoływaniami naganiaczy, jak z pod ziemi wyrasta trzoda krów lub baranów, prowadzonych przez wiejskiego wyrostka. To dziwne pomieszanie cywilizacji z barbarzyństwem nikogo tu jednak nie dziwi.

Od czasu do czasu z pobliskiej pustyni dochodzi żałosne wycie hjen, którym zgodnym chórem odpowiadają głośnem ujadaniem ich psi kuzyni. Denerwujący ten koncert trwa do samego świtu, kiedy stolica zaczyna się budzić ze snu do nowego dnia, pełnego zgiełku i ruchliwego życia...

Fabryki „cudownych dzieci"

W Ameryce rozwinął się cały „przemysł", „produkujący" — dosłownie — „cudowne dzieci". Ta produkcja jest standaryzowana i przynosi ona olbrzymie wprost dochody. Dość przytoczyć, że w Stanach Zjednoczonych istnieje 600 orkiestr, które są złożone z samych cudownych dzieci. Każdy z tych muzykantów liczy od dwuch do sześciu lat. Gdy dziecko przekroczy szósty rok życia, zostaje automatycznie wyłączone ze składu orkiestry.

Dochody osiągane przez te orkiestry są wprost kolosalne. Jedna z orkiestr w Los Angeles dała naprzykład w ciągu bieżącego roku 134 koncerty. Opłaty zainkasowane z biletów wstępu wyniosły przeszło pół miljona dolarów. Ogółem istnieje w Ameryce 10.000 „cudownych dzieci", które występują na scenie jako soliści, bądź też wchodzą w skład orkiestr dziecięcych. Należy przytem zaznaczyć, że koncerty dzieci cieszą się wielkiem powodzeniem. Stwierdzono wielokrotnie, że gdy równocześnie w tem samem mieście występuje jakiś wybitny muzyk, sala świeci pustkami, natomiast sala w której występuje orkiestra dziecięca, jest przepełniona

Karol Moldrem, jeden z głównych managerów w tej branży twierdzi, że koncerty dziecięce cieszą się dlatego wielkiem powodzeniem, ponieważ magnesem dla publiczności jest fakt istotnej czy względnej fenomenalności oraz rzekomy artystyczny poziom wykonanych utworów. Moldrem utworzył pierwszą orkiestrę dziecięcą a ponieważ cieszyła się ona wielkiem powodzeniem, założył całą szkołę. Dziś istnieją w Ameryce całe szkoły i tysiące profesorów, którzy fabrykują „cudowne dzieci".

Na jak szeroką skalę zakrojona jest ta produkcja świadczy fakt, że istnieją specjalne fabryki, które produkują tylko minjaturowe instrumenty muzyczne, przeznaczone dla użytku dzieci.

Cała ta „produkcja" niema oczywiście nic wspólnego z prawdziwą sztuką. Dość powiedzieć, że żadne z „cudownych dzieci" nie pochodzi z rodzin utalentowanych. Małe dzieci mają wrodzone poczucie tempa i melodyjności i uczą się muzyki tak samo, jak się uczą chodzić, stać, mówić itd. Po wykluczeniu z orkiestry z powodu ukończenia prekluzyjnego wieku sześciu lat, dzieci zazwyczaj zaniedbują się w muzyce i zapominają ją. Żadna „gwiazda" w każdym razie z nich nie wyrasta, a jeśli nadal poświęcają się muzyce, stają się tylko przeciętnymi grajkami.

Co mówią gwiazdy?

Horoskopy dla urodzonych od 30 grudnia do 5 stycznia

Urodzonym od dnia 23 grudnia do 20 stycznia przyświecać będzie „Koziorożec". Znajdujący się pod wpływem tej gwiazdy będą mieć powodzenie w sprawach finansowych i erotycznych. Urodzeni w tym okresie odznaczają się naogół dobremi zdolnościami we wiedzy ścisłej, a więc w matematyce, fizyce, architekturze i jako inżynierowie lub budowniczy osiągną w życiu swój cel i powodzenie. Urodzeni w tym okresie odznaczają się naogół małym sentymentem, późno wyjdą zamąż, będą mieli nie wiele dzieci, jednak ciepło domowego ogniska zadowolni ich całkowicie.

W ciągu tygodnia bieżącego do kupna nadaje się najlepiej poniedziałek i czwartek. Do sprzedaży czwartek i sobota.

Niedziela, 30 grudnia.

Urodzonym w dniu dzisiejszym zaleca się przeprowadzić w roku bieżącym szereg rozmaitych zmian, które zgóry skazane są na pomyślne zakończenie. Należy czynić starania o poprawy swego bytu, a powodzenie niewątpliwie nastąpi. Szczególnie pomyślnie zapowiada się pod względem finansowym rok najbliższy dla tych, którzy poświęcili się karjerze artystycznej, są zatrudnieni w przemyśle elektrycznym, ogłoszeniowym i budowlanym. Ludziom stanu wolnego rok najbliższy przyniesie rychłe zawarcie związku małżeńskiego, zaś zamężnym lub żonatym — rozwód.

Poniedziałek, 31 grudnia.

Rok najbliższy zapowiada się pomyślnie we wszelkiego rodzaju poczynianiach za wyjątkiem obrotów kasowych. Przedsiębiorcy będą robić dość duże obroty, jednak będą mieli pewne trudności w inkasowaniu gotówki. Tak samo spłata wszelkiego rodzaju długów będzie połączona ze znacznemi trudnościami. Dla zakochanych rok najbliższy zapowiada się pomyślnie.

Wtorek, 1 stycznia.

Dzień dzisiejszy zapowiada rok pomyślny pod względem finansowym dla zatrudnionych na wolnem powietrzu oraz wróży im długotrwałe zdrowie Dzień dzisiejszy zapowiada się niepomyślnie dla lokowania gotówki w nieruchomości, natomiast zaleca się nabywanie akcyj związanych z przemysłem. W sprawach miłosnych rok najbliższy nie wróży nic dobrego, o ile mężczyzna jest starszy od niewiasty. W wypadkach przeciwnych należy się spodziewać szczęśliwego małżeństwa.

Środa, 2 stycznia.

Układ gwiazd z dnia dzisiejszego zapowiada na rok najbliższy raczej same rzeczy nie pomyślne. Dochody zmniejszą się, nastąpi znaczne pogorszenie się stosunków z osobami wyżej postawionemi, kłótnie w dalszej i bliższej rodzinie. Szczególnie należy się spodziewać znacznych wydatków finansowych na zabawy i rozryki, przed którémi należy usilnie przestrzec. W sprawach erotycznych gwiazdy wróżą na rok najbliższy miłostki krótkotrwałe, burzliwe i przemijające bez śladu. Nie zaleca się ani zaręczyć ani wstępować w związki małżeńskie przed upływem najbliższego roku.

Czwartek, 3 stycznia.

Na dzień dzisiejszy gwiazdy nie wróżą nic szczególnego. Szczególnie pomyślny będzie najbliższy rok dla ludzi związanych z drukarstwem, dziedziną ogłoszeniową, wydawniczą i prasą. Zaleca się odbywanie podróży przy jednoczesnem zwracaniu bacznej uwagi na zdrowie, któremu grożą pewne pogorszenia.

Piątek, 4 stycznia.

Dzień dzisiejszy zapowiada rok tak samo niepewny jak i dzień poprzedni. Szczególnie należy się spodziewać wiele przykrości ze stosunków z kobietami, przyczem niebezpieczeństwo to grozi zarówno mężczyznom jak i niewiastom. Rok najbliższy zapowiada się natomiast dobrze dla wszelkiego rodzaju studjów i pracy naukowej nad samym sobą.

Sobota, 5 stycznia.

Horoskop z dnia dzisiejszego przedstawia się bardzo pomyślnie. Najbardziej przez los upośledzeni osiągną maksimum powodzenia. Wpływy finansowe będą bardzo duże a maksimum nasilenia osiągną na jesieni przyszłego roku. Pomyślny rok przyniesie zapasy gotówki na szereg najbliższych lat. Również w sprawach erotycznych gwiazdy wróżą osiągnięcie powodzenia.

Walka z rakiem

Dr. Leriche leczy najcięższe przypadki

We Francji, w departamencie Yonne, w miejscowości Joigny, praktykuje pewien lekarz, nazwiskiem Leriche. Skromny ten człowiek nauki osiągnął wspaniałe rezultaty w walce z rakiem, dziesiątki, a może setki ludzi, wyciągnął ze szponów śmierci; a jednak świat wie o nim bardzo mało; zaledwie kilku lekarzy zainteresowało się metodą leczenia, stosowaną przez tego skromnego uczonego.

Polega ona przedewszystkiem na zdefinjowaniu raka, jako choroby powstającej nie wskutek działania mikrobów, jak wszystkie choroby zakaźne, ale na skutek niewłaściwego działania pewnych gruczołów i pewnych procesów chemicznych, zachodzących w organiźmie człowieka. „Rak, jest to guz wewnętrzny, lub zewnętrzny, który rozwija się w tkankach organizmu z nieznanej przyczyny, i który jest groźny dla życia ludzkiego". Taka jest najprostsza definicja tej choroby. Otóż doktór Leriche w ciszy swego laboratorjum w Joigny postawił sobie za cel **zbadanie owych „nieznanych przyczyn"**, które powodują raka. W zupełnej zresztą zgodzie z największemi sławami naukowemi Niemiec i Włoch orzekł on, że pochodzenie raka jest **raczej chemiczno - gruczołowate, niż mikrobatyczne.**

Rzeczywiście, skonstatowano, że we Francji jest znacznie większy odsetek chorych na raka w dolinie Yonne lub w basenie paryskim, niż np. w departamentach górskich, gdzie jest ich bardzo mało, lub niema wcale.

Metoda leczenia dr. Leriche polega zatem na stosowaniu rozmaitych środków chemicznych, będących w stanie zwalczyć złośliwe narośle rakowate. Nie możemy tu opisywać szczegółowo jego metody leczenia, ograniczymy się tylko do stwierdzenia faktu, że widzieliśmy naocznie chorych, uzdrowionych przez doktora Leriche i słyszeliśmy ich własne relacje z przebiegu choroby.

Oto kilka najcharakterystyczniejszych wypadków:

Rak żołądka. Choroba w sto... pniu nie podlegającym już ope... racji. Chora, niejaka pani X., 63 lata, niezwykle wyczerpana chorobą; dość powiedzieć, że w przeciągu kilku miesięcy u... było jej na wadze 45 funtów. Reakcja Bothelho (stwierdza... jąca istnienie raka): pozytywna.

Reakcja neutralna Roffa: pozytywna. Prześwietlenie wy... kazało oznaki chorobowe. Pa... ni X. miała trzech lekarzy, z których ostatni określił jej stan jako pozostawiający jeszcze dwa miesiące życia. Prócz tego zbadało ją dwóch chirurgów, ale żaden nie podjął się operacji.

Dr. Leriche stawia tak samo fatalną prognozę, nie rezygnuje jednak z ratunku. Stosuje swoje indywidualne metody leczenia przeciwrakowego, które po niedługim czasie powodują zupełną zmianę w stanie zdrowia chorej. Leczenie trwało bez przerwy 6 miesięcy, potem cho... ra pozostawała jeszcze przez pewien czas pod obserwacją, ale kuracja była już właściwie zakończona.

Pani X. cieszy się obecnie najlepszem zdrowiem!

Przytoczymy inny jeszcze wypadek: **rak macicy,** choroba niemal nagminna u kobiet.

Pani S., krewna słynnego lekarza paryskiego, została przysłana przez niego do kliniki doktora Leriche w Joigny. Stwierdził on daleko posuniętego raka szyjki macicznej. Stan chorej był ciężki: lekarze przepowiadali jej zgon po sześciu miesiącach. Po zastosowaniu metody leczniczej doktora Leriche, stan chorej ulega radykalnej zmianie. Po trzech miesiącach jest ona już innym człowiekiem. Leczenie trwa jednak dalej przez 20 miesięcy, i po upływie tego czasu pani S. wychodzi z kliniki d-ra Leriche, jako osoba kompletnie zdrowa.

Do wyżej przytoczonych wypadków moglibyśmy dodać wszystkie te, które zostały przedstawione przed Izbą Lekarską w Paryżu oraz które były zreferowane na wielkich kongresach lekarskich międzynarodowych.

A więc?

Sam doktór Leriche oświadczył nam, co następuje:

„Proszę nie sądzić, że robię cuda. Zresztą, zbyt często zwracają się do mnie chorzy w ostatniem stadjum choroby, a nadto uprzednio już „obrobieni" przez rozmaitych radjologów i chirurgów, którzy wkońcu zrzekli się dalszego leczenia chorych. Ale mogę to powiedzieć, że udało mi się doprowadzić do wyleczenia w wypadkach, gdy inni lekarze byli już bezsilni, i że często stokroć dzięki mej metodzie o przedłużałem życie ludzkie o ładne parę lat, szczególnie gdy chodziło o raka żołądka, wnętrzności lub macicy, a w pewnych wypadkach także raka piersi. Możnaby uniknąć zawsze recydywy, o ileby stosowano moją metodę po operacjach".

Wielu lekarzy uczestniczy bezsilnie przy torturach chorych na raka, a nie wie przytem, że byłby może sposób wyratowania ich ze szponów tej okrutnej choroby? W tym właśnie celu pragniemy spopularyzować nazwisko doktora Leriche, który w tym wypadku ponosi winę za swą zbytnią skromność, a który — kto wie — może będzie kiedyś uznany za dobroczyńcę ludzkości?

Nowości wydawnicze

Powieść Jalu Kurka

Jalu Kurek. Grypa szaleje w Naprawie.

Poważną pozycję w dzisiejszej polskiej twórczości powieściowej zajmie nowa książka pod tytułem „Grypa szaleje w Naprawie". Autorem jej jest młody krakowski pisarz, znany dotychczas przedewszystkiem jako jeden z filarów awangardy literackiej.

Głęboki podkład społeczny cechuje tę książkę. „Grypa szaleje w Naprawie" — to wierny obraz, dokument dzisiejszej rzeczywistości. Żaden bowiem może współczesny polski pisarz nie przedstawił jej z taką prawdą i odwagą. Żaden nie osiągnął dostatecznej perspektywy i ostrości społecznego spojrzenia, żaden nie ośmielił się w tak bezwzględny sposób wtargnąć w sam środek krwawiącej rany dzisiejszych procesów społecznych, jak to uczynił Kurek.

Wieś polska w jego ujęciu — to nie zbanalizowany sielankowy obrazek, lecz smutna rzeczywistość dzisiejszego stanu rzeczy. Wieś podgórska i mała zapadła mieścina z jej nędzą, ciemnotą, fatalnemi warunkami materjalnemi i zdrowotnemi, ciężką walką o byt, o życie ulatające z ciał wyczerpanych głodem i chorobami, znalazły świetnego obserwatora w Kurku. Wśród tego ogólnego marazmu i stępienia, męczą się bohaterzy powieści, młodzi inteligentni, którzy z początku młodością, wykształceniem entuzjazmem usiłują utrzymać się ponad środowiskiem, nim wkońcu ulegną jego rozkładowej sile.

Realizm w ujęciu wsi i małego miasteczka, doskonała obserwacja, świetne wyczucie dusznej atmosfery prowincjonalnej, potężny erotyzm widziany przez pryzmat fizjologizmu, śmiałe choć prawdziwe w swej brutalności sceny z życia chłopów, przyciszane niekiedy akceptami liryzmu przypominają najlepsze wzory powieści naturalistycznej, przechodzącej obecnie okres renesansu.

Nowa powieść autora „Przygody w Budapeszcie"

Nakładem Gebethnera i Wolffa ukazała się nowa powieść autora „Przygody w Budapeszcie" Fr. Körmendiego p. t. „7.15 via Bodenbach", która, jak widać z tłumaczeń i opinij zagranicznych, jest również poważnym ewenementem literackim.

W przeciwieństwie do „Przygody", obejmującej mnóstwo wątków, postaci, zdarzeń i krajów, „7.15" posiada jedną akcję, rozgrywającą się na niewielkiej przestrzeni lokalnej i czasowej, pomiędzy szczupłem gronem osób.

Młody inżynier wynalazca jedzie z Budapesztu do Berlina. Towarzyszami jego podróży są: dyrektor dużego przedsiębiorstwa handlowego z trzynastoletnim synkiem oraz młoda i ładna kobieta, podająca się za malarkę pochodzącą z bogatego domu.

Powieść jest małem arcydziełem obserwacji psychologicznej i umiejętności wiązania intrygi. Z rozmów i myśli inżyniera w ciągu kilkunastogodzinnej podróży, a później z jego perypetyj miłosnych z towarzyszką podróży, ułożona jest barwna mozaika, tak urozmaicona, że nie sposób oderwać się od tej lektury przed jej zakończeniem. Z niesłychaną zręcznością przeprowadza Körmendi djalogi charakteryzujące doskonale bohaterów, stwarza mnóstwo napiętych sytuacyj, wyczuwając wyraźnie atmosferę podróży, atmosferę podminowaną erotyzmem, cichą walką jaka rozgrywa się pomiędzy dwoma a nawet trzema — bowiem i chłopiec jest w kręgu tych wrażeń — mężczyznami o jedyną kobietę.

Z małych, drobnych zdarzeń, banalnych rozmów wagonowych wydobył autor prawdziwe bogactwo obserwacji psychologicznej, obserwacji życia w jego szczegółach. Z prawdziwą wnikliwością śledzi rozwój i przemiany uczuć i podniet, które zbiegają się ostatecznie do jednego źródła — instynktu erotycznego i związanych z nim przepięknych iluzyj.

Ta błyskotliwa, mieniąca się dowcipem narracja pod koniec książki ukazuje nam zupełnie inne oblicze. Pełne lekkości dialogi i intrygujące sytuacje, ślizgające się jakby po powierzchni życia, odsłaniają nagle swoje dno pełne wewnętrznego dramatyzmu, nie spodziewanie wdzieramy się do innego świata, świata nędzy, świata ludzi żyjących we władzy przemożnego instynktu — szczególnie okropnego małomiasteczkowego środowiska. -- Tragiczną postacią jest bohaterka powieści Alice, a właściwie poprostu Anna Morek, przez niepojęty fatalizm — naprzekór opinji publicznej, naprzekór łzom matki, naprzekór nawet własnym chęciom — zmusza do rzucania się naoślep w wir namiętności i ciągłych podniet erotycznych. Żadne próby, żadne niepowodzenia nie mogą zmienić Alice, nieszczęsnej ofiary życia i strasznych jego pokus.

Powieść Körmendiego — to mały wycinek z życia, życia schwytanego na gorąco. Z przeplatających się ciągle w jego biegu rzeczy wielkich i małych, ważnych i nieważnych, pięknych i brzydkich, uchwycony tu został trafem moment może cokolwiek bolesny, ale prawdziwy, wyrazisty, talentem autora, szlachetnym umiarem artysty wyciskający niezapomniane piętno w duszy czytelnika.

Pierwsza książka narciarska

Helena i Jerzy M. Rytardowie. -- „Wilczur z Prohyby".

Helena i Jerzy M. Rytardowie znakomici znawcy gór, czego dowód dali w poprzedniej powieści dla młodzieży „Koleba na Hliniku", tym razem przenieśli akcję w strony mniej znane, a równocześnie może najpiękniejsze w Polsce — na Huculszczyznę. Żywa i barwna fabuła pokazuje nam zespół narciarski z Zakopanego, biorący udział w biegu Szlakiem marszu II Brygady Legionów.

Niezmiernie cennym i miłym rysem książki jest odczucie świata zwierzęcego, motyw rzadko dziś spotykany w literaturze. Wzruszająca jest scena ocalenia postrzelonego jelenia przez Iwonkę.

Nadzwyczajnie żywa akcja: zawody narciarskie emocjonująco i fachowo opisane, polowanie na wilki, pogoń za kłusownikiem przez dzikie bory, pokrywające zbocza Czarnohory, liczne przygody groźne i komiczne — wszystko to barwnym rozhukanym korowodem przesuwa się przed oczyma czytelnika, przykuwając do ostatniej strony jego uwagę.

Książka ta ma jeszcze jedną zaletę łączy przyjemne z pożytecznem, oprócz bowiem interesującej fabuły, pogłębia bez cienia dydaktyzmu czy tendencji wiedzę o Polsce współczesnej, popularyzuje kulturę regjonalną tak ciekawego zakątka jakim jest Huculszczyzna. Równocześnie trzeba zwrócić uwagę, że jest to pierwsza narciarska książka dla młodzieży. Zawody narciarskie, zajmujące wiele miejsca, opisane są z takiem znawstwem na jakie się zdobyć może człowiek obeznany ze wszystkiemi tajnikami tego sportu.

Okładka barwna i rysunki W. Czarneckiego dostosowane doskonale do tempa akcji.

Syberja-obóz wojenny Sowietów

Zbrojenia sowieckie przeciwko Japończykom.— Tajemniczy Blücher, głównodowodzący armją Dalekiego Wschodu.

Sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej wprawdzie odsunęła niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wschodzie, niemniej jednak pogorszyła znacznie szanse obrony Władywostoku przed ewentualnym atakiem wojsk japońskich. Nic więc dziwnego, że w chwili obecnej działalność bolszewików na Syberji skierowana jest w pierwszym rzędzie na przygotowanie obrony na wypadek wojny, nie zaś na wzmożenie industrjalizacji.

Oczywiście — nie zrezygnowano z rozbudowy przemysłowej na tych obszarach, gdzie natura zgromadziła niezmierzone bogactwa naturalne, ale niemal wszystkie przedsiębrane obecnie inwestycje mają na celu stworzenie w Syberji wielkiej bazy amunicyjnej i rozbudowę gałęzi przemysłu wojennego. W chwili obecnej można bez przesady powiedzieć, że Syberja **przybiera wygląd olbrzymiego obozowiska wojennego.** Tem właśnie należy tłumaczyć ostatnie obostrzenia paszportowe dla cudzoziemców, którzy objawiają zamiar zwiedzenia Syberji oraz fakt, że transazjatycka linja kolejowa obstawiona jest gęsto zbrojnemi posterunkami czerwonogwardzistów, którzy pilnie strzegą, ażeby niepowołane oczy nie przeniknęły wgłąb bezkresnych syberyjskich obszarów, gdzie jak grzyby po deszczu powstają coraz to **nowe obiekty strategiczne.**

PRZEMYSŁ I WOJNA.

Byłoby śmiesznością twierdzić, że stworzone w ciągu pierwszej pięciolatki wielkie syberyjskie zakłady przemysłowe w Magnitogorsku i Swierdłowsku mają na celu jedynie zaspakajanie potrzeb przemysłu wojennego, z drugiej jednak strony faktem jest, że na wypadek zbrojnego starcia z sąsiadem od wschodu obydwa te potężne ośrodki oddane będą w zupełności na użytek wojska. Natomiast takie zakłady, jak w Stalinsku położone w zagłębiu kuźnieckiem, gdzie znajdują się pokłady węgla, ołowiu, cynku, miedzi i żelaza — wybudowane zostały wyłącznie dla potrzeby obrony wojskowej.

Obecnie przeprowadzane są gorączkowe prace nad zorganizowaniem sieci nowych fabryk przemysłowo-wojennych. Rozciągać się one będą w okolicach miasteczka Kutulik, na zachód od Irkucka. Do obszarów tych doprowadzono szereg bocznic kolejowych. Prawdopodobnie będzie tu utworzona fabryka montowania aeroplanów oraz wytwórnia wymiennych części samolotowych. Druga baza samolotów budowana jest nad jeziorem bajkalskiem, w okolicy Wierchnieudińska i Petrowska. Wreszcie niedaleko Czyty wybudowana jest **obecnie** wielka fabryka karabinów ręcznych i maszynowych. Poza tem na całej Syberji rozsiana jest sieć hut żelaznych, fabryk amunicji, — oraz żywnościowych, a na samej granicy mandżurskiej założono zakłady eksploatacji rudy miedzianej.

Niesłychane znaczenie strategiczne na **wypadek** wojny zyska niewątpliwie budowana obecnie nad Amurem **nowa linja kolejowa.** Nie mniejsze znaczenie posiada na olbrzymią skalę zakrojona akcja przesiedlania najbardziej zaufanych elementów spośród rezerwistów czerwonej armji, nad granicę mandżurską. W tem miejscu trzeba zaznaczyć, że również załogi fabryczne wszystkich syberyjskich fabryk rekrutują się z rzędu członków partji.

Władcą tych obszarów jest głównodowodzący specjalnej armji Dalekiego Wschodu, **generał Blücher.** Siedzibą jego jest Chabarowsk, — stategiczne centrum Syberji. Jeden z dziennikarzy angielskich w następujący sposób opisuje swoje nieudane zetknięcie się z tym najbardziej tajemniczym spośród sowieckich generałów, którego **rzeczywistego nazwiska, narodowości i uochodzenia nie udało się wykryć jeszcze po dziś dzień.**

ŻOŁNIERZE NIE MUSZĄ SALUTOWAĆ.

— Express syberyjski zatrzymuje się w Chabarowsku— pisze wspomniany dziennikarz — ze stacji widać rozpościerające się na horyzoncie płaszczyzny dolin ussuryjskiej i amurskiej. Nieopodal budynku stacyjnego leży lotnisko. Trochę to dziwne — aerodromy mieszczą się zwykle w przyzwoitej odległości od budynku stacyjnego; zdaje się jednak, że Sowiety zamierzają w najbliższej przyszłości przesunąć stację w Chabarowsku o kilka kilometrów.

W pewnej chwili ujrzałem widok, który na mnie, przyzwyczajonym do europejskich porządków, zrobił osobliwe wrażenie. Przed gmachem sztabu stał jakiś generał, którego od innych wojskowych wyróżniają jedynie krwistoczerwone romby na kołnierzu. Obok niego przechodzili żołnierze z rękoma w kieszeniach, z papierosami w zębach. Spoglądali swobodnie na generała, ale ani jednemu z nich nie przyszło na myśl, ażeby go pozdrowić. W sowieckiem wojsku niema przymusu salutowania i żołnierze korzystają z tego prawa.

Niestety, nie udało mi się zobaczyć Blüchera. Odbywał tego dnia inspekcję oddziałów, rozlokowanych poza Chabarowskiem, a mój pobyt w tem mieście trwał — na mocy pozwolenia, uzyskanego w Moskwie — nie dłużej, niż 10 godzin. Było to największe rozczarowanie, jakiego doznałem podczas podróży na Daleki Wschód.

NIKT NIE WIE, KIM JEST BLUECHER.

Kim jest właściwie Blücher? Wątpię, czy na pytanie to potrafiliby odpowiedzieć dzisiejsi władcy Kremla. W każdym razie faktem jest, że w rzędzie twórców Czerwonej armji, obok **Trockiego** — twórcy podstaw dzisiejszej siły wojennej Sowietów, **Budjennego** — wodza czerwonej kawalerji ,obecnego komisarza wojny — **Woroszyłowa** i jego szefa sztabu —**Jagorowa** (jedynego spośród czerwonych dowódców, który był w sztabie generalnym również za czasów caratu), — Blücher jest bezwątpienia postacią najbardziej fascynującą i najbardziej tajemniczą. Najprawdopodobniej nazwisko — „Blücher" to tylko jego „nom de guerre".

Co do jego pochodzenia, to dosyć prawdopodobnie brzmi wersja, że był on jednym z jeńców austrjacko - węgierskich, których rząd carski rozmieścił w obozach na Dalekim Wschodziee. Udało mu się wybić w tych czasach, kiedy niemal cała Syberja była opanowana przez białych, z którymi walczyły liczne czerwone oddziały partyzanckie. Jednym z takich oddziałów dowodził podobno Blücher. Walczył on z generałem Dutowem, a potem z Kołczakiem — szczęście towarzyszyło mu niezmiennie. Czerwone dowództwo nabierało do niego coraz większego zaufania. Blücher bywał odkomenderowany na te fronty wojny domowej, gdzie sytuacja była szczególni niebezpieczna. — Walczył również na Krymie, ale specjalnością jego pozostał Daleki Wschód.

Wreszcie w roku 1925 udaje się Blücher wraz z Borodinem do Chin, gdzie wówczas istniała możliwość wywołania rewolucji bolszewickiej. Blücher — działający w Chinach pod przybranem nazwiskiem generała Gallana — reorganizuje wraz z Czang-Kaj-Szekiem, dzisiejszym dyktatorem chińskim, armję kantońską i przy jej pomocy przeprowadza szereg zwycięskich operacyj przeciwko przeciwnikom rewolucji, którzy opanowali północne prowincje państwa Żółtego Smoka. Ale w tym czasie Czang-Kai-Szek, który dotychczas szedł ręka w rękę z emisarjuszami Moskwy: Borodinem i Blücherem, decyduje się na zerwanie tego sojuszu. Plany bolszewików zostają unicestwione. Czang-Kai-Szek na czele armji przepędza zwolenników przewrotu i **ogłasza się dyktatorem Chin. Borodin i Gallen-Blücher muszą chyłkiem uciekać do Moskwy.**

W roku 1929 podczas pamiętnego konfliktu Sowietów z Chinami, Blücher pojawia się znowu. Tym razem jest generałem głównodowodzącym wojskami wysłanemi przeciwko Chinom. Parę mistrzowskich posunięć i — akcja Chińczyków została sparaliżowana. Od tego czasu nazywa się Blüchera **„czerwonym Napoleonem".** Jego plan ofenzywy przeciwchińskiej uchodzi za **wzór nowoczesnej strategji** i jest szczegółowo analizowany na wykładach w sowieckiej akademji wojennej.

Tyle dziennikarz angielski.

PRZED WIELKĄ BURZĄ.

Dziś, kiedy niebezpieczeństwo konfliktu zbrojnego na Dalekim Wschodzie znów przybiera realne kształty, Blücher znowu znajduje się na posterunku przygotowując wojsko do ewentualnego starcia. Czy i tym razem będzie mu towarzyszyło szczęście? Trudno snuć na ten temat jakiekolwiek przypuszczenia. Wygnany wódz Czerwonej Armji, Lew Trocki, jest zdania, że bojowa wartość armji japońskiej jest daleko mniejsza, aniżeliby można było przypuszczać. Na wypadek starcia z Sowietami przepowiada Trocki nieuchronną klęskę Japończyków, którzy są niezłymi marynarzami i artylerzystami, ale nie mają pojęcia o lotnictwie, a kawalerja ich jest również do niczego. **Wojna z Rosją** — konkluduje Trocki — **dała początek sławie armji japońskiej, zaś wojna z Sowietami pogrzebie ją.** Japończycy mogą odnosić zwycięstwa nad zdemoralizowaną, kiepsko wyekwipowaną i niedożywioną armją nankińską, ale nie nad wojskami sowieckiemi.

Czy Trocki — który notabene twierdzi, że konflikt sowiecko - japoński jest nieunikniony — ma rację, przyszłość pokaże. W każdym razie Sowiety gorączkowo przygotowują się do ewentualnej rozprawy. Syberja jest dziś jednem wielkiem obozowiskiem wojennem, gotowem już niemal na przyjęcie wroga.

Pierwszy atak japoński na Władywostok, a samoloty sowieckie, stacjonujące w miejscowości Spassk (na północ od Władywostoku) zerwą się do ataku na Tokio. **Burza światowa rozpęta się znowu...**

Sąsiad sprzeciwka

wiersz

napisał Tadeusz Żeromski

Obserwowanie przez okno swoich sąsiadów sprzeciwka
Jest to dla ludzi samotnych miła i tania rozrywka,
Zwłaszcza że człowiek samotny, który od życia ucieka
Ogromnie lubi to życie podglądać cichcem i zdaleka
I współczuć ludzkiej radości, przyglądać się ludzkiej biedzie
I odnajdywać samego siebie w nieznanym sąsiedzie.
Obserwowanie przez okno swoich sąsiadów sprzeciwka
Jest to dla ludzi samotnych miła i tania rozrywka.

A był raz ubogi malarz i mieszkał na szóstem piętrze.
Samotnie żył, ale bliźnim nie zerkał w ich domostw wnętrze.
Czyż nie był wcale ciekawy, jak ludzkie toczy się życie?
I jeszcze jak! Ale okno miał, biedaczysko, w suficie...
Więc niedostępna mu była samotnych ludzi rozrywka,
Bo, samotniejszy od innych, nie miał sąsiada sprzeciwka?
O nie! On dniami całemi, leżąc na nędznym barłogu,
Przyglądał się sąsiadowi swojemu sprzeciwka — Bogu

Widział Go w słońcu i w gwiazdach, widział Go w czerni i bieli
Widział jak przed Nim klękali na srebrnych chmurach anieli
I nie czuł już samotności i zapominał o biedzie
I tylko pragnął odnaleźć siebie w cudownym Sąsiedzie.
On wiedział, kiedy Bóg płacze, kiedy się cieszy jak dziecko.
W dni deszczu cicho mamrotał Bogu pociechę sąsiedzką,
W dni pełne słońca wesoło kłaniał się Bogu zoddali,
A nocą — kto wie? — a może o wspólnych troskach gadali

Kto w interesach przyziemnych zwykł wypatrywać swe oczy
Choć czasem zadrze łeb w górę, niewiele zapewna zoczy,
Lecz malarz, którego oczy sięgały do świata pował,
Nietylko widział coś w niebie, lecz to, co widział, malował
Nie dbając o swoją przyszłość, nie bacząc na dolę smutną,
W gorączce tworzenia rzucał Boga farbami na płótno
I w twórczy szał się zmieniła niewinna zrazu rozrywka:
Obserwowanie przez okno swego sąsiada sprzeciwka.

Lecz święte obrazy dzisiaj mają popytu niewiele.
Nie każdy Bóg malowany ma szczęście wisieć w kościele,
A ciało bez pożywienia nie może trwać nazbyt długo.
Z oczami w okno wbitemi legł malarz przed swą stalugą.
Potem ktoś do drzwi zapukał. Krzyk, rwetes, ciżba „narodu",
Policjant, telefon, lekarz. Zbadał i rzekł: „Umarł z głodu".
Głupcze! On wcale nie umarł. Niech nikt tu nad nim nie biada.
On tylko zmienił mieszkanie i przeniósł się do Sąsiada.

„Czarny gabinet" poczty angielskiej

Przy angielskiem ministerstwie poczt istnieje oddawna „czarny gabinet", w którym podlegają skrupulatnej kontroli wszystkie podejrzane przesyłki, a także korespondencja osób znajdujących się na wykazach policyjnych. „Czarny gabinet" jest właściwie całym specjalnym oddziałem, który niejednokrotnie już dopomógł policji do unieszkodliwienia wielu osób działających bądź to na szkodę państwa, bądź też na szkodę społeczeństwa. Działalność „czarnego gabinetu" jest niezwykle dyskretna, a praca bardzo skomplikowana. Przesyłki i korespondencja, muszą być bowiem otwierane tak dyskretnie, ażeby adresat nie spostrzegł się, że tajemnica jego stała się udziałem osób trzecich i, że władze mają go na oku. Zaufani pracownicy „czarnego gabinetu" posiadają jednak niezwykłą wprawę tak, że podejrzane osoby, miesiącami całemi nie mogą się zorjentować, że korespondencja, którą otrzymują, a która została starannie zapieczętowana — była już „po drodze" czytana.

Najpopularniejszym sposobem otwierania kopert w czarnym gabinecie, jest delikatne rozcinanie ich w miejscu załamania koperty. List wyjmuje się z wnętrza, czyta, a w razie potrzeby — fotografuje, wkładając go następnie spowrotem. Uszkodzoną kopertę zakleja się ....masą papierową tego samego gatunku i w tym samym odcieniu, jak oryginał i wkłada na kilka minut pod prasę. Innym sposobem jest zrobienie nacięcia w miejscu naklejenia znaczka pocztowego. Przez powstały stąd otwór wyciąga się pismo, specjalnym instrumentem.

Gdy list jest starannie zalakowany, odbija się pieczęcie lakowe na pozytywie i następnie przykłada nowe. Najczęstszym i najmniej skomplikowanym sposobem otwierania korespondencji jest nieznaczne odklejenie koperty, co się najłatwiej daje uskutecznić zapomocą ogrzanego noża i... parującej filiżanki herbaty.

ZE ŚWIATA FILMU

Jadwiga Smosarską contra Marlena Dietrich

Humorystyczny proces w Sądzie Grodzkim

W małej sali sądu grodzkiego w Warszawie odbył się humorystyczny proces z którego śmieje się cała Warszawa. Oskarżycielem był gorący kinoman, niejaki Piotr Bojanowski, pozwanym właściciel kinoteatru „Stella" na Żoliborzu, w wyroku zaś sąd potępił... polską produkcję filmową.

Tło sprawy było następujące: Kinoteatr „Stella" zakontraktował znany film „Blond Venus" i ufny w wdzięki boskiej Marleny Dietrich ogłosił w kolportowanych ulotkach, że przeznacza 500 złotych nagrody dla tego, kto w kinie jego widział kiedykolwiek piękniejszy obraz.

Te pięćset złotych to — naturalnie — bujda na resorach. Któżby brał takie zapewnienia na serjo? Zresztą, trzeba przyznać, że „Blond Venus" istotnie mogła być uważana za szczytowy punkt repertuaru „Stelli", która naogół zadawalała się produkcją dalszych kategoryj.

Mimo to znalazł się ktoś, kto przyjął historję z pięciuset złotemi na serjo, a przytem wcale nie dał się uwieść czarowi Marleny. Człowiekiem tym był Piotr Bojanowski, który uznał, że Marlena ani się umywa do naszej rodzimej Jadwigi Smosarskiej, a „Blond Venus" jest filmem znacznie gorszym od „Księżnej Łowickiej".

Oczywiście — pięciuset złotych nie otrzymał. Właściciel „Stelli" wyśmiał go i powiedział, że jedynym filmem, który mógłby iść w zawody z „Blond Venus" jest grany dwa tygodnie przedtem „Człowiek małpa" ale przecież... damy mają pierwszeństwo.

Pan Bojanowski jest jednakże człowiekiem zasad. Skoro raz uznał, że „Księżna Łowicka" jest filmem piękniejszym od „Blond Venus", to postanowił dowieść swej słuszności choćby drogą sądową i wystąpił ze skargą, domagając się powołania ekspertów dla ustalenia, który film jest bardziej wartościwy. Jednocześnie zaznaczył, że nie chodzi mu o interes, lecz o zasadę, gdyż zamierza pieniądze przeznaczyć na powodzian.

Ale sąd nie na żarty przeraził się perspektywy oglądnięcia „Księżny Łowickiej" i postanowił pozew pana Bojanowskiego, jako bezzasadny oddalić.

W ten sposób wyrządzono filmowi polskiemu jeszcze jedną wielką krzywdę. Sąd uznał, że nie warto nawet powoływać eksperta celem rozstrzygnięcia problemu i bez dyskusji, nie bacząc na piękny cel, który przyświecał powodowi, postanowił uznać wyższość „Blond Venus" nad „Księżną Łowicką". Podobno Jadwiga Smosarska tak się tem przejęła, że postanowiła finansować apelację pana Bojanowskiego.

Slc.

Filmy polskie jako.. litewskie

Na łamach prasy litewskiej ukazał się ostatnio artykuł poety Ludwika Giry, który protestuje przeciwko fałszowaniu filmów polskich, które idą w Kownie, jako litewskie. Ostatnio miało to miejsce z filmem „Dziesięciu z Pawiaka", w którym akcja została przeniesiona do Moskwy, a aktorom polskim nadano nazwiska rosyjskie.

Perspektywy dubbingu

Conrad Veidt mówi po polsku!

Osobliwy zabieg „chirurgiczny" w filmie angielskim

Zamieściliśmy przed niedawnym czasem wyniki ankiety, przeprowadzonej na temat: **za czy przeciw dubbingowi.** (podkładanie słów polskich do filmów zagranicznych).

Ale pożyteczne wynalazki i inowacje mają to do siebie, że nie liczą się z wszelakiemi „contra" i bez pardonu przecinają dyskusję rzeczywistością, głośno wołającą „pro". Już jest w Warszawie „wytwórnia artystycznego dubbingu" — **„Polska Akustyka"**, i już zakończyła swój debiut: dubbing angielskiego filmu „Szpieg" (w wersji polskiej: „Siostra Marta jest szpiegiem").

Na marginesie tego faktu zamieszcza jeden z dzienników warszawskich uwagi, z których wyjątki drukujemy poniżej.

„... (dubbing) nie jest zadaniem łatwem ani prostem. Bowiem trzeba nietylko dobrać odpowiednio barwę głosu aktora dublującego, ale trzeba również tak ułożyć zdania polskie, by ilość sylab i ich dźwięk odpowiadały możliwie jak najdokładniej ruchom ust aktora na ekranie.

Zapyta ktoś, czy warto podejmować tyle trudu, gdy i tak napewno nie osiągnie się nigdy doskonałej harmonji? Odpowiedzią na to niech będzie kilka pozycyj ze statystyki.

We Francji, która ogólną ilością kin znacznie przewyższa nasz skromny rynek, tylko w piętnastu kinach wolno wyświetlać filmy w brzmieniu oryginalnem. We wszystkich innych kinach idą dubbingi. Podobnie dzieje się w Anglji. A u nas? **Dlaczego filmy polskie cieszą się takiem powodzeniem? Dlaczego choćby najsłabsze bzdury, byle z polskiemi djalogami, wyświetla się długie miesiące, podczas gdy najlepsze filmy zagraniczne schodzą po kilku tygodniach?** Zjawisko to jest częściowo zrozumiałe. Oto publiczność nie lubi w kinie napisów. Czytanie odrywa uwagę od mimiki aktorskiej, rozprasza nastrój, przerywa akcję i nie kojarzy się przedewszystkiem z dźwiękiem, płynącym z ekranu Pozatem napisy, umieszczone na klatce, psują obraz i ograniczają pole widzenia.

Byłem na specjalnym pokazie filmu „Siostra Marta jest szpiegiem" zdubbingowanego na polski. Gdyby wszystkie filmy zagraniczne polszczone były w sposób tak stranny i umiejętny, jak ten, dubbing mógłby u nas liczyć niewątpliwie na powodzenie. Film jest bardzo dobry, a polskie djalogi dobrze skonstruowane i sharmonizowane nietylko nie psują wrażenia, ale jeszcze je podnoszą. Trzeba się, oczywiście, przyzwyczaić do tego, że Conrad Veidt, czy Madeleine Carrol czy Herbert Marshall mówią po polsku, ale nie jest to eksperyment przykry, raczej przeciwnie **przyjemny i pożyteczny**

Niektóre role w tym filmie zbudowane zostały wprost po mistrzowsku. Doskonały jest głos **Boneckiego,** który dubluje Veidta, ale najlepszy chyba ze wszystkich jest stary, bohaterski burmistrz, którego ani jedno słowo nie zabrzmiało sztucznie ani fałszywie.

Pierwsza próba udała się całkowicie. Naszem jedynem życzeniem mogłoby być, aby wszystkie następne były równie dobre. Nie można bowiem zapominać o tem, że głupstwo w obcym języku razi znacznie mniej, niż głupstwo polskie."

Czarna perła



Film egzotyczny nakręcony całkowicie w Polsce. Główne role grają: Reri i Bodo.

Na warsztacie

Warszawa

x Jeszcze jedną premjerę filmu polskiego dały programy świąteczne: „CÓRKA GENERAŁA PANKRATOWA". Pod tym tytułem kryje się nic innego jak słynny „Zamach na generała Skałłona", który po tylu trudach i perypetjach wylądował w tej zamaskowanej i mocno statygowanej formie. Role główne: Nora Ney, Marja Bogda, Franciszek Brodniewicz, Jerzy Leszczyński. Reżyserja: Znamierowski (debiut).

Paryż

x Abel Gance udźwiękawia i uzupełnia swego dawnego „NAPOLEONA".

x Albert Prejean i Paulette Dubost grają role główne w komedji koszarowej: „OBERŻA POD SMOKIEM".

Hollywood

x John Boles należy obecnie do najpopularniejszych aktorów Ameryki. Ostatnio odniósł wielkie sukcesy w filmach: „MUZYKA W POWIETRZU" (obok Glorji Swanson), „RYTKIN PUSTYNI" i „BIAŁA PARADA" (obok Loretty Young).

x Gwiazdy zmieniają narodowość ... ale tylko na filmie. W następnym swym filmie „LIMEHOUSE BLUES" George Raft gra rolę Chińczyka, w „KAPRYSIE HISZPAŃSKIM" — Marlena Dietrich będzie Hiszpanką, a w filmie „BEHOLD MY WIFE" Sylvia Sidney gra rolę Indjanki.

x Wspomniany wyżej film „LIMEHOUSE BLUES" będzie powrotem na ekran znakomitej Chinki — Anny May Wong.

x Myrna Loy została „wypożyczona" przez wytwórnię Paramount, aby zagrała obok Cary Granta w filmie „SKRZYDŁA W CIEMNOŚCI".

x Eryk Pommer reżyseruje film p. t. „DZIEŃ, KTÓRY NIE NADSZEDŁ" z Rosemary Ames w roli głównej.

Londyn

x Frank Wells, syn słynnego pisarza H. G. Wells'a weźmie udział w reżyserji filmu, opartego na scenarjuszu swego ojca.

x Jedna z wytwórni zapowiada realizację „MARJI STUART" według Fryderyka Schillera.

Lizbona

x Leiao de Barros reżyseruje film historyczny „BOCAGE", którego akcja rozgrywa się w końcu XVIII-go stulecia.

U Józefiny Baker

Jak mieszka i żyje „czekoladowa Venus"

PARYŻ, grudzień.

Przed dziesięciu laty Józefina Baker debjutowała w Paryżu. Przybyła do stolicy nadsekwańskiej, jako już dość popularna tancerka z nowojorskiego Broadwayu W przeciągu tych dziesięciu lat stała się najgłośniejszą, najwspanialszą, naj.. droższą gwiazdą, jaką wydała czarna rasa.

Czemu zawdzięcza Czarna Venus to niezwykłe powodzenie?...

Niewątpliwie przedewszystkiem swej wielkiej szczerości i bezpośredniości. Jest w radości tej kobiety jakaś udzielająca się pierwotność, jest dziecinna niewinność, właściwa wszystkim czarnym i te cechy, tryskają z jej ciemnoczekoladowego ciała, z jej szerokich murzyńskich ust i czarnych o bardzo białych białkach oczu — gdy Józefina pojawia się na scenie i tańczy, śpiewa swym cieniutkim jak niteczka głosikiem, albo mówi po francusku z amerykańskim akcentem.

W ciągu tych dziesięciu lat pobytu we Francji Józefina Baker stała się właścicielką pięknego domu z wielkim parkiem i dużą ilością drobiu, królików itd., wyszła zamąż za pana Pepito Abatino, Włocha, swego impresarjo, i mieszka z nim razem w Vesinet pod Paryżem, gdzie jest — jak zwykle — szczęśliwa.

— Dużo jest takich Józefin Baker w moim kraju. Udało mi się, nic więcej, — mówi Józefinka z melancholijnym uśmiechem, gdy ją pytamy czemu przypisuje sama swe wielkie powodzenie.

Jak Józefina mieszka?...

W każdym razie bardzo osobliwie.

W salonie pan Pepito prezentuje swe zbiory wyrobów z kości słoniowej i starych sreber. W gabinecie jest na murach wielka kolekcja antycznych i egzotycznych okazów broni. Ten salon jest przerażający nietylko przez liczne jatagany, pałasze, miecze i inne przybory do harakiri, lecz przez pomieszanie stylu Ludwika XV ze stylem arabskim.

Najciekawsze są naturalnie pokoje gwiazdy.

W białym pokoju zatrzęsienie, cała lawina koronek, piór, wstążek, futer, fontaziów, kap, stor, haftów i najrozmaitszych tego rodzaju historyj — które tworzą istną orgję znów czegoś, co trochę przypomina Ludwika XV a trochę... dżunglę.

W buduarze Czarnej Venus bardzo dużo jej własnej podobizny z.... mydła, od kawałków za kilka centymów do wielkich lalek mydlanych za kilkaset chyba franków. Pozatem wiele innych dowodów jej powodzenia i wspomnień reklamowych. Naturalnie, że i tutaj nie brak brokatu, koronek, piór itp...

Wreszcie łazienka Józefiny. Słynna łazienka z pozłacaną wanną i lustrami ze wszystkich stron.

W sypialni pana Pepito — urządzonej po spartańsku — wyróżnia się tylko wielki akt Józefiny, sławny jako Czarnej Venus.

Trzeba znać tę ciemnolicą kobietę bliżej, by wiedzieć, że posiada nietylko piękne ciało i wielki talent, lecz że ma złote serce, że nie zapomina nigdy o swej biedzie, w której wyrosła i jest wręcz przesadnie hojna dla wszystkich biednych zwłaszcza zaś dla biednych dzieci.

***

W Paryżu już idzie jej najnowszy — pierwszy po kilkuletniej przerwie — film p. t. „ZUZU".

A. M.



Lil Dagover i Adolf Wohlbrück w filmie „Kobieta, które wie czego chce".